

JEŃCY SOWIECCY
NA ZIEMIACH POLSKICH
W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia

JEŃCY SOWIECCY
NA ZIEMIACH POLSKICH
W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Pod redakcją Jakuba Wojtkowiaka

Warszawa 2015

© Copyright by Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu
i Porozumienia 2015

Recenzenci

Dr hab. Tadeusz Kondracki
Prof. dr hab. Edmund Nowak

Redakcja tekstu i korekta

Małgorzata Krystyniak, Magdalena Wanot-Miśtura

Indeksy

Małgorzata Krystyniak

Projekt okładki

Piotr Perzyna, ALC Marketing

Zdjęcie na okładce

Kolumna jeńców sowieckich podczas marszu, wrzesień 1942 r.,
ze zbiorów NAC

ISBN 978-83-64486-32-6

Wydawca

Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia
ul. Jasna 14/16a, 00-041 Warszawa
tel. + 48 22 295 00 30, fax + 48 22 295 00 31
e-mail: cprdip@cprdip.pl, www.cprdip.pl

Druk i oprawa

Centrum Poligrafii sp. z o.o.
ul. Łopuszańska 53, 02-232 Warszawa
mm@jakubicy.com.pl

Spis treści

Jakub Wojtkowiak	7
Ofiary zapomnianego ludobójstwa	
Grzegorz Motyka	17
Tragedia jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej w polskiej historiografii	
Andrzej Rybak	35
Losy jeńców sowieckich w Stalagu 319 w Chełmie	
Jan Daniluk	63
Sowieccy jeńcy wojenni na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach w latach II wojny światowej (wybrane zagadnienia)	
Renata Kobylarz-Buła	85
Żołnierze Armii Czerwonej w obozach jenieckich Lamsdorf (1941–1945)	
Leszek Gorycki	107
Stosunek ludności cywilnej do jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej	
Beata Siwek-Ciupak	137
Stosunek polskich organizacji społecznych i ludności Lubelszczyzny do jeńców sowieckich więzionych w obozie na Majdanku	
Adam Puławski	151
Polskie Państwo Podziemne wobec kwestii sowieckich jeńców wojennych	

Andrzej Chmielarz	181
Zapomniani żołnierze. Byli jeńcy – żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej w Armii Krajowej	
Robert Kuwałek	201
Kolaboracja ze strachu? Jeńcy sowieccy w formacji SS-Wachmannschaften z obozu szkoleniowego SS w Trawnikach	
Indeks nazwisk	233
Indeks nazw geograficznych	249

JAKUB WOJTKOWIAK

Ofiary zapomnianego ludobójstwa

I wojna światowa jest jedną z najtragiczniejszych kart w historii ludzkości. Miliony ofiar, wojskowych i cywilnych, które za sobą pociągnęła, do dziś budzą grozę. Zapisła się także w dziejach bezprzykładną liczbą zbrodni, popełnianych przede wszystkim przez Niemców i ich sojuszników. O ile zagłada w czasie wojny większości europejskich Żydów, którzy znaleźli się na terenach kontrolowanych przez III Rzeszę, na trwałe zapisała się w pamięci historycznej, przynajmniej Europejczyków, i trudno dziś znaleźć na Starym Kontynencie elementarnie wykształconego człowieka, który nie słyszał o tej potwornej zbrodni i nie zna pojęcia Holocaust, o tyle już gehenna milionów sowieckich jeńców wojennych, którzy trafili do niemieckiej niewoli, przede wszystkim w okresie pierwszych miesięcy po rozpoczęciu działań wojennych na froncie wschodnim, pozostaje jednym z tych wątków historii II wojny światowej, które dalekie są od pełnego wyjaśnienia przez historiografię i czekają na należne miejsce w pamięci historycznej Europy i Europejczyków.

Tymczasem jeńcy sowieccy stanowili drugą po Żydach pod względem liczebności grupę, która podlegała masowej, świadomej eksterminacji w czasie wojny. Przyczyn zapomnienia, a nawet pewnego lekceważenia losów tej grupy jest wiele. Dla zagłady jeńców

sowieckich nie zostały utworzone wielkie „fabryki śmierci”, jak obozy w Brzezince, Treblince, Sobiborze czy Bełżcu, gdzie w krótkim czasie zamordowano setki tysięcy Żydów. Nie wymyślano specjalnych sposobów i środków uśmiercania jeńców, jak samochody-komory gazowe czy Zyklon B w komorach Birkenau (choć jeńcy sowieccy znaleźli się wśród pierwszych ofiar eksperymentów z tym sposobem uśmiercania). Niemcy nie dokonali na nich żadnej masowej zbrodni w rodzaju rozstrzelania kijowskich Żydów w Babim Jarze. Choć jeńcy sowieccy wszczynali bunty w obozach, żadne z tych wystąpień nie było tak spektakularne, jak powstanie w getcie warszawskim. Jeńcy sowieccy umierali zwykle w sposób znacznie mniej widowiskowy – od głodu, chłodu i chorób, od niemieckiej kuli – w setkach obozów jenieckich i ich filiach rozrzuconych na ogromnym obszarze terenów okupowanych i III Rzeszy. Mało kto zdaje sobie sprawę, że – jak pisze Timothy Snyder – „Zaprojektowano je, by kładły kres życiu”¹.

Czynnikiem, który najistotniej wpłynął na słabą obecność tragedii jeńców sowieckich w masowej świadomości, jest jednak przede wszystkim fakt, że przez wiele lat nie było komu się upomnieć w należyty sposób o pamięć o nich i ich losie. Dla sprawców zbrodni – Niemców – napiętnowanych już za wywołanie wojny i zagładę Żydów, przez długie lata nie był to temat wygodny i wart zainteresowania. Obozy jenieckie pozostawały w gestii niemieckich sił zbrojnych – Wehrmachtu – i to ich żołnierze w ogromnej części ponosili odpowiedzialność za zagładę czerwonarmistów. Tymczasem rzekoma rycerskość sił zbrojnych – w odróżnieniu od postawy funkcjonariuszy SS – miała stanowić jeden z ważnych elementów bazowych nowej świadomości niemieckiej w okresie powojennym, swego rodzaju autoterapię. Trudno więc się dziwić, że temat jeńców sowieckich nie cieszył się szczególną popularnością w historiografii niemieckiej. Z czasem jednak podjęła go ona i ma na tym polu niewątpliwe osiągnięcia. Warto też dodać, że jedynie na Zachodzie, aż do upadku ZSRS, można było wnikliwie i obiektywnie przedstawić postawy tych obywateli sowieckich, w tym również oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej, którzy podjęli aktywną współpracę

¹ T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011, s. 199.

z niemieckim najeźdźcą, oraz ich tragiczne losy po przymusowej repatriacji.

Jeszcze gorzej problem przedstawia się po stronie Sowietów. Józef Stalin uznał oddających się do niewoli żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej za tchórzy i zdrajców. W wydanym już 16 sierpnia 1941 roku rozkazie Kwatery Naczelnego Dowództwa czytamy między innymi: „Dowódców i pracowników politycznych, którzy w czasie walki zrywają z siebie dystynkcje, uciekają na tyły lub oddają się wrogowi do niewoli, uznawać za świadomych dezertersów, których rodziny podlegają aresztowaniu jako rodziny dezertersów, którzy złamali przysięgę i zdradzili swą Ojczyznę. [...] Zobowiązać wszystkich wojskowych, bez względu na miejsce w hierarchii, by żądali od przełożonych, jeśli ich oddziały znajdują się w okrążeniu, by walczyć do wyczerpania możliwości, by przebijać się do swoich, a jeśli taki przełożony albo część czerwonoarmistów, zamiast organizować opór, będzie wołał się poddać – likwidować wszelkimi środkami, tak naziemnymi, jak i powietrznymi, a rodziny oddających się do niewoli czerwonoarmistów pozbawiać państwowych świadczeń i pomocy”².

Skala zjawiska wykluczyła konsekwentne stosowanie aż tak radykalnych środków – tylko do końca 1941 roku do niewoli niemieckiej (ale także niewoli sojuszników III Rzeszy, głównie rumuńskiej i fińskiej) trafiło co najmniej 3 miliony żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej. Represjonowanie ich rodzin groziło paraliżem kraju, któremu potrzebne były wszystkie siły, by uchronić się przed ostateczną klęską. Wśród jeńców znalazł się na dodatek starszy syn samego dyktatora – kapitan Jakow Iosifowicz Dżugaszwili³, więc Stalin powinien był nakazać ukaranie samego siebie. Ponadto Niemcy, nie doceniając tego, że masowe oddawanie się do niewoli

² Rozkaz Kwatery Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej „O przypadkach tchórzostwa i oddawania się do niewoli oraz krokach w celu powstrzymania tych działań”, 16 VIII 1941, [w:] *1941 god*, red. W.P. Naumow, A.N. Jakowlew, t. 2, Moskwa 1998, seria „Rossija. XX wiek. Dokumenty”, s. 478. Polskie tłumaczenie w: *Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917–1953. Wybór źródeł*, wstęp, tłum. i oprac. J. Wojtkowiak, Poznań 2012, s. 94.

³ Syn Stalina w momencie rozpoczęcia wojny był starszym lejtnantem. W związku z tym, że w lipcu 1941 roku był typowany do odznaczenia Orderem Czerwonego Sztandaru (Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, fond 33, opis 682523, dzieło 10, list 6), zapewne otrzymał również awans na kapitana.

obywateli sowieckich w mundurach Armii Czerwonej jest – przynajmniej w niektórych wypadkach – wyrazem sprzeciwu, wobec rządów komunistycznego reżimu, i licząc na nieuchronny upadek ZSRS, nie zdecydowali się, z przyczyn ideologicznych, na rzucenie hasła odbudowy Rosji i masowe wykorzystanie jeńców jako sojuszników w walce ze Stalinem i jego systemem. Nawet gdy w kwietniu 1942 roku do niewoli niemieckiej dostał się jeden z niekwestionowanych bohaterów bitwy pod Moskwą – generał lejtnant Andriej Własow – i stanął na czele Ruchu Wyzwolenia Narodów Rosji, jego działalność nie spotkała się z szerszym poparciem czynników decyzyjnych III Rzeszy, w tym przede wszystkim Adolfa Hitlera, a jego żołnierze trafili na front dopiero w 1945 roku pod Kostrzynem, gdy Armia Czerwona stała już nad Odrą, u wrót niemieckiej stolicy.

Stalin oczywiście nie zapomniał o jeńcach, nie zapomniał przede wszystkim o tym, że część z nich podjęła jednak współpracę z nieprzyjacielem. Na konferencji w Jałcie skłonił swych sojuszników do zgody na przymusową repatriację do ZSRS wszystkich obywateli sowieckich, którzy znaleźli się na obszarach zajętych przez zachodnich aliantów. Ocalali z zagłady jeńcy, nawet ci, którzy ochoczo wracali do ojczyzny, przechodzili upokarzającą procedurę weryfikacji ich postaw w niewoli – zamieniali obóz jeniecki na filtracyjny, byli poddawani szykanom, przesłuchaniom⁴, a ci, na których znaleziono haka, trafiali na jedną z wysp Gułagu lub nawet przed pluton egzekucyjny. Wszyscy zaś byli napiętnowani jako tchórze, którym nie starczyło odwagi, by zginąć z bronią w rękę, a ich rodziny prześladowano i spotykały je różnorakie szykany.

Dopiero po śmierci Stalina byłych jeńców zrehabilitowano – 29 czerwca 1956 roku Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego i Rada Ministrów ZSRS wydały uchwałę „O likwidacji następstw poważnych naruszeń praworządności wobec byłych jeńców wojennych i ich rodzin”⁵. W tym samym roku Michaił Szołochow swą minipowieścią *Los człowieka* wprowadził do powszechnej świadomości nieco tylko wyidealizowany obraz życia

⁴ Por. na ten temat na przykład wspomnienia byłego szefa Oddziału Wywiadowczego 6 Armii, majora Wasilija Nowobranca: W.A. Nowobraniec, *Zapiski wojennego rozwiędzika*, „Wojenno-Istoriczeskij Archiw” 2005, nr 2, s. 101–108.

⁵ Zob.: *Reabilitacija: kak eto bylo. Fiewral 1956 – naczalo 80-ch godow*, red. A. Artizow, Ju. Sigaczew, I. Szewczuk, W. Chłopow, dok. 43, Moskwa 2003, s. 129–132.

jenieckiego. Ugruntował go wspianą ekranizacją książki i swą rolą Siergiej Bondarczuk trzy lata później. Historiografia sowiecka podjęła wreszcie niektóre wątki związane z losem jeńców, ale był to obraz zideologizowany, przedstawiający głównie ich męstwo, udział w ruchu oporu i zbrojnych wystąpieniach w obozach, przykłady niezłomnej postawy wybranych, przede wszystkim prominentnych, jeńców, udział zbiegłych z obozów jenieckich czerwonarmistów w partyzantce różnych krajów Europy.

Dopiero u schyłku gorbaczowowskiej pieriestrojki, a przede wszystkim po rozpadzie Związku Sowieckiego i rozszerzeniu dostępu do dokumentów spoczywających w archiwach byłego ZSRS, rozpoczęły się w krajach powstałych na jego gruzach szersze badania nad różnymi aspektami problematyki jenieckiej. Przede wszystkim podjęto, w oparciu o dokumenty Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, próbę określenia liczby żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej, którzy w okresie II wojny światowej trafili do niewoli, oraz liczby tych, którzy w niej zginęli. Zespół wojskowych historyków i archiwistów, kierowany przez generała pułkownika Grigorija Kriwoszejewa, już trzykrotnie publikował dane o stratach poniesionych przez Armię Czerwoną w czasie tak zwanej Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, w tym również o liczbie jeńców i tych, którzy powrócili z niewoli⁶. Dzięki realizacji projektu mającego na celu upamiętnienie żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej poległych, przede wszystkim (choć zamiar inicjatorów jest znacznie szerszy) w czasie II wojny światowej, możemy dziś w Internecie zapoznać się z fotokopiami dokumentów ze zbiorów Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej i Centralnego Archiwum Marynarki Wojennej FR dotyczących strat poniesionych w czasie działań wojennych. Są wśród tych akt również karty obozowe sowieckich jeńców, zestawiane po wojnie spisy jeńców poszczególnych obozów itp. itd.⁷ Pojawiły się również

⁶ *Grif siekrietnosti sniat. Potieri Woorużonnych Sił SSSR w wojnach, bojowych diejstwiach i wojennych konfliktach. Statisticeskoje issledowanije*, red. G.F. Kriwoszejew, Moskwa 1993, s. 130–131; *Rossija i SSSR w wojnach XX wieka. Potieri woorużennych sił. Statisticeskoje issledowanije*, red. G.F. Kriwoszejew, Moskwa 2001, s. 237; *Wielikaja Oticzestwiennaja biez grifa siekrietnosti: kniga potier*, red. G.F. Kriwoszejew, Moskwa 2010, s. 41.

⁷ Adres strony: www.obd-memorial.ru. Wyszukiwanie odbywa się, niestety, poprzez wpisanie danych konkretnej osoby lub grupy osób. Można jednak wpisać jedno z popularnych nazwisk oraz słowa „w niewoli”, by móc później zapoznać się

prace poświęcone wyłącznie lub prawie wyłącznie problematyce sowieckich jeńców wojennych w czasie II wojny światowej⁸.

Zdecydowanie najwięcej kontrowersji budzi kwestia współpracy setek tysięcy byłych czerwonarmistów i oficerów Armii Czerwonej z niemieckim najeźdźcą⁹. Ważne jest jednak, że ten problem został podjęty i jest dyskutowany w rosyjskiej literaturze historycznej. Powstały również monografie omawiające wybrane aspekty problematyki jenieckiej – prace poświęcone przedstawicielom sowieckiej generalicji, którzy trafili w czasie wojny do niemieckiej niewoli¹⁰, niektórym obozom jenieckim¹¹ itp. Jedną z takich pozycji ukazała się niedawno w popularnej, trafiającej do szerszego kręgu czytelników, serii wydawnictwa „Wiecze”¹². Na język rosyjski przełożone zostało ostatnie wydanie bodaj najważniejszej niemieckiej pracy na temat jeńców sowieckich w Niemczech, pióra Christiana Streita¹³, a niedawno również znakomite opracowanie norweskiej

z oryginalnymi dokumentami.

⁸ Oprócz całej masy artykułów publikowanych na łamach periodyków oraz w pracach zbiorowych warto wspomnieć przede wszystkim: N.P. Diembicki, *Plen – tragedia milionów sowieckich bojowców i komandirów (1941–1945)*. Monografija, Moskwa 2010; M.Je. Jerin, *Sowieckije wojennoplemnyje w nacistskoj Giermanii 1941–1945 gg. Problemy issledowanija*, Jarosław 2005; P.M. Polan, *Zertywy dwuch diktatur. Zyzn', trud, uniżenie i smiert sowieckich wojennoplemnych i ostarbajtierow na czużbinie i na Rodinie*, Moskwa 2002.

⁹ Zob. na przykład: K.M. Aleksandrow, *Oficerskij korpus armii gienierał-lejtianta A.A. Własowa 1944–1945*, Sankt-Pietierburg 2001, wyd. II, poprawione i uzupełnione, Moskwa 2009; *idem*, *Russkije soldaty Wiermachta. Gieroi ili priedatieli*, Moskwa 2005; S. Czujew, *Proklatyje soldaty. Priedatieli na storonie Trietiego reicha*, Moskwa 2004; B.N. Kowalew, *Kolaboracyonizm w Rossii w 1941-1945 gg.: typy i formy*, Wielikij Nowgorod 2009; M.I. Siemiriaga, *Kolaboracyonizm. Priroda, tipologija i projawlenija w gody Wtoroj mirowej wojny*, Moskwa 2002.

¹⁰ A.A. Maslov, *Captured Soviet Generals. The Fate of Soviet Generals Captured by the Germans, 1941–1945*, London, Portland 2001; F.D. Smirnow, *Sowieckije gienieraty w plenu*, Moskwa 1999. Zwraca uwagę fakt, że jedynie Smirnow uwzględnił w swej pracy kilku, ale daleko nie wszystkich, wyższych oficerów służących w starych stopniach, wprowadzonych w Armię Czerwoną w 1935 roku, którzy stanowili ówczesną generalicję i trafili do niemieckiej niewoli. Stopnie generałów i admirałów zostały w sowieckich siłach zbrojnych wprowadzone dopiero w 1940 roku i nie objęły korpusu oficerów politycznych, służby medycznej i weterynaryjnej oraz wojskowych prawników.

¹¹ Np. M.Je. Jerin, G.A. Cholnyj, *Tragedija sowieckich wojennoplemnych. Istorija ształaga 326 (VI K) Zenne 1941–1945 gg.*, Jarosław 2000.

¹² O.S. Smysłow, *Plen. Zyzn' i smiert w niemieckich lagierach*, Moskwa 2014.

¹³ K. Sztrajt, *Oni nam nie towarzyszczi. Wiermacht i sowieckije wojennoplemnyje w 1941–1945 gg.*, Moskwa 2009. Nakład tłumaczenia wyniósł 1500 egzemplarzy, co nie jest małą liczbą w przypadku książki naukowej. Wcześniej, w roku 1992, obszerne fragmenty jednego z poprzednich wydań tej książki opublikował historyczny organ

badaczki o losach jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej na terenie okupowanej przez Niemców Norwegii¹⁴.

Temat losu jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej podjęty również historiografia białoruska i ukraińska¹⁵. Nie ma w tym nic dziwnego – Białorusini i Ukraińcy stanowili ogromną część jeńców sowieckich przebywających w niewoli niemieckiej, a na terytorium tych dwóch, dziś już niepodległych, państw znajdowała się większość obozów jenieckich utworzonych przez Niemców na okupowanych terenach ZSRS.

Należy jednak podkreślić, że tragedia sowieckich jeńców wojennych do dziś mieści się daleko od głównego nurtu historiografii krajów byłego ZSRS, w tym przede wszystkim Rosji. W nowej, wydanej u schyłku ubiegłego wieku, czterotomowej historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej z 1500 stron tekstu jeńcom poświęcono zaledwie 26¹⁶. Również w oficjalnych publikacjach związanych z siedemdziesiątą rocznicą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej nadano tej problematyce marginalne znaczenie. We wspólnej, wydanej niedawno pracy zbiorowej prominentnych historyków z Rosji, Ukrainy i Białorusi na temat pierwszego, najtragiczniejszego, okresu wojny tylko Ukraińcy poświęcili problematyce jenieckiej odrębny fragment tekstu¹⁷. W tomie przygotowanym w tym samym czasie przez Instytut Rosyjskiej Historii Rosyjskiej Akademii Nauk, Główny Zarząd Archiwalny Moskwy i Centralne Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa FR, poświęconym wydarzeniom 1941 roku, problematyka jeniecka sygnalizowana jest

Ministerstwa Obrony FR „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał”.

¹⁴ M.N. Soleim, *Sowietskije wojennoplemnyje w Norwegii w 1941–1945 godach*. Czislennost, organizacija, riepatricija, Moskwa 2012.

¹⁵ Np. *Łagieria sowietskich wojennoplemnych w Bielarusii 1941–1944*. Sprawocznik, red. W.I. Adamuszkó et al., Minsk 2004; *Miasukowszczina. Ształg 352, 1941–1944. Dokumenty i materiały*, red. S.W. Zumar, Minsk 2005; J.N. Dokuszeva, *Sowietskije wojennoplemnyje na okkupirowannoj tieritorii Bielarusi: ustowija sodierżanija, soprotiwlenije (1941–1944 gg.)*. Awtoriefierat dissertacii, Minsk 2012; *Istorija wielkich strażdań. Nacistski tabori dla radianskich wijskowopolonienich u m. Sławuti na Chmielniczini: doslidżenija, dokumenti, swidczenija*, red. O.E. Lisenko, Kiiv 2011.

¹⁶ W.K. Łużerienko, *Tragiedija millionow*, [w:] *Wielikaja Otieczestwiemaja wojna 1941–1945*, ks. 4: *Narod i wojna*, Moskwa 1999, s. 168–204. Jedna trzecia rozdziału poświęcona jest jeńcom niemieckim w niewoli sowieckiej.

¹⁷ *Sud’ba sowietskich wojennoplemnych na tierritorii Ukrainy*, [w:] *1941 god: strana w ognie*. Istoriko-dokumentalnoje izdanije, red. O.A. Rzeszewski, A.M. Litwin, A.Je. Łysienko, Moskwa 2011, ks. 1: *Oczierki*, s. 661–673.

tylko w jednym artykule¹⁸. W kolejnych dwóch tomach, poświęconych latom 1942 i 1943, pojawia się jedynie problem kolaboracji z Niemcami części wziętych do niewoli czerwonarmistów¹⁹.

Dlatego kwestia jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej oraz państw sojuszników III Rzeszy wymaga dalszych badań. W historiografii ciągle toczą się spory dotyczące choćby sprawy tak fundamentalnej jak liczba sowieckich jeńców. Wspomniany Streit, a za nim większość przedstawicieli historiografii światowej, twierdzi, że jeńców było 5,7 miliona, a w niewoli zginęło 3,3 miliona (57,8 proc.)²⁰. Zespół Kriwoszejewa doliczył się ich o ponad milion mniej – 4559 tysięcy jeńców i zaginionych bez wieści, z których powróciło z niewoli 1836 tysięcy, a kolejnych 938 tysięcy uznanych za zaginionych odnaleziono na oswabadzanych terytoriach i ponownie zmobilizowano do Armii Czerwonej²¹. Brak również zgody, ilu spośród ogółu jeńców zdecydowało się na podjęcie aktywnej współpracy z III Rzeszą. Jak już wyżej wspominałem, daleko do jednoznacznej oceny postaw kolaborantów. Na swych dziejopisów ciągle czeka wiele kwestii szczegółowych. Brakuje na przykład monografii poświęconych większości największych obozów jenieckich.

Warto, by dobitniej zabrzmiał głos historiografii polskiej. Wszak terytorium dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej stało się grobem dla co najmniej, jak się szacuje, pół miliona sowieckich jeńców wojennych²². Obozy jenieckie funkcjonowały zarówno na terenie

¹⁸ W.P. Maroczko, *Istriebitelnaja politika nacistow na okkupirowannoj teritorii Smolenskoj oblasti*, [w:] *Wielikaja Otieczestwiennaja wojna. 1941 god*, red. W.S. Christoforow, Moskwa 2011, s. 323–344.

¹⁹ I.B. Iwanow, *K istorii priedatelstwa gienierala Własowa (po materijałam Cienralnogo archiwa FSB)*, [w:] *Wielikaja Otieczestwiennaja wojna. 1942 god*, red. W.S. Christoforow, Moskwa 2012, s. 285–326; *Formirowanije antisowietskich wojskich czastiej iz miestnogo nasielenija i wojnomoplemych*, [w:] *Wielikaja Otieczestwiennaja wojna. 1943 god*, red. W.S. Christoforow, Moskwa 2013, s. 555–559; jest to niewielki fragment publikowanego dokumentu: *Obzor Gławnogo razwiedywatielnogo uprawlenija RKKK o politike nacistow na okkupirowannoj teritorii*.

²⁰ K. Sztrajt, *Oni nam nie towarzyszą...*, op. cit., s. 8.

²¹ *Wielikaja Otieczestwiennaja biez grifa siekrietnosti*, op. cit., s. 51. Sądzę, że interesujące argumenty na rzecz stanowiska strony rosyjskiej w tej dyskusji przytacza w swym artykule, zamieszczonym w niniejszym tomie, Adam Puławski.

²² Por. np.: Z. Łukaszkiwicz, *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach Polski*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce”, t. VI, Warszawa 1949; W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987.

Rzeszy w granicach z 1939 roku, jak i na obszarach wcielonych do niej po agresji niemieckiej na Polskę oraz – a nawet przede wszystkim – na terytorium Generalnego Gubernatorstwa. Jeńcy sowieccy, choć w mniejszej liczbie, przebywali i ginęli również w niemieckich obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, które znajdowały się na terenie dzisiejszej Rzeczypospolitej. Mimo ambiwalentnego stosunku do niedawnego alianta Hitlera, jakim po agresji 17 września 1939 roku był w przekonaniu polskiego społeczeństwa Związek Sowiecki, okazywało ono jeńcom sowieckim, nie bacząc na zagrożenie za to represje, współczucie, a nierzadko i pomoc. Jeńcy znaleźli schronienie nie tylko (co poniekąd naturalne) w szeregach komunistycznej partyzantki polskiej, ale również w formacjach Polskiego Państwa Podziemnego.

Inna rzecz, że część jeńców zapisała się niechlubnie w pamięci Polaków, tworząc także – po przejściu na służbę niemiecką – formacje pacyfikujące powstanie w getcie warszawskim, powstanie warszawskie, czy służąc w jednostkach strażniczych w obozach zagłady. Zasilali oni także szeregi sowieckiej partyzantki, czasem grabiącej polską ludność, ale przede wszystkim – słusznie – postrzeganej jako forpoczta komunizmu oraz narzędzie polityki Stalina dążącego do włączenia w skład ZSRS ziem uważanych przez większość polskiego społeczeństwa za polskie.

Dlatego też, z inicjatywy dyrekcji Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, pojawił się pomysł tej książki – pracy zbiorowej polskich historyków, poświęconej badaniom nad problemem jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej na terytorium Polski w dzisiejszych jej granicach w czasie II wojny światowej. Jak można się łatwo przekonać, choćby z lektury zamieszczonego w niniejszym tomie tekstu Grzegorza Motyki, historiografia polska ma już bogaty dorobek w omawianej dziedzinie. Co więcej, polscy historycy wciąż podejmują problematykę jeńców sowieckich i ich losów, czy to w badaniach prowadzonych specjalnie w tym kierunku, czy też w ramach szerszych projektów. Niniejsza praca ma za zadanie przybliżyć niektóre najnowsze dokonania polskiej historiografii w dziedzinie badań nad jeńcami sowieckimi w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej.

W tekstach zamieszczonych w tym tomie podjęto przede wszystkim problemy szczegółowe. Wynika to z faktu, że najważniejsze kwestie dotyczące losów sowieckich jeńców na ziemiach polskich zostały już wcześniej przedstawione w polskiej historiografii. Tu pochylamy się zatem nad wybranymi zagadnieniami, mając nadzieję, że również kwestie szczegółowe związane z losem sowieckich jeńców w niewoli niemieckiej na ziemiach polskich zajmą należne im miejsce we współczesnej historiografii tego problemu. Tym sposobem, kontynuując badania szczegółowe, polska nauka historyczna będzie mogła z czasem dokonać rewizji swych ogólnych ustaleń.

GRZEGORZ MOTYKA

Tragedia jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej w polskiej historiografii

Jedną z największych (pod względem liczby ofiar), zajmującą niechlubne drugie miejsce po Holocauście, zbrodni II wojny światowej było wymordowanie przez Niemców wziętych do niewoli żołnierzy Armii Czerwonej. Od jesieni 1941 do końca 1942 roku w niemieckich obozach jenieckich wyniszczono, głównie głodem i nieludzkimi warunkami życia, ponad dwa miliony jeńców, z czego znaczną część na ziemiach polskich. Pomimo ogromu tej zbrodni temat nie doczekał się pełnego wyjaśnienia w historiografii. W ZSRS czerwonoarmistów, którzy się poddali, traktowano jako co najmniej podejrzanych o zdradę. Choć po śmierci Stalina nie powtarzano już tego typu zarzutów, to jednocześnie uwagę koncentrowano na tych jeńcach, którzy uciekli z niewoli i włączyli się do partyzantki, a w każdym razie próbowali nawet w tak trudnej sytuacji stawić opór Niemcom. Nawet współcześnie w Rosji uwaga badaczy i czytelników zainteresowanych historią koncentruje się najczęściej na czerwonoarmistach walczących na froncie. W Niemczech z kolei od początku niechęć do podjęcia rzetelnych badań budził fakt, że sprawcami tej masowej zbrodni byli żołnierze Wehrmachtu. W Polsce natomiast temat ten traktowano z dystansem czy wręcz

niechęcią, uznając go za narzucony przez peerelowskie władze. Jego podjęcie – jak wszystko, co dotyczyło ZSRS – rodziło podejrzenia, że autor kieruje się wyłącznie względami koniunkturalnymi, uczestnicząc w budowaniu oficjalnie deklarowanej „przyjaźni polsko-radzieckiej”. Pomimo to polska historiografia może się pochwalić wypracowaniem w tej materii liczącego się dorobku naukowego.

Pierwszy naukowy tekst dotyczący losów jeńców sowieckich ukazał się tuż po zakończeniu wojny – w 1946 roku. W numerze inicjującym wydawanie przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (od 1949 roku Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich) własnego czasopisma opublikowano artykuł wybitnego polskiego uczonego Stanisława Płoskiego będący pierwszą próbą zarysowania skali tragedii¹. Autor oparł swoje ustalenia na wynikach badań prowadzonych przez specjalne sowieckie komisje, które z udziałem polskich uczonych dokonywały wizytacji miejsc niemieckich zbrodni w Polsce i próbowały (m.in. na podstawie wrywkowych prac ekshumacyjnych) oszacować liczbę ofiar oraz zebrać relacje świadków. Obraz losów wziętych do niewoli czerwonoarmistów, jaki wyłaniał się z prac wspomnianych komisji, został przedstawiony w opublikowanym kilka lat później artykule Zdzisława Łukaszewicza pod wiele mówiącym tytułem *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach Polski*².

Jednak najpełniej w okresie PRL problematykę tę ujmowała książka Szymona Datnera *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, wydana w Warszawie w 1964 roku. Autor zajął się w niej, jak wskazuje na to zresztą sam tytuł pracy, problemem zbrodni popełnianych przez Niemców na jeńcach wszystkich walczących przeciwko nim armii. W pracy można więc znaleźć podstawowe informacje na temat mordów na jeńcach Wojska Polskiego we wrześniu 1939 roku (tej tematyce Datner poświęcił też oddzielną monografię), wypadków egzekucji wziętych do niewoli alianckich lotników czy tragedii żołnierzy włoskich, którzy po kapitulacji swojego państwa znaleźli się w niewoli niemieckiej i byli

¹ S. Płoski, *Zbrodnie niemieckie w obozach jeńców sowieckich*, „Biuletyn GKBZN”, t. 1, Warszawa 1946.

² „Biuletyn GKBZH”, t. 6, Warszawa 1949. Zob. też: Z. Łukaszewicz, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne*, Warszawa 1955.

traktowani jak zdrajcy³. Losom jeńców sowieckich Datner poświęcił oddzielny rozdział, omawiając nie tylko niemiecką politykę wobec jeńców, ale również pokrótce dzieje wybranych obozów (m.in. Lamsdorf/Łambinowice, Dęblin). Podobne próby syntetycznego przedstawienia problemu podjęli Wiesław Marczyk oraz – już po przełomie 1989 roku – Jerzy Holzer⁴.

Ukazały się także opracowania na temat niektórych obozów (powstały one głównie w oparciu o prace pracowników GKBZH). Można tu wymienić książki: Stanisława Zabierowskiego⁵, Mieczysława Bartniczaka⁶, Andrzeja Jankowskiego i Jana Pietrzykowskiego⁷, wreszcie niedawno wydaną rozprawę Andrzeja Rybaka⁸. Duże zasługi w badaniu tej problematyki mają pracownicy naukowcy Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu⁹. Spośród innych prac warto wspomnieć o książkach Gracjana Bojar-Fijałkowskiego oraz Eugeniusza Drwoty¹⁰.

³ S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964; *idem*, *55 dni Wehrmachtu w Polsce. Zbrodnie dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1 IX – 25 X 1939 r.*, Warszawa 1967.

⁴ W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987; J. Holzer, *Europejska tragedia XX wieku. II wojna światowa*, Warszawa 2005.

⁵ S. Zabierowski, *Szabnie. Dzieje obozów hitlerowskich*, Rzeszów 1985.

⁶ M. Bartniczak, *Grądy i Komorowo 1941–1944. Z dziejów Stalagów 324 i 333 – Ostrów Mazowiecka*, Warszawa 1978.

⁷ A. Jankowski, *Hitlerowskie obozy śmierci dla jeńców radzieckich w regionie kielecko-radomskim*, Kielce 1977; J. Pietrzykowski, *Stalag 367 obóz jeńców radzieckich w Częstochowie*, Katowice 1976.

⁸ A. Rybak, *Stalag 319. Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944*, Chełm 2009.

⁹ J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie w Łambinowicach w latach 1939–1945: (studium monograficzne)*, Opole 1974; S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie na obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu 1939–1944*, Wrocław 1972; *Niemiecki i radziecki system jeniecki w latach II wojny światowej. Podobieństwa i różnice. Materiały z konferencji naukowej 5 czerwca 1997 r.*, red. E. Nowak, Opole 1997; *Między Wehrmachtem a SS: jeńcy wojenni w niemieckich obozach koncentracyjnych*, red. V. Rezier-Wasielewska, Opole 2010. Warto też wspomnieć o wydawanym w tej placówce „Łambinowickim Roczniku Muzealnym” (od 1974 roku opublikowano już 36 tomów) oraz kolejnych zeszytach „Szkiców z dziejów obozów w Lamsdorf/Łambinowicach. Historia i współczesność”, pod red. E. Nowaka.

¹⁰ G. Bojar-Fijałkowski, *Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939–1945*, Warszawa 1979; E. Drwota, *Jeńcy radzieccy w okupowanym Krakowie*, Kraków 1975; *Zwykły żołnierski los. Jeńcy wojenni na Pomorzu Zachodnim (1939–1945)*, red. J. Aniszewska, R. Kobyłarz-Buła, P. Stanek, Opole 2011.

Informacje o losach jeńców sowieckich można odnaleźć także w opracowaniach dotyczących obozów koncentracyjnych¹¹. Żołnierzy uznanych za „elementy niepożądane” kierowano bowiem m.in. do takich obozów. Jeden z nich, Majdanek, został wręcz utworzony z myślą o wojnie z ZSRS. Warto wspomnieć, że do KL Stutthof skierowano sowieckich marynarzy internowanych w bałtyckich portach. W KL Auschwitz natomiast właśnie na przysyłanych do obozu komisarzach politycznych dokonywano pierwszych eksperymentalnych prób uśmiercania z zastosowaniem Zyklonu B¹². W obozach koncentracyjnych mordowano również chorych i niepełnosprawnych jeńców, np. 10 grudnia 1943 roku w KL Auschwitz zagazowano transport rannych i inwalidów przewiezionych z obozu w Estonii. Wzmianki na temat tragedii wziętych do niewoli czerwonarmistów można odnaleźć we wspomnieniach więźniów czy świadków ich zagłady. Ważne miejsce los jeńców sowieckich zajmował również w pracach dotyczących polskiego ruchu oporu – przede wszystkim komunistycznego i ludowego. Należy przywołać tu opracowania Juliana Tobiasza, Ryszarda Nazarewicza, Ireny Paczyńskiej, Stanisławy Lewandowskiej, Jerzego Gmitruka i innych¹³.

¹¹ Zob. np.: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 1–5, red. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim-Brzezinka 1995; *Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci*, red. F. Piper, T. Świebocka, Oświęcim 1993; A. Małek, *Obywatele ZSRR w KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 1993; *Majdanek 1941–1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991; J. Marszałek, *Majdanek obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1987; K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970.

¹² Tak opisywał to komendant obozu Rudolf Höss: „Nie zastanawiałem się wówczas nad kwestią zabijania jeńców radzieckich. Taki był rozkaz i musiałem go wykonać. Musze jednak otwarcie powiedzieć, że zagazowanie to wpłynęło na mnie uspokajająco, wkrótce bowiem miało się rozpocząć masowe uśmiercanie Żydów, a do tej chwili [...] nie zdawaliśmy sobie sprawy, w jaki sposób te masy będą zabijane. [...] Ogarniała mnie groza, gdy myślałem o rozstrzelaniach [...] Teraz byłem spokojny, że oszczędzone zostaną nam wszystkim te krwawe łaźnie”. Zob.: *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989, s. 145. Jesienią 1941 roku do Auschwitz trafił transport ok. 10 tysięcy jeńców, których wyniszczono głodem i niewolniczą pracą. Między 7 października 1941 a 28 lutego 1942 roku zmarło 8320 jeńców. Latem 1942 roku z całego dziesięcioletniego transportu przy życiu zostało co najwyżej kilkaset osób.

¹³ J. Tobiasz, *Na tyłach wroga. Obywatele radzieccy w ruchu oporu na ziemiach polskich 1941–1945*, Warszawa 1972; R. Nazarewicz, *Nad górną Wartą i Pilicą. PPR, GL i AL w Okręgu Częstochowsko-Piotrkowskim w walce z hitlerowskim okupantem (1942–1945)*, Warszawa 1964; I. Paczyńska, *O latach wspólnej walki. Obywatele radzieccy w ruchu partyzanckim na ziemi kieleckiej i krakowskiej 1941–1945*, Warszawa–Kraków 1978. S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1982; J. Gmitruk, *Skazani na zagładę. Jeńcy i partyzanci radzieccy a Bataliony Chłopskie 1941–1945*, Warszawa 2001.

Jak się oblicza, w latach 1941–1945 Niemcy wzięli do niewoli 5 734 528 żołnierzy Armii Czerwonej, z czego aż 3 350 000 do grudnia 1941 roku. Byli oni kierowani najpierw do tzw. obozów przejściowych (dulagów), skąd po selekcji (w trakcie której wyławiano komisarzy politycznych i Żydów rozstrzeliwanych na podstawie słynnego *Kommissarien Erlass* – Rozporządzenia o komisarzach, wydanego 6 czerwca 1941 roku) oficerowie trafiali do oflagów, żołnierze zaś do stalagów (te dzieliły się na obozy macierzyste i podległe im obozy filialne, podobozy). W granicach dzisiejszej Polski według obliczeń Wiesława Marczyka znajdowało się 77 takich obozów¹⁴. Liczba ta nie uwzględnia jednak tych powstałych na Kresach Wschodnich, np. we Lwowie, Włodzimierzu Wołyńskim i w Rawie Ruskiej. Dotykamy w tym miejscu pierwszej cechy charakteryzującej polską literaturę historyczną na ten temat – dotyczy ona niemal wyłącznie losów jeńców na ziemiach dzisiejszej Polski. W okresie PRL rzeczą niemożliwą było badanie dziejów ziem wschodnich II RP, dlatego badacze nie zajmowali się również obozami powstałymi na tych terenach i miejsca te nie funkcjonują w związku z tym w różnego rodzaju opracowaniach encyklopedycznych (w odróżnieniu od obozów, które znajdowały się na ziemiach przyznanych Polsce w 1945 roku). Sytuacji tej nie zmieniły badania podjęte po 1989 roku, gdyż skupiły się one raczej na martyrologii ludności polskiej, a więc dotyczyły głównie zbrodni popełnionych przez Sowietów oraz ukraińskich nacjonalistów¹⁵.

Ważnym wyróżnikiem polskiej literatury historycznej jest również, jak sądzę, ogólne przekonanie naukowców, że czerwonoarmieści wzięci do niewoli w latach 1941–1942 podlegali celowej eksterminacji (z wyjątkiem tych, którzy zgodzili się na kolaborację). Wskazują na to chociażby tytuły rozdziałów czy artykułów polskich publikacji. We wspomnianej rozprawie Szymona Datnera tytuł odpowiedniego rozdziału brzmi: *Obozy jeńców radzieckich – obozy zagłady*. Jak pisze autor: „Obozy jenieckie nie były nigdy synonimami wygody i komfortu [...], jeśli z reguły obozy jeńców zachodnich odpowiadały w przybliżeniu wymaganiom bytowania ludzkiego, to

¹⁴ W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy...*, op. cit., s. 29–30.

¹⁵ Do wyjątków w tym względzie należy praca Moniki Tomkiewicz, *Zbrodnia w Ponorach 1941–1944*, Warszawa 2008.

w stosunku do jeńców radzieckich obozy te były jednym z głównych ogniw świadomie przemyślanego systemu eksterminacji [...]. Część jeńców, najbardziej »niebezpiecznych« z punktu widzenia ideologii narodowosocjalistycznej, niszczone szczególnie starannie, nie pozostawiając tego ślepemu losowi. Pozostałym jeńcom stworzono takie warunki egzystencji, że skazywano ich na śmierć szybką i tanią przy pomocy całego zespołu środków¹⁶.

Warunki stworzone jeńcom – brak pożywienia, możliwości zachowania higieny, przebywanie na otwartej przestrzeni – sprawiały, że masowo umierali. Przykładowo, w obozie zorganizowanym pomiędzy Muniną a Radymnem jeńców umieszczono pod gołym niebem, nie dając im nawet słomy na legowisko, a jedynym ich pożywieniem uczyniono liście buraczane. Niemieckie tłumaczenia, że z powodu błędów logistycznych nie dało się zapewnić wyżywienia wszystkim wziętym do niewoli, wydają się mało przekonujące, gdyż nazistowscy strażnicy nie pozwalali na dostarczanie żywności do obozu przez zgłaszającą się okoliczną ludność, wykazując się przy tym tak dużą starannością, że przed przeprowadzeniem kolumny jeńców sprzątano drogi prowadzące do obozu z pożywienia podrzuconego przez ludzi.

Przekonanie, że postępowanie Niemców wobec jeńców miało w istocie cechy akcji eksterminacyjnej, nie tylko charakteryzuje ogół polskich historyków, ale też często przewija się we wspomnieniach świadków wydarzeń, przerażonych i zdumionych dziejącą się na ich oczach tragedią. Stanisław Grzesiuk, więziony m.in. w Gusen, gdzie do początku 1942 roku wymordowano ok. 5 tysięcy Sowieców, wspominał: „Śmieszny wydał mi się fakt, że rozstrzelano w obozie dwóch oficerów za to, że posiadali jakieś najwyższe odznaczenia radzieckie. Wydał ich jeden ze współwięźniów. Przecież rozstrzelanie to była łaska w porównaniu z warunkami, w jakich wykąncano innych¹⁷.”

¹⁶ S. Datner, *Zbrodnie...*, op. cit., s. 302.

¹⁷ S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 1982, s. 232–233. Sytuację panującą w obozie w Szebniach tak widział natomiast żołnierz AK Józef Modrzejewski: „Jesienią 1941 r. Niemcy zebrali tu kilka tysięcy Rosjan. W ciągu zimy, wskutek głodu i zimna, wymierali oni po kilkunastu, a nawet po kilkudziesięciu dniem. Każdego dnia jeden lub więcej wozów wywoziło ciała do wąwozu znajdującego się około

Jak wynika z niemieckich danych, do początku 1942 roku zmarło ponad 2 miliony jeńców. Panujący w obozach tyfus był tak zaraźliwy, że ginęli nawet niemieccy strażnicy, co wywołało zaniepokojenie dowództwa Wehrmachtu. Właśnie zimą 1941/1942 roku padła większość spośród wszystkich ofiar obozów. Jak się oblicza, w czasie wojny w stalagu w Dęblinie (Frontstalag 307) poniosło śmierć około 80 tysięcy osób, w Stalagu 319 w Chełmie – 60–90 tysięcy, w Stalagu 325 w Zamościu – 28 tysięcy, Stalagu 316 w Siedlcach – 23 tysiące, w Grądach – około 40 tysięcy, Beniaminowie – 10 tysięcy, w Suchożebrach – 18 tysięcy, w Częstochowie – 14 tysięcy. Przyjmuje się, że w niemieckich obozach zmarło i zginęło w czasie wojny około 3,3 miliona sowieckich jeńców, tj. 57,8 proc. wszystkich wziętych do niewoli czerwonoarmistów. Nie jest jasne, ilu jeńców poniosło śmierć na ziemiach polskich. Zdaniem Zdzisława Łukaszkiewicza zamordowano co najmniej 484 tysiące sowieckich jeńców, z czego około 224 tysiące na Lubelszczyźnie¹⁸. Z kolei według Wiesława Marczyka w obozach na ziemiach dzisiejszej Polski zginęło 500–800 tysięcy jeńców, z czego na Lubelszczyźnie 200–250 tysięcy¹⁹. Warto przypomnieć, że wyliczenia te nie obejmują jeńców, którzy ponieśli śmierć na Kresach Wschodnich.

Braki siły roboczej oraz klęska pod Moskwą i związana z tym świadomość, że Sowieci mogą stosować kroki odwetowe wobec wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich, skłoniły nazistów do częściowej zmiany polityki i łagodniejszego traktowania jeńców. Wielu z nich skierowano do okręgów przemysłowych, gdzie byli wykorzystywani jako robotnicy przymusowi. W 1944 roku tylko na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim jeńcy sowieccy byli rozmieszczeni w 132 obozach pracy. Choć otrzymywali niskie racje żywnościowe i byli pod stałym nadzorem Abwehry, to jednak ich warunki w porównaniu ze stanem z 1941 roku wyraźnie się poprawiły.

1 kilometra od obozu. Ciała zmarłych układano warstwami, posypywano wapnem i przykrywano ziemią. Zimą przeżyło tylko 90 jeńców, których załadowano do wagonów i wywieziono w nieznanym kierunku. Zob.: J. Modrzejewski, *Akowcy na Podkarpaciu*, Brzozów 1990, s. 34.

¹⁸ Z. Łukaszkiewicz, *Zagłada...*, op. cit.

¹⁹ W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy...*, op. cit.

Jak już wspomniałem, w pierwszym okresie wojny niemiecko-sowieckiej jeńcy niejednokrotnie stawali faktycznie przed wyborem: śmierć z wycieńczenia lub wstąpienie do oddziałów walczących po stronie Niemców. Do 1989 roku kwestia kolaboracji była tematem zakazanym – według oficjalnej wersji decydowali się na nią nieliczni, przy czym większość z nich tylko po to, by przy pierwszej okazji podjąć próbę ucieczki z niemieckiej służby²⁰. Od upadku komunizmu można natomiast zaobserwować odmienną prawidłowość – podkreślanie w pierwszym rządzie antykomunistycznej postawy osób decydujących się na służbę w oddziałach walczących po stronie niemieckiej. Ostatecznie do formacji walczących po stronie niemieckiej trafiło około 1 miliona osób. Formowano z nich różnego rodzaju oddziały pomocnicze i policyjne, m.in. tzw. *schutzmannschaften*. Z byłych jeńców składał się np. pierwszy zaścig do *Trawniki* Männer, specjalnej formacji policyjnej utworzonej w Trawnikach na Lubelszczyźnie przez szefa SS w dystrykcie lubelskim Odilo Globocnika. *Trawniki* Männer po przeszkoleniu kierowano m.in. do obsługi obozów koncentracyjnych i zagłady. Jak wynika z badań amerykańskiego uczonego Petera Blacka, pododdziały „ukraińskiego SS” służące w Treblince, Sobiborze, Płaszowie, Auschwitz, Mauthausen i innych obozach, a także biorące udział w tłumieniu powstania w getcie warszawskim, składały się właśnie z *Trawniki* Männer²¹.

Wiele miejsca w polskiej literaturze przedmiotu poświęcono tym jeńcom sowieckim, którzy szukali ratunku w ucieczce. Przyjmuje się, że miało miejsce około 67 tysięcy przypadków ucieczek – pojedynczych i zbiorowych – z obozów²². W literaturze popularnej akcent kładziono właśnie na tych jeńców, którzy się nie załamali. Najbardziej znanym tego przykładem była wydana po raz pierwszy w 1948 roku książka Igora Newerlego *Chłopiec z Salskich Stepów* opowiadająca o doktorze Wieliczańskim (Włodzimierzu

²⁰ J. Solorz, *Armia Własowa*, Warszawa 2002; C. Andreyev, *Generał Własow i rosyjski ruch wyzwoleniczy*, Warszawa 1990; J. Gdański, *Zapomniani żołnierze Hitlera*, Warszawa 2005.

²¹ P. Black, *Prosty żołnierz „Aktion Reinhardt”. Oddziały z Trawniki i eksterminacja polskich Żydów*, [w:] *„Aktion Reinhardt” – zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2005.

²² Zob.: W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy...*, *op. cit.*; S. Datner, *Zbrodnie...*, *op. cit.*

Diegtiariewie), który uciekł z niewoli, włączył się do partyzantki, a ponownie złapany trafił do obozu na Majdanku, gdzie starał się nieść pomoc wszystkim potrzebującym. Innym eksploatowanym tematem była ucieczka grupy jeńców z wyspy Uznam porwanym niemieckim samolotem²³.

Znacznie jednak ciekawszym zjawiskiem jest kwestia wsparcia, z jakim miejscowa ludność polska śpieszyła uciekinierom z obozów. Wypadki takiej bezinteresownej pomocy, szczególnie na terenach, które nie zaznały sowieckiej okupacji lat 1939–1941, nie należały do rzadkości. Z tego powodu 23 października 1941 roku gubernator Hans Frank wydał Rozporządzenie o jeńcach wojennych w Generalnym Gubernatorstwie, w którym zakazał polskiej ludności wszelkich kontaktów z jeńcami. Osoby ukrywające uciekinierów, ewentualnie przekazujące im żywność, ubranie czy choćby wskazujące drogę, miały podlegać karze więzienia, dodatkowo na gminy mogły zostać nałożone indywidualne lub zbiorowe kary pieniężne. W praktyce często było jeszcze gorzej: osoby ukrywające jeńców były traktowane podobnie do tych, które ratowały Żydów (tzn. były na miejscu bezlitośnie zabijane).

Z *Rejestru miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, opracowanego przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich, a także z badań Czesława Madajczyka i Stanisławy Lewandowskiej możemy się dowiedzieć o co najmniej kilkuset przypadkach egzekucji Polaków czy obywateli polskich za pomoc udzielaną sowieckim jeńcom²⁴. Warto w tym miejscu podać przynajmniej kilka przykładów tego typu postaw, by choć w skromny sposób upamiętnić takie osoby. I tak, w Korytynie, gm. Trzeszczany, 22 maja 1942 roku „żołnierze Wehrmachtu zamordowali 5 osób podejrzewanych o ukrywanie jeńców radzieckich. Wieś całkowicie spalono”²⁵. W Kaliłowie, gm. Biała Podlaska, 10 listopada 1942 roku „policjanci hitlerowscy oraz

²³ M. Diewiatiejew, *Ucieczka z wyspy Uznam*, Warszawa 1979.

²⁴ *Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939–1945. Zestawienie większych akcji represyjnych*, oprac. C. Madajczyk przy współudziale S. Lewandowskiej, Warszawa 1965. Zob. też: J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1981.

²⁵ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo zamojskie*, Warszawa 1994, s. 61.

żołnierze Wehrmachtu przeprowadzili pacyfikację wsi, podczas której zamordowali 18 mieszkańców. [...] Tego samego dnia hitlerowcy rozstrzelali także kilku jeńców radzieckich. Egzekucja miała miejsce na podwórku gospodarstwa [...] Jana Stelmacha. Ustalono jedynie nazwisko jednego jeńca: Siergiej Kornilow. Przyczyna pacyfikacji – udzielanie pomocy jeńcom radzieckim zbiegłym z pobliskiego obozu²⁶. W Niezdrowiu, gm. Opole Lubelskie, 11 grudnia 1942 roku „do mieszkania Stanisława Banacha wtargnęli niespodziewanie żandarmi. W domu przebywały obok właściciela jeszcze 4 osoby i 2 jeńców radzieckich. Na widok żandarmów zaczęli uciekać. Jeden z jeńców zranił niemieckiego żandarma. Ucieczka się udała. W kilka godzin później wieś została otoczona przez żołnierzy Wehrmachtu i żandarmów. Hitlerowcy wypędzili z domów mieszkańców Niezdrowa i pod ścianą suszarni rozstrzelali wybranych 12 osób. Zginęli członkowie rodzin: Banachów, Szafranców i Zajaków. Wśród rozstrzelanych były kobiety i dzieci. Równocześnie podpalili gospodarstwo Stanisława Banacha, gdzie śmierć w płomieniach poniosła niewidoma Wiktoria Banach. Spalili także budynki Szafranców i Pomorskich²⁷.

W Żurowej, gm. Szerzyny, 9 lipca 1943 roku gestapo z Tarnowa zabiło matkę i czworo dzieci (Mikrut Eleonora oraz Józefa, Salomea, Adolf i Zygmunt). Jak stwierdzono: „zostali zamordowani za udzielanie pomocy zbiegłym jeńcom radzieckim. [...] W tym samym dniu aresztowano dalszych członków rodziny Mikrutów²⁸. W Ostrowach Baranowskich, gm. Molas, 20 maja 1943 roku żandarmi z Nowej Dęby zabili Antoninę i Stanisława Hałdasiów oraz kpt. Wasyla Nowikowa. Czytamy: „Jeniec zbiegł z obozu w Majdanie Królewskim i ukrywał się u rodziny Hałdasiów. Hałdasiowie zginęli za udzielanie schronienia jeńcowi”. Poza tym zabito też Andrzeja Bańka i Jana Czachora „za rzekomą współpracę z rodziną Hałdasiów i przynależność do partyzantki²⁹. W Grabinach, przysiółek Rzędziny, gm. Czarna, 23 sierpnia

²⁶ *Ibidem*. *Województwo białskopodlaskie*, Warszawa 1984, s. 77.

²⁷ *Ibidem*. *Województwo lubelskie*, Warszawa 1985, s. 174–175.

²⁸ *Ibidem*. *Województwo tarnowskie*, Warszawa 1984, s. 249.

²⁹ *Ibidem*. *Województwo rzeszowskie*, Warszawa 1984, s. 129.

1944 roku „żołnierz Wehrmachtu z 78 dywizji piechoty zastrzelił kobietę podającą mleko radzieckim żołnierzom. Była to Maria Kurek”³⁰.

Z kolei w Godziębie, gm. Gniewkowo, 18 września 1944 roku „hitlerowcy powiesili w lesie w obecności robotników leśnych Jana Taraska za udzielanie pomocy zbiegłym z obozu w Glinkach jeńcom radzieckim. Zwłoki zakopano na miejscu egzekucji”³¹. Ostatni taki znany wypadek miał miejsce 22 stycznia 1945 roku we wsi Marchwacz, gm. Opatówek w dawnym województwie kaliskim. Jak czytamy: „Na szczególną uwagę zasługuje masowy mord na mieszkańcach wsi Marchwacz, gdzie oprócz ujętych 4 żołnierzy radzieckich zostało zamordowanych przez hitlerowców 62 mieszkańców wsi, w tym 8 nieletnich”³².

Uciekinierom nierzadko nie odmawiano pomocy, w tym udzielano schronienia, mimo że nie można było liczyć z ich strony na jakiegokolwiek wsparcie finansowe. Przykładowo, Krystyna Burda z Bażanówki w powiecie sanockim od stycznia 1942 roku do października 1944 roku ukrywała sowieckiego oficera chorego na gruźlicę kości. Jak pisze Janusz Gmitruk: „Szczególnie ofiarność względem skazanych na zagładę jeńców radzieckich zasługuje na podkreślenie i przypomnienie, ponieważ była to bezpośrednia humanitarna pomoc, za którą wieś oprócz represji i chorób przyniesionych przez jeńców, żadnych gratyfikacji materialnych otrzymać nie mogła. Chroniący się na wsi Żydzi polscy w pewnym stopniu mogli wspierać swoich opiekunów majątkowo, jeńcy radzieccy byli zaś ludźmi wyczerpanymi biologicznie, zdemoralizowanymi walką o przetrwanie w obozach, które w niczym nie przypominały jenieckich. Uratowanie jeńca radzieckiego wiązało się z przywróceniem go do normalnego życia i [...] funkcjonowania”³³. Ciekawe, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu nie ma oddzielnej pozycji, w której podjęto by próbę opisanie i podsumowanie zjawiska udzielania jeńcom pomocy przez osoby niezwiązane z żadną konspiracją.

³⁰ *Ibidem*. *Województwo tarnowskie*, *op. cit.*, s. 78.

³¹ *Ibidem*. *Województwo bydgoskie*, Warszawa 1981, s. 59.

³² *Ibidem*. *Województwo kaliskie*, Warszawa 1984, s. 12.

³³ J. Gmitruk, *Skazani...*, *op. cit.*, s. 4.

Nieco lepiej wygląda sprawa wsparcia ofiarowanego im przez organizację podziemne.

Wiele uwagi tej problematyce poświęcają autorzy zajmujący się ruchem ludowym, który bez wątpienia ma duże zasługi dla ratowania jeńców sowieckich – może nawet największe spośród wszystkich polskich ugrupowań konspiracyjnych. Już 10 sierpnia 1941 roku siedlecki komendant Batalionów Chłopskich Lucjan Koć „Jarząbek” wydał rozkaz, w którym nakazał udzielanie uciekinierom z obozów jenieckich „jak najdalej idącej pomocy”³⁴. Czytamy w nim: „Należy zwrócić się z apelem do wszystkich Polaków bez względu na przekonania polityczne, aby cierpiącym w niewoli jeńcom okazali pomoc i serdeczność, w imię ogólnego humanitaryzmu. [...] Nie wolno nam zapominać, że z tego samego karabinu lub pistoletu dziś zabija wróg jeńca sowieckiego, a jutro któregoś z nas. Nie wolno nam obojętnie przypatrywać się masowemu wyniszczaniu jeńców wojennych”³⁵. Bechowcy pomogli m.in. w zorganizowaniu masowej ucieczki z obozu w Suchożebrach we wrześniu 1941 roku. Akcją pomocy czerwonoarmistom prowadziły również komendy powiatowe BCh w Zamościu i Biłgoraju. Ludowcy z powiatów warszawskiego i garwolińskiego zorganizowali szlak przetrzutu uciekających jeńców sowieckich do lasów lubelskich. Część uciekinierów przyjmowano do oddziałów BCh. Znalazło się w nich w sumie około 700 żołnierzy sowieckich³⁶.

Bardzo przychylnie, co zresztą całkowicie zrozumiałe, do sowieckich jeńców odnieśli się polscy komuniści. Można powiedzieć, że traktowali Sowietów jak współobywateli przyszłej światowej „ojczyzny proletariatu”. Z tego powodu komuniści od samego początku angażowali się w niesienie pomocy jeńcom sowieckim. Zdając sobie sprawę ze szczupłości posiadanego poparcia społecznego, organizację pomocy dla nich potraktowali jednak w dużej mierze instrumentalnie. W zbiegłych jeńcach widzieli bowiem

³⁴ Za: J. Tobiasz, *Na tyłach...*, op. cit., s. 113.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Zob.: K. Przybysz, *Gdy wieś ratowała życie*, Warszawa 2001; *idem*, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945: zachowania i postawy polityczne na terenach Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1983; J. Gmitruk, *Bataliony Chłopskie 1940–1945*, Warszawa 2000; *idem*, *Skazani...*, op. cit., s. 43–44.

szansę na powiększenie liczebności swoich oddziałów. W szeregach Gwardii Ludowej, a później Armii Ludowej znalazło się wielu byłych czerwonarmistów. Stanowili oni znaczną część pierwszych partyzantów GL. Jednakże, jak się wydaje, ku zaskoczeniu samych członków Polskiej Partii Robotniczej większość byłych jeńców niechętnie podporządkowywała się rozkazom GL. Czerwonarmiści przy pierwszej możliwej okazji próbowali przedostać się na wschód, na tereny przedwojennego ZSRS. Odchodząc, bardzo często zabierali ze sobą broń przekazaną im przez organizację. Julian Tobiasz szacuje, że z Lubelszczyzny z oddziałów GL tylko w 1943 roku odeszło 800–900 byłych jeńców, co doprowadziło do rozwiązania w tamtejszym II Obwodzie GL trzech (2, 4 i 5) z pięciu powstałych tam batalionów³⁷. Tak tłumaczyła to Irena Paczyńska: „Mogły na to wpływać trudności związane z adaptacją w obcym narodowościowo i geograficznie środowisku, niepewność byłych jeńców, czy walka w szeregach GL zyska w kraju ojczystym taką ocenę, jak działalność w formacjach radzieckich. Dużą rolę odgrywały także tęsknota za ojczyzną, za bliskimi i chęć walki z Niemcami na własnej ziemi”³⁸.

Znacznie bardziej złożony stosunek do jeńców zbiegłych z niemieckiej niewoli miała Armia Krajowa. Żołnierze AK, owszem, wspierali uciekinierów, ale równocześnie zdarzały się brutalne akcje wybijania do nogi stworzonych przez nich grup partyzanckich i grup przetrwania (czyli takich, których głównym celem było uratowanie życia ich członków). Zjawisko to szczególnie się nasiliło po wydaniu przez gen. Bora-Komorowskiego we wrześniu 1943 roku rozkazu o zwalczaniu bandytyzmu. W literaturze historycznej wydawanej w PRL niemal każdy wyraz niechęci do jeńców traktowano jako niemal kolaborację. Także dlatego w publikowanych pracach podkreślano, że zjawisko likwidacji uciekinierów nie przybrało charakteru masowego, a lokalne struktury AK często udzielały wsparcia czerwonarmistom uciekającym z obozów, np. na Podlasiu komendant Obwodu Związku Walki Zbrojnej w Siedlcach mjr Marian Zawarczyński „Ziemowit” i komendant Obwodu ZWZ w Białej Podlaskiej mjr Stanisław Małecki „Sulima”

³⁷J. Tobiasz, *Na tyłach...*, op. cit., s. 185–187. Por.: J. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa 1971, s. 203–205.

³⁸I. Paczyńska, *O latach...*, op. cit., s. 52.

utworzyli specjalne patrole do przeprowadzania zbiegów do Lasów Parczewskich i Romanowskich. Jak pisze Stanisława Lewandowska: „W latach 1943–1944 spotykamy również ze strony terenowych ogniw AK na Podlasiu takie formy pomocy jak: odbijanie jeńców, przyjmowanie żołnierzy radzieckich do niektórych oddziałów wbrew oficjalnym dyrektywom”³⁹. Zdarzyły się również wypadki przyjmowania byłych jeńców do oddziałów AK. Po kilkunastu zbiegów przyjęto do oddziałów leśnych m.in. na terenie obwodu siedleckiego i sokołowskiego. Z kolei w oddziale Antoniego Hedy „Szarego” znalazła się np. grupa zbiegów z obozu w Baryczy koło Końskich⁴⁰.

Dopiero po 1989 roku można było zwrócić uwagę, że polskie podziemie stanęło w czasie wojny przed iście „diabelską alternatywą”: czy kierując się humanitaryzmem, pomagać uciekającym jeńcom i ryzykować wzmocnienie ruchu komunistycznego, czy też zachować się w ten sposób wobec nich obojętnie lub nawet zwalczać powstające grupy, zabezpieczając się w ten sposób przed ewentualną infiltracją NKWD. Dystans kierownictwa polskiego podziemia do problemu uciekających z niewoli jeńców sowieckich interesująco, jako jeden z nielicznych naukowców, przedstawił Adam Puławski⁴¹. O tym, że nie były to obawy bezpodstawne, świadczy przykład partyzanckiego konfliktu między Polakami a Sowiecami na kresach północno-wschodnich II RP. W 1943 roku w Nowogródzkiem doszło właściwie do wojny podjazdowej między partyzantką polską i sowiecką, co dobrze opisał Zygmunt Boradyn⁴². Na Lubelszczyźnie co najmniej jeden uciekinier znalazł się po wkroczeniu Sowieców w strukturach Urzędu Bezpieczeństwa. Odmienne już jednak wyglądała sytuacja na kresach południowo-wschodnich, czyli na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, gdzie niejednokrotnie dochodziło do polsko-sowieckiej współpracy wobec zagrożenia ze strony Ukraińskiej Powstańczej Armii. W szeregach sowieckiej partyzantki

³⁹ S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1982, s. 237–238.

⁴⁰ Zob. np.: I. Paczyńska, *O latach...*, op. cit., s. 128–130.

⁴¹ Warto w miejscu polecić artykuł Adama Puławskiego, *Sowiecki partyzant – polski problem*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1.

⁴² Z. Boradyn, *Niemen – rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródzczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1999. Por.: T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemia. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000.

znalazło schronienie 5–7 tysięcy Polaków, a niektóre oddziały, np. ten im. Feliksa Dzierżyńskiego, składały się z nich niemal wyłącznie. Choć zdarzały się pojedyncze zabójstwa Polaków dokonywane przez Sowietów, to nie przerodziły się one w większe starcia⁴³.

Można zauważyć, że w publikacjach wydawanych w ostatnich latach pojawiła się niepokojąca tendencja do sprowadzania działalności różnych grup partyzanckich i grup przetrwania złożonych z byłych jeńców wyłącznie do zjawiska bandytyzmu. Choć niewątpliwie zdarzały się wypadki brutalnego postępowania z ludnością cywilną, to jednak uznanie wszystkich uciekających czerwonoarmistów za zwykłych bandytów jest – delikatnie mówiąc – dużym uproszczeniem⁴⁴. Tego typu postawy można zaobserwować zwłaszcza u historyków niekryjących swoich sympatii do ruchu narodowego, który zdecydowanie negatywnie odniósł się do problemu sowieckich jeńców uciekających z niewoli. Jak wiadomo, 1 grudnia 1942 roku Dowództwo Główne Narodowych Sił Zbrojnych wprost poleciło likwidować sowieckie grupy. Badacz ruchu narodowego Marek Jan Chodakiewicz przyznaje: „Od chwili swojego powstania oddziały leśne AS NSZ koncentrowały się przede wszystkim na akcjach antykomunistycznych i antybandyckich, które często się na siebie nakładały. Zaiste wydaje się, że Narodowe Siły Zbrojne

⁴³ W jednym znanym nam wypadku sowieccy partyzanci z grupy kpt. Iwana Szytowa rozbili oddział AK kpt. Władysława Kochańskiego „Bomby”. Warto też wspomnieć, że Polaków, którzy trafili do sowieckich oddziałów, poddawano obróbce ideologicznej. W polskim meldunku tak oceniano sytuację: „Polaków chętnie partyzanci przyjmują do siebie, a opiekę nad nimi rozacza politruk. Natomiast mordowani są bezlitośnie ci Polacy, których uważa się za tzw. nacjonalistów Sikorskiego. Do tych ostatnich zalicza się całą inteligencję”. Zob.: Studium Polski Podziemnej, MSW, 263/II, Wydział społeczny, Sprawozdania sytuacyjne z ziem polskich, s. 34–35.

⁴⁴ Zob. np.: P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza: droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2006. Autor tak scharakteryzował działalność jeńców sowieckich: „Zjawisko historyczne nazywane w literaturze PRL »radzieckim partyzantem« było czymś bardzo szczególnym. Byli jeńcy sowieccy (szczególnie ci pochodzący z azjatyckich części ZSRS, niejednokrotnie trafiający do lasu ze służby u Niemców) byli na ogół kompletnie zdemoralizowani, bezwzględni i okrutni. Mając karabin w rękę, widząc kobietę lub niespotykane w Rosji dobra materialne, częstokroć zachowywali się w sposób daleki od jakichkolwiek norm społecznych. W relacjach dotyczących kontaktów z sowiecką partyzantką można spotkać opisy nie tylko bezmyślnego niszczenia i mordowania, lecz także kompletnego braku hamulców zachowań seksualnych” (s. 287, przypis 35). Trudno zauważyć w tych słowach choćby cień współczucia dla osób faktycznie skazanych na śmierć głodową.

traktowały wszystkie oddziały prosowieckie jako bandyckie⁴⁵. Jak wynika z pracy Chodakiewicza, jesienią 1942 roku partyzanci NSZ por. „Lecha” (Jerzego Niewiadomskiego) zwabili ich w zasadzkę i zlikwidowali w powiecie krańskim grupę 18 zbiegłych jeńców sowieckich. Największa egzekucja miała miejsce pod Rzębcem, gdzie w 1944 roku Brygada Świętokrzyska NSZ po bitwie z oddziałem AL i grupą sowieckiej partyzantki rozstrzelała 67 czerwonarmistów⁴⁶. Skala egzekucji i prawdopodobnie obawa, by władze komunistyczne nie zażądały od Amerykanów ekstradycji żołnierzy NSZ, którzy przedostali się na zachód, sprawiła, że w literaturze dotyczącej Brygady Świętokrzyskiej zaczęto forsować teorię, jakoby jeńcy zostali zabici w czasie „tłumienia buntu”⁴⁷. Ów rzekomy bunt w rzeczywistości polegał na tym – co jasno wynika z opublikowanej kroniki Brygady – że jeńcy prowadzeni na egzekucję, kiedy zrozumieli, co ich czeka, rzucili się do ucieczki. Z faktu, iż wszyscy jeńcy zostali zabici, można wywnioskować, że partyzanci NSZ dobili rannych. By jednak nie tworzyć obrazu czarniejszego niż w rzeczywistości, warto wspomnieć, że – jak wynika ze wspomnień Władysława Kołacińskiego „Żbika” – także w oddziałach NSZ trafiali się zbiegli jeńcy⁴⁸.

Jak widać, temat stosunku polskiego podziemia do zbiegłych z niewoli jeńców sowieckich wciąż czeka na pełne opracowanie. I nie jest to bynajmniej jedyna niewyjaśniona przez historyków kwestia dotycząca tej problematyki. Przynajmniej częściowo wynika to z niechęci do zajmowania się tym tematem. Choć dokonany przez

⁴⁵Za: M.J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne: »Zqb« przeciw dwu wrogom*, Warszawa 1999, s. 89.

⁴⁶*Ibidem*, s. 105–106, 200–201. Świadkiem egzekucji był m.in. Władysław Machejek, żołnierz AL (później peerelowski literat), który wzięty do niewoli został wcielony do Brygady Świętokrzyskiej NSZ, skąd po kilku dniach zbiegł. Zob.: W. Machejek, *Z wojny tej, z wojny złej...*, Warszawa 1978, s. 405, 409–410. W dużej mierze na relacji Machejka oparł się Ryszard Nazarewicz w książce *Nad górą Wartą i Pilicą. PPR, GL i AL w Okręgu Częstochowsko-Piotrkowskim w walce z hitlerowskim okupantem (1942–1945)*, Warszawa 1964. Por.: I. Paczyńska, *O latach...*, op. cit., s. 215–216.

⁴⁷Zob.: M.J. Chodakiewicz, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008.

⁴⁸W. Kołaciński „Żbik”, *Między młotem a swastyką*, Warszawa 1991, s. 169–171. Jak pisze Kołaciński, w jego oddziale było trzech jeńców: jednego z nich zlikwidowano za szerzenie idei komunizmu, dwóch pozostałych wydalono z oddziału w 1944 roku.

Niemców mord na czerwoarmistach był jedną z większych tragedii, jakie w czasie II wojny światowej miały miejsce na ziemiach polskich, temat ten żywo kojarzy się z latami uzależnienia od ZSRS i propagowanej w okresie PRL urzędowej przyjaźni polsko-radzieckiej, co siłą rzeczy zniechęca do prowadzenia pogłębionych badań. Wymownym świadectwem zaniedbań pozostają cmentarze jenieckie, na których po dziś dzień większość mogił pozostaje bezimienna. Po wizycie na takim cmentarzu w Szebniach, poruszona anonimowością grobów czerwoarmistów, polska noblistka Wisława Szymborska w przejmującym wierszu wskazała na ograniczenia pracy historyków: „To duża łąka. Ile trawy przypadło na jednego? [...] Historia zaokrągliła szkielety do zera. Tysiąc i jeden to wciąż jeszcze tysiąc”⁴⁹.

⁴⁹Wiersz *Obóz głodowy pod Jasłem*, zawarty w tomie *Sól*, Warszawa 1962.

ANDRZEJ RYBAK

Losy jeńców sowieckich w Stalagu 319 w Chełmie

Obozy jenieckie w dystrykcie lubelskim były tylko niewielką częścią całego systemu jenieckiego, który funkcjonował podczas II wojny światowej zarówno na terytorium III Rzeszy, jak i na terenach krajów okupowanych przez Niemców – w tym w Generalnym Gubernatorstwie.

Pierwsze obozy dla jeńców sowieckich nieprzypadkowo zostały zlokalizowane na terenie trzech przygranicznych powiatów Generalnego Gubernatorstwa i ZSRS, tj. w Białej Podlaskiej (Stalag 307), Chełmie (Stalag 319) i Zamościu (Stalag 325). Rozmieszczenie tych obozów związane było z bliskością granicy oraz liniami kolejowymi przebiegającymi przez te ziemie. Głównym zadaniem obozów było przyjęcie pierwszej fali jeńców sowieckich wziętych do niewoli w początkowej fazie walk w regionach nadgranicznych. Przez krótki okres jednostki te pełniły rolę obozów frontowych. Ogółem w dystrykcie lubelskim w latach 1941–1944 funkcjonowały 32 różnego typu obozy dla jeńców sowieckich (w tym obozy stałe, obozy przejściowe, obozy pracy, oddziały robocze)¹.

¹ *Sowietskije wojennoplennyje i dwiżenije soprotiwlenija na polskich ziemiach w gody wtoroj mirovoj wojny (sbornik statiej)*, red. Ju.S. Nowopaszin, Moskwa 1991, s. 27.

Przeszło przez nie od 350 do 400 tysięcy osób, z których około 250 tysięcy zginęło².

Dzieje Stalagu 319 w Chełmie stanowią najtragiczniejszą kartę historii miasta i regionu. Pomimo tego, że oby ten był tylko jednym z elementów całego systemu obozów jenieckich w dystrykcie lubelskim, miał jednak charakter odrębny w stosunku do tego samego typu obozów funkcjonujących w tamtym czasie na Lubelszczyźnie. Stalag 319 oraz podległe mu podobozy i filie w regionie były przede wszystkim najdłużej istniejącym zespołem obozów jenieckich na terenie Lubelszczyzny (22 czerwca 1941 – lipiec 1944 roku). Przez jego ziemianki i baraki przeszło szacunkowo 200 tysięcy jeńców różnej narodowości, z których około 98 tysięcy zginęło. Obóz chełmski był w pełnym tego słowa znaczeniu obozem międzynarodowym. Niemcy przetrzymywali w nim przede wszystkim więźniów do niewoli żołnierzy Armii Czerwonej różnej narodowości, w tym Polaków. W okresie późniejszym znaleźli się tu jeńcy francuscy, brytyjscy, belgijscy i włoscy. Pod koniec istnienia obozu więziono w nim partyzantów z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, którzy dostali się do niewoli w trakcie akcji „Burza”³.

Decyzja o utworzeniu w Chełmie obozu jenieckiego dla żołnierzy Armii Czerwonej zapadła 10 kwietnia 1941 roku w dowództwie V Okręgu Wojskowego Wehrmachtu z siedzibą w Stuttgarcie. W pierwszym okresie utworzono komendanturę obozu, która zajęła się dalszymi działaniami organizacyjnymi. Obóz otrzymał wówczas oficjalną nazwę Stalag 319 Cholm⁴.

Budowę obozu głównego (Stalag 319 A) Niemcy rozpoczęli w pierwszej dekadzie czerwca 1941 roku, mniej więcej dwa tygodnie przed rozpoczęciem działań wojennych. Początkowo prace ograniczyły się do ogrodzenia terenu przy zbiegu ulicy Okszowskiej i Rampy Brzeskiej drutem kolczastym, wybudowania wieżyczek strażniczych i kilku baraków w pobliżu huty szkła „Mira”. W budynku administracyjnym huty znalazła swoją siedzibę komendantura. Według danych niemieckich obóz mógł pomieścić do 12 tysięcy

² *Ibidem.*

³ A. Rybak, *Stalag 319. Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944*, Chełm 2009, s. 44–50.

⁴ *Ibidem.*

osób. Jego całkowita powierzchnia przekraczała 60 hektarów. W ciągu trzech lat funkcjonowania przez Stalag 319 A przeszło szacunkowo 100 tysięcy jeńców sowieckich, z których około 60 tysięcy poniosło śmierć, głównie z powodu głodu i chorób. Obóz został zlikwidowany w kwietniu 1944 roku – pozostali w nim jeńcy zostali wywiezieni do Skierniewic, gdzie Stalag 319 funkcjonował do sierpnia 1944 roku pod tą samą nazwą. Na jego miejscu działał obóz przejściowy – Dulag 121⁵.

Drugim co do wielkości obozem wchodzącym w skład Stalagu 319 był podobóz B, określany w nazewnictwie niemieckim jako Stalag 319 B Cholm. Został zlokalizowany na polach między ulicami: Lwowską, Wojsławicką, Bazylany i Katowską na obszarze blisko 86 hektarów. Powstały pod koniec czerwca 1941 roku, w początkowym okresie nie posiadał żadnych pomieszczeń mieszkalnych. Jeńcy, bez względu na pogodę, przebywali pod gołym niebem, śpiąc na marglistej ziemi, która po deszczu zamieniała się w błoto. Dopiero jesienią 1941 roku władze obozowe zezwoliły na budowę prymitywnych ziemianek oraz postawienie namiotów. Na wschód od obozu (teren dzisiejszego cmentarza komunalnego) znajdował się lazaret. Z dokumentów niemieckich wynika, że pojemność obozu wynosiła 6 tysięcy osób. Według danych z listopada 1941 roku w Stalagu 319 B więzionych było 28 277 jeńców sowieckich. Łącznie przez obóz przeszło szacunkowo 80 tysięcy jeńców. Liczbę ofiar ocenia się na 30 tysięcy. Stalag 319 B został zlikwidowany w kwietniu 1944 roku⁶.

Kolejny podobóz, Stalag 319 C, został zlokalizowany przy ulicy Rampa Brzeska na wysokości przejazdu kolejowego, w odległości około 150 metrów na północ od obozu macierzystego, Stalagu 319 A. Pierwsi jeńcy sowieccy trafili tu w lipcu 1941 roku. Także w tym podobozie początkowo nie było pomieszczeń mieszkalnych, dopiero w lipcu 1942 roku została zakończona budowa około 50 drewnianych baraków. Według danych niemieckich obóz mógł pomieścić 5 tysięcy jeńców. W początkowym okresie funkcjonowania pełnił on rolę obozu przejściowego – jeńcy sowieccy przebywali

⁵ *Ibidem.*

⁶ *Ibidem*, s. 50–56.

tu w miarę krótko i transportowano ich dalej, do innych obozów na terenie ówczesnej Rzeszy. Od sierpnia 1942 roku w Stalagu 319 C przebywali jeńcy francuscy, brytyjscy i belgijscy. Byli to podoficerowie, których skierowano do Chełma za różnego rodzaju przewinienia – głównie za odmowę pracy na rzecz III Rzeszy. Wszyscy jeńcy alianccy przed czerwcem 1943 roku zostali wywiezieni z obozu chełmskiego w nieznanym kierunku. Kolejnymi więźniami obozu byli oficerowie i żołnierze włoscy przywiezieni do Chełma na przełomie października i listopada 1943 roku.

Wszystkie obozy w Chełmie zajmowały obszar blisko 180 hektarów.

Chełmskiemu Stalagowi 319 podporządkowany był również obóz jeniecki w Żmudzi, określany jako Stalag 319 D. Funkcjonował on od lipca 1941 do października 1943 roku na terenie miejscowej gorzelnii, gdzie jeńcy mieszkali w kilku barakach otoczonych ogrodzeniem z drutu kolczastego. Przetrzymywani tu jeńcy sowieccy byli zatrudniani głównie do prac w leśnictwie, rolnictwie oraz przy budowie dróg. Ogółem w obozie zginęło około 450 więźniów, pochowanych potem na cmentarzu jenieckim⁷.

Kolejny podobóz Stalagu 319 został umiejscowiony w koszarach 9 Pułku Artylerii Ciężkiej we Włodawie (Stalag 319 E). Istniał od lipca 1941 roku. Według danych z listopada 1941 roku przebywało w nim 5209 jeńców sowieckich. Ocenia się, że w czasie trzech lat funkcjonowania Niemcy zagłodzili i zamordowali tu od 12 do 15 tysięcy jeńców. Ich zwłoki były grzebane za koszarami w zbiorowych mogiłach⁸.

Obozowi jenieckiemu w Chełmie podlegał również oddział roboczy jeńców sowieckich w Żulinie. Komando zostało zorganizowane we wrześniu 1941 roku. Przeciętnie liczyło około tysiąca jeńców, którzy byli zatrudniani przy robotach kolejowych oraz pracach rolnych. Obóz został zlikwidowany w 1942 roku⁹.

Kolejne jenieckie komando robocze ze Stalagu 319 znajdowało się w Hrubieszowie. Istniało od 1943 do 1944 roku. W jego skład

⁷ *Ibidem*, s. 60.

⁸ *Ibidem*, s. 60–61.

⁹ *Ibidem*, s. 62.

wchodziło około 120 jeńców, którzy byli zatrudniani przy różnego rodzaju pracach na terenie miasta¹⁰.

Stalag 319/Z w Zamościu – podobóz – funkcjonował w tym mieście od marca do kwietnia 1944 roku. Najprawdopodobniej Niemcy zatrudniali tam jeńców z obozu chełmskiego przy pracach ewakuacyjnych, które w związku ze zbliżającym się frontem wschodnim ruszyły wówczas pełną parą¹¹.

Eksterminacja jeńców sowieckich rozpoczynała się już na etapie ich transportowania do obozów chełmskich. Pierwszych jeńców do Stalagu 319 A doprowadzono w godzinach popołudniowych już 22 czerwca 1941 roku, a więc w dniu wybuchu wojny między III Rzeszą a ZSRS¹². Piesza kolumna miała liczyć od 100 do 250 jeńców. Przybyłych żołnierzy natychmiast zaangażowano do rozbudowy obozu. Trasy pieszych transportów formowanych na terenach przyfrontowych prowadziły drogami z kierunku Dorohuska, Hrubieszowa, Zamościa przez Krasnystaw i Rejowiec do Chełma¹³. Każda z kolumn liczyła od kilkuset do kilku tysięcy jeńców. Wśród nich byli ranni, kontuzjowani oraz chorzy. Pilnowali ich żołnierze Wehrmachtu z gotowymi do strzału karabinami. Pędzonym żołnierzom nie dawano jeść i odmawiano wody mimo panujących upałów. Podawania im żywności i wody zakazywano również ludności cywilnej pod groźbą zastrzelenia. Ochrona rozstrzeliwała natychmiast tych jeńców, którzy próbowali podnieść cokolwiek z przydrożnego pola. Tych, którzy nie wytrzymywali tempa marszu i pozostawali w tyle, żołnierze niemieccy rozstrzeliwali lub dobijali kolbami karabinów¹⁴.

Główną trasą pieszego transportu do Stalagu 319 była szosa z Kowla do Chełma. Tą arterią, nierzadko w długotrwałym marszu, doprowadzano do obozu największe, bo wielotysięczne, kolumny

¹⁰ K. Czubara, *Tragiczna karta. Dzieje Hrubieszowa w czasie II wojny światowej*, „Tygodnik Zamojski” 2000, nr 11, s. 11.

¹¹ A. Rybak, *Stalag 319...*, *op. cit.*, s. 63.

¹² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: AIPN Lublin), sygn. OKL/Ds.322/67, Protokoły przesłuchań świadków: Jana Pasiecznego i Stanisława Niedźwińskiego, k. 21, 90.

¹³ P. Czuba, J. Wojtała, *Walczyli na ziemi krasnostawskiej 1939–1945*, Warszawa 1979, s. 232; relacja Bolesława Bassy – zbiory autora.

¹⁴ W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA*, Toronto 2000, s. 300–301.

jeńców, formowane w punktach zbórnych w strefie operacyjnej. Jedną z nich, liczącą kilka tysięcy czerwonoarmistów wziętych do niewoli, pędzono aż od Żytomierza. Większość po drodze została rozstrzelana przez konwojentów, nie mieli już bowiem siły dalej iść. Do Chełma doprowadzono z tej grupy zaledwie kilkuset. Pod samym miastem Niemcy polecieli jeńcom pozdejmować płaszcze, buty i zostawili ich w podartych koszulach¹⁵. Wraz z jeńcami sowieckimi prowadzono niemałe grupy ludności cywilnej (głównie Polaków), które Niemcy zatrzymali w trakcie budowy różnego rodzaju umocnień w rejonach nadgranicznych. Polacy pochodzili głównie z Wołynia, okolic Lwowa i Kołomyi. Dzięki aktywnej działalności Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie zostali zwolnieni do wiosny 1942 roku¹⁶.

W związku z tym, że linia frontu szybko przesuwała się na wschód, władze niemieckie podjęły w lipcu 1941 roku decyzję o przewożeniu jeńców transportem kolejowym. W pierwszych miesiącach wojny w ciągu doby przychodziło po kilka pociągów transportowych, z których każdy liczył od kilku do kilkunastu wagonów. Transportom towarzyszyła silna eskorta, która przy próbach ucieczek strzelała nie tylko do uciekających, ale również do pozostałych jeńców. Jeńcy przewożeni koleją byli pozbawieni dostępu do wody i żywności. Potrzeby fizjologiczne załatwiali na miejscu. Po kilku dniach takiej podróży znajdowali się w stanie krańcowego wyczerpania¹⁷. Nierzadko z wagonu, którym przewożono około 100 jeńców, wynoszono 20 zwłok tych, którzy nie wytrzymali straszliwych warunków. Pozostałym przy życiu kazano iść szpalem między Niemcami w stronę bramy obozowej. Gdy przechodzili, liczono ich, bito drewnianymi pałkami i popędzano. Liczba jeńców wychodzących i wynoszonych z wagonów wskazywała, że w żadnym wypadku nie mogli oni w wagonie siedzieć, ale tylko stać, stłoczeni jeden przy drugim. Według relacji chełmskich kolejarzy

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ A. Rybak, *Stalag 319...*, *op. cit.*, s. 158–172.

¹⁷ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Zygmunta Wirskiego, k. 30–31.

do Stalagu 319 przychodziły takie transporty, że żaden z jeńców nie mógł wyjść z wagonu o własnych siłach¹⁸.

W trakcie przyjmowania do obozu nowych jeńców przeprowadzana była każdorazowo ostra selekcja. Pierwszym jej etapem było kierowanie nowo przybyłych na puste pole obozowe, gdzie poddawano ich kwarantannie, trwającej najczęściej trzy dni. W tym okresie jeńcom przebywającym pod gołym niebem nie podawano nawet wody. Po okresie izolacji byli oni przesłuchiwani przy udziale oficera obozowej komórki Abwehry. Celem tych przesłuchań było ujawnienie jeńców pochodzenia żydowskiego, komisarzy politycznych, oficerów, członków partii i Komsomołu, funkcjonariuszy państwowych, przedstawiciele inteligencji itp., zaliczanych do tzw. elementów niepożądanych. Pozostali jeńcy byli dzieleni na grupy według stopni i narodowości. Każdą z grup umieszczano na innym polu obozowym i izolowano ściśle od pozostałych. Choć brak na ten temat danych z obozów chełmskich, to jednak najprawdopodobniej, podobnie jak w innych obozach, jeńcy byli dzieleni na sześć grup. W pierwszej znajdowali się generałowie, niezależnie od narodowości, oraz starsi oficerowie, drugą grupę stanowili młodsi oficerowie, niezależnie od narodowości, trzecią – szeregowcy i podoficerowie Białorusini, czwartą – szeregowcy i podoficerowie Rosjanie, piątą – szeregowcy i podoficerowie Ukraińcy, szóstą – szeregowcy i podoficerowie pozostałych narodowości: Kazachowie, Azerowie, Gruzini i inni¹⁹.

W pierwszym roku funkcjonowania (do połowy 1942 roku) Stalag 319 właściwie pełnił rolę obozu zagłady dla przetrzymywanych tu jeńców sowieckich. Eksterminacji dokonywano za pomocą różnorodnych działań, których rezultatem był gwałtowny wzrost śmiertelności, przedstawianej przez Niemców jako naturalna. Głównymi elementami tej strategii były: planowe głodzenie jeńców, przetrzymywanie ich nawet zimą w nieopalanych wnętrzach, a niezrędko pod gołym niebem, fatalne warunki sanitarno-higieniczne, co w efekcie wywoływało epidemie chorób zakaźnych, w szczególności tyfusu plamistego, tyfusu brzuszego, czerwonki i gruźlicy.

¹⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mariana Szymanka, k. 25–28.

¹⁹ M. Bartniczak, *Grądy i Komorowo 1941–1944: z dziejów stalagów 324 i 333*, Ostrów Mazowiecka–Warszawa 1978, s. 39–40.

Nieznana bliżej do tej pory liczba żołnierzy sowieckich została pozbawiona życia przez rozstrzelanie. W pierwszej kolejności rozstrzeliwano wyselekcjonowanych wcześniej „niepożądanych”. Inną formą eksterminacji było zmuszanie wyniszczonych jeńców do ciężkiej pracy fizycznej.

W 1942 roku doszło do pewnej zmiany polityki władz niemieckich, wynikającej głównie z potrzeby wykorzystania jeńców jako taniej siły roboczej w gospodarce III Rzeszy. Mniej drastycznie zaczęto traktować ich w trakcie transportów kolejowych. W obozie chełmskim do każdego wagonu, który podstawiono na Rampę Brzeską, dostawiano specjalny pomost (służył również do wpędzania świń i bydła do wagonów), aby jeńcy mogli swobodnie po nim zejść. Ranni i chorzy byli natomiast przewożeni do lazaretu obozowego ciężarówkami²⁰.

W pierwszym okresie funkcjonowania Stalagu 319 w Chełmie nie było przygotowanych kwater, w których jeńcy mogliby mieszkać. Przychodzące transporty umieszczano pod gołym niebem. We dnie ludzie prażyli się w skwarze, a nocami marzli, leżąc na gołej ziemi. Ponieważ obóz znajdował się na podłożu marglowym, nawet po niewielkim deszczu tworzyło się błoto, w którym jeńcy spali bez garstki słomy²¹. Dopiero jesienią 1941 roku władze obozowe zezwoliły na budowę ziemianek (obozy A i B). Wybudowano również pewną liczbę baraków dla jeńców w obozie głównym oraz postawiono kilkadziesiąt różnej wielkości namiotów w obozie B²².

Władze obozowe nie wykazywały zainteresowania jakimkolwiek wyposażeniem tych obiektów, wymagały natomiast, aby były one stawiane w równej odległości od siebie, co zapewniało dobrą widoczność. Jeńcy budowali ziemianki własnoręcznie, za pomocą narzędzi, które dostarczyli Niemcy²³. Wcześniej wykopane doły powiększono, a następnie pokrywano prowizorycznymi daszkami

²⁰ Relacja Zofii Kornyluk – zbiory autora; <http://db1.narod.ru> (7.06.2005).

²¹ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokoły przesłuchań świadków: Mieczysława Jędrzejewskiego, Piotra Wasilewskiego, Franciszka Chachaja, k. 6–7, 20–22, 39–40; S. Płoski, *Zbrodnie niemieckie w obozach jeńców sowieckich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1946, t. 1, s. 309.

²² AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokoły przesłuchań świadków: Wincentego Jędrzejewskiego, Piotra Wasilewskiego, Franciszka Chachaja.

²³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Piotra Wasilewskiego, k. 20–22.

z desek lub płacht namiotów. Ziemianki miały małe otwory okienne, zbudowane z cegieł i kamieni, nie było w nich natomiast podłóg – jeńcy początkowo spali w błotnistym marglu, układając się prostopadle do ścian, ciasno stłoczeni, jeden obok drugiego. Brak snu i wypoczynku powodował osłabienie organizmu i spadek koncentracji, co w warunkach obozowych nierzadko decydowało o życiu lub śmierci. W obozie B ziemianki miały około 10 metrów długości oraz trzy–cztery metry szerokości. Przykryte były drewnianym dachem dwuspadowym lub brezentem. Ściany były wyprowadzone minimalnie ponad powierzchnię ziemi²⁴. Zarówno w ścianach, jak i dachach było pełno szczelin, nic więc dziwnego że w okresie jesiennym osiadała na nich warstwa błota, w zimie zaś – śniegu i lodu. W następnej kolejności na terenie obozu rozbito namioty wojskowe dla jednego plutonu, ale jeńców musiało się w nich zmieścić znacznie więcej – nierzadko cała kompania. Namioty chroniły przed deszczem i wiatrem, ale już nie przed mrozem. Podobnie jak w ziemiankach, zmarznięci czerwonooarmiści spali na gołej ziemi, przykrywając się tym, co mieli, a najczęściej ogrzewali się własnymi ciałami, leżąc gęsto obok siebie i obracając się na komendę. W pierwszych miesiącach funkcjonowania obozu liczba wybudowanych ziemianek wystarczyła zaledwie dla około 25 proc. jeńców²⁵.

Jesienią 1941 roku budowę tego typu obiektów rozpoczęto również w obozie A przy ulicy Okszowskiej. Trwała ona kilka miesięcy. Ziemianki były większe niż te z obozu B przy ulicy Lwowskiej. Każda miała około 20 metrów długości, pięć metrów szerokości i dwa metry wysokości. Zbudowane były z belek postawionych na sztorc – dachy ziemianek pokrywano deskami, które zasypywano ziemią. Początkowo jeńcy spali na gołej ziemi – późną jesienią wybudowano dwa rzędy piętrowych prycz. Wraz z nastaniem mrozów (listopad 1941 roku) jeńcy spalili je, aby się ogrzać²⁶. Okrywali się własną odzieżą. W każdej ziemiance znajdował się komin, który służył do wentylacji pomieszczenia. Tu również nieszczelne dachy nie zabezpieczały przed opadami atmosferycznymi. Na ziemi służącej za podłogę tworzyły się często kałuże i błoto. W pomiesz-

²⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mariana Szymanka, k. 25–27.

²⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Chachaja, k. 15–16.

²⁶ Relacja Jana Karenki – zbiory autora.

zeniach panowały wilgoć i przenikliwe zimno. Ziemiańka średnio mieściła od 150 do 200 jeńców²⁷, choć niektórzy świadkowie podają liczbę 300, a nawet 400²⁸. Za przyniesienie podściółki do ziemiańki groziła kara chłosty. W tym okresie władze obozowe nie przydzieliły jeńcom żadnych sienników ani koców do przykrycia.

W tym samym czasie na terenie obozu rozpoczęto również budowę kilkunastu baraków, z których każdy mógł pomieścić 500 jeńców²⁹. Aby zwiększyć zagęszczenie więźniów, w pomieszczeniach stawiano wielokondygnacyjne prycze lub też jedno posłanie przydzielano kilku jeńcom. Początkowo spali oni na gołych deskach, w późniejszym okresie (od drugiej połowy 1942 roku) natomiast zaczęto im dostarczać słomę, trociny, a nawet papierowe sienniki i koce. W związku z tym, że baraki były nieszczelne (obijano je cienkimi deskami lub płytami, nie miały też sufitu), tylko w niewielkim stopniu chroniły jeńców przed deszczem i wiatrem. Właściwie nie stanowiły żadnej ochrony przed mrozem. Według jednego ze świadków na terenie obozu A znajdowało się około 50 takich baraków³⁰.

Inaczej niż w obozach chełmskich wyglądały warunki zakwaterowania w Stalagu 319 E we Włodawie. Tutaj jeńców umieszczono w stajniach, w szopie, w której trzymano paszę dla koni, oraz w drewnianych barakach. Pomieszczenia te nie były opalane ani oświetlone. Słoma, na której spali jeńcy, nie była zmieniana i „ludzie leżeli prawie w gnoju”³¹. Baraki miały po około 30 metrów długości – wewnątrz nich znajdowały się dwa rzędy piętrowych prycz³².

Warunki zakwaterowania panujące w obozie i podległych mu podobozach powodowały wiele ciężkich zachorowań, wynikających z przeziębień, które były szczególnie groźne dla głodnych

²⁷ Relacja Mieczysława Jędrzejewskiego – zbiory autora.

²⁸ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Piotra Wasilewskiego, k. 6–7; relacja Bolesława Pietruszki – zbiory autora.

²⁹ Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie (dalej: MPŁW), brak sygn., Protokół przesłuchania świadka Jakowa Sawienko.

³⁰ Relacja Ryszarda Pietruszki – zbiory autora.

³¹ AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/21, Obóz jeńców sowieckich we Włodawie, Protokoły przesłuchań świadków: Mariana Chorążego i Władysława Piwowara, k. 12–13, 19–20.

³² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Władysława Piwowara, k. 12–13.

i wycieńczonych organizmów. Do końca wojny w Stalagu 319 nie przeprowadzono poważniejszych inwestycji, ograniczając się do drobnych napraw urządzeń lub zniszczonego sprzętu.

System traktowania jeńców funkcjonujący w Stalagu 319, podobnie jak w innych obozach tego typu, miał na celu doprowadzenie ich w jak najkrótszym czasie do tzw. śmierci naturalnej. Głównym środkiem realizacji tego celu było głodzenie. Niemiecka polityka aprowizacyjna w szczególny sposób dyskryminowała więźtych do niewoli jeńców sowieckich. Mimo że rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (*Oberkommando des Heeres*) III Rzeszy z 6 sierpnia 1941 roku precyzował przydział żywności na jednego jeńca (na okres czterech tygodni), wynoszący: sześć kg chleba, 400 g mięsa, 440 g tłuszczu, 600 g cukru³³, to w praktyce nigdy nie został wprowadzony w życie. Jeńcy sowieccy nie tylko otrzymywali racje mniejsze od zagwarantowanych przez Wehrmacht, ale również były one najgorszej jakości. Pieczono dla nich specjalny gatunek chleba, złożony w 50 proc. z żytniej śruty, w 20 proc. z wytłoków buraczanych, w 20 proc. – błonnika i w 10 proc. ze zmielonej słomy, posiekanych liści lub trocin. W gwarze obozowej zwany był trociniakiem. Wartość energetyczna tej żywności kształtowała się poniżej normy i nie wystarczała do utrzymania sił i zdrowia. W pierwszym okresie pobytu w niewoli jeńcy sowieccy w obozach na terenie GG, również w obozie chełmskim, otrzymywali dzienne racje żywnościowe o wartości zaledwie 500 kalorii³⁴. Większość z nich nie miała żadnej możliwości uzupełnienia niedoborów energetycznych. Szybko tracili oni tkankę tłuszczową, następnie mięśniową, a tym samym odporność na wszelkie choroby. W wyniku metodycznego głodzenia w ciągu dwóch–trzech miesięcy następowało wycieńczenie organizmu i w konsekwencji śmierć.

W pierwszym okresie funkcjonowania Stalagu 319 (do połowy 1942 roku) na codzienną rację żywnościową, często zmniejszaną i zmienianą, składały się: śniadanie – czarna kawa bez cukru, która była najczęściej wywarem z różnych ziół (pół litra) i od 150 do

³³ J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Okupacja hitlerowska w Polsce*, Warszawa 1961, s. 99; J. Gumkowski, M. Barciszewski, *Zagań: Stalag VIII C*, Warszawa 1961, s. 25.

³⁴ Z. Lietz, *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 136.

200 g chleba³⁵, obiad – około pół litra zupy (rodzaj zupy zależał głównie od pory roku), najczęściej z brukwi, liści kapusty, buraków pastewnych oraz nieobrzanych i nieoczyszczonych ziemniaków. Do gotowania zupy wykorzystywano również otręby³⁶. Taki posiłek nie miał właściwie żadnej wartości odżywczej – zupa pozbawiona była tłuszczu, a nawet soli. Na kolację więźniowie otrzymywali tylko „kawę” bez cukru. W rezultacie ciągłego napływu jeńców do obozu porcje żywnościowe zmniejszono, a władze obozowe nie robiły nic, aby tę sytuację zmienić. Ponadto nawet te głodowe racje nie docierały do wszystkich osób, ilość żywności była zawsze mniejsza aniżeli liczba przetrzymywanych w stalagu.

W warunkach masowego głodu pokarmem stawało się wszystko to, co zostało znalezione w marglistej ziemi na terenie obozów. Jeńcy zjadali trawę, liście i korę z drzew, a nawet robaki – teren obozów był całkowicie ogołocoony. Za wielkie wydarzenie uznawano dzień, w którym udawało się ugotować zupę z pokrzyw, traktowaną jako drogocenne źródło witamin³⁷. Setki jeńców chorowało i umierało na puchlinę głodową i czerwonkę. W czasie upalnego lata 1941 roku w obozach dał się mocno odczuć brak dostępu do wody pitnej – wielu jeńców padało z pragnienia.

W październiku 1941 roku w Stalagu 319 A władze obozowe zaczęły systematycznie zmniejszać racje żywnościowe, a po dwóch tygodniach przestały dostarczać chleb. Głód spowodował, że jeńcy wygrzebali wszystkie roślinki i korzonki, a gdy i tego zabrakło, mniej odporni zaczęli nocą wydierać ze swych zmarłych kolegów kawałki ciał, początkowo serca i wątroby, które zjadali na surowo³⁸. W późniejszym okresie wycinano również wszystkie grubsze mięśnie. Ze zjawiskiem kanibalizmu wśród jeńców spotykamy się również w obozie B przy ulicy Lwowskiej oraz w obozie we Włodawie. Według słów jednego z jeńców, „gdy w nocy ktoś z towarzyszy

³⁵ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokoły przesłuchań świadków: Piotra Wasilewskiego i Jana Pasiecznego, k. 21; MPŁW, Protokół przesłuchania świadka Georgija Skidana, brak sygn.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokoły przesłuchań świadków: Franciszka Chadaja i Bolesława Wirskiego, relacja Anny Olesińskiej – zbiory autora.

³⁸ Z. Wąldowski, „Dziennik z lat wojny i okupacji”, s. 631 (rękopis w zbiorach Chełmskiej Biblioteki Publicznej, dalej: ChBP).

niewoli zmarł, zjadali go natychmiast”³⁹. Również jeńcy chowający swoich kolegów na cmentarzu jenieckim w Borku mieli się dopuszczać aktów kanibalizmu – wykorzystując nieuważę wartowników niemieckich, mieli wycinać kawałki ciał umarłych i piec je wieczorem nad małymi ogniskami⁴⁰. W chwili obecnej trudno jest ocenić skalę tego zjawiska, ale biorąc pod uwagę dojmujący głód, który doskwierał jeńcom najostrzej w pierwszym okresie pobytu w niewoli, zapewne nie były to przypadki jednostkowe.

Głód w obozie chełmskim znalazł odbicie również w listach żołnierza niemieckiego (J.Z.) pisanych do żony w 1941 roku:

„Nie wierzyłem, że Rosjanie stoją kulturalnie tak nisko, dopóki ich codziennie nie oglądaliśmy. [...] Oni żrą [...] trawę jak bydło. W ulicznych rynsztokach znajdują ogryzki jabłek, rzucają się na nie jak wilki na zdobycz. Żeby przejść z tymi bydlakami obok pola kartofli, trzeba rozdawać ciosy kolbami, inaczej nie pójdą. Padają na pole, grzebią rękami i żrą surowe i brudne”⁴¹.

Pewną poprawę w żywieniu jeńców można odnotować od drugiej połowy 1942 roku, kiedy w związku z zarządzeniem Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (*Oberkommando der Wehrmacht*) zaczęto ich kierować do prac w rolnictwie i leśnictwie. Powodem tych działań nie była jednak troska o podniesienie kondycji fizycznej zagłodzonych ludzi, ale o zmiany w niemieckiej polityce eksterminacji. Od tego momentu niewielka poprawa w żywieniu jeńców miała być ściśle powiązana z ich maksymalnym wykorzystaniem w przemyśle wojennym III Rzeszy w charakterze siły roboczej, aż do ostatecznego wyniszczenia. Również w Stalagu 319 w Chełmie i podległych mu podobozach dało się to zauważyć – przykładowo, dzienna racja chleba wzrosła z 200 do 250 g⁴², w zupach natomiast pojawiły się

³⁹ Archiwum Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chełmie (dalej: AZOZNPwCh), A. Hamerska, „Opowiadanie okupacyjne: człowiek z obozu”, s. 2, b. sygn.

⁴⁰ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Mariana Szymanka, k. 25.

⁴¹ T. Stenzel, *Das Rußlandbild des „kleinen Mannes”. Gesellschaftliche Prägung und Fremdwahrnehmung in Feldpostbriefen aus dem Ostfeldzug (1941–1944/1945)*, München 1998, s. 105. J.Z. był dowódcą plutonu psów ochronnych w Stalagu 319 w Chełmie.

⁴² AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Piotra Porębskiego.

śladowe ilości koniny; mięso końskie było przywożone do obozów z rzeźni miejskiej przy ulicy Lwowskiej⁴³.

Posiłki były wydawane w ten sposób, że jeńcy siedzieli na ziemi, trzymając w rękach naczynia (misażki, kociołki lub puszki po konserwach), do których dyżurni wlewali zupę. W przypadku jakiegokolwiek zamieszania jeńców bito kijami. Schwytani na kradzieży żywności byli przeważnie rozstrzeliwani na miejscu⁴⁴.

Omawiając warunki bytowe jeńców sowieckich, nie sposób pominąć ważnego zagadnienia, jakim był stan higieny obozowej. W obozach panował wszechobecny brud, szczególnie niebezpieczny podczas przyrządzania posiłków. Nadmierne przeludnienie baraków i ziemianek oraz warunki anty-sanitarne przyczyniały się do wylęgania insektów. W bardzo szybkim tempie postępowało zawszenie jeńców, czego następstwem był wybuch epidemii tyfusu i innych chorób zakaźnych. Według relacji Polaka, który miał bezpośredni dostęp do obozu: „Jeńcy są czarni od brudu i zjadani formalnie przez wszy”⁴⁵. Zarówno wszy, jak i pchły znajdowały się przede wszystkim w ich odzieży i bieliźnie, ale również w kocach i siennikach, w pryczach i podłogach ziemianek oraz baraków. Owady drażniły skórę, a nawet powodowały rany, które w krótkim czasie ulegały infekcji.

Utrzymanie higieny osobistej w obozach było właściwie niemożliwe. Powszechny brud związany był z utrudnionym dostępem do wody. Przykładowo, na polu obozowym w Stalagu 319 A, na którym przebywali jeńcy pochodzenia polskiego, znajdowała się tylko jedna pompa i umieszczone obok niej drewniane koryto do mycia⁴⁶. Podobna sytuacja miała miejsce w innych obozach. Na polu obozowym mogło się znajdować kilka tysięcy jeńców, możliwość umycia się i uprania odzieży była więc w zasadzie iluzoryczna. Do drugiej połowy 1942 roku w obozie chełmskim A nie było pralni.

⁴³ Relacja Władysława Baranowskiego – zbiory autora.

⁴⁴ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Piotra Porębskiego.

⁴⁵ S. Płoski, *Zbrodnie niemieckie...*, op. cit., s. 309.

⁴⁶ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Piotra Wasilewskiego, k. 6.

W późniejszym okresie, aby się wykąpać i uprać odzież, jeńcy sowieccy korzystali z łaźni i pralni zlokalizowanej w Stalagu 319 C⁴⁷.

Jeszcze trudniejsza sytuacja, jeśli chodzi o dostęp do wody, miała miejsce w Stalagu 319 B przy ulicy Lwowskiej – na blisko trzydziestotysięczną rzeszę przetrzymywanych tu jeńców przypadało tylko kilka studzien pozostałych po zajętych gospodarstwach⁴⁸.

Jak wspominają mieszkańcy Chełma, którzy mieli kontakt z Polakami zwalnianymi z obozu, „wszyscy byli tak brudni, że aby ich umyć, trzeba było kilkakrotnie zmieniać wodę, a brud można było na nich kroić”⁴⁹. Całą posiadaną przez nich odzież i bieliznę natychmiast palono, ponieważ była oblepiona wszami i gnidami⁵⁰.

W związku z olbrzymim zagęszczeniem w obozie głównym, nawet po wybudowaniu łaźni, jakiegokolwiek zabiegi higieniczne były bardzo rzadkie. Z kolei po dezynfekcji mundurów jeńcy godzinami oczekiwali nago na mokrą jeszcze odzież, gdyż mieli tylko jedno ubranie. Efektem tego były masowe przeziębienia i zapalenia płuc, a w rezultacie zgony.

Początkowo w obozach A i C znajdowały się latryny w postaci dołów kloacznych. Po pewnym czasie sanitariaty umieszczono w przeznaczonych do tego barakach. Na jedną latrynę przypadało kilka tysięcy jeńców, w związku z tym tworzyły się przed nimi długie kolejki. W bardzo trudnej sytuacji znajdowali się chorzy na biegunkę, gdyż z latryn można było korzystać tylko w określonych porach. Wielu ciężko chorych jeńców traciło w latrynach przytomność i ginęło, wpadając do dołów kloacznych⁵¹.

W Stalagu 319 B przy ulicy Lwowskiej latryny były prymitywne – na wzór wojskowy wykopano wzdłuż drutów kolczastych okalających obóz długie rowy o głębokości około dwóch metrów. Nad tymi rowami, na wysokości 80 cm nad ziemią, zostały umieszczone żerdzie służące do oparcia. Były pozbawione jakiegokolwiek

⁴⁷ „Diario di Pompilio Aste”, <http://digilander.libero.it>, s. 5 (26.11.2005).

⁴⁸ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Chachaja.

⁴⁹ Relacja Władysława Baranowskiego – zbiory autora.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ Relacja Zofii Kornyluk – zbiory autora.

osłony – ludzie załatwiali się na oczach wszystkich. Również tutaj miały miejsce przypadki topienia się osłabionych jeńców⁵². Jeden z więźniów obozu wspominał: „Modliłem się, żeby nie umierać w latrynie, to była straszna śmierć. Głębokie fosy z przerzuconymi okrągłakami mające służyć za latrynę dla wielu stawały się grobem. Wycieńczeni głodem, czerwonką i innymi chorobami nie byli w stanie utrzymać się na okrągłaku latryny, wpadając w odchody, umierali w strasznych warunkach. Przysypywane warstwą ziemi rowy były zakopywane, kiedy robiły się płytkie”⁵³.

Takie niehumanitarne warunki sanitarne powodowały szybkie rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych. Pozostawiały również wśród jeńców spustoszenia w sferze psychicznej – brudni i zawszeni ludzie, śpiący w błotnistym marglu, pozbawieni możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb, mieli się poczuć istotami budzącymi odrazę i pogardę. Poniżający wygląd jeńców był dla Niemców pretekstem do dalszych szykan i upokorzeń.

Właściwie przez cały okres istnienia Stalagu 319 w Chełmie brakowało butów, spodni i bielizny dla jeńców sowieckich. Tylko 20 proc. więźniów było w dostatecznym stopniu zaopatrzonych w odzież. Około 30 proc. nie miało butów, co było bardzo odczuwalne w zimie – nogi przed zimnem próbowano zabezpieczyć, owijając je szmatami i tekturą. Odzież noszona przez jeńców znajdowała się w bardzo złym stanie – w większości były to strzępy mundurów letnich. Tylko nieliczni mieli płaszcze. Braki próbowano uzupełniać nakryciami z papierowych worków lub różnymi dostępnymi szmatami.

Z rozkazu komendantury stalagu zmarłych jeńców obdzierano nie tylko z mundurów i butów, ale również z bielizny. Czyniono to także wtedy, gdy śmierć nastąpiła w wyniku choroby zakaźnej. Noszenie mundurów po zmarłych jeńcach przez osłabionych żołnierzy lub wymiana takiej odzieży na żywność powodowały wzrost liczby zachorowań i zgonów. Władze obozowe nie kwapiły się z uzupełnianiem braków w odzieży, mimo że w magazynie mundurowym

⁵² Relacja Ryszarda Błażejczuka – zbiory autora.

⁵³ Relacja Anny Olesińskiej – zbiory autora.

w obozie przy ulicy Okszowskiej znajdowało się kilkanaście tysięcy płaszczy i mundurów po zmarłych⁵⁴.

W Stalagu 319 w Chełmie oraz podporządkowany mu podobozach, podobnie jak w całej podbitej Europie, wszyscy jeńcy podlegali opiece służby zdrowia Wehrmachtu na takich samych – w myśl konwencji genewskich – zasadach jak żołnierze armii niemieckiej. Z formalnego punktu widzenia pierwszej pomocy ranym, kontuzjowanym i chorym jeńcom winny udzielać zespoły medyczno-sanitarne wojsk polowych, których zadaniem było przeprowadzenie selekcji i dokonanie podziału na grupy wymagające opieki lekarskiej. Jeńcy mieli być odbierani przez czołówki sztafet sanitarnych, jeżeli w szpitalach polowych nie było dla nich wolnego miejsca. W pierwszej kolejności mieli być ewakuowani ciężko ranni w celu podjęcia ich natychmiastowego leczenia. Teoria była jednak daleka od praktyki – sztafety sanitarne najpierw ewakuowały rannych żołnierzy niemieckich, pozostawiając jeńców sowieckich bez żadnej pomocy lekarskiej, co w efekcie powodowało ich masowe zgony, nim jeszcze zostali przetransportowani do obozów⁵⁵.

Działające w Stalagu 319 lazarety jenieckie podlegały kierownikowi referatu zdrowia (Abt. IV B), którym w 1942 roku był Oberstabsarzt Gencht⁵⁶. Władzę zwierzchnią w lazarecie pełnił komendant, któremu podlegali lekarze niemieccy oraz rekrutujący się z jeńców. Kontrolę nad tymi ostatnimi sprawował niemiecki personel medyczny. W związku z tym, że nie zachowały się akta wytworzone w kancelariach lazaretów w stalagu 319 A i 319 B, odtworzenie danych osobowych zatrudnionych tam osób jest niemożliwe.

W dotychczasowej literaturze dotyczącej problematyki jenieckiej panuje przekonanie, że ranni jeńcy sowieccy, którzy dostali się do niewoli niemieckiej, nie byli otoczeni żadną opieką medyczną. Taką opinię prezentuje między innymi Szymon Datner w swojej książce *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie*

⁵⁴ Relacja Zofii Kornyluk – zbiory autora.

⁵⁵ S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 450–460; Z. Lietz, *Obozy jenieckie...*, op. cit., s. 17.

⁵⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie (dalej: APLOCh), Akta szpitala św. Mikołaja w Chełmie (dalej: AsśMCh), sygn. 127, Księga chorych za lata 1940–1942, b. p.

*światowej*⁵⁷. Nie podważając tych ustaleń, należy zwrócić uwagę na mało znany fakt leczenia jeńców sowieckich w szpitalach cywilnych poza terenem obozów. Miało to miejsce m.in. w Chełmie, gdzie przez ponad miesiąc ranni i chorzy jeńcy ze Stalagu 319 byli kierowani na leczenie do miejscowego Szpitala Świętego Mikołaja przy ulicy Hrubieszowskiej. Podobna sytuacja na terenie Lubelszczyzny miała miejsce w Szpitalu Powiatowym w Zamościu⁵⁸. Pierwsi jeńcy trafili tam już 23 czerwca 1941 roku – byli to głównie Polacy ranni w trakcie walk przygranicznych, a następnie wzięci do niewoli przez wojska niemieckie. Pierwsi jeńcy sowieccy zostali skierowani do Szpitala Świętego Mikołaja 27 czerwca – przyjęto wówczas 19 osób⁵⁹. Ogółem w szpitalu były leczone 84 osoby skierowane tu z obozu chełmskiego, z których 13 zmarło⁶⁰. Ostatni jeńiec został wypisany ze szpitala 8 sierpnia 1941 roku.

Z analizy księgi chorych wynika, że blisko 90 proc. rannych przyjętych do szpitala w czerwcu i lipcu 1941 roku znalazło się tu z powodu ran postrzałowych. Najczęściej były to obrażenia ramion, klatki piersiowej, brzucha, ud, podudzi, głowy. Pozostali mieli złamania kości rąk i nóg oraz oparzenia. Wśród jeńców najwięcej było Ukraińców (30), Rosjan (24), Polaków (17); pozostali to Mongołowie (4), Białorusini (2), Gruzini (2) i jeden Uzbek. Narodowości czterech jeńców nie udało się ustalić. Ranni Polacy pochodzili w większości z terenu powiatu lubomelskiego⁶¹.

Długość leczenia wahała się od jednego do 36 dni. Średnio ranni jeńcy przebywali w szpitalu około trzech tygodni. Długotrwałym leczeniem objętych było około 60 proc. wszystkich rannych. Za jeden dzień pobytu chorego jeńca w Szpitalu Świętego Mikołaja wojskowa administracja niemiecka płaciła pięć złotych⁶². Gruntowną analizę księgi szpitalnej utrudniają nieczytelne wpisy w języku ukraińskim (szpital był wówczas w rękach Ukraińców) zawierające dane

⁵⁷ S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, *op. cit.*, s. 450–460.

⁵⁸ APLOCh, AsśMCh, sygn.127, Księga chorych za lata 1940–1942, b. p.

⁵⁹ *Ibidem.*

⁶⁰ *Ibidem.*

⁶¹ *Ibidem.*

⁶² *Ibidem.*

pacjentów. Trudności sprawiają również nazwy chorób wpisywane najczęściej niewyraźnym pismem po łacinie.

Nie wiemy, z jakiego powodu pod koniec lipca 1941 roku zaprzestano kierowania rannych i chorych jeńców do szpitala przy ulicy Hrubieszowskiej. Prawdopodobnie do tego czasu władze obozowe zdołały zorganizować własne lazarety. Pewną wskazówką może być tu pismo Wydziału Zdrowia dystryktu lubelskiego skierowane do starostów powiatowych. W dokumencie zaleca się nieprzyjmowanie chorych jeńców do szpitali cywilnych bez zgody oficera sanitarnego w komendanturze obozów jeńców wojennych w Lublinie. W przeciwnym razie koszty ich leczenia miały nie być refundowane⁶³.

Początki lazaretu jenieckiego w Stalagu 319 A sięgają końca czerwca 1941 roku, kiedy to z baraku o numerze 1a zaczęto kierować najciężej rannych jeńców na leczenie do Szpitala Świętego Mikołaja. Prawdopodobnie w tym baraku mieściła się tymczasowa izba chorych. Wraz z lawinowym wzrostem liczby napływających jeńców, na przełomie lipca i sierpnia 1941 roku zorganizowano w pełni lazaret obozowy, składający się z czterech baraków⁶⁴. Każdy z nich był wyposażony w piętrowe prycze oraz pomieszczenia dla personelu lekarskiego i pomocniczego. Personel lazaretu stanowili lekarze niemieccy, którym podlegali lekarze rosyjscy i polscy będący jeńcami.

Zespół medyczny rekrutujący się z jeńców nie miał właściwie żadnych możliwości udzielenia skutecznej pomocy rannym i chorym kolegom. W lazarecie brakowało podstawowych środków opatrunkowych (np. papierowych bandaży), dezynfekcyjnych, znieczulających i narzędzi chirurgicznych.

Wczesną jesienią 1941 roku z powodu zimna i deszczu zaczęło się wśród jeńców szerzyć zapalenie płuc. Duży wpływ na ich stan zdrowia miały niedostatki żywieniowe, które powodowały choroby przewodu pokarmowego. W związku z tym, że w obozie stale brakowało racji żywnościowych dla wszystkich, do kotłów

⁶³ APLOCh, AsśMCh, sygn. 1350, Pismo do starostów powiatowych dystryktu lubelskiego z 9 VI 1942 r., b. p. Podpisał je *Amtzarzt* dr Runte.

⁶⁴ Relacja Mieczysława Jędrzejewskiego – zbiory autora.

z zupą wlewano zimną wodę, do gotującej się – wrzucano niemyte i nieobrane ziemniaki i inne warzywa. Spowodowało to wybuch epidemii duru brzuszego i dyzenterii, wskutek których dziennie miało umierać do 500 jeńców⁶⁵. Według innych źródeł śmiertelność w obozie sięgała przeciętnie od 200 do 300 osób dziennie⁶⁶. Na przełomie 1941 i 1942 roku ogromne straty spowodowała epidemia tyfusu: według podoficera niemieckiego, który pracował w lazarecie, tamtejsza kancelaria w 1944 roku miała odnotowanych 70 tysięcy zmarłych: około 50 tysięcy nie zostało na początku istnienia obozu wpisanych do rejestrów, ponieważ jeńcy umierali masowo i „notowania nie były prowadzone”⁶⁷.

Lazaret Stalagu 319 A funkcjonował do kwietnia 1944 roku, kiedy to obóz jeniecki w Chełmie został zlikwidowany, a na jego miejscu powstał Dulag 121. Baraki po lazarecie zostały przeznaczone na szpital obozu przejściowego.

Lazaret jeniecki w Stalagu 319 B powstał na przełomie lipca i sierpnia 1941 roku i został zlokalizowany około 200 metrów od obozu, na terenie dzisiejszego cmentarza komunalnego przy ulicy Mościckiego. Zajmował teren około ośmiu ha i był otoczony pojedynczym płotem z drutu kolczastego. W skład lazaretu wchodziło 18 ziemianek i baraków, w tym cztery ziemianki zakaźne, odgrozione od właściwego szpitala. Niemcy, którzy obawiali się epidemii w swoich szeregach, izolowali w nich zakaźnie chorych jeńców, którym przez druty wrzucano niewielkie ilości zgniłych kartofli i brukwi. Świadomie działano w ten sposób w celu wyniszczenia chorych⁶⁸. Aby usprawnić wywożenie zwłok, miano zbudować kolejkę wąskotorową, która prowadziła do podmiejskiego lasu Borek, na cmentarz jeniecki⁶⁹.

⁶⁵ Z. Waldowski, „Dziennik z lat wojny i okupacji”, *op. cit.*, s. 570; S. Płoski, *Zbrodnie niemieckie...*, *op. cit.*, s. 309.

⁶⁶ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Piotra Porębskiego.

⁶⁷ AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/27, Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Salomona, k. 8; relacja Ryszarda Pietruszki – zbiory autora.

⁶⁸ Lager B – plan w zbiorach ChBP; W. Szaron, *Wspomnienia z lat okupacji*, „Tygodnik Chełmski” 1987, nr 45, s. 6–7.

⁶⁹ W. Szaron, *Wspomnienia...*, *op. cit.*, s. 5–6.

Lazaret obozu B mógł pomieścić około 700 chorych. Jego personel, oprócz niemieckiej służby medycznej, składał się przede wszystkim z sanitariuszy i lekarzy sowieckich. Tu również nie mieli oni właściwie żadnych możliwości niesienia pomocy chorym i rannym jeńcom – brakowało jakichkolwiek lekarstw i środków opatrunkowych⁷⁰. Personel medyczny pozbawiono możliwości wykonywania zawodu, pomimo że jeńcy należeli do grupy, która pomocy lekarskiej najbardziej potrzebowała. Żołnierze sowieccy w pierwszym okresie pobytu w obozowym szpitalu umierali głównie wskutek ran odniesionych w toku walk, upływu krwi, gangreny. Ranni i chorzy leżeli jeden koło drugiego, na gołej ziemi, w wykopanych dołach, pokrytych prowizorycznymi daszkami, które nie stanowiły żadnej ochrony przed deszczem i zimmem. Nieco później najczęstszą przyczyną zgonów było wycieńczenie spowodowane głodem i ekstremalnymi warunkami życia. Wśród jeńców tutejszy lazaret cieszył się złą sławą i nazywany był „wykańczalnią”⁷¹.

Pod koniec 1941 roku na terenie Stalagu 319 B wybuchła epidemia tyfusu, która poczyniła ogromne spustoszenie wśród jeńców – dzienna liczba zgonów sięgała od 50 do 150⁷². Wraz z wybuchem epidemii wyizolowano część lazaretu i tam umieszczano chorych, pozbawiając ich jakiegokolwiek pomocy medycznej⁷³. Jeńcy pozostawali tam aż do śmierci. Jednym ze sposobów likwidowania epidemii przez władze obozowe miało być podpalanie ziemianek wraz z leżącymi w nich jeńcami chorymi na tyfus.

Epidemia trwała do wiosny 1942 roku – śmiertelność wśród jeńców była tak duża, że Niemcy planowali zamknięcie tego obozu⁷⁴. Ostatecznie do tego nie doszło, a lazaret dotrwał do kwietnia 1944 roku, do ostatecznej likwidacji Stalagu 319 w Chełmie.

Należy podkreślić, że opisane wyżej lazarety jenieckie były w zasadzie atrapą opieki medycznej, potrzebną Niemcom, by zachować pozory.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kulisza, k. 32–33.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ W. Szaron, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 6–7.

⁷⁴ „Biuletyn Informacyjny” z 19 lutego 1942 r., nr 7 (111), s. 4.

W Stalagu 319 największą śmiertelność odnotowywano w okresie od września 1941 roku do wiosny 1942 roku, kiedy to we wszystkich obozach panowały epidemie tyfusu plamistego i dyszenterii. W ciągu każdej doby umierało około 500 osób, choć niektórzy świadkowie twierdzą, że było ich więcej⁷⁵. Ciała zmarłych chowano na cmentarzach zlokalizowanych w pobliżu poszczególnych obozów. W początkowym okresie istnienia obozu, kiedy śmiertelność nie była jeszcze zbyt wysoka, zmarłych wynoszono na cmentarz w drewnianych skrzyniach⁷⁶, a dopiero wówczas, kiedy liczba zgonów zaczęła lawinowo rosnąć, ciała zaczęto wywozić wozami ciągniętymi przez jeńców lub konie⁷⁷. Zmarłych chowano warstwami we wcześniej wykopanych grobach, które miały długość do 100 metrów (w obozie A).

Dowody zebrane w śledztwach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie wskazują, że instrukcja Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu odnośnie do traktowania jeńców sowieckich była ściśle realizowana w Stalagu 319 w Chełmie oraz podległych mu podobozach i grupach roboczych, a jeżeli ją łamano, to na niekorzyść jeńców. I tak np. wbrew zaleceniom we wszystkich transportach jeńcy byli bici przez strażników. Kłucie bagnietami, bicie korbami karabinów i drewnianymi pałkami, kopanie, szczucie psami było w czasie konwojowania nagminne. Metody te stosowano również przy każdej okazji w obozach, rzekomo dla utrzymania porządku, w trakcie apeli i wydawania posiłków. W obozach chełmskich kary sępka oraz karceru należały do kar dyscyplinarnych. Groziły za najmniejsze złamanie regulaminu obozowego: włożenie ręki do kieszeni, palenie papierosa, odpoczynek lub jedzenie w czasie pracy, rozniecenie ogniska czy jakiegokolwiek nieposłuszeństwo⁷⁸.

Za próby zdobycia żywności do jeńców strzelano bez ostrzeżenia. Dobijano niemogących iść o własnych siłach. Również bez ostrzeżenia wartownicy strzelali do jeńców usiłujących uciekać.

⁷⁵ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Niedźwińskiego, k. 89–91; S. Płoski, *Zbrodnie niemieckie...*, *op. cit.*, s. 309.

⁷⁶ AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/27, Protokół przesłuchania świadka Jana Wołucha, k. 17.

⁷⁷ Relacja Zofii Kornyluk – zbiory autora.

⁷⁸ Patrz szerzej: A. Rybak, *Stalag 319...*, *op. cit.*, s. 98–103.

Przykładowo, kilkunastu jeńców zabito w czasie próby ucieczki z obozu A przy ulicy Okszowskiej – według relacji świadka schwytanych jeńców stawiano grupowo pod ogrodzeniem z drutu kolczastego, oświetlano reflektorem, a Niemcy z broni maszynowej oddawali serie do stojących⁷⁹. Rozstrzeliwano nawet więźniów niebiorących udziału w ucieczkach, stosując odpowiedzialność zbiorową. Zabójstw jeńców w obozach chełmskich dokonywali żołnierze Wehrmachtu, stanowiący załogę stalagu. Tropieniem uciekinierów zajmowała się głównie policja porządkowa – schwytani przez nią jeńcy byli zabijani na miejscu lub przekazywani do miejscowej placówki gestapo. Tam poddawano ich ciężkiemu śledztwu, a następnie wywożono do lasu Borek i rozstrzeliwano⁸⁰. Wszystkie te zabójstwa były sprzeczne z artykułem 8 konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 roku, który dopuszczał stosowanie wobec zbiegłych jeńców jedynie kar dyscyplinarnych.

Stały pośpiech oraz lęk przed karami i szykanami doprowadzały jeńców do załamania nerwowego, a wielu – do rezygnacji z walki o przeżycie. Stąd liczni popełniali samobójstwa, między innymi rzucając się na druty, prosto pod ogień z broni maszynowej strażników. Zwłoki na drutach widziano często w obozie B przy ulicy Lwowskiej⁸¹. Na załamanie narażone były zwłaszcza osoby słabe i mało zaradne życiowo. Formą psychicznego znęcania się nad jeńcami były między innymi marsze całego obozu ulicami Chełma. Niemcy organizowali je w dni targowe (wtorek, piątek) w pierwszych miesiącach funkcjonowania obozu⁸², potem zaprzestano ich urządzania.

Tryb obozowego życia miał na celu pozbawienie jeńców ludzkich uczuć, a w efekcie – doprowadzenie ich do śmierci. Rozkład dnia w obozach chełmskich nie przewidywał chwili na relaks psychiczny ani fizyczny. Miało to ograniczyć zainteresowania jeńców do spraw czysto bytowych: zaspokojenia głodu, zdobycia czegoś do picia czy miejsca do spania. Codzienne życie, wymuszające na

⁷⁹ Relacja Antoniego Petroniuka, [w:] Franciszek Nestorowicz, „Pamiętnikarskie wspomnienia”, t. 2, s. 20 (rękopis 32 ze zbiorów ChBP).

⁸⁰ M. Caban, *Powrót zza rzeki Styks*, Warszawa 1964, s. 143.

⁸¹ Relacja Władysława Kwiatkowskiego – zbiory autora.

⁸² Relacja Mariana Bassy – zbiory autora.

jeńcach wykonywanie wszystkich czynności w bardzo szybkim tempie, było jednym z elementów planowego wyniszczania żołnierzy Armii Czerwonej. Tylko ludzie młodzi, zdrowi i silni mogli sprostać tym trudnościom.

Jeńców przetrzymywanych w obozach chełmskich Niemcy zatrudniali przy pracach transportowych, wyładunku towarów na tutejszej stacji kolejowej, melioracji rzeki Uherki, budowie dróg, robotach leśnych i rolnych, wewnętrznych pracach porządkowych i przy grzebaniu zwłok. Wszędzie tam, gdzie zatrudniano jeńców, ich los w zasadzie był podobny. Większość eskortujących wachmanów zmuszała jeńców do szybkiej pracy, ponad siły nawet dla zdrowych i dobrze odżywionych ludzi. Zazwyczaj za zwalnianie tempa groziło bicie, a nawet śmierć. Bito czym popadło: kijami, trzonkami łopat, kolbami karabinów – i często zabijano na miejscu. Codziennie grupy jeńców powracające z pracy niosły po kilku, a nawet kilkunastu ciężko pobitych przez wachmanów oraz zwłoki zabitych⁸³. W związku z tym, że od drugiej połowy 1942 roku Stalag 319 pełnił w zasadzie rolę obozu tranzytowego, nieznaną jak dotąd liczbę jeńców wywieziono stąd poza teren Generalnego Gubernatorstwa, głównie do kopalń węgla na Górnym Śląsku oraz w głąb III Rzeszy.

Zbrodni na jeńcach sowieckich w obozach chełmskich dokonywano nie tylko przez celowe stworzenie nieludzkich warunków bytowych, ale również przez bezpośrednią eksterminację żołnierzy, a zarazem wrogów ideologicznych. Jeńców zaliczonych do „elementów niepożądanych” doprowadzano grupami do lasu Borek i rozstrzeliwano z karabinów maszynowych. Akcja ta miała miejsce na przełomie października i listopada 1941 roku. Egzekucji dokonywali członkowie specjalnej grupy operacyjnej oraz żołnierze Wehrmachtu z załogi obozowej⁸⁴. Należy podkreślić, że rozporządzenie o likwidacji „elementów niepożądanych” nie zostało nigdy oficjalnie anulowane, obowiązywało w obozach chełmskich do końca ich funkcjonowania.

W związku z brakiem wiarygodnych źródeł trudno jest dzisiaj określić liczbę zastrzelonych „niepożądanych”. W miarę

⁸³ A. Rybak, *Stalag 319...*, op. cit., s. 103–107.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 107–110.

wiarygodną wskazówką może być tu rozpoznanie miejsca straceń przez członków chełmskiego Kedywu. Stwierdzili oni, że znajduje się tam siedem zbiorowych grobów, z których pięć i pół zostało już wykorzystanych. Wolny był tylko jeden o wymiarach: długość – 40 m, szerokość – dwa i pół metra, głębokość – dwa metry, oraz połowa innego o tych samych rozmiarach. Liczbę pochowanych tam ofiar oszacowali na około 5 tysięcy⁸⁵. W celu zatarcia śladów tych zbrodni od listopada 1943 roku do lutego 1944 roku działało tu Sonderkommando 1005. W pierwszej kolejności wykopano i spalono zwłoki jeńców sowieckich. Prochy ze spalonych ciał zostały wrzucone do rozkopanych grobów⁸⁶. Według relacji ocalałego członka komanda Józefa Stardynera z dwóch dołów wydobyto i spalono ciała 25 tysięcy jeńców sowieckich, 8 tysięcy oficerów włoskich oraz 10 tysięcy kobiet i dzieci żydowskich z getta chełmskiego i okolic⁸⁷. Inny uciekinier z Sonderkommando 1005 w Borku, Józef Reznik, zeznał, że ogółem planowano spalić 30 tysięcy ludzi z ośmiu zbiorowych mogił. W większości mieli to być jeńcy sowieccy oraz kilkuset Żydów i żołnierzy włoskich⁸⁸. Być może dane te zostaną zweryfikowane podczas badań archeologicznych na tzw. Patelni, zaplanowanych w najbliższym okresie.

Podsumowując, należy stwierdzić, że eksterminację jeńców sowieckich w obozach należących do Stalagu 319 przeprowadzono zgodnie z wcześniej przygotowanym planem, który został zastosowany we wszystkich innych obozach jenieckich tego typu. Dążono do wyniszczenia jeńców przez różnorodne działania, których rezultatem był gwałtowny wzrost śmiertelności, przedstawianej przez Niemców jako naturalna. Wśród tych działań należy wymienić głównie: planowe głodzenie jeńców, przetrzymywanie nawet zimą w nieopalanym wnętrzu, a nierzadko pod gołym niebem, brak pomocy medycznej, fatalne warunki sanitarno-higieniczne, co w efekcie

⁸⁵ Archiwum Muzeum Chełmskiego, List Leonarda Lecha do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce z 1 IX 1986 r., b. sygn.

⁸⁶ A. Rybak, *Stalag 319...*, op. cit., s. 110–115.

⁸⁷ Instytut Yad Vashem, sygn. 03/2346, Zeznanie świadka Józefa Sterdynera, k. 10. Informacja o 8 tysiącach zamordowanych oficerach włoskich jest nieprawdziwa – według danych włoskich przez chełmski obóz 319 C przeszło od 2500 do 3000 jeńców tej narodowości, z których około 1000 zginęło.

⁸⁸ A.J. Levine, *Captivity, Flight and Survival in World War II*, Westport CT 2000, s. 228.

wywoływało epidemie, w szczególności tyfusu plamistego, tyfusu brzuszego, dyzenterii, gruźlicy. Do tego dochodziły rozstrzelania „niepożądanych” oraz masakry urządzone w odpowiedzi na próby ucieczek jeńców.

Biorąc powyższe pod uwagę, należy stwierdzić, że obozy dla jeńców sowieckich w dystrykcie lubelskim, w tym Stalag 319 w Chełmie, zostały zorganizowane jako obozy zagłady żołnierzy, a jednocześnie wrogów ideologicznych.

Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej miejsca, w których znajdowały się obozy jenieckie w Chełmie, oraz ich dzieje nie wzbudzały większego zainteresowania. Tutejsi mieszkańcy rozebrali resztki baraków i ziemianek. Po zasypaniu pozostałych po nich dołów, pola, zaorane po czterech latach, zostały ponownie obsiane. W budynkach po byłej komendanturze ponownie rozpoczęła pracę huta szkła. Dzisiaj na obszarze zajmowanym przez stalagi 319 A i C znajduje się dzielnica przemysłowa Chełma, a między ulicami Lwowską i Wojsławicką wyrosło osiedle Kościuszki.

O istnieniu obozów jenieckich w Chełmie świadczą jedynie cmentarze i znajdujące się na nich pomniki (przy al. Przyjaźni i w lesie Borek) oraz marmurowy obelisk odsłonięty 8 maja 2009 roku z okazji sześćdziesiątej piątej rocznicy likwidacji Stalagu 319 przy ul. Połanieckiej 8 obok Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 8. Treść inskrypcji znajdującej się na obelisku brzmi: „Pamięci ofiar niemieckiego terroru: jeńców rosyjskich, ukraińskich, żydowskich, polskich, włoskich, francuskich, brytyjskich, belgijskich, białoruskich oraz innych narodowości więzionych w Stalagu 319 w Chełmie w latach 1941–1944. W 65. rocznicę likwidacji obozu. Mieszkańcy Chełma. Chełm, 8 maja 2009”.

Z kolei w 2014 roku (w siedemdziesiątą rocznicę likwidacji obozu) z inicjatywy samorządu miasta zmienione zostały inskrypcje na pomnikach znajdujących się na cmentarzach jeńców wojennych stalagów 319 A i C przy al. Przyjaźni i Stalagu 319 B w lesie Borek. Wszystkie pomniki zostały poddane konserwacji. Ponadto przy cmentarzach zostały umieszczone tablice informacyjne (w trzech językach: polskim, angielskim i rosyjskim). Celem tych działań

jest przybliżenie wydarzeń z tamtego okresu turystom i osobom odwiedzającym.

Podczas obchodów rocznicowych, 15 maja 2014 roku, odbył się objazd miejsc pamięci związanych ze Stalagiem 319. W asyście werblistów złożono wówczas kwiaty przy pomnikach, a żołnierze Garnizonu Chełm zaciągnęli warty honorowe. W Muzeum Ziemi Chełmskiej otwarto okolicznościową wystawę „Stalag 319 – niemiecki obóz jeniecki w Chełmie”, a następnie w Centrum Kultury Filmowej „Zorza” odbyła się sesja naukowa na temat Stalagu 319⁸⁹. Już od siedmiu lat obchody likwidacji Stalagu 319 są stałym elementem w kalendarzu uroczystości miejskich w Chełmie.

⁸⁹ E. Bajkiewicz-Kaliszczuk, *Sprawozdanie z obchodów 70. rocznicy likwidacji Stalagu 319 w Chełmie. Chełm 15 maja 2014 r.*, „Rocznik Chełmski” 2014, t. 18, s. 217–219. Zmiana treści inskrypcji na pomnikach była związana z badaniami przeprowadzonymi w latach 2004–2012, których wyniki pozwoliły na uszczegółowienie danych dotyczących funkcjonowania stalagu oraz przebywających w nim jeńców.

JAN DANILUK

Sowieccy jeńcy wojenni na Pomorzu Nadwiślańskim
i Kujawach w latach II wojny światowej
(wybrane zagadnienia)

W Starzyńskim Dworze, niewielkiej kaszubskiej wsi położonej w powiecie puckim w województwie pomorskim, stoi przy drodze niezwykle pomnik. Przedstawia on postać sowieckiego żołnierza siedzącego w szynelu i czapce z gwiazdą. Nie ma on broni, głowę ma spuszczoną, twarz zmęczoną, podpira się rękoma. Podpis (odnowiony w 2005 roku) rozwiewa wątpliwości, komu dokładnie poświęcony jest monument: „Umęczonym żołnierzom Armii Czerwonej, jeńcom hitlerowskiego reżimu 1942–1945”.

Wyjątkowość pomnika wynika nie tylko z jego rzadkiej formy (autorem jest znany gdański rzeźbiarz prof. Wawrzyniec Samp), ale przede wszystkim z faktu, że został on dedykowany nie żołnierzom sowieckim, którzy walczyli i ginęli na terenie współczesnej Polski w latach 1944–1945, lecz właśnie jeńcom, którzy trafili do niewoli niemieckiej, w niej przymusowo pracowali i najczęściej umierali w latach 1941–1945. Zaskakuje także sama lokalizacja rzeźby. Pretekstem do wzniesienia pomnika właśnie w tej wsi było prawdopodobnie odnalezienie po wojnie masowych mogił, w których

odkryto zwłoki około 40 jeńców sowieckich rozstrzelanych przez Niemców w latach 1942–1943. Byli oni zatrudnieni w okolicy przy pracach drogowych i na roli¹.

W istocie Starzyński Dwór jest jedną z wielu miejscowości, w których mógłby stanąć właśnie tego typu pomnik. Na terenie dawnego XX Okręgu Wojskowego (dalej: OW) i Obszaru Fortecznego Gdyni², które, upraszczając, można utożsamiać z dzisiejszym Pomorzem Nadwiślańskim oraz Kujawami, funkcjonowało kilka dużych placówek jenieckich (obozów i podobozów) oraz prawdopodobnie setki komand robotniczych dla jeńców sowieckich. W wielu miejscach po wojnie odkryto również ich masowe groby.

Mimo upływu 70 lat od zakończenia II wojny światowej wciąż niewiele wiadomo o jeńcach wojennych, którzy trafili na Pomorze Nadwiślańskie i Kujawy. Szczególnie dotkliwy jest brak podjęcia przez badaczy próby całościowego opracowania problematyki placówek jenieckich i samych jeńców na wspomnianym obszarze³. Poza

¹ O mogiłach wspomina: J. Matynia, *Na szlakach walki i męczeństwa województwa gdańskiego 1939–1945*, Gdynia 1967, s. 53. Pomnik został ustawiony w latach siedemdziesiątych XX wieku.

² XX Okręg Wojskowy (XX Wehrkreis) powstał 26 października 1939 roku z przekształcenia dotychczasowej jednostki administracji wojskowej Gdańsk–Prusy Zachodnie (20-20/8, *Militärbezirk Danzig–Westpreussen*). Obszar nowego okręgu pokrywał się niemalże w całości z wyodrębnioną w tym samym czasie jednostką administracji cywilnej, Okręgiem Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie (*Reichsgau Danzig–Westpreussen*). XX OW obejmował swoim zasięgiem teren byłego Wolnego Miasta Gdańska, zdecydowaną większość przedwojennego woj. pomorskiego (z wyłączeniem pow. nieszawskiego i wrocławskiego, które zostały włączone do XXI OW), fragment dawnego woj. warszawskiego, a także sześć najbardziej wysuniętych na zachód powiatów (*Kreise*) prowincji Prusy Wschodnie. Z zarządu XX OW wyłączono jedynie Gdynię oraz część wschodnią dawnego pow. morskiego (w czasie wojny pow. wejherowski: *Kreis Neustadt*), które miały podlegać bezpośrednio dowództwu Kriegsmarine w Gdyni – por. Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg i. Breisgau (dalej: BA-MA), Rüstungsinspektion XX (Zoppot) (dalej: Rüln XX), RW 20-20/8, *Geschichte der Rüstungsinspektion des Wehrkreises XX*. (1 IX) 1 XI 1939 bis 30 IX 1940, b. d., k. 5; BA-MA, Wehrkreiskommando XX Danzig (dalej: WKdo XX), RH 53-20/14, *Errichtung des Wehrkreises XX*, 23 X 1939, k. 27; BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/17, *Unterbringung der Ers. Truppen im Bereich des Wehrkreises XX* (Stand Ende Dezember 1939) [mapa], k. 193; BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/20, *Wehrersatzdienststellen im Bereich des Wehrkreises XX* (Stand: Ende Januar 1940) [mapa], k. 81; *Die Ostgebiete des Deutschen Reiches und das Generalgouvernement der besetzten polnischen Gebiete in statistischen Angaben*, Berlin 1940, s. 5, 23–30.

³ Brak ten jest tym bardziej zastanawiający, że podobne prace, i to już przed kilkudziesięcioma laty, powstały na temat pozostałych okręgów wojskowych

publikacjami o charakterze ogólnym (informatorami i wykazami)⁴, które przedstawiają jedynie podstawowe informacje, dysponujemy obecnie zaledwie kilkoma pozycjami poruszającymi te zagadnienia bardziej szczegółowo (pośrednio lub bezpośrednio)⁵, autorstwa Janusza Tyszewicza⁶, Marka Orskiego⁷, Mariana Rochnińskiego⁸, Gabriela Kozłowskiego⁹ czy Jana Daniluka¹⁰. Na marginesie można wspomnieć, że jeńcy stanowią niekiedy temat badań podejmowany w pracach dyplomowych¹¹, a historia więźniów jest obiektem zainteresowania prywatnych osób czy stowarzyszeń¹².

zorganizowanych w latach II wojny światowej na obecnych terenach Polski – zob. np. S. Senft, H. Węceck, *Obozy jenieckie na obszarze Śląskiego Okręgu Wojskowego 1939–1945*, Wrocław 1972; G. Bojar-Fijałkowski, *Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939–1945*, Warszawa 1979; Z. Lietz, *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*, Warszawa 1982.

⁴ Np. *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979; G. Mattiello, W. Vogt, *Deutsche Kriegsgefangen- und Internierteneinrichtungen 1939–1945. Handbuch und Katalog. Lagergeschichte und Lagerzensurstempel*, t. 1: *Stammlager (Stalag)*, Koblenz 1986; *idem*, *Deutsche Kriegsgefangen- und Internierteneinrichtungen 1939–1945. Handbuch und Katalog. Lagergeschichte und Lagerzensurstempel*, t. 2: *Oflag, BAB, Dulag etc.*, Koblenz 1987; R. Kobylarz, K. Sznotala, *Wykaz niemieckich obozów jenieckich 1939–1945*, Opole 2010. Na szczególną uwagę zasługuje ostatnia z wymienionych pozycji.

⁵ Celowo pominięto w tym miejscu literaturę dotyczącą polskich jeńców wojennych, którzy na interesującym nas obszarze przebywali stosunkowo krótko (niemal wszyscy żołnierze polscy, którzy dostali się do niewoli niemieckiej, zostali wywiezieni z XX OW w marcu i kwietniu 1940 roku).

⁶ J. Tyszewicz, *Stalag XX A obóz jeńców wojennych w Toruniu w latach 1939–1945*, „Zapiski Historyczne” (Towarzystwa Naukowego w Toruniu) 1976, t. 41, z. 1, s. 51–80.

⁷ M. Orski, *Obóz jeńców słowackich (listopad 1944 – maj 1945)*, „Rocznik Gdyński” 1991, nr 10, s. 129–135; *idem*, *Losy powstańców słowackich w obozach niemieckich na Pomorzu Gdańskim: listopad 1944 – maj 1945*, Gdańsk 2008; *idem*, *Losy jeńców wojennych i internowanych więźniów cywilnych w obozach Wehrmachtu na Pomorzu w latach 1939–1945*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 2013, nr 1 (11), s. 11–78.

⁸ M. Rochniński, *Obóz jeńców wojennych w Toruniu. Stalag XX A i XX C 1939–1945*, „Pomorze i Kujawy” 2000, nr 4 (11), s. 19–24.

⁹ G. Kozłowski, *Niektóre dane do statystyki zatrudnienia jeńców wojennych w gospodarce Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie w latach 1939–1942*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1976, nr 1, s. 191–205.

¹⁰ J. Daniluk, *Wykorzystanie siły roboczej jeńców wojennych w XX Okręgu Wojskowym w latach II wojny światowej (zarys problemu)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny. Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej” 2012, t. 35, s. 17–35.

¹¹ Warta uwagi jest m.in. praca magisterska Macieja Flisa obroniona na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego – M. Flis, *Stalag XX B/Z – obóz jeniecki w Gdańsku-Oliwie*, Gdańsk 2012.

¹² Sporo przydatnych informacji o toruńskich obozach jenieckich zawiera witryna Fundacji Muzeum Historyczno-Wojskowego w Toruniu (<http://muzeumhw.pl> [14.03.2012]). Popularnonaukowy tekst poświęcony obozowi jenieckiemu XX A opublikowany został także na podstronie witryny 1 Bazy

Sytuacja przedstawia się jeszcze mniej korzystnie w dziedzinie badań nad jeńcami sowieckimi. O ile wśród zagranicznych historyków ta grupa jeńcka stanowi, jak się wydaje, jeden z głównych obecnie nurtów badawczych w zakresie historii jeńców wojennych doby II wojny światowej¹³, o tyle podobnych opracowań wciąż brakuje w piśmiennictwie polskim¹⁴. Jeśli chodzi o teren Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw, do tej pory nie podjęto systematycznych badań nad jeńcami sowieckimi z lat 1941–1945, co zaowocowałoby odrębną, opublikowaną pracą naukową.

W związku z tym niniejszy artykuł stanowi próbę usystematyzowania rozproszonych informacji o sowieckich jeńcach wojennych, którzy w latach II wojny światowej trafili do obozów i komand robotniczych na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach. Opracowanie zostało poświęcone kilku wybranym zagadnieniom. Większość zaprezentowanych danych została zaczerpnięta z dokumentacji wytworzonej przez poszczególne organa niemieckiej administracji wojskowej XX OW. Materiały te jak dotąd w takim zakresie (i odnośnie do Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw) nie były szerzej

Materiałowo Technicznej w Toruniu (www.1bmt.wp.mil.pl [21.04.2012]). Malborskiemu stalagowi poświęcony został z kolei prywatny serwis (<http://starymalbork.blogspot.com> [15.11.2011]; od 2012 roku witryna w przebudowie). Ponadto pojedyncze informacje o obozie toruńskim czy stalagach malborskich można znaleźć na anglojęzycznych witrynach, jak chociażby The National Ex-Prisoner of War Association (www.prisonerofwar.org.uk [21.04.2012]) czy The Wartime Memories Project (www.wartimememoriesproject.com [21.04.2012]).

¹³ W pierwszej kolejności należy wymienić Reinharda Otto (R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene im deutsche Reichsgebiet 1941/1942*, München 1998) oraz Rolf'a Kellera (R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene im Deutschen Reich 1941/1942. Behandlung und Arbeitseinsatz zwischen Vernichtungspolitik und kriegswirtschaftlichen Zwängen*, Göttingen 2011). Warto zwrócić uwagę także na wspólny artykuł tych badaczy (oraz Jensa Nagela) z 2008 roku (zob.: R. Otto, R. Keller, J. Nagel, *Sowjetische Kriegsgefangene in deutschem Gewahrsam 1941–1945. Zahlen und Dimensionen*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2008, nr 4, s. 557–602). Poza tym można wymienić Christiana Streita (Ch. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941–1945*, Stuttgart 1978), Alfreda Streima (A. Streim, *Die Behandlung sowjetischer Kriegsgefangener im „Fall Barbarossa”. Eine Dokumentation. Unter Berücksichtigung der Unterlagen deutscher Strafverfolgungsbehörden und der Materialien der Zentralen Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung von NS-Verbrechen*, Heidelberg-Karlsruhe 1981) oraz Ernsta Reuße (E. Reuß, *Kriegsgefangenen im 2. Weltkrieg: wie Deutsche und Russen mit ihren Gegnern umgingen*, Berlin 2010).

¹⁴ Z ujęć monograficznych można wymienić w istocie tylko jedną pracę: W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987. Część pracy jeńcom sowieckich poświęcił także Julian Tobiasz (J. Tobiasz, *Na tyłach wroga. Obywatele radzieccy w ruchu oporu na ziemiach polskich 1941–1945*, Warszawa 1972), choć do części jego ustaleń należy podchodzić ostrożnie.

wykorzystywane. Niniejszy artykuł należy tym samym traktować raczej jako punkt wyjścia dalszych, z całą pewnością niezbędnych, badań nad jeńcami (w tym może przede wszystkim właśnie sowieckimi), którzy trafili do obozów położonych w XX OW i przebywali tam w latach II wojny światowej.

Największym ośrodkiem, w którym znajdowali się sowieccy jeńcy wojenni na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach w latach II wojny światowej, był toruński Mannschafts-Stammlager (dalej: Stalag) XX C (312)¹⁵, zwany też niekiedy Sowjethaide¹⁶ lub Kopernikus Lager Thorn. Decyzja o jego powstaniu zapadła na tajnej naradzie dowódców ds. jeńców wojennych (*Kommandeure der Kriegsgefangenen*) z ponad 20 okręgów wojskowych oraz oficerów z Urzędu ds. Jeńców Wojennych w Berlinie, na której powiadomiono o planie inwazji na ZSRS latem 1941 roku. W związku z tym podjęto kroki, aby utworzyć w wybranych okręgach obozy jenieckie przeznaczone dla spodziewanej fali żołnierzy sowieckich, którzy trafią do niewoli niemieckiej. W pierwotnych planach XX Okręg Wojskowy miał przyjąć około 50 tysięcy jeńców.

W połowie marca 1941 roku w Moguncji, na terenie XII OW, rozpoczęto formowanie 12 Zapasowego Batalionu Strzelców Krajowych (*Landeschützen-Ersatz-Bataillon 12*), który miał objąć służbę w planowanym obozie dla jeńców sowieckich w XX OW. Pod koniec marca podjęto z kolei prawdopodobnie ostateczną decyzję w kwestii lokalizacji stalagu. Miejsce na nowy obóz wyznaczono w południowej części Torunia (Thorn-Süd) – obszerny teren rozciągający się od Torunia-Podgórze do wsi Glinki. Na początku kwietnia, po ukończeniu podstawowego szkolenia 12 Zapasowego Batalionu

¹⁵ Podwójna numeracja wynikała z jednej strony z chęci kontynuowania oznaczeń obozów jenieckich w danym okręgu (cyfra rzymska oznaczała numer okręgu wojskowego, na którego obszarze znajdował się obóz, natomiast litera alfabetu odnosiła się do kolejności powstania danego obozu), z drugiej strony – z wyszczególnienia jego funkcji jako obozu przeznaczonego dla jeńców sowieckich (numeracja wszystkich tego typu ośrodków była trzycyfrowa i zaczynała się od cyfry 3; obozy powstałe w pierwszym rzucie były oznaczone numerami 301–330, kolejne 330–360 – zob.: R. Otto, *Wehrmacht...*, *op. cit.*, s. 34).

¹⁶ Dosłownie „sowiecka puszcza” czy „sowiecki step” – określenie to stanowiło aluzję do rzekomej „dzikości” jeńców sowieckich (*Heide* – puszcza czy step – w tym wypadku miejsce właściwe dla „dzikich”, nieokrzyszanych i mało cywilizowanych ludzi) – zob. J. Tyszewicz, *Stalag XX A...*, *op. cit.*, s. 57.

Strzelców Krajowych, żołnierze tej jednostki zostali przekazani nowo utworzonej komendanturze Stalagu XX C (312). Zadanie wystawienia sztabu nowego obozu przypadło komendanturze Stalagu XII A z Limburga w Hesji. W maju 1941 roku ostatecznie dowództwo XII OW przekazało jednostki dowództwu XX OW¹⁷. Formalnie jednak Stalag XX C (312) istniał już od końca kwietnia 1941 roku¹⁸.

Ze względu na wskazany pośpiech w przygotowaniu odpowiednich obozów zalecono, aby początkowo teren pod przyszły obóz jedynie ogrodzić i zapewnić nad nimi dozór. Na początkowym etapie tak też wyglądał Stalag XX C – budowa obozu rozpoczęła się od ogrodzenia wyznaczonego terenu drutem kolczastym. Do prac tych przeznaczono jedno komando robotnicze złożone z brytyjskich jeńców wojennych. Zasadniczy etap budowy obozu XX C przypadł dopiero na lato i jesień 1941 roku, a więc czas, kiedy w stalagu przebywali już sowieccy jeńcy wojenni. W pierwszej kolejności zbudowano drogi oraz budynki dla władz obozowych i pomieszczenia gospodarcze, dopiero w następnej – baraki mieszkalne dla samych jeńców. Prace te były kontynuowane (z przerwami) także w późniejszym okresie. Należy jednak zaznaczyć, że miejsc w samych barakach nigdy nie wystarczało, stąd część jeńców była zmuszona do bytowania poza budynkami do tego przeznaczonymi¹⁹. W momencie inwazji niemieckiej na ZSRS obóz XX C (312) był jedną z 19 tego typu placówek (*Russenlager*) na terenie III Rzeszy – najwięcej stalagów, bo aż po cztery, znajdowało się w II oraz XI OW, po trzy były w IV i VIII OW, dwa w VI OW oraz po jednym w X, XX i XXI OW²⁰.

Stalag XX C (312) stanowił odrębną placówkę niewiele ponad rok. Decyzją władz wojskowych 18 czerwca 1942 roku jego komendantura została podporządkowana formalnie dowództwu

¹⁷ *Ibidem*, s. 55–56; R. Otto, *Wehrmacht...*, *op. cit.*, s. 97; BA-MA, Nachlaß Wilhelm Keitel (dalej: Keitel), N 54/14, Aussagen des Generalleutnants der deutschen Wehrmacht A. D. von Österreich, Kurt, des ehemaligen Kommandanten der Kriegsgefangenen des Danziger Wehrkreises XX, 28 XII 1945 (dalej: Aussagen gen. v. Österreich), s. 1–2 wew. pagin.

¹⁸ R. Otto, *Wehrmacht...*, *op. cit.*, s. 36.

¹⁹ J. Tyszewicz, *Stalag XX A...*, *op. cit.*, s. 55–56; BA-MA, Keitel, N 54/14, Aussagen gen. v. Österreich, s. 1–2 wew. pagin.

²⁰ R. Otto, *Wehrmacht...*, *op. cit.*, s. 39.

Stalagu XX A (krok ten był podyktowany oszczędnościami)²¹. W kolejnych latach Stalag XX C (312) funkcjonował jako jeden z podobozów najstarszego obozu jenieckiego w XX OW, czyli właśnie Stalagu XX A²².

Poza Stalagiem XX C jeńców sowieckich umieszczono także w Stalagu XX B oraz podobozie (*Zweiglager*) tegoż stalagu w Gdańsku-Oliwie²³. Ten ostatni był zresztą największą placówką podlegającą administracji jenieckiej na opisywanym obszarze (po Stalagu 312), która była w całości zajęta przez jeńców sowieckich od końca 1941 roku. Obóz istniał co najmniej od końca 1940 roku²⁴. Warto zwrócić na niego uwagę także z powodu celu, w jakim został stworzony – pierwotnie jeńcy w nim osadzeni mieli budować na szczycie wzgórz morenowych w Gdańsku potężny kompleks szkoły niemieckich wojsk lądowych (*Heeres-Kriegsschule*). Ze względu na ogrom środków, zarówno finansowych, jak i materiałowych, które miały zostać przeznaczone na realizację tego projektu, ostatecznie został on zawieszony i miano go sfinalizować po zakończeniu wojny (według prognoz niemieckich około 1950 roku). Prawdopodobnie ze względu na brak miejsc dla więźniów latem 1941 roku ostatecznie zdecydowano, aby jeńców państw zachodnich w tym obozie zastąpić jeńcami sowieckimi (Belgowie i Francuzi zostali skierowani

²¹ BA-MA, Wkdo XX, RH 53-20/25, Tätigkeitsbericht des Stellv. Gen. Kdo. XX AK (Wehrkreiskdo. XX Danzig) (dalej: TTB WKdo XX) 1–30 VI 1942, wpis z dn. 18 VI 1942, k. 85. Rolf Keller podaje, że Stalag XX C (jako samodzielna jednostka) uległ likwidacji dopiero w lipcu – R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene...*, op. cit., s. 487.

²² O ile komendanturze Stalagu XX B podlegał obóz właściwy (główny) w Malborku (Stalag XX B) oraz dwa jego podobozы w Gdańsku (Stalag B/Z Danzig-Bischofsberg oraz Stalag B/Z Danzig-Oliwa), o tyle komendanturze Stalagu XX A podlegały właściwy Stalag XX A, Stalag XX C (312) oraz oflag XX A (Fort XI, w którym przetrzymywano najwyższych rangą oficerów francuskich oraz przez pewien czas głównodowodzącego armii norweskiej, gen. Ottona Rugego) – zob. BA-MA, Wkdo XX, RH 53-20/27, Anlage zu Stellv. Kdo. XX A.K. Id Nr. 371/42 geh. (wykaz w postaci graficznej), b. p.; BA-MA, Wkdo XX, RH 53-20/29, Wehrkreiskommando XX, Stand: 1 X 1943 (wykaz w postaci graficznej), k. 96.

²³ Stalag XX B/Z Danzig-Oliwa. Precyzyjnie rzecz ujmując, obóz ulokowany był w części Gdańska, która dziś określana jest jako VII Dwór (między osiedlem Strzyża a dzielnicą Oliwa). Ze względów praktycznych w dalszej części tekstu placówka będzie jednak określana jako podobóz oliwski.

²⁴ Z końcem grudnia filia miała liczyć 950 jeńców, głównie francuskich i belgijskich – J. Daniluk, *Wykorzystanie siły roboczej...*, op. cit., s. 27.

do innych placówek)²⁵. Jednostka funkcjonowała, podobnie jak pozostałe obozy i druga filia Stalagu XX B w Gdańsku (na Biskupiej Górcie), do pierwszych tygodni 1945 roku.

Próba odtworzenia kolejnych etapów transportu jeńców sowieckich do XX OW w latach 1941–1944, a także w miarę precyzyjnego określenia ich liczby na opisywanym obszarze, nastęrcza dużych trudności, przede wszystkim z powodu fragmentaryczności zachowanej bazy źródłowej. W odróżnieniu od jeńców alianckich (w szczególności brytyjskich), przebywających w placówkach dość regularnie wizytowanych przez przedstawicieli Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK)²⁶, Związku Młodzieży Chrześcijańskiej (YMCA)²⁷ czy dyplomatów USA²⁸, w przypadku jeńców sowieckich nie dysponujemy tak szczegółową i jednocześnie różnorodną dokumentacją, która mogłaby stanowić cenne uzupełnienie zachowanych dokumentów niemieckiej administracji wojskowej. Jeńcy polscy, alianccy czy nawet Włosi więzieni w obozach jenieckich na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach zostali przytransportowani na ten obszar w krótkim czasie, a ich liczba – generalnie

²⁵ Z analizy danych zaczerpniętych z OBD Memoriał dotyczących jeńców sowieckich w Gdańsku wynika, że jeszcze pod koniec 1941 roku niekiedy miejsce śmierci jeńców w Gdańsku-Oliwie określano jako „Kriegsschule”. Pierwsi jeńcy sowieccy trafili do podobozu w Oliwie najpóźniej 10 września 1941 roku. Pierwotnie przebywali oni w Stalagu 312 (XX C) i dopiero stamtąd (tj. z Torunia) byli transportowani do Gdańska – M. Flis, *Stalag XX B/Z...*, *op. cit.*, s. 49–56.

²⁶ *Comité International de la Croix-Rouge* (dalej: CICR). Dokumentacja wytworzona przez CICR jest przechowywana i udostępniana obecnie przez archiwum historyczne MKCK w Genewie (Archives historiques du CICR, dalej: ACICR). W tym miejscu autor chciałby podziękować dr. Danielowi Palmieri z ACICR za pomoc w uzyskaniu uwierzytelnionych kopii wybranych raportów delegatów MKCK, a także Jarosławowi Wasielewskiemu za wsparcie w tłumaczeniu dokumentów z jęz. francuskiego. Większość kopii raportów MKCK (przetłumaczonych na jęz. niemiecki) znajduje się obecnie także w zbiorach Archiwum Politycznego Niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie (Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, dalej: PAAA).

²⁷ *Young Men's Christian Association*. Raporty przedstawicieli YMCA odwiedzających stalagi XX A oraz XX B przechowywane są w zbiorach BA-MA, w zespole MSg 194 – Evangelisches Hilfswerk e.V.: Kriegsgefangenen-, Kriegsverurteilten- und Interniertenbetreuung [dalej: Ev. Hilfswerk], w poszytach oznaczonych sygnaturami: MSg 194/54, MSg 194/57, MSg 194/60-61 oraz MSg 194/64-66.

²⁸ Np. BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/20, [list Jeffersona Pattersona z Ambasady USA do mjr. Wittmera, komendanta Stalagu XX A, 21 V 1940], k. 50; BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/21, KTB 1 VII 1940-31 XII 1940, wpis z dn. 1 X 1940, b. p.

rzec ujmując – nie ulegała już potem większym wahaniom. W przypadku jeńców sowieckich sytuacja była odmienna: wprawdzie pierwsza fala została skierowana do XX OW w ciągu sześciu miesięcy po agresji niemieckiej na ZSRS, jednak w kolejnych latach liczba więźniów często się zmieniała, i to w stopniu większym niż pozostałych grup narodowościowych.

Pierwszy transport jeńców sowieckich przybył do obozów w XX OW na przełomie lipca i sierpnia (tj. z całą pewnością między 21 lipca a 10 sierpnia 1941 roku). W drugim tygodniu sierpnia w Toruniu miało się znajdować dwa tysiące jeńców sowieckich, a niecałe dwa miesiące później (tj. 1 października) już około 11 tysięcy. Liczba ta następnie drastycznie spadła: do 6725 z początkiem listopada, a następnie 5002 na początku grudnia²⁹. Większość jeńców sowieckich, która znalazła się od lata 1941 roku do lutego 1942 roku na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach, trafiła najpierw do Torunia³⁰, a dopiero stamtąd była kierowana dalej, do Stalagu XX B w Malborku³¹ oraz do Gdańska³². Tym należy zresztą – oprócz wysokiego współczynnika śmiertelności (o czym dalej) – tłumaczyć nagłą zmianę liczby jeńców w obozie toruńskim w październiku i listopadzie 1941 roku.

Przez następne dwa miesiące (tj. do końca 1941 roku oraz w styczniu 1942 roku) przywieziono nowych jeńców w liczbie około 4,7 tysiąca. Ci z kolei, jak się wydaje, trafili w większości bezpośrednio do obozów poza Toruniem. W Stalagu XX C (312) w styczniu 1942 roku odnotowujemy już tylko 4313 jeńców sowieckich,

²⁹ Por.: R. Otto, *Wehrmacht...*, *op. cit.*, s. 97; R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene...*, *op. cit.*, s. 485.

³⁰ Rolf Keller podaje, że najwyższym (zarejestrowanym do końca 1941 roku) numerem jeńca sowieckiego, który trafił do Stalagu XX C, był nr 13 768 – *ibidem*, s. 484. W artykule Kellera napisanym wspólnie z R. Otto i J. Nagelem pojawia się zaś informacja, że łącznie dla całego okresu istnienia „Russenslager” w Toruniu (czyli do czerwca 1942 roku) najwyższy zarejestrowany numer jeńca sowieckiego to 15 963 (R. Otto, R. Keller, J. Nagel, *Sowjetische Kriegsgefangene in deutschem Gewahrsam...*, *op. cit.*, s. 572).

³¹ R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene...*, *op. cit.*, s. 367. W tzw. statystykach genewskich jeńcy sowieccy w Stalagu XX B są odnotowani po raz pierwszy dopiero na początku grudnia 1941 roku. Miało ich być wówczas w obozie pod Malborkiem 4088 – Bundesarchiv Ludwigsburg, Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen in Ludwigsburg, B 162/15281, Stalag XX B Marienburg, 31 X 1969, k. 71.

³² Zob. przyp. 25.

1 lutego zaś – 3661. W tym samym momencie w całym XX OW jeńców sowieckich było łącznie 8454³³. To stanowiło około 2,7 proc. z ogólnej liczby ponad 311 tysięcy jeńców sowieckich znajdujących się wówczas w niewoli niemieckiej na terenach III Rzeszy³⁴.

Do końca stycznia 1942 roku z około 15 730 jeńców sowieckich, którzy zostali do tego momentu przywiezieni na teren XX OW, oficjalnie z powodu „ogólnego osłabienia” (*allgemeine Körperschwäche*), chorób układu pokarmowego oraz tyfusu plamistego zmarło 4734 osób³⁵. Po dwóch kolejnych miesiącach liczba zmarłych w tej grupie jeńców wynosiła już łącznie 5460. Wzrost umieralności był spowodowany w pierwszej kolejności katastrofalnymi warunkami, jakie panowały w obozie w porze zimowej, oraz jednocześnie brakiem opieki medycznej. Jeńcy zostali umieszczeni w nieogrzewanych, pozbawionych podłóg barakach; brakowało sprzętów i miejsc na pryczach, stąd część więźniów była zmuszona spać na ziemi. Brakowało także podstawowych urządzeń sanitarnych, czasem również samej wody. Nie zapewniono odpowiedniej ilości pożywienia – to, które trafiało do jeńców, było zresztą niskiej wartości (małokaloryczne)³⁶. Zmniejszenie liczby zgonów przyniosły dopiero pierwsze miesiące wiosny. Już w kwietniu, maju i czerwcu odnotowano „tylko” (odpowiednio) 185, 190 i 165 zgonów. Tym samym w połowie 1942 roku całkowita liczba przypadków śmiertelnych wśród jeńców sowieckich w XX OW (od początku ich obecności na jego terenie) osiągnęła 6 tysięcy³⁷. Z końcem czerwca 1942 roku przy życiu pozostało ich już tylko około 8150³⁸.

³³ BA-MA, Wkdo XX, RH 53-20/25, TTB Wkdo XX 1-30 VI 1942, wpis z dn. 31 I 1942, k. 19; R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene...*, *op. cit.*, s. 486.

³⁴ Liczebność wszystkich jeńców wojennych (z podziałem na narodowości) dla lat 1942–1944 podał w swojej pracy Stefan Geck – zob. S. Geck, *Das deutsche Kriegsgefangenenwesen 1939–1945* (praca dyplomowa obroniona na Uniwersytecie w Moguncji w 1998 roku), s. 39. Dane statystyczne dla lutego 1942 roku. Stefan Geck przytoczył za: BA-MA, Allgemeines Wehrmachtsamt, RW 6/534, Kriegsgefangene am 1 II 1942, k. 9.

³⁵ BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/25, TTB WKdo XX 1-30 VI 1942, wpis z dn. 31 I 1942, k. 19.

³⁶ J. Tyszewicz, *Stalag XX A...*, *op. cit.*, s. 71–72.

³⁷ BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/25, TTB WKdo XX 1-30 VI 1942, wpis z dn. 31 III 1942, k. 50; *ibidem*, wpis z dn. 30 IV 1942, k. 65; *ibidem*, wpis z dn. 31 V 1942, k. 79; *ibidem*, wpis z dn. 30 VI 1942, k. 89.

³⁸ *Ibidem*.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. W danych dotyczących sowieckich jeńców wojennych³⁹, przytaczanych w końcu stycznia 1942 roku, niemieckie władze wojskowe być może pośrednio ujawniają przybliżoną liczbę żołnierzy sowieckich zabitych w egzekucjach – ok. 2540⁴⁰. Za mało prawdopodobne należy uznać, że różnica ta wynika np. z odtransportowania jeńców do placówek położonych w innych okręgach wojskowych (nie znaleziono do tej pory żadnych wzmianek o takich transportach w wymienionym okresie). Częściowo potwierdzają to zeznania cytowanego już gen. Kurta von Österreicha, który wskazał, że władze toruńskiego stalagu przekazały oddziałowi specjalnemu Służby Bezpieczeństwa SS (*Sonderkommando der SD*) do likwidacji grupę sowieckich jeńców wojennych. Choć bezpośrednio nie pada takie stwierdzenie, to z kontekstu zeznań wynika, że musiało to nastąpić przed końcem 1941 roku. Gwoli ścisłości należy jednak dodać, że von Österreich wspominał jedynie o około 1200 zamordowanych jeńców sowieckich⁴¹.

Różnicę między sumą wszystkich zgonów sowieckich jeńców (od początku ich obecności w XX OW – 6 tysięcy) i ich liczebności na dzień 30 czerwca 1942 roku (około 8150), czyli około 14 150, a łączną liczbą przytransportowanych do XX OW (na koniec stycznia 1942 roku – 15 730) tłumaczą częściowo dwa transporty jeńców, które miały miejsce w lutym oraz czerwcu 1942 roku. Łącznie około 1520 jeńców sowieckich wywieziono wówczas na statkach w kierunku Finlandii⁴². Pozostała różnica (około 100) może wynikać z braku dokładności przy zapisywaniu danych. Równocześnie w kwietniu 1942 roku odnotowujemy jednorazowy wzrost liczby

³⁹ Łączna liczba jeńców sowieckich przebywających wówczas na terenie XX OW – 8454; liczba zgonów spowodowanych chorobami i „ogólnym osłabieniem” – 4734.

⁴⁰ Wynik różnicy między sumą dwóch wyżej wymienionych liczb (przypis nr 39) a ogólną liczbą jeńców przytransportowanych na teren XX OW od przełomu lipca i sierpnia, tj. około 15 730.

⁴¹ BA-MA, Keitel, N 54/14, Aussagen gen. von Österreich, s. 5 wew. pagin.

⁴² W raportach niemieckiej Marynarki Wojennej zanotowano, że ze względu na złe warunki w gdańskich podobozach należy przenieść część jeńców sowieckich do innych placówek jenieckich – zob.: BA-MA, Kriegsmarinedienststellen (dalej: KMD), RM 108/113, Kriegstagebuch des Admirals der Kriegsmarinedienststelle Danzig (dalej: KTB KMD Dzg) für die Zeit vom 1 I bis 31 III 1942 (dalej: 1 I-31 III 1942), wpis z dn. 9 II 1942, k. 124; *ibidem*, KTB KMD Dzg 1 IV-30 VI 1942, wpis z dn. 21 VI 1942, k. 140.

jeńców sowieckich (do poziomu 9052)⁴³. Inne wywózki z XX OW (od przełomu lipca i sierpnia 1941 roku do końca czerwca 1942 roku) lub też nowe transporty przywożące jeńców (od lutego do końca czerwca 1942 roku, z wyjątkiem wspomnianego już kwietniowego), które ewentualnie mogłyby przywołać dane w sposób zasadniczy wypaczyć, nie miały prawdopodobnie miejsca (nie odnotowano ich w zachowanej dokumentacji wytworzonej przez administrację XX OW)⁴⁴.

Od wiosny 1942 roku do połowy 1944 roku liczba jeńców sowieckich w XX OW stopniowo malała (z niewielkimi wyjątkami). Jeśli z końcem czerwca 1942 roku na opisywanym obszarze przebywało około 8150 jeńców sowieckich⁴⁵, to już pod koniec stycznia 1943 roku było ich 7546, w marcu 1943 roku – 7100, w czerwcu 1943 roku – 6836, a w lipcu 1943 roku – jedynie 5791⁴⁶. Wprawdzie w ciągu kolejnych kilkunastu tygodni liczba jeńców wzrosła (na

⁴³ 30 marca 1942 roku w XX OW znajdowało się łącznie 7862 jeńców sowieckich, miesiąc później już 9052 (przybyło 1190). Zob. BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/25, TTB XX WKdo 1-30 VI 1942, wpis z dn. 31 III 1942, k. 50; *ibidem*, wpis z dn. 30 IV 1942, k. 65. Wzrost ten znajduje też częściowo odzwierciedlenie w danych dotyczących liczebności jeńców sowieckich w Stalagu XX C (312) – 1 kwietnia 1942 roku było ich tam 3262, zaś 1 maja już 4158 (R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene...*, *op. cit.*, s. 486).

⁴⁴ Janusz Tyszewicz podaje wprawdzie za tzw. statystykami genewskimi, że liczba jeńców sowieckich tylko w Stalagu XX C wzrosła z 3262 w kwietniu 1942 roku do 4158 w maju 1942 roku. (J. Tyszewicz, *Stalag XX A...*, *op. cit.*, s. 66). Należy jednak pamiętać, że dane przytaczane przez statystyki genewskie nie stanowią wiarygodnego źródła odnośnie do realnej liczby jeńców przebywających na terenie XX OW ani tym bardziej transportów grup jeńców. Zakończenie transportów jeńców sowieckich w 1941 roku, względnie w styczniu 1942 roku (z wyjątkiem transportu w kwietniu 1942 roku), wydają się także potwierdzać zeznania cytowanego już gen. von Österreicha, który podał liczbę 12–13 dużych transportów jeńców sowieckich (każdy liczący 1–1,5 tysiąca żołnierzy), które miały miejsce w XX OW do lata 1942 roku, kiedy to generał został przeniesiony na Ukrainę. Jeśli wierzyć tej relacji, to w zestawieniu z przytoczonymi wyżej danymi dotyczącymi liczebności jeńców sowieckich na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach (początek sierpnia 1941 roku – około 2 tysiące, początek października 1941 roku – około 11 tysięcy, a z końcem stycznia 1942 roku – około 15,7 tysiąca), wszystkie lub zdecydowana większość (kwestią otwartą jest jedynie styczeń 1942 roku) transportów wymienionych przez gen. von Österreicha miały miejsce w drugiej połowie 1941 roku, a od lutego do czerwca 1942 roku faktycznie miał miejsce tylko dowóz jeńców sowieckich w kwietniu (1190 jeńców).

⁴⁵ BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/25, TTB WKdo XX 1-30 VI 1942, wpis z dn. 30 VI 1942, k. 89.

⁴⁶ BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/28, TTB WKdo XX 1 I-30 VI 1943, Februar 1943, k. 15; *ibidem*, April 1943, k. 30; *ibidem*, Mai 1943, k. 36; *ibidem*, Juni 1943, k. 43.

początku sierpnia 1943 roku było ich już 6221, a miesiąc później nawet 6845⁴⁷), ale już jesienią ponownie zaczęło ich stopniowo ubywać. 1 stycznia 1944 roku w XX OW znajdowało się 6601 sowieckich jeńców wojennych⁴⁸.

Dla niemalże całego roku 1944 brak jest wiarygodnych szczegółowych danych na temat liczebności jeńców wojennych (w tym sowieckich) na terenie XX OW. Jedynie opierając się na tzw. statystykach genewskich tylko dla Stalagu XX A⁴⁹, można ostrożnie założyć, że niewielki dopływ jeńców sowieckich miał miejsce w styczniu, a następnie w kwietniu 1944 roku. Sytuacja zaczęła się dynamicznie zmieniać dopiero w drugiej połowie roku. Liczba jeńców sowieckich zauważalnie wzrosła w sierpniu i wrześniu, a następnie (gwałtownie) w ostatnim kwartale. Było to związane przede wszystkim z ewakuacją obozów jenieckich, w tym jeńców sowieckich, z terenów wschodnich, które były zagrożone przez nacierające oddziały Armii Czerwonej. W październiku w całym XX OW było już 15,8 tysiąca jeńców sowieckich⁵⁰, na początku grudnia zaś – aż 20 025. Na całym Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach przebywało wówczas łącznie 49 442 jeńców różnej narodowości – tym samym więźniowie sowieccy stanowili już ponad 40 proc. jeńców w XX OW na przełomie 1944 i 1945 roku⁵¹.

⁴⁷ BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/29, TTB WKdo XX 1 VII-31 XII 1943, Juli 1943, k. 6; *ibidem*, August 1943, k. 12.

⁴⁸ *Ibidem*, Dezember 1943, k. 42.

⁴⁹ Podał je Janusz Tyszewicz – J. Tyszewicz, *Stalag XX A...*, *op. cit.*, s. 66.

⁵⁰ Pod komendanturę Stalagu XX A podlegało wówczas 8316, a pod komendanturę Stalagu XX B – 7556 jeńców sowieckich. W tym samym czasie jeńców brytyjskich było łącznie 14 013 (Stalag XX A – 4897, Stalag XX B – 9116), jeńców francuskich zaś – 11 547 (Stalag XX A – 663, Stalag XX B – 10 884). Wszystkich jeńców wojennych 1 października 1944 roku było na terenie XX OW łącznie 43 948 – BA-MA, Allgemeines Wehrmachtsamt, RW 6/276, Zusammenstellung der Kriegsgefangenen im Reich, Norwegen und in den Bereichen der Obfh. Südwest u. Südost, einschl. Luft. u. Marine, Stand: 1 X 1944, k. 26, 28.

⁵¹ Pod komendanturę Stalagu XX A podlegało wówczas 11 506 jeńców sowieckich, pod komendanturę Stalagu XX B zaś – 8519. Jeńców brytyjskich było wówczas 14 069 (Stalag XX A – 5002, Stalag XX B – 9070), jeńców francuskich 11 947 (Stalag XX A – 667, Stalag XX B – 11 280) – A. Streim, *Die Behandlung sowjetischer Kriegsgefangener...*, *op. cit.*, s. 396, 401.

Warunki, w jakich przebywali i pracowali jeńcy wojenni, miały też bezpośredni wpływ na skalę prób ucieczek podejmowanych przez poszczególne grupy osadzonych w obozach i komandach robotniczych. Jeden z niemieckich raportów przytacza interesujące dane w tym zakresie: do końca 1943 roku najwięcej prób ucieczek (259) przypisano właśnie sowieckim jeńcom wojennym (przypomnijmy: już niemal dwa i pół roku przebywali oni na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach). Niemal tyle samo prób (257) podjęli polscy jeńcy wojenni, i to w okresie zaledwie sześciomiesięcznej obecności w XX OW (tj. od września 1939 roku do kwietnia i maja 1940 roku). By prawidłowo ocenić przytoczone dane, należy jednak pamiętać, że system dozoru w placówkach jenieckich w początkowym okresie (szczególnie jesienią 1939 roku) nie był doskonały, panował chaos związany z formowaniem się systemu administracji wojskowej, a ucieczkom podejmowanym przez Polaków sprzyjały z pewnością znajomość terenu i obecność polskiej ludności cywilnej. Kolejne miejsca w zestawieniu zajęli jeńcy francuscy (149 podjętych prób ucieczek) oraz brytyjscy (99). Pojedyncze przypadki odnotowano wśród jeńców belgijskich (3) oraz „internowanych” Włochów (2)⁵². W tym ostatnim przypadku należy jednak pamiętać, że tak niska liczba wynika przede wszystkim z ogromnego wyczerpania Włochów, którzy przewożeni w katastrofalnych warunkach trafili do XX OW zaledwie cztery miesiące wcześniej, i to na początku okresu jesienno-zimowego (dokument zawierający przytoczone statystyki został sporządzony w styczniu 1944 roku, a dotyczy stanu z końca 1943 roku).

Wzrost liczby ucieczek jeńców (przede wszystkim właśnie sowieckich) odnotowujemy w 1942 roku – nieprzypadkowo w tym okresie w prasie niemieckiej zaczęły się pojawiać pierwsze doniesienia o zbiegach, a także przypomnienia o obowiązujących karach za kontakty z nimi⁵³. Nie powstrzymało to jednak miejscowej ludności od udzielania im pomocy, za co niejednokrotnie płacono

⁵² BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/29, TTB WK do XX 1 VII-31 XII 1943, Dezember 1943, k. 43.

⁵³ Zob. np. „Danziger Vorposten” z 23 lutego 1942 r.; „Danziger Vorposten” z 29 maja 1942 r.; „Danziger Vorposten” z 20 czerwca 1942 r.

najwyższą cenę⁵⁴. Do końca lutego 1942 roku jeńcy sowieccy podjęli 35 prób ucieczek, w ciągu następnych trzech miesięcy – kolejne osiem. Gwałtowny wzrost liczby ucieczek miał miejsce od późnej wiosny do jesieni 1942 roku, a także wiosną i latem kolejnego roku. Do końca stycznia 1943 roku doszło łącznie do 89 ucieczek. Przez kolejnych 11 miesięcy odnotowano ich jednak już 170⁵⁵ (dane te dotyczą tylko jeńców sowieckich).

Możliwość podjęcia udanej próby ucieczki wzrosła wraz z rozpoczęciem wysyłania sowieckich jeńców wojennych do pracy także poza macierzystym obozem. Obozy dla jeńców wojennych stanowiły ważne źródło siły roboczej. Na obszarze XX OW problemy z zapewnieniem odpowiedniej jej ilości pojawiły się już w ciągu pierwszych kilku miesięcy wojny. Wynikało to z jednej strony z gwałtownego przestawienia największych zakładów na produkcję zbrojeniową i podporządkowania poszczególnych segmentów gospodarki celom wojennym, z drugiej natomiast – ze zbyt małej (zdaniem władz okupacyjnych) liczby ludności niemieckiej, by zapewnić obsadzenie najwrażliwszych i najważniejszych stanowisk przez samych Niemców. W początkowym okresie problem dotyczył jednak przede wszystkim wykwalifikowanych robotników. Już od końca 1939 roku zaczęto organizować dla Niemców specjalne kursy, podczas których mieli oni zostać przeszkoleni do podjęcia pracy na nowych stanowiskach, w zakładach działających w najważniejszych (z punktu widzenia gospodarki wojennej) gałęziach przemysłu – na Pomorzu Nadwiślańskim głównie w przemyśle stoczniowym, a także maszynowym i metalowym. Na dotychczasowych stanowiskach mieli być zastąpieni w pierwszej kolejności przez niemieckie kobiety, częściowo także przez przymusowych robotników cywilnych. Z myślą o tych ostatnich, szczególnie od 1940 roku, zaczęły w lawinowym tempie powstawać na terenie okręgu obozy dla

⁵⁴ Za udzielenie schronienia zbiegłym jeńcom sowieckim skazano na karę śmierci np. rodzinę Warszawskich (33-letniego Józefa, 31-letniego Bolesława i 35-letnią Annę Marię) spod Koronowa na Kujawach – zob.: „Danziger Vorposten” z 3 kwietnia 1943 r.

⁵⁵ Por. BA-MA, Wkdo XX, RH 53-20/25, TTB WKdo XX 1-30 VI 1942, wpis z dn. 31 III 1942, k. 50; *ibidem*, wpis z dn. 31 V 1942, k. 79; BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/28, TTB WKdo XX 1 I-30 VI 1943, Februar 1943, k. 16; BA-MA, WKdo XX, RH 53-20/29, TTB WKdo XX 1 VII-31 XII 1943, Dezember 1943, k. 43.

przymusowych pracowników cywilnych, na szerszą skalę zaczęto także wykorzystywać do pracy jeńców wojennych⁵⁶. Mimo podjęcia tych kroków już w 1941 roku brak siły roboczej zaczął być coraz bardziej odczuwalny w gospodarce XX OW – późną wiosną 1941 roku władze wojskowe nie dysponowały już żadnymi jeńcami, których można byłoby skierować do zakładów pracy⁵⁷.

Kwestia wykorzystania pracy sowieckich jeńców wojennych na terenach będących częścią III Rzeszy budziła spore obawy i napotykała początkowo duży opór w kręgach władz wojskowych⁵⁸. Ostatecznie jednak nad względami ideologicznymi przeważyły gwałtownie rosnące potrzeby gospodarki wojennej.

Pierwsi z sowieckich jeńców wojennych w XX OW zostali skierowani do pracy już na początku września 1941 roku⁵⁹. Z końcem tego samego roku przymusowo pracowało w całym XX OW 33 499 jeńców wojennych, w tym aż 5344 jeńców sowieckich⁶⁰. Wciąż jednak władze wojskowe obawiały się skierowania ich do pracy w zakładach produkujących na potrzeby niemieckich sił zbrojnych (*Wehrmacht-Betriebe*). Jeszcze w połowie stycznia 1942 roku wskazywano, że takie rozwiązanie jest obarczone zbyt dużym ryzykiem sabotażu⁶¹. Ostatecznie jednak, z początkiem lutego 1942 roku pierwsi sowieccy jeńcy wojenni zostali wysłani do Stoczni Schichaua w Elblągu. W pierwotnych planach w zakładzie tym miało się znaleźć docelowo 1200 jeńców sowieckich, ponadto 1050 miało zostać skierowanych do prac budowlanych przy nowych zakładach

⁵⁶ Informacje na temat sytuacji na rynku pracy i zapotrzebowania na siłę roboczą, w tym wykorzystania jeńców wojennych w latach 1939–1941, zawiera dokumentacja wytworzona przez wojskowy Inspektorat Zbrojeń XX Okręgu Wojskowego (*Rüstungsinspektion XX Wehrkreis*) – zob. zespoły w BA-MA oznaczone kolejno sygn. RW 20-20/8 – RW 20-20/14.

⁵⁷ BA-MA, RülN XX, RW 20-20/12, RülN XX an OKW Wehrwirtschaftsamt: Bericht über die wehrwirtschaftliche Lage der RülN XX, 13 VI 1941, k. 104. Szerzej na ten temat: J. Daniluk, *Wykorzystanie siły roboczej...*, *op. cit.*, *passim*.

⁵⁸ Szerzej na ten temat – m.in. R. Otto, *Wehrmacht...*, *op. cit.*, s. 36–38.

⁵⁹ 10 września 1941 roku rozpoczęto akcję dzielenia w mniejsze komanda jeńców sowieckich osadzonych w Stalagu XX C robotnicze i wysyłania ich do pracy poza obozem – R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene...*, *op. cit.*, s. 367.

⁶⁰ BA-MA, RülN XX, 20-20/14, RülN XX an OKW Wehrwirtschaftsamt: Bericht über die wehrwirtschaftliche Lage der RülN XX, 13 XII 1941, k. 17.

⁶¹ *Ibidem*, RülN XX an OKW Wehrwirtschaftsamt: Bericht über die wehrwirtschaftliche Lage der RülN XX, 13 I 1942, k. 37.

zbrojeniowych, 475 miało wkrótce trafić do gdańskiej stoczni, 100 kolejnych – do gdańskiej fabryki wagonów, po kilkudziesięciu do mniejszych zakładów (łącznie w pierwszym rzucie zatrudnienie w zakładach produkujących na potrzeby Wehrmachtu lub przy ich budowie miało znaleźć ponad 2930 sowieckich jeńców wojennych)⁶². Mimo zaleceń, aby do zakładu, w którym pracują Polacy (cywilni robotnicy przymusowi), nie kierować Rosjan, w obawie przed wzrostem ryzyka sabotażu czy wspólnych ucieczek, sytuacji takich nie udało się ostatecznie uniknąć⁶³.

W związku z wciąż rosnącym zapotrzebowaniem na siłę roboczą władze wojskowe XX OW powołały w 1942 roku także specjalne komisje, które miały przebadać i wyselekcjonować jeńców sowieckich najbardziej przydatnych do pracy w poszczególnych sektorach gospodarki wojennej. Do końca maja 1942 roku przebadano pod tym kątem 8461 z nich, dla każdego z osobna przygotowano teczkę personalną.

Zdecydowaną większość (około 90 proc.) jeńców poddanych ocenie komisji wojskowych stanowili ludzie młodzi, urodzeni między rokiem 1910 a 1920. Blisko połowę jeńców sklasyfikowano jako nadających się do pracy na roli, 12 proc. – jako ewentualnych wykwalifikowanych robotników w przemyśle metalowym (kolejne 13 proc. uznano za nadających się do przeszkolenia w tym zakresie), 7,3 proc. – jako przyszłych pracowników w sektorze budowlanym, a pozostałych (19,1 proc.) – jako pracowników w przemyśle tekstylnym, odzieżowym, spożywczym czy w górnictwie⁶⁴.

W związku z planem skierowania części sowieckich jeńców wojennych do pracy w sektorze produkującym na potrzeby Wehrmachtu administracja wojskowa zdecydowała się kontynuować (znacznie ograniczone lub wręcz zaniechane wcześniej) prace przy rozbudowie baraków w poszczególnych obozach i komandach robotniczych⁶⁵, a także poprawić warunki sanitarne i stan opieki

⁶² *Ibidem*, RüIn XX an OKW Wehrwirtschaftsamt: Bericht über die wehrwirtschaftliche Lage der RüIn XX, 11 II 1942, k. 60.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ BA-MA, RüIn XX, RW 20-20/10, Geschichte der RüIn XX des Reichsministers für Bewaffnung und Munition, 1 I 1941-31 V 1942, 29 VII 1942, k. 13.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 25.

medycznej. Być może pewien wpływ na inwestycje w te ostatnie (np. dodatkowe aparaty do dezynfekcji, wydzielenie specjalnych sektorów przy szpitalach) miały także przypadki zarażenia tyfusem na przełomie 1941 i 1942 roku nie tylko sowieckich jeńców wojennych, ale też strażników obozowych w Toruniu oraz jednej z siostr z gdańskiego szpitala, która udzieliła pomocy choremu jeńcowi (Niemka wkrótce zmarła)⁶⁶. W późniejszym okresie nieznacznej poprawie uległy także warunki pracy⁶⁷.

Odsetek jeńców sowieckich, którzy w niewoli pracowali w samych obozach lub komandach robotniczych, wahał się ciągu 1943 roku (tylko dla tego roku zachowały się pełne dane) między 84 proc. a 92 proc. Podobnie wysoki odsetek jeńców pracujących można zaobserwować wśród przetrzymywanych w niewoli żołnierzy serbskich (79–89 proc.) oraz brytyjskich, choć w tym ostatnim wypadku rozpiętość była mniejsza (88–91 proc.). Mniej pracowało Francuzów – od 69 do 79 proc., a także Belgów – średnio zaledwie co drugi (52 proc.) do czwartego kwartału; od października ich odsetek wzrósł jednak do około 70 proc. W tym samym czasie do pracy trafili także pierwsi „internowani Włosi” – w ostatnim kwartale 1943 roku pracowało już 89–92 proc. z nich. Podobnie jak inne grupy zdecydowana większość jeńców sowieckich była zatrudniona w sektorze cywilnym, w głównej mierze przy pracach rolnych⁶⁸. Jeńcy sowieccy tworzyli najczęściej zamknięte, homogeniczne komanda robotnicze, w odróżnieniu np. od Francuzów i Belgów.

Na podstawie dostępnych źródeł trudno podać liczbę (nawet przybliżoną) różnej wielkości robotniczych komand jeńców sowieckich, które funkcjonowały w latach II wojny światowej na

⁶⁶ BA-MA, Wkdo XX, RH 53-20/26, Beitrag zum Kriegstagebuch, 9 II 1942, k. 24.

⁶⁷ Np. jesienią 1943 roku zwiększono wynagrodzenie dla pracujących jeńców sowieckich. Poszerzono także asortyment towarów (głównie żywności), które jeńcy mogli nabyć za zarobione środki w obozowych kantynach. Ponadto w jednym zakładzie wprowadzono pilotażowo podczas pracy na nocnej zmianie gorące posiłki, co zwiększyło wydajność pracy jeńców – BA-MA, RüIn XX, RW 20-20/4, Zusammender Überblick über die rüstungswirtschaftliche Entwicklung im 4. Vierteljahr 1943, b. d., k. 13.

⁶⁸ J. Daniluk, *Wykorzystanie siły roboczej...*, op. cit., s. 32–34.

Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach⁶⁹. Raporty MKCK i YMCA, w których można odnaleźć dane dotyczące komand robotniczych Stalagu XX A oraz XX B, najczęściej nie ujmują w statystykach komand sowieckich⁷⁰, a jeśli to czynią, to nie precyzują, ile ich było. Podczas gdy liczba komand (obu stalagów) przedstawiona w zachowanej dokumentacji z lat 1940–1941 wahała się najprawdopodobniej w granicach 500–800, to następnie wzrosła do poziomu 900–1000, by nieznacznie spaść do około 900⁷¹. Trudno założyć, że ten gwałtowny wzrost liczebności komand robotniczych w latach 1942–1943 nie został spowodowany powstaniem nowych – złożonych z jeńców sowieckich (skierowanych do pracy z obozów lub nielicznych, ale jednak obecnych, nowych transportów), ale jednocześnie należy pamiętać, że przynajmniej w pewnym zakresie zawdzięczano go także podziałom większych, np. brytyjskich czy francuskich, komand robotniczych.

Cześć sowieckich komand robotniczych funkcjonowała też na Obszarze Fortecznym Gdyni (wspomnianym na początku artykułu). Warto wskazać, że w mieście tym, przemianowanym przez Niemców jeszcze w 1939 roku na *Gotenhafen*, zamienionym na jeden z najważniejszych i największych zarazem ośrodków *Kriegsmarine*, funkcjonował przejściowy obóz jeniecki, będący pod administracją niemieckiej Marynarki Wojennej (*Marinelager-Durchgangslager Gotenhafen*). Decyzja o jego powstaniu zapadła w połowie sierpnia 1941 roku. Nie jest znana dokładna data rozpoczęcia jego funkcjonowania, choć istniał z całą pewnością od zimy 1943 roku do października 1944 roku. Oprócz marynarzy sowieckich (zarówno floty wojennej, jak i handlowej) byli tam przetrzymywani także marynarze francuscy. Brak

⁶⁹ W powszechnie dostępnym wykazie (*Obozy hitlerowskie...*, *op. cit.*, *passim*) wymieniono zaledwie 25 miejscowości, w których z całą pewnością istniały sowieckie komanda robotnicze z Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw. Były to (w porządku alfabetycznym): Bagno, Bielice, Czarlin, Dziemiany, Grudziądz, Grupa, Gutowo, Klecie, Lisewo-Młyn, Mefno, Nicponia, Nowa Wieś, Nowa Wieś Rzeczna, Nowogródek, Orle, Rekcin, Rumia, Salno, Subkowy, Susz, Szczuka, Szczutowo, Świecie, Wąbrzeźno, Wichorze.

⁷⁰ Np. w 1944 roku podano, że Stalag XX B posiada 703 komanda robotnicze, w tym 468 brytyjskich, 220 francusko-belgijskich i 12 serbskich. Nie uwzględniono w ogóle komand sowieckich, które z całą pewnością jeszcze funkcjonowały pod komendanturą tego obozu – zob.: J. Daniluk, *Wykorzystanie siły roboczej...*, *op. cit.*, s. 26.

⁷¹ *Ibidem*, s. 34.

jest jednak szczegółowych danych dotyczących warunków pobytu jeńców sowieckich przebywających w tym ośrodku⁷².

Likwidacja właściwie wszystkich obozów jenieckich na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach nastąpiła w styczniu 1945 roku⁷³. Część jeńców sowieckich, podobnie jak inni, którzy byli do tego zdolni i przebywali jeszcze w XX OW, została wysłana tuż po Nowym Roku w kolumnach marszowych pod eskortą na zachód, do wyznaczonych wcześniej obozów jenieckich⁷⁴. Nie jest jednak znana skala tych „marszów śmierci” ani liczba jeńców sowieckich, którzy zginęli podczas ewakuacji. Osobną kwestią, również czekającą na opisanie, są losy jeńców sowieckich, którzy trafili do niewoli niemieckiej już w czasie bezpośrednich walk na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach, zimą 1945 roku. I tak np. według jednej z zachowanych relacji tylko w rejonie Grudziądza było przetrzymywanych w jednej z kazamat cytadeli około 120 jeńców sowieckich schwytanych w trakcie walk o miasto – po zdobyciu Grudziądza przez Armię Czerwoną zostali oswobodzeni⁷⁵.

Podobnie jak na innych obszarach III Rzeszy, najtragiczniejszy dla jeńców sowieckich na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach był pierwszy rok niewoli. Od przełomu lipca i sierpnia 1941 roku do końca czerwca 1942 roku do XX OW trafiło łącznie około 17 tysięcy jeńców sowieckich, z których zmarło w tym samym okresie na miejscu około 6 tysięcy. Po uwzględnieniu liczby jeńców wywiezionych w tym czasie z XX OW poziom śmiertelności jeńców sowieckich, którzy przebywali od końca 1941 roku do połowy 1942 roku na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach, sięga blisko 39 proc.

⁷² R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene...*, op. cit., s. 63; *Obozy hitlerowskie...*, op. cit., s. 173; np. PAAA, R 67060, Bestand per 1 VII 1943 an französischen Kriegsgefangenen in Mannschaftslagern, b.d., b.p.

⁷³ *Obozy hitlerowskie...*, op. cit. s. 172, 313, 521.

⁷⁴ Ciekawą informację na ten temat podaje Dymitr Borysowicz Łomonosow, jeńiec sowiecki z Torunia, który spisał swoje wspomnienia po wojnie – zob. D.B. Łomonosow, „Niewola. Powieść autobiograficzna” (maszynopis na prawach rękopisu), s. 29. Jest on w istocie też pierwszym, który do tej pory podzielił się swoją osobistą relacją z opinią publiczną (na łamach „Nowości Toruńskich” w 2009 roku). Autor chciałby gorąco podziękować Wojciechowi Beszczyńskiemu, za którego pośrednictwem otrzymał kopie przetłumaczonych wspomnień Łomonosowa.

⁷⁵ Fragment wspomnień niemieckiego obrońcy Grudziądza otrzymany od Krzysztofa Drozdowskiego 18 września 2012 roku.

W latach II wojny światowej na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach sowieccy jeńcy wojenni do późnego lata 1944 roku stanowili trzecią co do wielkości społeczność jeńców, po jeńcach brytyjskich oraz francuskich. Od połowy 1942 roku do połowy 1944 roku liczebność tej grupy mieściła się zasadniczo w granicach 6–8 tysięcy. Dopiero jesienią 1944 roku wzrosła gwałtownie do poziomu ponad 20 tysięcy, wyprzedzając tym samym pozostałe grupy jeńców.

Przed współczesnymi badaczami okresu II wojny światowej na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach wciąż stoi zadanie opisanie losów tej jednej z największych i najważniejszych zarazem grup jeńców. Chociażby w świetle tylko dwóch wymienionych faktów (liczebności oraz skali śmiertelności jeńców sowieckich) pełne zrozumienie nie tylko historii wszystkich jeńców II wojny światowej, ale też, szerzej, funkcjonowania gospodarki i rynku pracy czy niemieckiego aparatu represji w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, wydaje się niemożliwe bez wcześniejszego podjęcia próby przedstawienia historii żołnierzy sowieckich, którzy trafili do niewoli niemieckiej.

RENATA KOBYLARZ-BUŁA

Żołnierze Armii Czerwonej w obozach jenieckich Lamsdorf (1941–1945)

„**P**omijani i obrażani, sprzedani i ponownie sprzedani, bici i znów bici, ofiary Hitlera i Stalina” – tak w swojej pracy podsumował dramatyczne losy byłych jeńców z Armii Czerwonej Pavel Polian¹. Podczas II wojny światowej w niemieckiej niewoli zmarło łącznie około 3,3 miliona jeńców sowieckich. Oznacza to, że co drugi z nich nie przeżył pobytu w obozie. Jednym z takich miejsc ich zagłady był Stalag 318/VIII F (344) Lamsdorf, zlokalizowany w reencji opolskiej, około 40 km na południowy zachód od Opola, na trasie kolejowej Opole–Nysa². Został założony wiosną

¹ P. Polian, *Deportiert nach Hause. Sowjetische Kriegsgefangene im „Dritten Reich” und ihre Repatriierung*, München–Wien 2001, s. 7.

² Najważniejsze teksty naukowe poświęcone historii tego obozu i losom jeńców sowieckich powstały w kręgu naukowców związanych z Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Są to m.in. J. Sawczuk, *Jeńcy radzieccy w Stalagu 318 (VIII F) w Łambinowicach. Traktowanie i zatrudnienie (lipiec 1941 – sierpień 1942)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” (dalej: „ŁRM”) 1974, t. 1, s. 100–145; idem, *Hitlerowskie obozy jenieckie w Łambinowicach w latach 1939–1945*, Opole 1974; L. Uryga, *Stalag 318 (VIII F). Lokalizacja i budowa obozu*, „ŁRM” 1974, t. 1, s. 146–161; E. Nowak, *Obozy jenieckie w Lamsdorf (Łambinowice) 1939–1945. Rezultaty najnowszych badań archiwalnych*, [w:] *Jeńcy wojenni II wojny światowej. Stan archiwów i najnowszych badań. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej, 11–12 września 1995 r.*, red. E. Nowak, Opole 1996, s. 115–123;

1941 roku jako jeden z planowanych 60 tzw. Russenlager³. Obozy tego typu w pierwszej kolejności miały powstać na terenie Generalnego Gubernatorstwa i I Okręgu Wojskowego⁴. W krótkim czasie jednak decyzję o ich zakładaniu rozszerzono na terytorium Rzeszy, przy czym na miejsca odosobnienia wyznaczano przede wszystkim poligony wojskowe niedostępne dla ludności cywilnej⁵. Równocześnie, mimo obaw przed wpływami bolszewizmu, w wielu kręgach zdawano sobie sprawę, że jeńcy sowieccy są potrzebni, aby wyrównać braki zatrudnienia w niemieckiej gospodarce. Niekonsekwentna polityka wobec tej grupy jenieckiej, wynikająca z konfliktu między ideologią wojny totalnej a realizmem politycznym, miała zasadniczy wpływ na funkcjonowanie obozów dla jeńców sowieckich, w tym także Stalagu 318/VIII F (344) Lamsdorf⁶.

Zakładanie obozów jenieckich przez niemieckie władze na terenach poligonów wojskowych miało swoją długą, dziewiętnastowieczną tradycję, która odcisnęła piętno także na dziejach Lamsdorf w Łambinowicach. Obozy jenieckie tworzono w tym miejscu w trakcie trzech wojen: prusko-francuskiej oraz I i II wojny światowej. Lokalizacja miejsc odosobnienia na obszarze niedostępnym dla ludności cywilnej powodowała, że dobrze spełniały one swoją funkcję izolacyjną. Fakt ten zyskał szczególne znaczenie w okresie II wojny światowej w kontekście polityki prowadzonej wobec jeńców sowieckich.

Decyzja o powołaniu w Łambinowicach obozu dla żołnierzy Armii Czerwonej wziętych do niewoli zapadła stosunkowo wcześnie. Stalag 318 Lamsdorf powstał na mocy decyzji Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (*Oberkommando der Wehrmacht*, dalej: OKW), wydanej w drugiej połowie marca 1941 roku. Spośród powołanych

J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf w latach II wojny światowej*, [w:] *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006, s. 117–260 (w języku niemieckim: *Lager in Lamsdorf/Łambinowice [1870–1946]*, red. E. Nowak, Opole 2009).

³ R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene im deutschen Reichsgebiet 1941/1942*, München 1998, s. 34.

⁴ Ch. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941–1945*, Stuttgart 1978, s. 171.

⁵ R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene...*, op. cit., s. 37.

⁶ Zob. szerzej na ten temat: R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene im Deutschen Reich 1941/42. Behandlung und Arbeitseinsatz zwischen Vernichtungspolitik und kriegswirtschaftlichen Zwängen*, Göttingen 2011.

wówczas Russenlager te o numeracji 301–330 miały powstać w pierwszym rzucie, tj. w trzy tygodnie od wydania rozporządzenia⁷. Obozy położone w granicach III Rzeszy miały ostatecznie pomieścić od 20 do 30 tysięcy jeńców⁸. Zgodnie z zaleceniami powstawały szybko, przy użyciu przymusowej pracy jeńców, bez dbałości o zabudowę barakową i urządzenia sanitarne. Żołnierze przybywający do obozów w pierwszych transportach zostali sfłoczeni na niewielkiej przestrzeni. Przez długie tygodnie koczowali pod gołym niebem w wykopanych przez siebie dołach i ziemiankach⁹. W takich warunkach znaleźli się jeńcy, którzy w lipcu 1941 roku dotarli do stalagów, rozlokowanych blisko przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, tj. do obozów: 318 Lamsdorf, 315 Hammerstein i 308 Neuhammer¹⁰. We wszystkich tych obozach panowały trudne warunki bytowe. W Lamsdorf, podobnie jak w Hammerstein, stalag dla żołnierzy sowieckich założono obok istniejącego już obozu, w którym przebywali jeńcy z innych państw, w tym z Polski, Francji, Wielkiej Brytanii czy Jugosławii. Odległość między obydwoma jednostkami w każdym z tych przypadków była jednak dość znaczna, w Lamsdorf wynosiła około 1,5 km, a widoczność od strony Stalagu VIII B ograniczała dodatkowo ukształtowanie terenu¹¹. Dowodzi to, że niemieckim władzom zależało na ukryciu obozów przed międzynarodową opinią publiczną.

Jak już wspomniano, prace budowlane w wymienionych obozach rozpoczęły się dopiero po przybyciu jeńców, trwały jesienią i w większości przypadków nie zostały zakończone przed zimą. W Lamsdorf w 1941 roku poprowadzono jedynie linię kolejki wąskotorowej od stacji aż do obozu, wybudowano obiekty komendantury i administracji oraz budynki o charakterze gospodarczym: warsztaty, magazyny, łaźnie i barak dezynfekcyjny¹². Obóz w ostatecznym

⁷ Rozkaz organizacyjny nr 37 Wydziału Jenieckiego OKW z 30 kwietnia 1941 roku potwierdzał istnienie Stalagu 318 Lamsdorf. Zob.: R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene...*, op. cit., s. 34, 36.

⁸ J. Osterloh, *Ein ganz normales Lager. Das Kriegsgefangenen-Mannschaftsstelllager 304 (IV H) Zeitbain bei Riesa/Sa. 1941 bis 1945*, Leipzig 1997, s. 23.

⁹ J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 130–131.

¹⁰ R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene...*, op. cit., s. 36–37, 44.

¹¹ J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 130–131.

¹² *Ibidem*, s. 131.

kształcie powstał dopiero w 1942 roku, a prace wykończeniowe przeprowadzono w 1943 roku. Baraki mieszkalne zostały wybudowane najtańszym kosztem i z zamiarem maksymalnego wypełnienia ich jeńcami. Normy przyjęte we wrześniu 1941 roku i podane do wiadomości dowódcom okręgów wojskowych w październiku tego roku przewidywały budowę baraków typu RAD, których pojemność miała zostać zwiększona ze 150 do 300 osób przez usunięcie wewnętrznych ścianek i wprowadzenie wielopiętrowych prycz oraz tzw. masywnych baraków na 900–1200 jeńców¹³. Odtworzenie wyglądu obozu nastęrcza wielu trudności. Porównanie planów stalagów 318/VIII F i VIII B pozwala na sformułowanie wniosku, że drugi z obozów wybudowany został z o wiele większą dbałością o organizację przestrzeni i starannością w wykonaniu budynków gospodarczych oraz baraków jenieckich¹⁴. Plan Stalagu 318/VIII F Lamsdorf w sposób najbardziej przejrzysty odtworzył Janusz Sawczuk, opisując poszczególne funkcje 20 sektorów, z których składał się obóz¹⁵. O przydziale jeńców do konkretnych sektorów decydowały z jednej strony ich zdolność do pracy i posiadane kwalifikacje, z drugiej – narodowość¹⁶. Strukturę administracyjną stalagu dla jeńców sowieckich wzorowano na tej, która już funkcjonowała w Stalagu VIII B Lamsdorf. Obozem zarządzał, poprzez dziesięć wyspecjalizowanych referatów, komendant, którym był oficer, najczęściej w randze majora, nie zaś jak w przypadku Stalagu VIII B – w randze pułkownika lub podpułkownika¹⁷. Komendantowi obozu podlegała służba wartownicza, którą pełnili członkowie pomocniczej formacji Wehrmachtu – batalionu strzelców krajowych (*Landesschiützenbataillon*).

Od jesieni 1941 roku obóz pojawiał się w dokumentach pod nazwą Stalag VIII F Lamsdorf. Zgodnie z praktyką przyjętą przez OKW wobec *Russenlager* zakładanych na terenie III Rzeszy jego nazwa brzmiała Stalag 318/VIII F Lamsdorf, czyli łączyła nowy system nazewnictwa z typową nomenklaturą opartą

¹³ Ch. Streit, *Keine Kameraden...*, op. cit., s. 172; J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 185.

¹⁴ J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie...*, op. cit., s. 25–26.

¹⁵ *Ibidem*, s. 27–28. Zob. też: L. Uryga, *Stalag 318...*, op. cit., s. 149–159.

¹⁶ Jeden z sektorów przeznaczono dla żołnierzy Armii Czerwonej narodowości nierosyjskich, głównie Tatarów, Kazachów, Gruzinów.

¹⁷ J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie...*, op. cit., s. 29–31.

na okręgach wojskowych¹⁸. Swoją funkcję obozu dla jeńców sowieckich stalag ten utrzymał dłużej niż większość Russenlager, które zostały zlikwidowane wiosną 1942 roku. Powodem była zmiana polityki wobec żołnierzy Armii Czerwonej, wywołana załamaniem ofensywy na froncie wschodnim¹⁹. Wzrost zatrudnienia jeńców miał wpływ na to, że administracja Stalagu 318/VIII F Lamsdorf przestała sobie radzić z zarządzaniem komandami pracy (*Arbeitskommandos*) i w związku z tym część kompetencji, w tym także ewidencję komand, przejął Stalag VIII B. Ostatecznym rezultatem tych działań była podjęta w maju 1943 roku decyzja o rozwiązaniu Stalagu 318/VIII F i wcieleniu go w skład Stalagu VIII B. Utworzenie tak dużego obozu jenieckiego nie wpłynęło jednak na poprawę jakości zarządzania nim²⁰. Od maja do grudnia 1943 roku liczba wszystkich jeńców wzrosła z około 58 tysięcy do ponad 121 tysięcy, w tym z około 47 tysięcy do blisko 98 tysięcy zatrudnionych²¹. W tym momencie Stalag VIII B Lamsdorf stał się najliczniejszym obozem w Rzeszy i na terenach okupowanych. Problemy związane z administrowaniem molochem, nad którym nadzór sprawowało aż osiem batalionów wartowniczych, i organizacją oddziałów roboczych, wśród których coraz większe znaczenie dla gospodarki III Rzeszy miały te położone w górnośląskim zagłębiu węglowym, zadecydowały o kolejnych zmianach. W listopadzie 1943 roku komendanturę Stalagu VIII B przeniesiono do Teschen. Odtąd podlegało jej około 72 tysięcy jeńców z rejencji katowickiej i opolskiej, nadzorowanych przez bataliony wartownicze 337, 398, 438 i 515. W Lamsdorf utworzono natomiast Stalag 344, obejmujący zasięgiem rejencję opolską i opawską z 50 tysiącami jeńców, którzy podlegali batalionom wartowniczym 427, 439, 559 i 565²². W ramach Stalagu 344 Lamsdorf utrzymał się dawny podział na

¹⁸ R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene...*, op. cit., s. 36.

¹⁹ Pozostawiono tylko stalagi w Senne, Bergen-Belsen i Lamsdorf oraz Oflag 62 Hammelburg. Zob. R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene...*, op. cit., s. 248.

²⁰ W jego skład wchodził także od września 1942 roku Stalag VIII D Teschen. Zob.: Z. Konečný F. Mainuš, *Obozy jenieckie na Górnym Śląsku (Z dziejów stalagu cieszyńskiego)*, Katowice 1969, s. 11.

²¹ S. Senft, *Rozmieszczenie, liczebność i skład narodowościowy obozów jenieckich w VIII Okręgu Wojskowym Wehrmachtu podczas II wojny światowej*, „LRM” 1974, t. 1, s. 46–47.

²² S. Senft, J. Sawczuk, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 136.

twz. Russenlager, a więc obóz, w którym największą grupą byli żołnierze sowieccy, i tzw. Britenlager, gdzie przeważali Brytyjczycy²³. Rozporządzenie OKW z 6 stycznia 1944 roku przewidywało, że jeńcy belgijscy, serbscy i włoscy trafią do Stalagu VIII A Görlitz, a francuscy do Stalagu VIII C Sagan²⁴.

Trzeci etap funkcjonowania obozów w Lamsdorf, przypadający na okres od stycznia 1944 roku do stycznia 1945 roku, charakteryzował się wyraźnym spadkiem znaczenia stalagu, który przestał odgrywać istotną rolę, jeśli chodzi o wykorzystanie jeńców do pracy w strategicznych gałęziach gospodarki niemieckiej. Zachował on pewne uprawnienia względem Teschen, gdyż zanim jeńcy dotarli do tego obozu, byli przygotowywani do zatrudnienia właśnie w Lamsdorf. Tu jednak trafiały przede wszystkim osoby czasowo i trwale niezdolne do pracy, w tym ciężko chorzy i wycieńczeni jeńcy sowieccy.

Jeśli chcemy dokładnie określić liczebność jeńców sowieckich w wielu obozach Wehrmachtu, napotykamy trudności wynikające z braku kompletnych danych. Dużym problemem jest podanie wiarygodnych liczb, zwłaszcza jeżeli chodzi o pierwsze transporty jenieckie. Nie inaczej sytuacja przedstawia się w przypadku Lamsdorf. Na podstawie meldunku OKW dla Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie z 15 lipca 1941 roku, rozkazu Reinharda Heydricha z 21 lipca 1941 roku traktującego o rozszerzeniu działalności Einsatzkommandos SD na teren całej Rzeszy oraz sprawozdania powiatowego kierownika NSDAP w Falkenbergu (Niemodlin) z 11 września 1941 roku badacze ustalili, że pierwszy transport jeńców sowieckich dotarł do Lamsdorf pod koniec lipca 1941 roku²⁵. Kolejne, z nieznaną liczbą jeńców, przybywały do obozu w sierpniu i wrześniu 1941 roku. Ogółem, w pierwszym okresie funkcjonowania obozu, trafiło tu niewielu żołnierzy Armii Czerwonej, na co wpływ miał zapewne brak miejsca.

²³ Było to w zgodzie z planami OKW, które zabiegało o stworzenie obozów jednolitych pod względem narodowościowym. Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: ACMJW), Mikrofilm praski (dalej: Mp), sygn. 2 R I, cz. 1, nr skanu 64.

²⁴ *Ibidem*, nr skanu 21.

²⁵ J. Sawczuk, *Jeńcy radzieccy w Stalagu...*, op. cit., s. 102; S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 152.

Sytuacja ustabilizowała się dopiero na początku października, gdy do Lamsdorf zaczęły przybywać transporty liczące po około dwóch tysięcy osób. Według niepełnych danych do 12 listopada 1941 roku dotarło tu blisko 15 tysięcy jeńców sowieckich. Do tego samego momentu 8,6 tysiąca z nich opuściło obóz w transportach do obozu koncentracyjnego (KL) Auschwitz i do Gliwic. W kolejnych turach wyjechało dalszych 5760 osób. Duża rotacja jeńców wskazuje na przejściowy charakter stalagu w tym okresie²⁶.

W listopadzie 1941 roku w Lamsdorf przebywało blisko 5,5 tysiąca jeńców, w lutym 1942 roku zaś, po epidemii tyfusu, pozostało ich około 3,2 tysiąca. Już w marcu tegoż roku liczba jeńców, prawdopodobnie w wyniku zniesienia kwarantanny w obozie i po przybyciu nowych transportów, wzrosła ponad dwukrotnie. Rosła tak powoli aż do drugiego półrocza 1942 roku, gdy do obozu przybyły duże grupy jenieckie ze stalagów: 367 Tschentochau, 360 Rowne, 338 Kriwoj Rog, 305 Kirowgrad, 334 Belaja Zerkow, XXI C Wollstein – łącznie około 33,8 tysiąca osób²⁷. Mimo to na początku grudnia 1942 roku w obozie było tylko około 11,5 tysiąca jeńców sowieckich, podczas gdy pod zarządem Stalagu VIII B Lamsdorf (w filii obozu w Cieszynie) znajdowało się ich w tym samym czasie dwukrotnie więcej²⁸. Te dane wskazują na niewielkie znaczenie Stalagu 318/VIII F w niemieckiej gospodarce. Sytuacja zmieniła się dopiero po likwidacji odrębności Russenlager i reorganizacji, która w 1943 roku doprowadziła do powstania Stalagu VIII B. Do grudnia 1943 roku liczba jeńców sowieckich w obozie wzrosła do blisko 73 tysięcy. Ponowny spadek liczby jeńców sowieckich został odnotowany po kolejnej reorganizacji, w której wyniku powstał Stalag 344 Lamsdorf. W tym ostatnim okresie, od stycznia 1944 roku do stycznia 1945 roku, liczba żołnierzy Armii Czerwonej oscylowała między 24 a 30 tysiącami²⁹. Ewakuacja stalagu w końcu stycznia 1945 roku spowodowała, że w sowieckiej części obozu

²⁶ J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie...*, op. cit., s. 46–48.

²⁷ *Ibidem*, s. 49; J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 146–147.

²⁸ S. Senft, *Rozmieszczenie, liczebność i skład narodowościowy obozów jenieckich...*, op. cit., s. 44–45.

²⁹ *Ibidem*, s. 46–49.

pozostało około 6 tysięcy jeńców, chorych i niezdolnych do marszu. Wyzwolenia doczekało około 4 tysięcy³⁰.

Łącznie w okresie II wojny światowej obozy w Łambinowicach były miejscem dłuższego lub krótszego pobytu dla 180–200 tysięcy jeńców sowieckich³¹. Dane te znalazły się w komunikacie prezentowanym w trakcie procesu w Norymberdze 26 lutego 1946 roku przez sowieckiego prokuratora Lwa Smirnowa³².

Aby opisać sytuację jeńców sowieckich w Lamsdorf, możemy wyróżnić dwie fazy: od lata 1941 roku do wiosny 1942 roku i od wiosny 1942 roku do marca 1945 roku. W pierwszym okresie realizowano politykę eksterminacji, w drugim – żołnierze Armii Czerwonej stali się pożądaną siłą roboczą, którą należało w bezwzględny sposób wykorzystać do pracy w gospodarce III Rzeszy.

Ofiarą czystek w obozach jenieckich dla żołnierzy sowieckich padły, zgodnie z rozkazem wydanym przez Reinharda Heydricha 17 lipca 1941 roku, wszelkie osoby „niepożądane”, tj. komisarze polityczni Armii Czerwonej, funkcjonariusze państwa sowieckiego i partii rozmaitych szczebli, inteligenci, Żydzi. W pierwszej kolejności egzekucje były przeprowadzane na terenach operacyjnych oraz w obozach na obszarze Generalnego Gubernatorstwa i w I Okręgu Wojskowym (Prusy Wschodnie) przez Einsatzkommandos Sicherheitsdienst (SD) i Sicherheitspolizei (Sipo). Już 21 lipca 1941 roku zapadła decyzja, aby jednostki te oddelegować także do obozów na terenie Rzeszy, do których zostali skierowani jeńcy sowieccy. Stamtąd wyselekcjonowani żołnierze Armii Czerwonej mieli być przewożeni do obozów koncentracyjnych³³. Także w Stalagu 318/VIII F Lamsdorf Einsatzkommandos SD prowadziły selekcję jeńców, która w tym obozie, podobnie jak w Stalagu 326 (VI K)

³⁰ D. Tomczyk, *Zdobycie Stalagu 344 Lamsdorf – aspekty militarne (na tle działań w ramach operacji wiślańsko-odrzańskiej i opolskiej)*, „ŁRM” 1993, t. 16, s. 43, 52–53.

³¹ Dane te zostały podane przez Nadzwyczajną Komisję Państwową ZSRS do spraw ustalenia i zbadania zbrodni dokonanych przez niemiecko-faszystowskiego najeźdźcę i jego sojuszników na sowieckich jeńcach wojennych w obozie Lamsdorf w latach 1941–1945.

³² E. Nowak, *Dokumentacja obozów jenieckich w Lamsdorf (Łambinowice) w archiwach moskiewskich*, „Śląsk Opolski” 1993, z. 3, s. 23; ACMJW, Materiały i Dokumenty. VIII Okręg Wojskowy (dalej: MiD. VIII OW), sygn. 91, s. 4.

³³ Ch. Streit, *Keine Kameraden...*, op. cit., s. 104–105.

Senne, odbywała się prawie do końca wojny. Stalagi te pełniły bowiem funkcję obozów rozdzielczych, tzn. przyjmowano tam nowe transporty jeńców sowieckich i rozdzielano ich do pracy w górnictwie górnośląskim i na terenie Nadrenii. Nowo przybyli musieli zatem zostać „przebadani” pod kątem swojej postawy politycznej. Jeńców zaliczanych do kategorii „niepożądanych” wysyłano z Lamsdorf przede wszystkim do KL Auschwitz³⁴. Na początku października 1941 roku taki los spotkał 6 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej. Decyzja ta, podyktowana chęcią wykorzystania ich do budowy obozu w Brzezince, oznaczała dla większości z nich śmierć³⁵. W latach 1943–1944 w wyniku selekcji do KL Auschwitz trafiło 541 jeńców Lamsdorf³⁶. Drugim obozem koncentracyjnym, do którego wysyłano jeńców sowieckich ze Stalagu 318/VIII F Lamsdorf, był KL Gross Rosen. Około dwuipółtysięczna grupa dotarła tam już 16 i 17 października 1941 roku. W pierwotnym zamierzeniu były to osoby wyselekcjonowane i przeznaczone do uśmiercenia. Część z nich straciła życie, pozostałych uratowała decyzja Hitlera, by wykorzystać ich jako tanią siłę roboczą. Zimą 1941 roku komendant KL Gross Rosen wnioskował o przysłanie kolejnej grupy jeńców z Lamsdorf (około 1500 osób). Z powodu panującej w stalagu epidemii tyfusu jego prośba nie została spełniona. Kolejna znana informacja o skierowaniu do tego obozu koncentracyjnego żołnierzy Armii Czerwonej z Lamsdorf pochodzi z października 1944 roku i dotyczy grupy 68 jeńców sowieckich. Wobec części z nich zastosowano tzw. Sonderbehandlung, tj. zostali oni straceni³⁷.

Pozostali jeńcy sowieccy umierali w Lamsdorf z powodu głodu, braku odpowiedniego zakwaterowania, chorób i nieludzkiego

³⁴ R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene...*, op. cit., s. 250.

³⁵ Z ok. 10 tysięcy jeńców, skierowanych w październiku 1941 roku z Lamsdorf i Neuhammer do Auschwitz, w marcu 1942 roku pozostało przy życiu 900. Zob. H. Niestrój, *Transporty jeńców radzieckich do KL Auschwitz*, „Pro Memoria” 2001, nr 14, s. 71–76; P. Setkiewicz, *Sonderkommando Zeppelin – Vorlager Auschwitz*, „ERM” 2006, t. 29, s. 45, 49; A. Cyra, *Polacy wśród jeńców sowieckich w KL Auschwitz*, [w:] *Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie*, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, t. 2, Gorzów Wielkopolski 2010, s. 215–216.

³⁶ J. Lachendro, *Los jeńców sowieckich w KL Auschwitz. Nowe spojrzenie*, [w:] *Między Wehrmachtem a SS. Jeńcy wojenni w niemieckich obozach koncentracyjnych*, red. V. Rezler-Wasielewska, Opole 2010, s. 70.

³⁷ D. Sula, *Jeńcy sowieccy i włoscy w KL Gross-Rosen*, [w:] *Między Wehrmachtem a SS...*, op. cit., s. 107–110, 117.

traktowania w obozie. Zarządzenia dotyczące tej grupy jenieckiej są wyraźnym świadectwem eksterminacyjnych działań władz niemieckich. Zgodnie z jednym z nich, wydanym w październiku 1941 roku przez władze VIII Okręgu Wojskowego, jeńcy sowieccy mieli otrzymywać wyłącznie nakrycia papierowe wyprodukowane przez siebie, a chowani mieli być bez ubrania i trumny, masowo i bezimiennie, owinięci tylko w papier pakowy³⁸. Zakazano też organizowania ceremonii pogrzebowych i ozdabiania mogił³⁹. Pomijając ideologiczny wymiar tej decyzji, kolejnym argumentem była duża śmiertelność, zwłaszcza w miesiącach zimowych 1942 roku. Władze obozowe postanowiły wówczas, że dotychczasowe miejsce pochówku przy ogrodzeniu cmentarza jenieckiego z I wojny światowej nie spełnia dobrze swojej funkcji. Zdecydowano, aby grzebać zmarłych jeńców sowieckich na niewielkim wzgórzu, położonym na terenie poligonu w miejscu oddalonym od siedzib ludzkich, około pół km od Stalagu 318/VIII F Lamsdorf.

Na dużą śmiertelność jeńców sowieckich w ciągu całego okresu niewoli wpływ miało wiele czynników. Przede wszystkim normy żywieniowe, jakie dla nich ustalono, nie wystarczały do zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb. Problemem była nie tylko ilość, ale i jakość pożywienia. Parzone mięso końskie, specjalny chleb ze śrutu żytniego, wytlóków buraczanych, mąki drzewnej, liści i słomy (tzw. *Russenbrot*), sztuczny tłuszcz, zupa z brukwi – to potrawy, które nie dawały szans na poprawę stanu fizycznego jeńców. Ci, którzy nie pracowali, nie otrzymywali tłuszczu, a ich racje żywnościowe były poważnie ograniczane⁴⁰. Osłabieni jeńcy, narażeni na chłód, pozbawieni podstawowych urządzeń sanitarnych i opieki medycznej zapadali częściej na rozmaite choroby, w tym na tyfus. Władze niemieckie nie reagowały na kolejne ofiary epidemii, co doprowadziło do jej rozprzestrzenienia na cały obóz. W Lamsdorf w wyniku epidemii tyfusu zmarło zimą na przełomie 1941 i 1942 roku blisko 10 tysięcy jeńców sowieckich⁴¹.

³⁸ ACMJW, Mikrofilm moskiewski (dalej: Mm), sygn. R I, nr skanu 135.

³⁹ V. Rezler-Wasielewska, *Sprawa pochówku jeńców obozów Lamsdorf (1939–1945)*, „ŁRM” 2000, t. 23, s. 50.

⁴⁰ W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987, s. 25.

⁴¹ J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf... , op. cit.*, s. 218.

Stosunek do największej grupy jenieckiej w Lamsdorf ujawniał się wreszcie w pogardzie dla życia obywateli ZSRS okazywanej przez wartowników, sięgających z błahych powodów po broń⁴². Zalecenia, by strzelać bez ostrzeżenia, z zamiarem trafienia jeńca, pochwały i nagrody, jakie czekały na tych, którzy nie dopuścili do ucieczki czy złamali opór, przyczyniały się do częstych egzekucji⁴³. Brutalne traktowanie jeńców, mimo zmian wymuszonych koniecznością oszczędzania sowieckiej siły roboczej, było zatem codziennością do końca wojny, co potwierdzają wspomnienia i relacje byłych jeńców sowieckich, a także przetrzymywanych z nimi powstańców warszawskich⁴⁴.

Potrzeby wojenne przesądziły o bardziej pragmatycznym podejściu władz niemieckich do jeńców sowieckich. Ewolucję stanowiska najwyższych władz III Rzeszy w kwestii wykorzystania żołnierzy Armii Czerwonej do pracy na terenach rdzenie niemieckich potwierdził 7 listopada 1941 roku Hermann Göring, podpisując dyrektywę, która określała warunki zatrudnienia tej grupy jenieckiej w Niemczech⁴⁵. Początkowo decyzji tej towarzyszyły rozmaite obostrzenia, które w rezultacie utrudniały organizację pracy. Zgodnie z nimi jeńcy mogli być wysyłani poza obóz w oddziałach liczących od 100 do 200 osób, odizolowanych od otoczenia i pilnie strzeżonych. Zgodę na ich zatrudnienie miał każdorazowo wydawać komendant jeńców wojennych w danym okręgu, co utrudniało wykorzystanie jeńców do bieżących prac rolnych, a na tym szczególnie zależało władzom rejencji opolskiej⁴⁶. Późną jesienią 1941 roku te surowe przepisy zostały złagodzone, dopuszczono zatrudnianie dwudziestoosobowych oddziałów roboczych, a zimą – także pięcioosobowych grup, pracujących w leśnictwie⁴⁷. Dopiero wiosną 1942 roku stało się możliwe wysyłanie jeńców sowieckich

⁴² ACMJW, Mm, sygn. R I, k. 121.

⁴³ ACMJW, Mp, sygn. 2 R I, cz. 1, nr skanu 168, 622, 630, 632, 635, 638–639.

⁴⁴ Zob.: D.T. Czirow, *Bolesne wspomnienia*, „ŁRM” 1997, t. 20, s. 164–165; ACMJW, RiW, sygn. 802, s. 3; S. Łukowski, *Zbrodnie hitlerowskie w Łambinowicach i Sławięcicach na Opolszczyźnie w latach 1939–1945*, Katowice 1965, s. 72–83.

⁴⁵ W. Lemiesz, *Praca przymusowa jeńców wojennych w Niemczech w latach II wojny światowej*, Zielona Góra 1969, s. 118–122.

⁴⁶ ACMJW, Mp, sygn. 2 R I, cz. 1, nr skanu 914–916.

⁴⁷ J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 158.

do gospodarstw rolnych pojedynczo⁴⁸. Na niektórych szczeblach administracji wojskowej i cywilnej do wiosny 1942 roku panowało jednak niezdecydowanie co do zatrudnienia jeńców. Spowodowało to, że we wrześniu 1941 roku ze Stalagu 318/VIII F oddelegowano do pracy tylko 1,1 tysiąca jeńców⁴⁹. Sytuacja poprawiła się w końcu 1942 roku, gdy do budowy dróg i lotnisk, a następnie, pod naciskiem władz administracyjnych, także do prac w rolnictwie skierowano dodatkowo około 5,5 tysiąca jeńców sowieckich z Lamsdorf⁵⁰. Wielu z nich już wówczas nie było w stanie podjąć pracy, z racji wycieńczenia. Rozwiązaniem tego problemu miała być tzw. akcja odkarmiania (*Aufpäppelungsaktion*), podjęta w końcu 1941 roku. Jej istotą było przyznanie dodatkowych racji żywności tym, którzy rokowali nadzieję na poprawę stanu fizycznego. W przypadku Stalagu 318/VIII F jeńców tych zdecydowano się wysyłać do lżejszej pracy przy budowie autostrady Gliwice–Wrocław, przy której, korzystając z dodatkowych porcji jedzenia, mieli odzyskać siły⁵¹.

Zasadnicze zmiany zaszły wiosną 1942 roku, gdy po opanowaniu epidemii tyfusu rozdzielono jeńców sowieckich do prac w rolnictwie, przy budowie dróg, do stalowni, hut i kopalni górnośląskich oraz do budowy dróg i przemysłu w okręgu sudeckim. W grudniu 1942 roku ich zatrudnienie wynosiło 24,6 tysiąca osób, by w listopadzie 1943 roku osiągnąć 61 tysięcy⁵². Zakłady pracy zaczęły postrzegać tę grupę jeniecką jako bardziej pożądaną od Brytyjczyków, których zachowanie negatywnie wpływało na morale pozostałych więźniów i jeńców. Pod koniec istnienia stalagu w Lamsdorf to te dwie grupy stanowiły 90 proc. wszystkich pracujących w obozie⁵³.

Od 1941 do 1945 roku na terenie działania łambinowickich stalagów powstało ponad tysiąc sowieckich oddziałów roboczych

⁴⁸ ACMJW, Mp, sygn. 2 R I, cz. 1, nr skanu 920.

⁴⁹ J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 158.

⁵⁰ S. Popiołek, *Polityka wykorzystania siły roboczej i rozmieszczenia jeńców wojennych w III Rzeszy podczas II wojny światowej*, [w:] *Hitlerowska polityka wymuszenia przez pracę (materiały na konferencję popularnonaukową – Kędzierzyn, 30 września 1966 r.)*, Opole 1966, s. 69.

⁵¹ J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie...*, op. cit., s. 112.

⁵² ACMJW, Mp, sygn. 2 R I, cz. 2, nr skanu 110–200.

⁵³ J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 162. W grudniu 1944 roku w przemyśle górnośląskim zatrudniano ponad 38 tysięcy jeńców sowieckich. ACMJW, Mp, sygn. R II, nr skanu 525.

rozlokowanych w rejonach opolskiej, katowickiej i opawskiej. Oddziały te funkcjonowały w różnym czasie, bywały przenoszone do innych miejscowości, a także w wyniku reorganizacji zmieniały podległość. Warunki bytowe, chociaż uznawane za korzystniejsze niż te w obozie macierzystym, w wielu oddziałach roboczych nie spełniały podstawowych norm sanitarnych. Jeńców umieszczano zazwyczaj w barakach położonych w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów pracy. Wyposażenie baraków było na ogół niewystarczające, brakowało sienników i koców. Praca trwała ponad 12 godzin, a opieka medyczna nie funkcjonowała właściwie⁵⁴. Normy żywieniowe natomiast zależały od grupy zaszeregowania, co oznaczało, że najwydajniej pracujący otrzymywali największe porcje. Pomysł, by dzielić jeńców na grupy według ich wydajności, powstał w górnośląskich kołach przemysłowych i postrzegany był początkowo jako przejaw polityki rabunkowej, prowadzącej do szybkiego wyniszczenia jeńców⁵⁵. Poddany opinii komendanta jeńców wojennych w VIII Okręgu Wojskowym, spotkał się tam początkowo z dezaprobatą⁵⁶. Ostatecznie jednak przy uwzględnieniu kilku zasad, takich jak zagwarantowanie najniższej grupie norm, które nie doprowadzą do fizycznego wyczerpania, czy też przydzielanie nowych pracowników do grup po dwumiesięcznym wdrożeniu do pracy, system ten w odniesieniu do jeńców sowieckich został latem 1943 roku zaakceptowany przez OKW. Zastrzeżenia wobec niego okazały się jednak słuszne. Jeńców, którzy pracowali niewydajnie, przenoszono do niższych grup żywieniowych, co prowadziło do ich wyczerpania i w następstwie śmierci. Wycieńczonych i chorych jeńców odsyłało do stalagu⁵⁷. Teodor Polikarkin, zatrudniony w czeskiej kopalni Orłowo, podał, że zadaniem jeńców w ciągu 12 godzin pracy było załadowanie i przewiezienie 13 ponadjednotonowych wózków z węglem. Tak intensywna praca wyczerpywała jeńców w takim stopniu, że co tydzień odsyłało do Lamsdorf 14–20 osób, wymieniając je

⁵⁴ *Ibidem*, nr skanu 579–580; sygn. 2 R I, cz. 3, nr skanu 32–33.

⁵⁵ Wcześniej jako bodźce zachęcające do wydajniejszej pracy stosowano różne formy dodatkowego wynagrodzenia lub też uzależniano jakość i ilość wyżywienia od czynników bardziej wymiernych, tj. np. od tego, czy praca odbywała się pod ziemią, czy na powierzchni. Zob.: *ibidem*, sygn. 2 R I, cz. III, nr skanu 61, 64–65, 116–117.

⁵⁶ *Ibidem*, cz. I, nr skanu 823–824.

⁵⁷ S. Popiołek, *Polityka wykorzystania siły roboczej...*, *op. cit.*, s. 70.

na nowych pracowników⁵⁸. Działo się tak, mimo że w tym samym czasie podjęto próby poprawy sytuacji⁵⁹. Kontrole komand funkcjonujących przy kopalniach miały wpłynąć na polepszenie wydajności pracy jeńców sowieckich⁶⁰. Kontrolujący je jednak stwierdzał: „Przemysł wyzyskuje jeńców wojennych bezwzględnie i uprawia politykę rabunkową w stosunku do siły roboczej”⁶¹. Niewiele lepsze warunki zakwaterowania i pracy zapewniano jeńcom sowieckim w innych gałęziach gospodarki⁶².

To, że jeńcy sowieccy stanowili od jesieni 1942 roku większość zatrudnionych w stalagach Lamsdorf i że pracowali w strategicznych gałęziach przemysłu, tylko częściowo poprawiło los tej najgorzej traktowanej grupy jenieckiej. Głodzenie, bezwzględna eksploatacja, przy rasistowskim podejściu niemieckich pracodawców i osób pilnujących jeńców w pracy, powodowały wysokie straty, a dla jeńców były kolejnym dowodem, że ich życie nie ma w oczach ani Niemców, ani sowieckiego rządu żadnej wartości. Niezwykle trafnie odnotował to Nikołaj Bystrow, który podczas pobytu w szpitalu w Koźlu (Cosel) zetknął się z chorymi jeńcami z Europy Zachodniej i Ameryki: „Wobec jeńców alianckich w pełni przestrzegano norm prawa międzynarodowego [...]. Było też widać, że rządy państw sojuszniczych pomagały swoim obywatelom, również tym, którzy znaleźli się w niemieckiej niewoli. Starali się bronić jeńców w każdej sytuacji. Inaczej było z nami. Zostaliśmy opuszczeni przez nasz rząd. Dlatego też byliśmy dużo gorzej traktowani, głodzeni i poniżani”⁶³.

Analizując stosunek jeńców sowieckich do rzeczywistości zastanej w obozach Lamsdorf, można wyróżnić w pewnym uproszczeniu cztery zasadnicze postawy: rezygnację, opór, przystosowanie i kolaborację. Pierwsza z nich nie wymaga właściwie szczegółowych wyjaśnień. Trafnie opisali ją sami jeńcy. Światosław

⁵⁸ ACMJW, MiD. VIII OW, sygn. 6, k. 93–95.

⁵⁹ ACMJW, Mp, sygn. 2 R I, cz. 1, nr skanu 184.

⁶⁰ *Ibidem*, nr skanu 873, 895–896.

⁶¹ *Ibidem*, nr skanu 897.

⁶² Zob.: W. Lesiuk, *Zatrudnienie jeńców wojennych i cywilnych robotników przymusowych w przemyśle śląskim na przykładzie zakładów celulozowo-papierniczych w Krapkowicach i zakładów koksowniczych w Zdzieszowicach (1939–1945)*, „*ŁRM*” 1982, t. 5, s. 87–93.

⁶³ N. Bystrow, *Obywatel drugiej kategorii*, „*ŁRM*” 1999, t. 22, s. 104–105.

Nikołajewicz Korsuński wspominał: „Brak silnej woli doprowadzał wielu jeńców do śmierci. Pewnego razu ujrzałem na kupie węgla człowieka, który czegoś szukał, a to, co znalazł, starał się jak najszybciej włożyć do ust. Na moje pytanie odpowiedział, że szuka węgla brunatnego. Skracał sobie życie, mając tego pełną świadomość. Wkrótce zmarł”⁶⁴. Ci, u których nie zawiodły mechanizmy samoobronne, starali się przetrwać, niejednokrotnie za wszelką cenę, którą w skrajnych przypadkach było jedzenie zwłok zmarłych współtowarzyszy niewoli⁶⁵. Mniej drastycznym sposobem na przetrwanie było pozyskiwanie żywności poprzez kradzieże (częste zwłaszcza w rolniczych oddziałach roboczych) i solidarne dzielenie się jedzeniem, możliwe zazwyczaj w niewielkich grupach⁶⁶. Współtowarzysze mogli służyć wsparciem także w inny sposób, np. pomagając w zdobyciu dobrego miejsca pracy, jak miało to miejsce w przypadku jeńców Lamsdorf – Stefana Prawduna i Michała Gromokowkina, którzy zostali zatrudnieni do pracy przy obozowej kartotece⁶⁷. Sowieccy lekarze pracujący w lazarecie również starali się pomagać jeńcom⁶⁸. Te przykłady z jednej strony pokazują, że solidarne postawy nawet w tak zdehumanizowanym świecie były możliwe, a z drugiej – są dowodem na to, że niektóre rodzaje pracy obozowej poprawiały sytuację jeńców. Zatrudnienie w lazarecie, kancelarii (tłumacze, pisarze), łaźni lub kuchni mogło uratować życie. Część jeńców szukała ratunku w intensywnej pracy poza obozem, za którą dostawało się dodatkową porcję jedzenia. Pamiętać należy jednak, że szybko pozbawiała ona sił (zwłaszcza ta w przemyśle), a dodatkowe porcje żywności tej straty nie były w stanie wyrównać. Zatrudnienie na zewnątrz umożliwiało jednak kontakty z jeńcami i robotnikami cywilnymi innych narodowości, którzy niekiedy udzielali jeńcom sowieckim bezinteresownej pomocy lub prowadzili z nimi handel wymienny⁶⁹. Niektórym jeńcom

⁶⁴ S.N. Korsuński, *Chwila i całe życie*, [w:] *Szkice z dziejów obozów w Lamsdorf/Lambinowicach. Historia i współczesność*, red. E. Nowak, z. 1, s. 161.

⁶⁵ ACMJW, MiD. VIII OW, sygn. 6, k. 8–11, k. 136–141.

⁶⁶ *Ibidem*, k. 84–87.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 12–16, 76–78.

⁶⁸ ACMJW, RiW, sygn. 215, s. 7.

⁶⁹ *Ibidem*, sygn. 442, s. 2; A. Gawrych-Laudański, *Wspomnienia (fragmenty)*, „ŁRM” 1987, t. 10, s. 195–196.

uratowały życie szczególne zdolności. Takim przykładem mogą być losy Gieorgija Iwanowicza Daniłowa, studenta Instytutu Sztuk Pięknych w Moskwie i jeńca Lamsdorf, który po latach wspominał: „chory, wycieńczony, za zaledwie mały kawałek chleba, rysowałem barwne pocztówki dla Niemców”⁷⁰. Jego twórczość miała jednak jeszcze jeden wymiar – dokumentowała otaczającą rzeczywistość. W ukryciu Daniłow rysował bowiem portrety swoich współtowarzyszy niewoli, utrwalając ich tragiczny los.

Niezwykle trudna do oceny i oszacowania skali problemu jest kwestia oporu i kolaboracji w Lamsdorf. Zorganizowany wojskowy opór w obozach dla sowieckich jeńców wojennych z racji ich dramatycznego położenia był zjawiskiem stosunkowo rzadkim. Świadkowie wspominają, że zdarzały się akcje sabotażowe, organizowano wiece i obchodzono w ukryciu święta państwowe, przekazywano sobie także informacje o sytuacji na froncie, zwłaszcza w obliczu wypierania przez Armię Czerwoną wojsk niemieckich z kolejnych terenów ZSRS⁷¹. Do występowania z inicjatywami tego typu powołani czuli się oficerowie i komisarze polityczni ukrywający się wśród jeńców. Równocześnie chętne przyznawanie się już po wojnie do organizowania oporu w obozach miało z pewnością jeszcze jeden cel: mogło chronić przed oskarżeniami o zdradę i w efekcie przed represjami. Opisy działalności organizacji konspiracyjnych pochodzą najczęściej od samych jeńców, czemu trudno się dziwić, o ile działania miały okrojony charakter i pozostały niedokryte przez władze obozowe. Z tego względu niełatwo zweryfikować ich wiarygodność⁷². Do częstych form oporu stosowanych przez jeńców sowieckich zaliczyć można z pewnością unikanie lub spowolnianie pracy, symulowanie chorób i samookaleczenia, których efektem było skierowanie do obozowego lazaretu⁷³. Sposobem na przetrwanie w lepszej kondycji psychicznej mogła być skromna i prowadzona w ukryciu działalność kulturalna, jak wspólne śpiewanie pieśni, gra na akordeonie czy w szachy, wykonywanie drobnych

⁷⁰ Gieorgij Iwanowicz Daniłow. *Szkice portretowe (ze zbiorów Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu)*, seria: „Katalog Zbiorów”, red. C. Wawrzyniak, Opole 1999, s. 5–6.

⁷¹ ACMJW, MiD. VIII OW, sygn. 6, k. 82.

⁷² S. Iszbutałow, *Anioł śmierci*, „ŁRM” 1999, t. 22, s. 107–109.

⁷³ K.W. Popowski, *Lamsdorf*, [w:] *Szkice z dziejów...*, op. cit., s. 173–177.

prac plastycznych, pisanie dziennika. Najważniejszą jednak formą oporu wśród tej grupy jenieckiej były ucieczki, które rozpoczęły się już jesienią 1941 roku, w momencie przybycia dużych transportów jeńców sowieckich. Uciekinierzy z transportów byli ścigani w głównej mierze przez opolskie gestapo, a także żandarmerię i inne służby. Już wówczas zalecano, aby strzelać do jeńców bez ostrzeżenia, z zamiarem unieszkodliwienia⁷⁴. Ucieczki jeńców sowieckich stały się poważnym problemem w całym VIII Okręgu Wojskowym w 1943 i 1944 roku⁷⁵. Komendant jeńców wojennych zalecał w związku z tym m.in. właściwe traktowanie jeńców, unikanie dręczenia i zapewnienie dobrego wyżywienia⁷⁶. Czynnikiem, który mógł skłonić jeńca do ucieczki, była świadomość, że znikąd nie może on oczekiwać pomocy, a przetrwanie zależy tylko od niego.

Podobna motywacja towarzyszyła tym, którzy zdecydowali się na kolaborację. Do innych przesłanek jej podjęcia zaliczyć można sukcesy wojsk niemieckich na Wschodzie i przekonanie o rychłym upadku ZSRS, połączone często z niechęcią do komunizmu. Zjawisko to było charakterystyczne dla niektórych grup narodowościowych, głównie Ukraińców, Łotyszy, Turkmenów i przedstawicieli narodów Kaukazu. Negatywne odczucia wobec własnej ojczyzny potęgowała świadomość, że władze sowieckie nie tylko zrezygnowały z ochrony własnych obywateli, ale i potraktowały ich jak zdrajców, co propaganda niemiecka skrzętnie wykorzystywała⁷⁷. W celu pozyskania współpracowników, a zwłaszcza żołnierzy do formacji kolaboracyjnych, do Lamsdorf i podległych mu komand pracy kierowano sowieckich propagandzistów, wydawano specjalną prasę (m.in. „Klicz”), drukowano ulotki, organizowano wykłady⁷⁸. Liczba jeńców sowieckich Lamsdorf, którzy pod wpływem tej propagandy, różnego rodzaju doświadczeń czy po prostu z chęci

⁷⁴ K. Jońca, *Udział niemieckiej policji w ściganiu radzieckich jeńców wojennych na Śląsku w 1941 roku*, „Studia Śląskie” 1963, t. 7, s. 300–302.

⁷⁵ Ze stalagów VIII B i 344 Lamsdorf uciekło łącznie 3561 jeńców, z czego 2070 złapano i co najmniej 75 zastrzelono. Zob.: J. Banik, R. Ciasnocha, *Jeńcy różnych narodowości w obozach jenieckich w Lamsdorf w latach II wojny światowej. Przyczynek*, „ŁRM” 2005, t. 28, s. 82.

⁷⁶ ACMJW, Mp, sygn. R II, nr skanu 649.

⁷⁷ J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 194–195.

⁷⁸ D.T. Czirow, *Bolesne wspomnienia*, op. cit., s. 169–170.

ratowania życia wstąpili do armii tworzonej przez gen. Andrieja Własowa lub innych formacji, jest nieznana⁷⁹. Kolaboracja miała jeszcze jeden, szczególnie niebezpieczny, wymiar: donosicielstwo i uczestnictwo w prześladowaniu współtowarzyszy niewoli, w czym wyróżniała się tzw. policja obozowa⁸⁰. Współpraca z wrogiem polegająca na pełnieniu funkcji nadzorczych w obozie przypisywana była standardowo jeńcom ukraińskim⁸¹. Jak jednak wskazują konkretne przykłady, nie tylko oni należeli do tzw. policji obozowej. Oprawcami swoich współtowarzyszy niewoli bywali też Rosjanie i przedstawiciele innych narodowości⁸².

W przypadku większości obozów Wehrmachtu, do których trafili jeńcy sowieccy, istniał lub nadal istnieje problem z wiarygodnym określeniem liczby ofiar. Często ustalenia z konieczności musiały się opierać na fragmentarycznych dokumentach i sondażowych ekshumacjach. To, że w Łambinowicach działały zaraz po wojnie komisje, których celem było ustalenie okoliczności związanych ze śmiercią jeńców sowieckich i że zachowała się część dokumentacji obozowej, stawia ten obóz w sytuacji lepszej niż inne. W wielu miejscach, w których znajdowały się obozy, np. w Czarnem czy Bornem Sulinowie, tego typu prób nie podjęto lub zostały one przeprowadzone dużo później. Nie oznacza to jednak, że liczba 40 tysięcy ofiar, funkcjonująca w literaturze przedmiotu, nie podlega dyskusji⁸³.

Nadzwyczajna komisja państwowa ZSRS do spraw ustalenia i zbadania zbrodni dokonanych przez niemiecko-faszystowskiego najeźdźcę i jego sojuszników na sowieckich jeńcach wojennych w obozie Lamsdorf w latach 1941–1945, która jako pierwsza podała taką liczbę do wiadomości, posłużyła się przy tym przede wszystkim

⁷⁹ Ze stalagów VIII B i 344 Lamsdorf zwolniono łącznie 1828 jeńców sowieckich. Nie wiadomo, jaka liczba z nich wstąpiła do formacji kolaboracyjnych, a jaka została skierowana do pracy przymusowej. Zob.: J. Banik, R. Ciasnocha, *Jeńcy różnych narodowości...*, op. cit., s. 82; ACMJW, MiD. VIII OW, sygn. 6, b.p., Protokoły przesłuchań G.E. Czaszczyzna w oddziale kontrwywiadu „Smiersz” 16 Brygady Samochodowej, Miedling (Austria), 13 grudnia 1945 r.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 76–77.

⁸¹ *Ibidem*, k. 65.

⁸² *Ibidem*, k. 82.

⁸³ W monografii Janusza Sawczuka wydanej w 1974 roku pojawiła się informacja, że w obozie macierzystym zmarło od 36 do 40 tysięcy jeńców sowieckich. Zob. J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie...*, op. cit., s. 191.

wynikami sondażowej ekshumacji, przeprowadzonej po odkryciu w Łambinowicach masowych grobów jeńców sowieckich⁸⁴. Była to już liczba zweryfikowana w stosunku do początkowych doniesień o 80 czy 100 tysiącach ofiar⁸⁵. Wiadomość o odkryciu relacjonowała dosyć obszernie polska prasa⁸⁶. Co istotniejsze jednak, wydarzenie to miało, jak się wydaje, posłużyć do realizacji określonych celów politycznych. Strona sowiecka założyła, że wyniki prac komisji badającej masowe groby w Łambinowicach zostaną przedstawione podczas procesu w Norymberdze jako przykład dokumentujący zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach sowieckich. Podstawę określenia liczby zmarłych w Lamsdorf stanowiły – jak już wspomniano – wyniki sondażowej ekshumacji prowadzonej przez komisję od 19 do 30 grudnia 1945 roku. Dzięki temu ustalono, że do połowy 1942 roku jeńcy sowieccy byli grzebani obok cmentarza jenieckiego z I wojny światowej, na którym w latach 1940–1945 chowano Brytyjczyków i zapewne także jeńców z innych państw. Epidemia tyfusu wiosną 1942 roku i związana z nią duża liczba zgonów jeńców sowieckich była zasadniczą przyczyną, dla której miejsce ich pochówku zostało przeniesione w pobliże Stalagu 318/VIII F. Ze sprawozdań wynika, że w obydwu miejscach dokonywano pomiarów mogił. Ogląd zwłok pozwolił na ustalenie, że główną przyczyną śmierci jeńców było wycieńczenie organizmu spowodowane głodem⁸⁷. Informacje te powtórzyli w sprawozdaniu z oględzin masowych mogił i zwłok polscy lekarze: dr Bolesław Popielski (docent medycyny sądowej UJ w Krakowie) i dr Tadeusz Pragłowski (biegły Sądu Okręgowego w Katowicach i były starszy asystent Zakładu Medycyny Sądowej UJ), którzy 10 stycznia 1946 roku przebywali w Łambinowicach. Jakkolwiek nie podważali ustaleń poprzedników, to ich wnioski zostały sformułowane w ostrożniejszy sposób.

⁸⁴ O pracach komisji m.in. E. Nowak, *Ocalone dla pamięci*, Opole 1995.

⁸⁵ ACMJW, MiD. VIII OW, sygn. 5, k. 1. Liczba 100 tysięcy ofiar pojawiła się m.in. w materiale filmowym nakręconym w sierpniu lub wrześniu 1945 roku podczas prac ekshumacyjnych na cmentarzu masowym w pobliżu Stalagu 318/VIII F Lamsdorf.

⁸⁶ B. Linek, *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach na łamach prasy regionalnej (lipiec – luty 1946)*, [w:] *Szkice z dziejów obozów w Lamsdorf/Łambinowicach. Historia i współczesność*, red. E. Nowak, z. 2, s. 119–133.

⁸⁷ ACMJW, MiD. VIII OW, sygn. 5, k. 1; V. Rezler-Wasielewska, *Łambinowickie cmentarze jenieckie w świetle najnowszych ustaleń*, „ŁRM” 1995, t. 18, s. 36.

Podali, że najmniejsza liczba ofiar to około 32 tysięcy, największa przypuszczalna sięga około 40 tysięcy⁸⁸.

Krytycy prac komisji polsko-sowieckiej zwracali uwagę na uchybienia w jej pracy, które znalazły odbicie w przyjętych szacunkach. Do najważniejszych zarzutów należą brak pełnej ekshumacji (ograniczyła się ona do 1031 ciał) i fakt, że liczbę zmarłych ustalono na podstawie pomiarów mogił. Nie do końca wiadomo też, czy dokonano ekshumacji jeńców spoczywających przy cmentarzu z I wojny światowej i czy ich ciała zostały przeniesione na cmentarz w pobliżu Stalagu 318/VIII F⁸⁹. Członkowie komisji najpierw przeprowadzili wspomniane badania sondażowe i na tej podstawie podali liczbę ofiar, dopiero potem zaś przeanalizowali zeznania świadków i dokumentację niemiecką, z której wynikało, że w latach 1941–1945 w Lamsdorf zmarło około 32 tysięcy jeńców sowieckich. Ta informacja nie została już oficjalnie podana do wiadomości⁹⁰. Równocześnie nie sposób lekceważyć głosów wskazujących na to, że dokumentacja liczebności i śmiertelności jeńców sowieckich, zwłaszcza w Stalagu 318/VIII F, jest niepełna⁹¹.

* * *

Nadal istnieje potrzeba prowadzenia pogłębionych badań nad sytuacją jeńców sowieckich w Lamsdorf (głównie w oparciu o kwerendę w archiwach rosyjskich) – w tym m.in. nad problemem śmiertelności, liczebności poszczególnych grup narodowościowych,

⁸⁸ ACMJW, MiD. VIII OW, sygn. 5, k. 43–46.

⁸⁹ E. Nowak, *Obozy jenieckie w Lamsdorf...*, op. cit., s. 119–121; V. Rezler-Wasielewska, *Łambinowickie cmentarze jenieckie...*, op. cit., s. 37. Zob. też: E. Kiselëva, *Dokumente über den Tod sowjetischer Kriegsgefangener im Archivbestand der „Ausserordentlichen Staatlichen Kommission für die Feststellung und Untersuchung von Greuelthaten der deutsch-fasistischen Eindringlinge...“*, www.dokst.de (15.04.2012).

⁹⁰ ACMJW, MiD. VIII OW, sygn. 5, k. 53.

⁹¹ J. Banik, R. Ciasnocha, *Jeńcy różnych narodowości...*, op. cit., s. 81–83. Na podstawie kwerendy w archiwach rosyjskich Edmund Nowak przyjął, że w okresie II wojny światowej w obozach macierzystych w Lamsdorf i oddziałach roboczych zginęło łącznie 70–73 tysięcy jeńców, w tym 65 tysięcy sowieckich. Zob.: E. Nowak, *Dokumentacja obozów jenieckich...*, op. cit., s. 23.

funkcjonowania komand pracy, rozmiarów oporu i kolaboracji, składu załogi obozowej.

Równie interesujące są powojenne dzieje upamiętnienia ofiar stalagów Lamsdorf, w tym jeńców sowieckich. Polityczny kontekst dużego zainteresowania tematyką jeniecką w latach sześćdziesiątych XX wieku w Polsce, którego efektem było urządzenie i otwarcie Cmentarza Jeńców Radzieckich w 1964 roku i powołanie do życia Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, pozostaje kwestią w dalszym ciągu czekającą na szczególne opracowanie.

LESZEK GORYCKI

Stosunek ludności cywilnej do jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej

Problem jeńców wojennych, a przede wszystkim zbrodni popełnianych na jeńcach, jest zagadnieniem niezmiernie skomplikowanym. Jak słusznie zauważa Alfons Klafkowski w przedmowie do drugiego wydania monografii Szymona Datnera, traktującej o zbrodniach Wehrmachtu popełnionych na jeńcach wojennych, na skutek dwóch wielkich wojen doszło do daleko idących zmian w prawie międzynarodowym¹. Zbrodnie popełniane na jeńcach przestały być zagadnieniem regulowanym przez traktaty pokojowe, a stały się przedmiotem rozpraw przed sądami państwowymi i międzynarodowymi. W każdym postępowaniu sądowym gromadzi się materiał dowodowy, strony mogą powoływać świadków, oskarżeni mogą się bronić. Materiał zgromadzony w trakcie przewodu sądowego jest znakomitym źródłem do badań naukowych. Problemem jest jednak określenie, która z dziedzin naukowych powinna się zająć tematem jeńców w czasie wojny. Z jednej strony jest to zagadnienie przede wszystkim prawne. Z drugiej jednak angażuje ono również historyków, psychologów, przedstawicieli nauki o wojsko-

¹ A. Klafkowski, *Przedmowa do II wydania*, [w:] S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 6.

wości czy wreszcie – kiedy mówimy o stosunku ludności cywilnej do jeńców – socjologów.

W historiografii pojawił się w ostatnim czasie termin *history of mentalities*, którym określa się historyczny aspekt badań z zakresu psychologii społecznej, czyli analizowanie społeczno-kulturowych wpływów na zachowanie ludzi w codziennych sytuacjach, a szerzej na ich postawy wobec wydarzeń historycznych, których są świadkami².

Głównym zadaniem tej gałęzi nauk historycznych jest badanie życia wewnętrznego, świata wyobrażeń, obyczajów, wartości, moralności oraz postaw ludzi żyjących w przeszłości w świetle wszelkich możliwych faktów zebranych z ich życia. Najważniejszymi źródłami wykorzystywanymi w tego rodzaju badaniach są tzw. *human documents*. Obejmują one m.in. pamiętniki, wspomnienia, listy, różnorodnej treści korespondencję, ale również diariusze, kroniki, raptularze. Wykorzystuje się również wszelkiego rodzaju wypowiedzi świadków wydarzeń w postaci relacji, zeznań, wywiadów itp. Im więcej materiałów tego rodzaju okaże się dostępnych do analizy, tym obraz postaw badanej grupy ludzi jest pełniejszy³.

Problematyka jeńców wojennych w czasie II wojny światowej jest znakomitym tematem badań postaw społecznych okresu wojny, zwłaszcza ze względu na powszechność tego zjawiska. Ogromna ilość jeńców powodowała, że duże grupy ludności, nie tylko mieszkańców stref przyfrontowych, miały kontakt z jeńcami różnych narodowości. Zdecydowana większość opracowań skupia się jednak na opisanu problemu jeńców z punktu widzenia norm prawa międzynarodowego, historii czy nauk o wojskowości. Nie inaczej jest w przypadku jeńców sowieckich, którzy znaleźli się w niewoli niemieckiej podczas II wojny światowej.

Temat losów sowieckich jeńców w niewoli niemieckiej w latach 1941–1945 doczekał się bogatej literatury przedmiotu, zarówno

² W USA istnieje nawet Instytut Psychohistorii, kierowany przez Lloyda de Mause'a, wydawane są czasopisma: „The Journal of Psychohistory” oraz „The Psychohistory Review”. Szerzej na ten temat zob.: Z. Spindel, *Podmiotowość człowieka a psychologia historyczna*, Katowice 1994, s. 40–51.

³ W. Jakubowski, *Chłopi polscy 1944–1948. Perspektywa psychohistoryczna*, Pułtusk–Warszawa 2000, s. 13.

w języku polskim⁴, jak i niemieckim⁵ czy rosyjskim⁶. Organizowane były na ten temat konferencje naukowe lub popularnonaukowe⁷. Wśród polskich historyków niewątpliwe zasługi w tym zakresie należy przypisać Szymonowi Datnerowi, który problematyce jeńców wojennych poświęcił dużą część swoich badań naukowych. Niestety większość zebranych przez niego materiałów, złożona w archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, nie została jeszcze

⁴ Z. Łukaszkiewicz, *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach Polski*, „Biuletyn GKBZH”, t. 6, Warszawa 1949; S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964; J. Tobiasz, *Na tyłach wroga. Obywatele radzieccy w ruchu oporu na ziemiach polskich 1941–1945*, Warszawa 1972; M. Bartniczak, *Grądy i Komorowo 1941–1944. Z dziejów Stalagów 324 i 333 – Ostrów Mazowiecki*, Warszawa 1978; I. Paczyńska, *O latach wspólnej walki. Obywatele radzieccy w ruchu partyzanckim na ziemi kieleckiej i krakowskiej 1941–1945*, Warszawa–Kraków 1978; S. Zabierowski, *Szebnie. Dzieje obozów hitlerowskich*, Rzeszów 1985; J. Gmitruk, *Skazani na zagładę. Jeńcy i partyzanci radzieccy a Bataliony Chłopskie 1941–1945*, Warszawa 2001; A. Rybak, *Stalag 319 w Chełmie. zarys dziejów*, Chełm 2004; A. Puławski, *Sowiecki partyzant – polski problem*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1(9) i inne. Jak słusznie zauważa Grzegorz Motyka, większość polskich publikacji powstała w okresie PRL i niestety jest obarczona mankamentami typowymi dla piśarstwa historycznego tego okresu. Mimo to jednak zawierają one interesujący i bogaty materiał faktograficzny. Zob.: G. Motyka, *Jeszcze o stosunku Polaków do sowieckich partyzantów – byłych jeńców*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1(11), s. 462–468.

⁵ A. Streim, *Die Behandlung sowjetischer Kriegsgefangener im „Fall Barbarossa”. Eine Dokumentation*, Heidelberg/Karlsruhe 1981; Ch. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941–1945*, Bonn 1997; R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene im deutschen Reichsgebiet 1941/42*, „Schriftenreihe der Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, t. 77, München 1998; E. Reuß, *Gefangen! Das Schicksal sowjetischer Kriegsgefangener im Zweiten Weltkrieg*, München 2005; D. Stratiewski, *Sowjetische Kriegsgefangene in Deutschland 1941–1945 und ihre Rückkehr in die Sowjetunion*, Berlin 2008; wydany po niemiecku niezwykle ciekawy zbiór wspomnień byłych jeńców: *Ich werde es nie vergessen. Briefe sowjetischer Kriegsgefangener 2004–2006*, Kontakte-Kontakty e.V., Berlin 2007; R. Keller, *Sowjetische Kriegsgefangene im Deutschen Reich 1941/42. Behandlung und Arbeitseinsatz zwischen Vernichtungspolitik und kriegswirtschaftlichen Zwängen*, Göttingen 2011; R. Overmans, A. Hilger, P. Polian, *Rotarmisten in deutscher Hand. Dokumente zu Gefangenschaft, Repatriierung und Rehabilitierung sowjetischer Soldaten des Zweiten Weltkrieges*, Paderborn 2012.

⁶ M. Je. Jerin, *Sowieckije wojennoplemyje w nacistckoj Giermanii 1941–1945 gg.*, Jarosław 2005; A. Sznier, *Plen. Sowieckije wojennoplemyje w Giermanii 1941–1945*, Heszaram 2005.

⁷ M.in. sesja naukowa zorganizowana 28 listopada 1977 roku przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach „Walka i męczeństwo ludzi radzieckich w regionie kielecko-radomskim”, w czasie której na temat jeńców sowieckich wygłoszonych zostało kilka referatów zawierających bogaty materiał faktograficzny; konferencja zorganizowana w Łambinowicach w roku 1995 poświęcona stanowi badań nad zagadnieniem losów wojennych, której efektem była publikacja *Jeńcy wojenni II wojny światowej. Stan archiwów i najnowszych badań. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej 11–12 września 1995 r.*, red. E. Nowak, Opole 1996; konferencja naukowa zorganizowana przez lubelski oddział IPN „Losy jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej” – Lublin, 18–19 listopada 2011 roku.

opracowana⁸. Na uwagę zasługuje również monografia Wiesława Marczyka *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, będąca właściwie jedynym w polskiej historiografii pełnym opracowaniem tego problemu⁹.

We wszystkich tych pracach problem stosunku ludności cywilnej do jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej pojawiał się stosunkowo rzadko. Jeżeli już był poruszany, to stanowił niewielki fragment całości bądź uzupełnienie tematu. Z pewnością jest to wynikiem braku odpowiedniej liczby źródeł, a także rozproszenia tych, które mogłyby zostać wykorzystane. Zbadanie stosunku ludności cywilnej do jeńców sowieckich wymaga mozolnego budowania obrazu z niewielkich elementów, takich jak wzmianki w pamiętnikach, wspomnieniach, dziennikach okresu wojny, rozporządzenia władz okupacyjnych, statystyki ofiar okupacyjnego terroru, relacje, zeznania świadków itp. Do wszystkich tych dokumentów należy podchodzić z dużą ostrożnością, pamiętając, że większość z nich powstała już po zakończeniu wojny i w związku z tym istnieje ryzyko nałożenia się kliszy tego, co już wiadomo o zbrodniach hitlerowskich, na rzeczywiste wydarzenia¹⁰.

W okresie PRL tematem jeńców sowieckich zajmowała się przede wszystkim Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: GKBZH; do 1949 roku Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce). Pod jej nadzorem dokonywano ekshumacji, prowadzono dochodzenia, zbierano relacje. Pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku zwrócono się do żyjących jeszcze byłych jeńców z propozycją spisania przez nich wspomnień. Wprawdzie odzew nie był zbyt duży, ze względu na sytuację byłych jeńców w Związku Sowieckim, niemniej jednak nadesłano

⁸ Niewątpliwą przeszkodą w opracowaniu spuścizny Szymona Datnera jest fakt, że większość notatek jest zapisana ręcznie w języku jidysz.

⁹ W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987.

¹⁰ Problem analizy postaw społeczeństwa wobec wydarzeń wojennych został omówiony w opracowaniach Jacka Chrobaczyńskiego: *Dramatyczny rok 1943. Postawy i zachowania społeczeństwa polskiego w rozstrzygającym roku II wojny światowej*, Rzeszów–Kraków 2012; *Compiègne 1940. Klęska Francji w recepcji i postawach społeczeństwa polskiego*, Kraków 2010.

kilkanaście prac, które zawierały interesujący materiał do badań nad tym zagadnieniem¹¹.

W materiałach zebranych przez GKBZH sporo jest relacji świadków złożonych w trakcie prowadzonych śledztw. Z opowieści tych wyłania się pośrednio obraz stosunku ludności cywilnej do jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej na ziemiach polskich. Należy oczywiście mieć na uwadze delikatną materię i moment składanych relacji. Chociaż w samym Związku Sowieckim temat jeńców pozostawał tabu i byli oni traktowani przez oficjalne czynniki jako zdrajcy ojczyzny, to jednak w Polsce dopuszczano możliwość upamiętnienia ich losów w kontekście zbrodni hitlerowskich. Zeznania ograniczały się właściwie do opisu zbrodni popełnianych na jeńcach. Jest to jednak wartościowy materiał faktograficzny, który pokazuje niektóre aspekty postawy ludności polskiej wobec jeńców sowieckich. Na przełomie XX i XXI wieku problem jeńców sowieckich stał się przedmiotem zainteresowania kilku instytucji, takich jak Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu czy Instytut Pamięci Narodowej. Niewątpliwym utrudnieniem w badaniach nad tym tematem jest ograniczony dostęp do zasobów archiwalnych. Zdecydowana większość materiałów dotyczących jeńców sowieckich znajduje się w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku i w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie.

Mimo istnienia bogatej literatury na temat jeńców wojennych, zagadnienie stosunku polskiej ludności cywilnej do jeńców sowieckich nie zostało dotychczas szerzej przedstawione. Jedynie w opracowaniu Kazimierza Przybysza *Pomoc społeczna wsi polskiej w latach 1939–1945* osobny rozdział został poświęcony udzielaniu pomocy przez mieszkańców terenów wiejskich jeńcom sowieckim¹². Wspieranie zbiegłych jeńców sowieckich przez mieszkańców wsi polskiej jest również tematem okolicznościowej publikacji Janusza Gmitruka

¹¹ S. Zabierowski, *Szebnie...*, op. cit., s. 9.

¹² K. Przybysz, *Pomoc społeczna wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1990; na ten temat zob. też: *idem*, *Gdy wieś ratowała życie*, Warszawa 2001; *idem*, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945: zachowania i postawy polityczne na terenach Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1983.

Skazani na zagładę. Jeńcy i partyzanci radzieccy a Bataliony Chłopskie 1941–1945, wydanej z okazji sześćdziesiątej rocznicy powstania Batalionów Chłopskich¹³. Jest to publikacja cenna, choć pokazująca problem w wąskim ujęciu ograniczonym specyfiką rocznicowego wydania poświęconego działalności konkretnej organizacji.

Jeśli chceć badać stosunek ludności cywilnej do jakiegokolwiek zagadnienia związanego z okresem okupacji niemieckiej, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na podejście do tego problemu władz emigracyjnych i reprezentujących je w kraju podziemnych struktur państwowych. Na stosunek ludności cywilnej do jeńców sowieckich istotny wpływ miała postawa Delegatury Rządu na Kraj i dowództwa Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. Chociaż dowództwo ZWZ i AK doskonale orientowało się w warunkach panujących w obozach jenieckich i wykazywało duże współczucie¹⁴, to jednak na jeńców sowieckich patrzono przez pryzmat rozwijającej się partyzantki. Ponieważ sowieckie oddziały partyzanckie były traktowane raczej jako zagrożenie¹⁵, a zbiegli jeńcy byli potencjalnym uzupełnieniem ich stanów osobowych, to pomimo współczucia dla losu jeńców sowieckich raczej nie zalecano udzielania im daleko idącej pomocy.

Sytuacja dodatkowo się skomplikowała po podpisaniu układu Sikorski–Majski w 1941 roku. Fakt, że nie było stanu wojny między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Sowieckim, oraz konieczność współdziałania z Sowietami jako państwem stojącym po stronie aliantów, nie ułatwiały podjęcia decyzji. Z jednej strony czerwonarmiści byli żołnierzami agresora z 1939 roku, a z drugiej – wobec zaistniałej sytuacji politycznej stawali się sojusznikami. Wybrano więc najgorszą, ale chyba jedyną możliwą postawę – bierność. Doprowadziło to do sytuacji, w której lokalni dowódcy oddziałów partyzanckich sami określali stosunek do jeńców-czerwonarmistów.

Niektórzy „pozbywali się problemu”, odczochy przekazując byłych jeńców sowieckim oddziałom partyzanckim, inni z kolei

¹³ J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, *op. cit.*

¹⁴ A. Puławski, *Sowiecki partyzant...*, *op. cit.*, s. 249.

¹⁵ *Ibidem*. Adam Puławski zwraca uwagę na często „bandycki” charakter sowieckich grup partyzanckich oraz akcentowanie przez polskie podziemie przynależności terytoriów, na których grupy te operowały, do sowieckiej strefy wpływów.

czynili to niechętnie. Decydowały przede wszystkim osobisty stosunek dowódców do Sowietów oraz indywidualne sympatie, które powodowały, że jednych czerwonarmistów – zwłaszcza tych, których podejrzewano o sympatie komunistyczne – bez oporów przekazywano a innych zatrzymywano w oddziałach, czasami nawet stanowczo stając w ich obronie. Niekiedy było to konieczne, gdyż – jak wspomina Jacek Popiel, żołnierz batalionu „Barbara” działającego w okolicach Tarnowa – „Charakterystycznym jest i to, że przybycie sowietów [partyzantów – L.G.] do naszego obozu sprawiło wśród naszych Rosjan [sic!] ogromny popłoch. Nasi Rosjanie ostrzegają nas byśmy im nie wierzyli, by wzmóc w nocy czujność. Na zapytanie, którzy chcą iść do oddz.[iałów – L.G.] sow.[ieckich – L.G.], nikt się nie zgłasza”¹⁶.

Udział zbiegłych jeńców sowieckich w polskiej partyzantce był uzależniony od opcji politycznej, z jaką związany był konkretny oddział. Procentowo najwięcej Sowietów walczyło w oddziałach partyzanckich tworzonych przez polskich komunistów. Wynikało to nie tylko z pokrewieństwa ideowego, ale również ze szczupłości partyzantki komunistycznej. Na przykład, w oddziale Gwardii Ludowej utworzonym w sierpniu 1942 roku w rejonie Białej Podlaskiej przez Jakuba Aleksandrowicza, pseudonim „Alek”, na 27 partyzantów przypadało 12 Polaków, ośmiu Rosjan i siedmiu Żydów. Wszyscy Rosjanie w tym oddziale byli jeńcami zbiegłymi z okolicznych obozów¹⁷.

Polskie oddziały partyzanckie w zdecydowanej większości były powiązane z Armią Krajową, Batalionami Chłopskimi i Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Ponieważ większość obozów znajdowała się na terenach wiejskich, uciekający jeńcy, zanim trafili do „swoich”, często zasilali oddziały Batalionów Chłopskich. Ludowcy z powiatu warszawskiego i garwolińskiego zorganizowali szlak przerzutu zbiegłych jeńców do lasów lubelskich. Część uciekinierów przyjmowano jednak do oddziałów BCh. Znalazło się w nich w sumie około 700 byłych jeńców. Jak pisze Janusz Gmitruk,

¹⁶ J. Popiel, *„Burza” na Pogórzu Ciężkowickim i Rożnowskim. Działania 1-go batalionu 16 PP AK Inspektoratu Tarnowskiego w okresie lipiec–październik 1944*, Tarnów 1992, s. 30.

¹⁷ P. Matusak, *Okupacja i ruch oporu w Radzynie Podlaskiej 1939–1945*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2006, t. 4, s. 150.

„Stanowiło to 21% ogólnej liczby żołnierzy BCh walczących w OS i OP BCh”¹⁸.

Zdecydowanie negatywnie odnosili się do sowieckich jeńców i partyzantów narodowcy, widzący w nich przede wszystkim zagrożenie dla ludności polskiej. Już 1 grudnia 1942 roku Dowództwo Główne Narodowych Sił Zbrojnych poleciło, aby „na terenach działania band uzbrojonych (zbiegli jeńcy bolszewicki, desanty bolszewickie, Żydzi, bandyci spośród mętów miejscowych) wykonywać napady kontrdywersyjne, które zlikwidują bandy i zdobędą broń, amunicję, radioaparaty itp. Członków band rozstrzeliwać, gdyż albo są elementem nasłanym przez wroga, albo działają jako bandyci miejscowi przeciw życiu i mieniu Polaków, o których nie dbają okupanci”¹⁹.

Trudno dziwić się takim słowom, zważywszy że narodowcy nie uznawali jakichkolwiek porozumień z Sowietami, traktując ich jako wroga groźniejszego od Niemców, a zachowanie zbiegłych jeńców niejednokrotnie graniczyło z pospolitym bandytyzmem. Marek Jan Chodakiewicz pisze: „Od chwili swojego powstania oddziały leśne AS NSZ koncentrowały się przede wszystkim na akcjach antykomunistycznych i antybandyckich, które często się na siebie nakładały. Zaiste wydaje się, że Narodowe Siły Zbrojne traktowały wszystkie oddziały prosowieckie jako bandyckie”²⁰.

Jak wynika z opracowania Chodakiewicza, jesienią 1942 roku, gdy w powiecie krańickim pojawiła się osiemnastoosobowa grupa zbiegłych jeńców sowieckich, partyzanci NSZ por. „Lecha” (Jerzego Niewiadomskiego) zwabili ich w zasadzkę i zlikwidowali. Podobny los spotkał 67 byłych jeńców sowieckich wziętych do niewoli przez Brygadę Świętokrzyską NSZ pod Rzębcem w 1944 roku. Wszyscy zostali rozstrzelani²¹. Warto jednak wspomnieć, że zbiegli jeńcy sowieccy, którzy odżegnywali się od bolszewizmu, mogli liczyć na dobre traktowanie. Jak wynika ze wspomnień Władysława

¹⁸ J. Gmitruk, *Bataliony chłopskie 1940–1945*, Warszawa 2000, s. 39.

¹⁹ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 281 (przypis 13).

²⁰ Za: M.J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne: „Ząb” przeciw dwu wrogom*, Warszawa 1999, s. 89.

²¹ G. Motyka, *Jeszcze o stosunku Polaków...*, op. cit., s. 466.

Kołacińskiego „Żbika” – także w oddziałach NSZ trafiali się pojedynczy zbiegli jeńcy²².

Z kolei najliczniejsza spośród podziemnych organizacji zbrojnych, Armia Krajowa, miała do jeńców sowieckich stosunek niejednoznaczny. Wpływ na to miało z pewnością podejrzenie, zresztą w dużej mierze uzasadnione, że zbiegowie sowieccy nie są do końca wiarygodni. W swoich wspomnieniach z akcji „Burza” Jacek Popiel opisuje sytuację, w której po przekazaniu sowieckiemu oddziałowi partyzanckiemu prawie 40 byłych jeńców, którzy zgłosili się do batalionu „Barbara” po ucieczce z obozu, w oddziale ukrył się jeden z nich. Polacy byli początkowo przekonani o jego niechęci do komunistów, jednak „okazało się jego prawdziwe oblicze. Gdy nadeszli Rosjanie, odszedł, by po kilku godzinach przyjść z patrolem NKWD i pozabierać wszystką broń pochowaną przez kolegów [...]. Był więc Azowcew albo specjalnie podstawionym agentem, albo też chciał się zrehabilitować za swoją niemieckojeniejcką przeszłość”²³.

Wieści o takich zachowaniach potęgowały nieufność do sowieckich zbiegów. Prowadziło to do wielu napięć, zwłaszcza że wiosną i latem 1944 roku gwałtownie wzrosła liczba Sowietów zbiegłych z niewoli zgłaszających się do polskich oddziałów partyzanckich. Jak podaje Grzegorz Motyka, jeńcy sowieccy trafili m.in. do oddziałów AK Jana Piwnika „Ponurego” oraz Antoniego Hedy „Szarego”. Zdaniem badacza „w tym drugim było ich kilkudziesięciu”²⁴.

Według Stanisławy Lewandowskiej na Podlasiu „pomoc terenowych ogniw ZWZ–AK w latach 1941–1944 polegała przede wszystkim na udzielaniu zbiegom schronienia, leczeniu chorych, torowaniu drogi do swoich, na Wschód. Komendant Obwodu ZWZ w Siedlcach mjr Marian Zawarczyński „Ziemowit” i komendant Obwodu ZWZ w Białej Podlaskiej mjr Stanisław Małcki „Sulima” utworzyli specjalne patrole, których zadaniem było przeprowadzanie grup zbiegów do Lasów Parczewskich i Romanowskich. Po

²² *Ibidem*.

²³ J. Popiel, „Burza” na Podgórzu Ciężkowickim..., *op. cit.*, s. 35.

²⁴ G. Motyka, *Jeszcze o stosunku Polaków...*, *op. cit.*, s. 462.

kilkunastu zbiegów przyjęto do oddziałów leśnych m.in. na terenie obwodu siedleckiego i sokołowskiego. W latach 1943–1944 spotykamy również ze strony terenowych ogniw AK na Podlasiu takie formy pomocy jak: odbijanie jeńców, przyjmowanie żołnierzy radzieckich do niektórych oddziałów wbrew oficjalnym dyrektywom tej organizacji²⁵. W ostatecznym rozrachunku jednak dowództwo AK, zarówno na szczeblu centralnym, jak i na niższych szczeblach, zalecało daleko posuniętą ostrożność w udzielaniu pomocy zbiegom z obozów.

Odruchy litości i współczucia dla sowieckich jeńców przekładały się na próby instytucjonalnego organizowania pomocy dla nich. Chociaż nie przybrały one nigdy większych rozmiarów, warto tu wspomnieć o powstających w niektórych gminach i miasteczkach komitetach obywatelskich zajmujących się organizowaniem dożywiania jeńców sowieckich. Na czele tych komitetów stali zwykle nauczyciele i lekarze, a uczestniczyli w nich także ziemianie i duchowieństwo. Do akcji niesienia pomocy jeńcom sowieckim włączył się Polski Czerwony Krzyż, chociaż Niemcy zakazywali przekazywania więźniom paczek żywnościowych²⁶. W Białymstoku powstała również specjalna instytucja – Organizacja Pomocy Radzieckim Jeńcom Wojennym i Ofiarom Terroru Hitlerowskiego, ale nie znamy szczegółów jej działalności²⁷.

Jak bardzo los jeńców sowieckich poruszał sumienia osób, które się bezpośrednio z nimi stykały, świadczy historia pomocy udzielonej im przez zakonników Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (franciszkanie) z Niepokalanowa, a więc ludzi dla których Sowietci byli „uosobieniem szatana”. Trudno wobec tego przypisywać im życzliwy stosunek do czerwonoarmistów. W ostatnim roku wojny w klasztorze w Niepokalanowie Niemcy utworzyli niewielki obóz pracy dla jeńców sowieckich. Więźniów, których było około 200, codziennie wyprowadzano do pracy. Właśnie w trakcie wykonywania przez nich obowiązków na terenie mleczarni

²⁵ S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1982, s. 237–238. Cyt. za: G. Motyka, *Jeszcze o stosunku Polaków...*, op. cit., s. 462.

²⁶ W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy...*, op. cit., s. 126.

²⁷ M. Gnatowski, *Za wspólną sprawę: z dziejów partyzantki radzieckiej w okręgu białostockim*, Lublin 1970, s. 66.

zakonnicy stykali się z jeńcami. Udzielali im informacji o bezpiecznych trasach ucieczki, ułatwiali kontakt z miejscową ludnością w celach „handlowych”, a przede wszystkim pomagali w nabywaniu żywności i dokarmiali jeńców. Ucieczki zdarzały się rzadko, gdyż jeńcy czuli się niepewnie w obcym terenie, ale kilka prób się powiodło, właśnie dzięki życzliwości i pomocy zakonników. Przykładowo dzięki informacjom i mapie, jakie otrzymał od zakonników, jeden z uciekinierów – Rosjanin, oficer rezerwy i jednocześnie lekarz – trafił bezpiecznie do oddziału AK w Puszczy Kampinoskiej²⁸. „Do mleczarni w Niepokalanowie, której budynek znajdował się w pobliżu obozu jeńców, przybywali codziennie okoliczni wieśniacy z mlekiem i w różnych sprawach. Zakonnicy ułatwiali jeńcom kontakty z tymi wieśniakami, którym to jeńcy sprzedawali różne rzeczy z warsztatów wojskowych, jak obuwie i odzież, a za otrzymane pieniądze kupowano, również za pośrednictwem zakonników, żywność u pracowników Spółdzielni Mleczarskiej »Agril« z Warszawy, którzy codziennie wywozili część mleka z mleczarni w Niepokalanowie do stolicy”²⁹.

Zakonnicy wykorzystali to, że jeńcy pracowali przy utrzymaniu urzędzeń działających w zabudowaniach klasztornych i kiedy Niemcy zażądali dostaw prądu z mleczarni do swych prywatnych kwater także w nocy, franciszkanie poprosili o jeszcze jednego jeńca do pracy. Jeniec ten (Aleksy Polikarpowicz Sokołow – Rosjanin w starszym wieku, pochodzący z miasta Piszma za Uralem), dzięki temu, że mógł swobodnie poruszać się po klasztorze, szybko stał się głównym i niemal „legalnym” pośrednikiem w przekazywaniu żywności od zakonników³⁰. „Jeńcy pracujący na terenie klasztoru często znajdowali na miejscu swej pracy podrzuconą im przez zakonników żywność w różnej postaci. Kuchnia klasztorna przy nadarzającej się okazji również udzielała posiłków jeńcom pracującym w pobliżu. Na teren obozu zakonnicy podrzucali przez ogrodzenie,

²⁸ J.E. Wilczur, *Pomoc zakonników jeńcom radzieckim*, „WTK Tygodnik Katolików” z 31 sierpnia 1975 r., nr 35(1146), s. 7.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*.

od czasu do czasu, zwłaszcza w porze wieczornej chleb i inne produkty żywnościowe³¹.

Kiedy z przejeżdżającego transportu wyskoczył jeden z jeńców i poważnie się zranił, zakonnicy najpierw zajęli się nim na terenie klasztoru, a następnie przetransportowali go do szpitala powiatowego w Sochaczewie. Tam, dzięki fachowej opiece, jeńiec wyzdrowiał, a dyrektor szpitala dr Jan Stankiewicz dał mu posadę szpitalnego portiera. W ten sposób jeńiec ten dotrwał do nadejścia „swoich”³².

Przedmiotem zainteresowania historyków były przede wszystkim dzieje poszczególnych obozów dla jeńców sowieckich oraz losy jeńców w obozach koncentracyjnych, gdzie nie byli oni jedynymi więźniami, choć wyróżniała ich specyficzna pozycja. Ich wyjątkowość wynikała właśnie z faktu, że byli jeńcami wojennymi, choć formalnie bez tego statusu. Wykorzystując to, że ZSRS nie podpisał konwencji genewskiej³³, Niemcy zakładali likwidację części czerwoarmistów wziętych do niewoli. Wykorzystano w tym celu ideę walki z „zagrożeniem bolszewickim”, wydając tzw. *Kommissarbefehl*, który pozwolił podzielić sowieckich jeńców na tych podporządkowanych władzy Wehrmachtu i tych, którzy byli przekazywani SS. Zgodnie z otrzymanymi rozkazami specjalne oddziały SS likwidowały członków partii komunistycznej (szczególnie komisarzy politycznych) oraz Żydów, bezpośrednio po wzięciu ich do niewoli. Doprowadziło to do sytuacji, w której do obozów jeńeczkich trafiała żołnierska masa pozbawiona nadzoru ideologicznego, który w Armii Czerwonej był istotnym czynnikiem jednoczącym młodych mężczyzn, często nawet słabo mówiących po rosyjsku, pochodzących z różnych zakątków imperium. Wzięci do niewoli znaleźli się w otoczeniu całkowicie dla siebie obcym, z dala od rodzinnych stron, zdani wyłącznie na siebie. Bardzo szybko, ze względu na potworne warunki panujące w obozach, rozpoczęła się

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*.

³³ 17 lipca 1941 roku rząd ZSRS oficjalnie poinformował Szwecję, że jest gotów formalnie respektować konwencję genewską z 1929 roku. W praktyce jej poszczególne artykuły – dotyczące np. wymiany spisów jeńców bądź prawa jeńców do otrzymywania listów i paczek z ojczyzny – strona sowiecka całkowicie ignorowała. Zob.: H. Magenheimer, *Hitler. Strategia kłęski 1940–1945*, Warszawa 2000, s. 118.

bezwzględna walka o przetrwanie. Wkrótce Niemcy zaczęli segregować jeńców według klucza etnicznego, zakładając, że niektóre z narodowości, np. Ukraińcy, mogą się okazać przydatne w realizacji celów wojennych³⁴. To jeszcze bardziej pogłębiało podziały wśród jeńców. Działo się tak m.in. na Majdanku. Jak opisuje Beata Siwek-Ciupak, powołując się na wspomnienia Edwarda Karabanika, około „stuosobowa grupa ludzi w mundurach rosyjskich została osadzona w obozie na przełomie 1941 i 1942 r. Ich traktowanie diametralnie różniło się od traktowania pozostałych jeńców. Zostali umieszczeni w osobnym baraku, byli zwolnieni z uciążliwych apelów a SS-mani zaglądali dosyć często do nich, udzielając jakichś rad”³⁵. W odróżnieniu od zwykłych jeńców otoczono ich opieką medyczną. Od polskiego lekarza, którego oddelegowano do opieki nad nimi, więźniowie dowiedzieli się, że ci uprzywilejowani więźniowie to „grupa Ukraińców [...], którzy oddali się dobrowolnie do niewoli niemieckiej”. Ich wyjątkowe traktowanie opisuje Beata Siwek-Ciupak, przywołując wspomnienia świadka: „Od »zwykłych« jeńców różniło ich również to, że zapewniono im wyjątkowo dobre wyżywienie. Podczas gdy ci pierwsi cierpieli skrajny głód, tej grupie nie brakowało niczego. Początkowo dostarczano im posiłki z kuchni SS-mańskiej, a po kilku dniach gotowaniem dla nich zajął się ich kucharz wraz z pomocnikiem. Ponieważ przygotowywanie posiłków odbywało się w tej samej kuchni, w której gotowano również dla więźniów politycznych, mogli oni zaobserwować zaopatrzenie, jakie przydzielano owym niezwykłym jeńcom. Edward Karabanik zauważył, że mieli pod dostatkiem białego chleba, masła, mięsa. Jeńcy radzieccy próbowali zebrać u nich o jakieś jedzenie, lecz początkowo spotykali się z brutalnym traktowaniem, zwłaszcza ze strony pomocnika kucharza. Dopiero po interwencji autora wspomnień pomocnik ów przestał bić zebrzących, a [...] główny kucharz w czasie nieobecności swojego zastępcy podrzucał kawałek mięsa, chleba, parę kartofli więźniom rosyjskim”³⁶.

³⁴ Opisuje te działania A. Sznier w swojej bardzo dobrze udokumentowanej książce: *Plen...*, *op. cit.*

³⁵ B. Siwek-Ciupak, *Więźniowie ukraińskiego pochodzenia na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 2008, t. 24, s. 166–167.

³⁶ *Ibidem*, s. 167.

Wszystko to powodowało, że stosunek więźniów Polaków do tej części jeńców sowieckich był jednoznacznie negatywny. Nazywano ich „sektą”, a nawet „zbirami”. Postrzegano ich jako tych, „którzy przetrwali kosztem współtowarzyszy i jako wykonawcy ciężkich kar fizycznych oraz bezkarni oprawcy zabijający współwięźniów innych narodowości”³⁷. Wynikało to nie z samego faktu, że byli jeńcami sowieckimi, ale z ich uprzywilejowanej pozycji i daleko posuniętej kolaboracji z Niemcami.

Właśnie te przypadki kolaboracji były główną przyczyną niejednokrotnie negatywnej postawy Polaków wobec jeńców sowieckich. Jeśli kolaboracji nie było, a w grę wchodziła możliwość „zaszkodzenia” Niemcom, Polacy dokładali wszelkich starań, aby pomóc jeńcom sowieckim. Kiedy, z niewyjaśnionych przyczyn, Niemcy umieścili grupę jeńców sowieckich w zamojskim szpitalu, polscy lekarze otoczyli ich staranną opieką. Pisze Krzysztof Czubara: „Dr Tadeusz Onyszkiewicz, dyrektor zamojskiego szpitala powiatowego wspominał, że Niemcy urządzili polskim lekarzom piekielną awanturę za to, że położyli jeńców sowieckich w tych samych salach co żołnierzy niemieckich i że obiad podali najpierw Rosjanom, a później Niemcom”³⁸.

Lekarze fałszowali również dokumentację przebiegu leczenia, aby zatrzymać rannych i chorych w szpitalu jak najdłużej, nawet przez kilka miesięcy. Podjęli również działania, aby umożliwić niektórym z nich ucieczkę³⁹.

Obozy koncentracyjne były miejscem, w którym Polacy bezpośrednio stykali się z jeńcami sowieckimi. Chociaż byli oni izolowani na terenie obozów, to jednak ich los był podobny do losu innych więźniów. Podobny, lecz nie taki sam. Do obozów koncentracyjnych trafiali głównie sowieccy oficerowie, komisarze polityczni. Ich los był z góry przesądzony – czekała ich śmierć. A jednak to, co poza drutami wzbudzało litość wobec jeńców sowieckich, w warunkach obozowych nie stanowiło jakiegoś szczególnego powodu do współczucia i idącej za tym chęci niesienia pomocy. Znakomicie

³⁷ *Ibidem*, s. 168.

³⁸ K. Czubara, *Jeńcy sowieccy w szpitalu powiatowym w Zamościu w latach 1941–1942*, „Archiwariusz Zamojski” 2003, s. 23–24.

³⁹ *Ibidem*, s. 24–30.

ilustruje to fragment zeznań Bartosza Oziemkowskiego, który trafił do obozu w Auschwitz jako szesnastoletni chłopak, i szczęśliwym dla siebie trafem został „zatrudniony” w izbie chorych. Podczas powojennego procesu załogi obozu Auschwitz pytany o jeńców sowieckich zeznał: „Stałem na bramie 21 bloku. Obserwowałem wielokrotnie, jak z lagru jeńców pędzili grupami, powiedzmy po 200, 150, 100, 300 z obozu jenieckiego do Effektenkammer, gdzie byli kąpani. [...] Byli pędzeni na blok 11 pod ścianę śmierci na rozstrzelanie. [...] Tym bardziej jeszcze byłem bezpośrednio, powiedzmy, włączony w tę sprawę, że koło bloku 21 był trawnik, przez który pędzeni jeńcy radzieccy na rozstrzelanie po prostu biegli [...]. Deptali trawę. Kiedy ta trawa była zdeptana, ja wówczas dostawałem od Klehra po twarzy. [...] Ja wtedy stawałem na narożniku trawnika, zasłaniając w ten sposób, prawda, trawnik rękami i oni przebiegali przede mną na blok 11”⁴⁰.

W dalszej części zeznań Bartosz Oziemkowski relacjonuje metody egzekucji jeńców sowieckich, wywożenia ich zwłok, ale opisuje to wszystko beznamyślnie. Jemu jeńcy sowieccy kojarzą się z podeptaną trawą, za której stan to właśnie on był odpowiedzialny. Otaczające go zewsząd okrucieństwo, wszechobecna śmierć sprawiały, że nie widział niczego szczególnego w tym, co spotykało jeńców sowieckich.

Nie oznacza to oczywiście, że wszyscy więźniowie, którzy stykali się z jeńcami, traktowali ich obojętnie. Zdarzały się odruchy współczucia, ale i nieokiełznanej nienawiści. W filmie dokumentalnym *Portrecista*⁴¹ tytułowy bohater, Wilhelm Brasse⁴², pracujący w obozowym atelier fotograficznym i wykonujący zdjęcia na potrzeby dokumentacji medycznej dla Niemców, miał do czynienia również z jeńcami sowieckimi. Wspomina o funkcyjnym więźniu, który przyprowadzał Sowietów do zdjęć i jednocześnie nieustannie ich bił. Jego agresja w stosunku do nich była tak duża, że jak

⁴⁰ Frankfurter Auschwitz-Prozess „Strafsache gegen Mulka u.a.”, 4 Ks 2/63 Landgericht Frankfurt am Main 56. Verhandlungstag, 18.6.1964, Vernehmung des Zeugen Bartosz Oziemkowski, www.auschwitz-prozess.de (15.02.2014).

⁴¹ *Portrecista*, film dokum., reż. I. Dobrowolski, Polska 2005.

⁴² Wilhelm Brasse (1917–2012) – polski fotograf, w czasie II wojny światowej jako więzień nr 3444 trafił do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie na zlecenie SS prowadził tajną dokumentację fotograficzną.

wspomina Brasse, „nazywał się Rucki, a ponieważ nienawidził tych Rosjan i strasznie ich bił, przezywaliśmy go Ruski. [...] Ja nawet chociaż wiedziałem, że oni nie pożyją długo, prosiłem go, żeby ich tak nie bił, bo potem na zdjęciach widać siniaki”⁴³.

Jeńcy sowieccy w obozach koncentracyjnych byli tylko częścią więziennej społeczności i to na ogół mniej liczną. Ich los na tle losów innych więźniów był okrutny, ale nie nadzwyczajny, co przy ich stosunkowo niewielkiej liczebności w obozach koncentracyjnych i dość dużej izolacji powodowało, że z reguły pozostali więźniowie traktowali ich obojętnie.

Większość masy jeńczej znalazła się w obozach usytuowanych w różnych regionach okupowanej Polski. Obozy te były położone przeważnie na terenach wiejskich, dość gęsto zaludnionych. Siłą rzeczy kontakty z jeńcami były niemal na porządku dziennym. Więźniów prowadzono w kolumnach do miejsca, gdzie znajdował się obóz albo na teren, na którym stalag miał dopiero powstać. Właśnie w tym momencie stykali się z nimi po raz pierwszy ludzie mieszkający w pobliżu obozów. Traktowali jeńców jako kuriozum, zwłaszcza tych o azjatyckich rysach twarzy. Dodatkowo postrzegali ich jako „bolszewików”, których obraz przedwojenna propaganda rysowała wyłącznie w ciemnych barwach. Wreszcie byli to przedstawiciele armii, która we współpracy z Niemcami doprowadziła do klęski wrzesniowej. Wydawało się, że to wszystko wywoła niechęć Polaków do jeńców sowieckich.

Władze niemieckie, aby przeciwdziałać jakimkolwiek przejawom współczucia społeczeństwa polskiego wobec jeńców, próbowały przedstawiać ich w maksymalnie negatywnym świetle. W tym celu oprowadzano ulicami Warszawy „wyjątkowo brudnych, wycieńczonych i obdartych jeńców”. Jak jednak stwierdza Wiesław Marczyk, reakcja ludzi była odmienna od spodziewanej przez okupanta. „Przechodnie rzucali jeńcom chleb, żywność i papierosy” i działało się tak w większości miejscowości, przez które przeprowadzano kolumny jeńców. Do takiej sytuacji doszło m.in. w Dęblinie, Rembertowie, Wolsztynie, Ostrowi Mazowieckiej, „gdzie ludność ustawiała się wzdłuż drogi wiodącej od stacji kolejowej do obozu

⁴³ Wypowiedź Wilhelma Brassego w filmie dokumentalnym *Portrecista*.

i starała się podać jeńcom żywność i wodę". Wobec takiego stanu rzeczy zaniechano tych „pokazów”, a nawet zabroniono cywilom przyglądać się przemarszowi kolumn jenieckich⁴⁴.

Warunki, w jakich przetrzymywano jeńców sowieckich, urągały wszelkim normom i wzbudzały zwyczajny ludzki odruch litości. Nawet na społeczeństwie poddanym już prawie dwuletniej niemieckiej okupacji robiły przytłaczające wrażenie. W zachowanych opisach obozów dominuje obraz nieludzkiego traktowania, głodu, braku podstawowych urządzeń sanitarnych czy budynków mieszkalnych. Nawet jeśli na terenie obozu znajdowały się baraki, to ich liczba była zdecydowanie niewystarczająca, by pomieścić wszystkich jeńców, i znaczna ich część musiała przebywać pod gołym niebem.

Także na terenach, które po 17 września 1939 roku znalazły się pod okupacją sowiecką, los jeńców budził współczucie. Charakterystyczne są tu wspomnienia Zbigniewa Janczewskiego⁴⁵, wówczas zaledwie kilkunastoletniego chłopaka, dla którego wojna początkowo wydawała się przygodą. Swoje spotkanie z jeńcami sowieckimi Janczewski opisał w takim właśnie duchu: „Był to dla mnie dzień pełen wrażeń. Główną ulicą, ze wschodu od strony Korca, żołnierze niemieccy eskortowali niekończącą się kolumnę jeńców sowieckich. Były ich tysiące – wyczerpani, spragnieni, głodni, wśród nich wielu rannych i chorych. Wlekli się z opuszczonymi głowami, jak ludzie skazani na śmierć. Czekala ona na nich za drutami obozów jenieckich, najstraszniejsza ze śmierci, głodowa. Widziałem to później. Wrzucane na drabiniaste wozy jak drewno ciała wywożono za miasto na stary kirkut”⁴⁶.

Chociaż sam nie postrzegał okupacji sowieckiej w zbyt ciemnych barwach, to jednak w swoich wspomnieniach oddał niezbyt życzliwy stosunek Polaków do jeńców sowieckich w początkowym

⁴⁴ W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy...*, op. cit., s. 125.

⁴⁵ Zbigniew Janczewski (ur. w 1926 roku) – autor maszynopisu „Wołyński książe. Życie w burzliwych czasach”, przekazanego do zbiorów Ośrodka KARTA, którego fragment opublikowano pod znamienym tytułem *Najazd na okupanta*. Pracował m.in. w budownictwie i jako przewodnik po Warmii i Mazurach. Współpracował z prasą centralną i lokalną w Olsztynie i Szczytnie, publikując teksty o historii Warmii i Mazur. Zob.: Nota biograficzna *Zbigniew Janczewski*, „Karta” 2012, nr 71, s. 60.

⁴⁶ Z. Janczewski, *Najazd na okupanta*, „Karta” 2012, nr 71, s. 65.

okresie okupacji niemieckiej. Kiedy bowiem odkryto ciała więźniów-Polaków zamordowanych przez wycofujące się NKWD, nikt nie żałował Sowietów, których Niemcy zmuszali do uprzątnięcia zwłok⁴⁷.

Już wkrótce w mieście pojawiły się ogłoszenia informujące, że za jakąkolwiek pomoc dla zbiegłych jeńców wojennych lub Żydów groziła tylko jedna kara – śmierć. Oznaczało to, że pomimo srogiej okupacji sowieckiej, po początkowym uczuciu satysfakcji z porażki dotychczasowych okupantów pojawił się ludzki odruch współczucia. Zwłaszcza kiedy się okazało, że okupacja niemiecka była nie lepsza od sowieckiej. Kiedy do miasta przyprowadzono kolejne kolumny jeńców, we wspomnieniach Janczewskiego dominuje już współczucie: „Gdzieś w połowie lipca po mieście rozeszła się wieść »Ruskich gonią«. Główną ulicą miasta ze wschodu na zachód szła, konwojowana przez niemieckich żołnierzy, niekończąca się rzeka wziętych do niewoli żołnierzy sowieckich. Szli i szli cały dzień, noc i jeszcze jeden dzień – bez przerwy. Zmęczeni, głodni, wyczerpani. Niesli rannych, osłabłych z głodu i pragnienia. Błagali o łyk wody, o kawałek chleba. Niewiele mogliśmy im pomóc – chleba sami nie mieliśmy, a i podanie kubka wody było niebezpieczne. Konwojenci groźnie szczekali zamkami karabinów i kopniakami przeganiali litościwych”⁴⁸.

Perspektywa losu tych jeńców przedstawiała się, jak wspomina Janczewski, marnie. Słoczeni na niewielkiej przestrzeni dawnego placu ćwiczebnego w Równem, wkrótce wyjedli nawet trawę. Przechodzących błagali o cokolwiek do jedzenia. Dla autora wspomnień była to okrutna lekcja, czym tak naprawdę jest wojna: „Naocznie przekonałem się teraz, czym dla człowieka jest chleb. Przy sklepie, do którego od czasu do czasu przywożono kilkaset bochenków czarnego chleba, kłębił się tłum. W zaułkach czaili się Żydzi, którzy niosącemu chleb wciskali zdjęte z siebie odzienie. Za płótem z drutu kolczastego czekali konający z głodu jeńcy. Wojna pokazała swoje okrutne oblicze. Z braku chleba ja i kilkunastu chłopaków z naszej ulicy wyrywaliśmy marchew i kapustę w ogrodach

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 67.

i przierzucaliśmy przez płot. Robiliśmy to tak długo, póki jakiś rozwścieczony wartownik nie puścił w naszą stronę serii z automatu"⁴⁹.

Stosunek społeczeństwa na Kresach do jeńców sowieckich zmieniał się wraz z upływem czasu. Okupacja niemiecka okazała się równie okrutna jak wcześniejsza sowiecka, a poza tym Niemcy wyraźnie zaczęli faworyzować Ukraińców. Ukraińcy myśleli o niepodległości, Niemcy z kolei widzieli ich raczej w roli pomocników na okupowanym terenie. Niemniej jednak wkrótce się okazało, że w zaistniałej sytuacji jedynymi sprzymierzeńcami Polaków są partyzanci sowieccy, a ci w dużej mierze rekrutowali się spośród zbiegłych jeńców. To, co na innych terenach okupowanej Polski było postrzegane raczej jako problem, na Kresach Południowo-Wschodnich, wobec zagrożenia ukraińskiego, było zjawiskiem wręcz pożądanym. Wzrost liczebności sowieckich oddziałów partyzanckich wiązał się dla Polaków z rodzajem nadziei na przetrwanie. Wynikała z tego znacznie większa skłonność do udzielania pomocy zbiegłym jeńcom⁵⁰.

Położenie jeńców sowieckich znacznie się pogorszyło jesienią 1941 roku, kiedy pojawiły się pierwsze przymrozki. Dochodziło wtedy do masowych zgonów jeńców, przede wszystkim z wychłodzenia. Osłabione, wyziębione organizmy były również bardziej podatne na choroby. Wkrótce w obozach zaczęły wybuchać epidemie czerwonki, tyfusu, co dodatkowo zwiększyło śmiertelność. Niemcy nie zapewniali żadnej opieki medycznej, dopuszczając jedynie możliwość leczenia przez lekarzy rekrutujących się spośród jeńców, niedysponujących jednak ani lekarstwami, ani narzędziami. Taka masa ludzi, stłoczonych na niewielkim obszarze, siłą rzeczy stawała się w momencie wybuchu epidemii zagrożeniem również dla mieszkańców okolic obozów. Wielu z nich bowiem miało, w ten czy inny sposób, bezpośredni kontakt z jeńcami. Ci ostatni byli wykorzystywani przez Niemców do pracy w zakładach produkujących dla gospodarki niemieckiej, wynajmowano ich również do prac

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ G. Motyka, *Kolaboracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941–1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1(12), s. 192–193; J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, *op. cit.*, s. 33–34. Janusz Gmitruk podaje przykłady współdziałania oddziałów polskiej samoobrony i partyzantów sowieckich w obronie miejscowości Przebraże i Pańskiej Doliny zamieszkałych przez Polaków.

doraźnych. Nietrudno było w takich warunkach o przeniesienie epidemii poza druty. Kiedy w obozie w Szebniach doszło do epidemii tyfusu, wkrótce choroba, mimo powziętych środków ostrożności, przeniosła się do okolicznych miejscowości. Pomagając chorym, śmierć poniosła córka właścicieli miejscowego majątku Helena Gorayska, a jednak winą za rozprzestrzenianie się choroby obarczono nie jeńców, ale właśnie Niemców, którzy przetrzymywali jeńców w takich warunkach⁵¹.

Obawa przed epidemią nie powstrzymała ludzi od niesienia pomocy jeńcom. W okolicach Lasów Parczewskich, w których ukrywało się szczególnie wielu zbiegłych jeńców, w większości chorych na tyfus, doszło do rozszerzenia epidemii na pobliskie wsie. I chociaż np. we wsi Huszcza w powiecie Biała Podlaska zmarło wiosną 1942 roku ponad 100 osób zarażonych tyfusem, w dalszym ciągu udzielano jeńcom pomocy⁵².

Pomoc ta, zwłaszcza w pierwszym okresie, miała charakter spontaniczny. Ludzie starali się dostarczyć jeńcom przede wszystkim żywność, napoje, papierosy itp. Ludzie pracujący w zakładach, w których jeńcy sowieccy pojawili się jako robotnicy przymusowi, dzielili się z nimi swoim śniadaniem, informowali ich, gdzie się znajdują⁵³. Zdarzały się przypadki odruchowej pomocy w ucieczce, jak to miało miejsce w obozie na Świętym Krzyżu, gdzie polscy robotnicy przekazali jeńcom kopię klucza do bramy zewnętrznej⁵⁴.

Jeńcy, szczególnie na przełomie 1941 i 1942 roku, zasadniczo mieli do wyboru trzy postawy: bierność, czynny opór i daleko idącą współpracę. Każdy z tych wyborów wiązał się z brakiem perspektywy na powrót do normalnego życia⁵⁵. Bierność oznaczała śmierć z wycieńczenia i taki los stał się udziałem większości jeńców.

⁵¹ S. Zabierowski, *Szebnie...*, op. cit., s. 40.

⁵² J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, op. cit., s. 18.

⁵³ M. Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939–1945*, Katowice 1988, s. 222.

⁵⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, 53/4808 (Ds. 17/67 Sandomierz), k. 41.

⁵⁵ L. Gorycki, „Między oporem, biernością a współpracą – jeńcy sowieccy w niewoli niemieckiej”, referat wygłoszony podczas III Ogólnopolskiej Konferencji „Auschwitz i Holocaust na tle zbrodni ludobójstwa w XX w. Jednostka wobec zbrodni”, Oświęcim, 25–28 czerwca 2012 r.

Współpraca z Niemcami odsuwała widmo śmierci, ale często łączyła się tylko z chwilową poprawą losu. A jednak wobec strasznych warunków panujących w obozach na kolaborację z nazistami zdecydowało się około miliona jeńców. Z kolei czynny opór, aby niósł ze sobą nadzieję na przetrwanie, wymagał decyzji o ucieczce, co bez wsparcia z zewnątrz kończyło się często tragicznie. Grzegorz Motyka przywołuje bunt jeńców sowieckich w obozie w Suchożebrach, kiedy to 3 września 1941 roku kilkanaście tysięcy jeńców rzuciło się jednocześnie do ucieczki na podwójny rząd obozowych drutów kolczastych. Niemcy ogniem z broni maszynowej zmasakrowali czerwonoarmistów, a tylko części z nich udało się wydostać na wolność. Dzięki pomocy miejscowych bechowców grupa uciekinierów zdołała przetrwać⁵⁶. Często jednak było tak jak w przypadku ucieczek z obozu w Szebniach, o których mieszkańcy wspominają w swoich powojennych zeznaniach. Załoga obozowa urządzała regularne polowania na uciekinierów, wykorzystując konie i psy, a ukraińscy strażnicy nieustannie przeszukiwali okoliczne zabudowania⁵⁷.

Ucieczki stawały się jednak coraz częstsze. Według Grzegorza Motyki na 67 tysięcy przypadków ucieczek jeńców sowieckich, które miały miejsce we wszystkich niemieckich obozach jenieckich, blisko połowa przypada na te położone na ziemiach polskich⁵⁸. Także pomoc miejscowych była coraz skuteczniejsza. Chociaż czasami trzeba było zapłacić za to ogromną cenę. Widząc rosnącą przychylność polskiego społeczeństwa wobec jeńców sowieckich, 23 października 1941 roku Hans Frank wydał Rozporządzenie o jeńcach wojennych w Generalnym Gubernatorstwie, w którym zakazał Polakom wszelkich kontaktów z jeńcami. Osoby ukrywające uciekinierów, ewentualnie przekazujące im żywność, ubranie czy choćby wskazujące drogę, miały podlegać karze więzienia. Dodatkowo na gminy mogły zostać nałożone indywidualne lub zbiorowe kary pieniężne⁵⁹. Rzeczywistość była jednak o wiele gorsza. Niejednokrotnie ludzie ukrywający jeńców byli zabijani na miejscu. Jak podaje Grzegorz

⁵⁶ G. Motyka, *Jeszcze o stosunku Polaków...*, op. cit., s. 464–465.

⁵⁷ S. Zabierowski, *Szebnie...*, op. cit., s. 46.

⁵⁸ G. Motyka, *Jeszcze o stosunku Polaków...*, op. cit., s. 463.

⁵⁹ S. Zabierowski, *Szebnie...*, op. cit., s. 48.

Motyka, „znanych jest co najmniej kilkaset przypadków egzekucji Polaków za pomoc udzielaną sowieckim jeńcom”⁶⁰.

Egzekucje ludności cywilnej za pomoc udzielaną jeńcom usankcjonował Wilhelm Krüger, wyższy dowódca SS i Policji (*Hoherer SS- und Polizeiführer*) w Generalnym Gubernatorstwie, który obwieszczeniem rozplakatowanym w Lublinie 22 lutego 1942 roku wprowadził obowiązek meldowania w placówce policji w ciągu 24 godzin o pojawieniu się „zbrodniczych grup”, jednocześnie za doniesienia o zbiegłych jeńcach obiecywał do 10 tysięcy złotych nagrody⁶¹.

Właśnie w Lubelskiem, jak twierdzi Julian Tobiasz, przebywało najwięcej zbiegłych jeńców. Znajdowały się tam zarówno liczne obozy jenieckie, jak i duże obszary leśne, sprzyjające ukrywaniu się. Ponadto ziemie te wchodziły dawniej w skład zaboru rosyjskiego i wielu, zwłaszcza starszych, mieszkańców potrafiło w mniejszym lub większym stopniu porozumiewać się w języku rosyjskim. Badacze okresu okupacji na tym terenie podzielili nawet miejsca ukrywania się jeńców sowieckich na cztery rejony, wyróżniając wsie, które były szczególnie zaangażowane w pomoc dla jeńców:

1) Lasy Lipskie, Janowskie i Puszcza Solecka wraz z miejscowościami: Ludmiłówka, Grabówka, Rzeczyca Ziemiańska, Trzydnik;

2) tereny Zamojszczyzny i powiatu Krasnostaw;

3) wsie Przypisówka, Brzeziny, Serock, Luszawa, które znajdowały się na styku trzech powiatów: lubartowskiego, łukowskiego i radzyńskiego;

4) obszar leżący między Ostrowem Lubelskim, Parczewem, Międzyrzecem Podlaskim, Włodawą, Siemiatyczami i Białą Podlaską – tu przebywało najwięcej zbiegów⁶².

Ukrywającym się w lasach okoliczna ludność udzielała pomocy, dostarczając im pożywienia, cywilnego ubrania czy umożliwiając przeprowadzenie podstawowych zabiegów higienicznych. Aby uchronić się od odpowiedzialności przed Niemcami, stosowano

⁶⁰ G. Motyka, *Jeszcze o stosunku Polaków...*, op. cit., s. 467.

⁶¹ S. Zabierowski, *Szebnie...*, op. cit., s. 48.

⁶² J. Doroszuk (et al.), *Zbrodnie hitlerowskie w regionie białkopodlaskim 1939–1944*, red. M. Kowalski, Lublin 1977, s. 102–103.

oryginalną metodę dostarczania żywności. Wiedząc o ukrywających się w okolicznych lasach zbiegłych jeńcach, specjalnie gromadnie udawano się na grzyby, zabierając ze sobą w koszykach jedzenie, które następnie pozostawiano w umówionych miejscach⁶³.

Sposoby pozyskiwania żywności również dowodziły dużej pomysłowości i ofiarności ludności polskiej. Na przykład, sekretarz gminy Wielgolas na Lubelszczyźnie wystawiał okolicznym chłopom fałszywe kwity potwierdzające odstawienie zwierząt rzeźnych w ramach kontyngentu. Uzyskane w ten sposób mięso przeznaczano na wyżywienie zbiegłych jeńców⁶⁴.

Nie oznacza to oczywiście, że wszyscy mieszkańcy, którzy zetknęli się z uciekinierami z obozów jenieckich, wykazywali chęć pomocy. Niektórzy traktowali jeńców sowieckich obojętnie, a czasami wręcz wrogo. Ta niechęć wynikała z obawy o to, że grupy jeńców mogą tworzyć bandy o charakterze rabunkowym. Potwierdzają to skargi kierowane do posterunków i komisariatów granatowej policji, w których najliczniej wspomina się właśnie incydenty kradzieży i rozbojów popełnianych przez zbiegłych jeńców sowieckich⁶⁵.

Pojawiła się również, nieliczna wprawdzie, grupa osób, które skorzystały z niemieckiej oferty nagród rzeczowych i pieniężnych za zadenuncjowanie uciekinierów z obozów jenieckich. Chociaż nie były to najczęściej pokaźne gratyfikacje, dla wielu okazały się wystarczające, aby wydawać zbiegłych jeńców w ręce żandarmerii niemieckiej. Warto zacytować niemieckie propozycje nagród, które w obwieszczeniu z dnia 28 lipca 1942 roku ogłosił starosta powiatowy w Sokołowie Podlaskim Ernst Gramss. Za złożenie informacji, które doprowadzą do ujęcia lub zlikwidowania zbiegów, wprowadził on specyficzny taryfikator nagród: „Za 1 bolszewika lub bandytę – 1 para nowych butów z cholewami, za 2–3 – dodatkowo oprócz butów nowe ubranie robocze, do 5 bolszewików lub bandytów – 1 wysokowartościową krowę mleczną, a jeśli bolszewików lub bandytów będzie ponad 5, to donosząca osoba otrzyma 1 kompletne gospodarstwo”⁶⁶. Zważywszy

⁶³ J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, op. cit., s. 17.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 33.

⁶⁵ A. Misiuk, *Historia policji w Polsce. Od X wieku do współczesności*, Warszawa 2008, s. 167–168.

⁶⁶ J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, op. cit., s. 67.

że w niektórych miejscowościach ukrywały się grupy jeńców liczące po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt osób, pokusa była znaczna.

Władze okupacyjne nałożyły także dodatkowy obowiązek na ludność cywilną. W ramach tzw. wart przeciwpożarowych mieszkańcy mieli powiadamiać o pojawieniu się zbiegłych jeńców. Za „likwidację przybywających bolszewików” obiecywano „kontyngent wódki i papierosów”. Przypominano również, że jeśli warty przeciwpożarowe nie zachowają dostatecznej czujności, to karę ponieśże cała miejscowość⁶⁷.

We wspomnianym ogłoszeniu wydanym przez starostę podlaskiego Gramssa podkreślono, że „osoby, udzielające pomocy bolszewikom oraz bandytom, muszą się liczyć z utratą swego gospodarstwa i swej wolności”⁶⁸. Jak wynika z opracowań na temat okupacji na tych terenach, w jednym tylko powiecie sokołowskim za pomoc udzielaną zbiegłym jeńcom i Żydom zamordowano przez rozstrzelanie 300 osób. Wprowadzono również swego rodzaju odpowiedzialność zbiorową. Za ukrywanie dwóch jeńców sowieckich wysiedlono bez prawa powrotu wszystkich mieszkańców wsi Chmielnik w powiecie Sokołów Podlaski. Zezwolono im tylko na zabranie rzeczy osobistych. Część mieszkańców ukarano dodatkowo, osadzając ich w obozie karnym Treblinka I, a syna gospodarza, u którego ukrywali się Sowietci, uwięziono na Pawiaku⁶⁹.

Represje stawały się coraz okrutniejsze. Zdarzały się sytuacje takie jak tragedia rodziny Sawickich z miejscowości Sawice-Bronisze w gminie Wyrozębny na Lubelszczyźnie, która ukrywała jeńca sowieckiego. Na skutek donosu 17 czerwca 1943 roku żandarmeria dokonała egzekucji całej siedmioosobowej rodziny. Zwłoki pozostawiono w zabudowaniach, które doszczętnie spalono⁷⁰.

Różne przypadki pomocy udzielanej jeńcom sowieckim i jej konsekwencje wychodzą na światło dzienne nawet obecnie. Przykładem jest śledztwo prowadzone przez lubelski oddział

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ K. Witt, *Działalność okupanta hitlerowskiego w powiecie Sokołów Podlaski w latach 1939–1944*, „Rocznik Mazowiecki” 1970, t. 3, s. 240.

⁷⁰ J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, *op. cit.*, s. 24.

Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie, jak to zostało określone, „zabójstw poprzez rozstrzelanie 14 mieszkańców wsi Stójło i Czarnoziem”. Wśród ofiar były dzieci w wieku dwóch lat, których niemieccy żandarmi nie oszczędzili. Jak się okazało w toku śledztwa, przyczyną utraty życia przez te osoby było ukrywanie się w zagrodzie u jednej z nich przez okres miesiąca jeńca sowieckiego. W ciągu dwóch dni, 4 i 5 listopada 1942 roku, do wsi przybyło kilkunastu żandarmów z Siennicy Różanej i Wierzchowin. Ponieważ nie mogli pojmać jeńca, przeprowadzili egzekucję kilku rodzin, nie oszczędzając nawet małego dziecka leżącego w kołysce⁷¹.

Niemieckie represje oraz donosy na osoby ukrywające jeńców powodowały, że obie strony musiały zachować daleko posuniętą ostrożność. Ze swojej strony jeńcy starali się chronić osoby im pomagające. Jeżeli ukrywali się w lesie, to przychodzili do zaufanych gospodarzy po zapadnięciu zmroku, w umówione dni. Zdarzało się, że oddawali życie, nie wyjawiając, kto im pomagał, jak to miało miejsce we wsi Rogóziec, gdzie „zakatowano w kieracie kilkunastu jeńców, ponieważ nie chcieli wyjawić nazwisk mieszkańców, którzy dostarczali im wyżywienie”⁷². Zdarzało się i tak, jak w przypadku działacza ludowego Wincentego Żelazowskiego, który pomógł jeńcom, dając im żywność, mapę i kompas oraz udzielając wskazówek, jak mają się dostać do „swoich”. Jeńcy jednak zostali złapani przez patrol niemiecki i w trakcie przesłuchania wskazali Żelazowskiego jako tego, który im pomógł. Żelazowski został aresztowany i osadzony na Pawiaku, ale podczas konfrontacji jeńcy zmienili swoje zeznania, twierdząc, że „widzą tego człowieka po raz pierwszy w życiu”. Dało to możliwość wykorzystania korupcji panującej wśród Niemców na niższych szczeblach administracji i wykupienia Żelazowskiego z niemieckiego więzienia⁷³.

⁷¹ Śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich i zbrodni przeciwko ludzkości, w postaci zabójstw poprzez rozstrzelanie 14 mieszkańców wsi Stójko i Czarnoziem, województwa lubelskiego, spośród ludności cywilnej obszaru okupowanego, przez żandarmów niemieckich z posterunków w Siennicy Różanej i Wierzchowinach, do których doszło w dniach 04 i 05 listopada 1942 r. (S. 123/12/Zn), <http://ipn.gov.pl> (15.02.2014).

⁷² J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, op. cit., s. 25.

⁷³ *Ibidem*, s. 23.

Ukrywający się jeńcy potrafili również zachować się bohatersko wobec swoich opiekunów. Bardzo dobrym przykładem takiej postawy jest historia jeńca sowieckiego o imieniu Władysław, który zbiegł z obozu w Szebniach. Ukrywał się on w miejscowości Wrocanki, zamieszkiwanej przez dwóch gospodarzy: Piotra Chudego i Tomasza Garbarza. Na skutek donosu gestapowca z Jasła Teodor Drzyzga, osobiście przybył do Wrocank, aby aresztować zbiega. Ponieważ nie zastał go w zabudowaniach wskazanych przez konfidenta, dotkliwie pobił obu gospodarzy, domagając się wydania jeńca. Tomasz Garbarz na skutek pobicia stracił słuch, żaden z nich jednak nie wydał miejsca ukrycia się zbiega. Jeniec, widząc skutki wizyty gestapowca i chcąc uchronić swoich opiekunów przed dalszymi prześladowaniami, sam zgłosił się na posterunek policji bezpieczeństwa w Jaśle⁷⁴.

Nie wszyscy jeńcy zachowywali się poprawnie, zdarzały się rabunki i gwałty. W większości przypadków jednak Polacy pomagali „ze szczerego serca”, a ratowani jeńcy okazywali wdzięczność. Charakterystyczne są tu słowa jeńca sowieckiego Władimira Bozunowa wypowiedziane podczas pożegnania z opiekującą się nimi Wandą Ostas z Mokobód w powiecie siedleckim: „Kochana Wando, nie umiemy podziękować Ci tak, jak na to zasługujesz. To, że jesteśmy zdrowi, że żyjemy i jesteśmy podobni do ludzi, zawdzięczamy tobie i tym, którzy ci pomagali. Nikt z nas, ani naszych rodzin, jeśli kiedykolwiek do nich wrócimy, tego nie zapomni. Zawsze będziemy was wszystkich tak ciepło wspominać, jak ciepło i bezinteresownie zaopiekowaliście się nami, narażając siebie i swoje rodziny na największe niebezpieczeństwo. Przyjaźni między nami nikt nie osłabi”⁷⁵. Nie były to deklaracje bez pokrycia. Jak wynikało z instrukcji prowadzenia przesłuchań byłych jeńców w obozach filtracyjnych przez SMIERSZ⁷⁶, ci, którzy przebywali długo wśród ludności udzielającej im pomocy, byli „szczególnie podejrzani o sprzyjanie reakcjonistom”⁷⁷.

⁷⁴ S. Zabierowski, *Szebnie...*, op. cit., s. 48–49.

⁷⁵ J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, op. cit., s. 43.

⁷⁶ SMIERSZ lub Smiersz (*Głównoje uprawlenije kontrrazwiedki „SMIERSZ” Narodnogo komissariata oborony SSSR*) – była to powszechna nazwa (akronim), stosowana w ZSRS podczas wojny niemiecko-sowieckiej wobec komórek organizacyjnych kontrwywiadu wojskowego, działającego w latach 1943–1946. Jednym z ich zadań było „wychwycenie podejrzanych elementów spośród jeńców, byłych żołnierzy Armii Czerwonej”.

⁷⁷ A. Tereszczenko, *Czistiliszcze SMIERSZA. Stalinskije „wołkodawy”*, Moskwa 2011, wyd. elektroniczne.

Między jeńcami a opiekującymi się nimi Polakami zawiązywały się czasami przyjaźnie, które przetrwały czasy wojny. Niektórzy z ocalonych jeńców po wojnie próbowali odszukać swoich dobroczyńców, aby jeszcze raz wyrazić im swoją wdzięczność. Nawet w warunkach okupacyjnych Polacy mający styczność z jeńcami niejednokrotnie traktowali ich jak swoich. Janusz Gmitruk opisuje wizytę grupy jeńców na weselu u rodziny Karolaków we wsi Tokary. Jeńcy zaproszeni przez nowożeńców zjawili się wieczorem, wzięli udział w zabawie i obdarowani żywnością przez nowożeńców, wrócili do swoich kryjówek w pobliskim lesie⁷⁸.

Niektórzy spośród jeńców, po dojściu do zdrowia, nie opuszczali miejscowości, w której się ukrywali, tylko zaczynali normalne życie wśród mieszkańców, wykonując różnego rodzaju prace, pomagając w gospodarstwie⁷⁹. Ci, którzy trafiali do polskiej partyzantki, często nie przejawiali zbytnej ochoty, by przechodzić do oddziałów sowieckich.

Kreśląc obraz pomocy dla jeńców, nie można pominąć wspomnianego już zjawiska donoszenia na osoby ukrywające zbiegłych jeńców lub im pomagające, a także wydawania ich władzom okupacyjnym w celu uzyskania korzyści materialnych. Problem ten jest daleki od rozpoznania, o ile bowiem wiele się mówi o tzw. szmalcownikach, którzy proceder szantażowania i wydawania osób pochodzenia żydowskiego uczynili intratnym zajęciem, o tyle w przypadku donosów związanych z jeńcami sowieckimi mamy do czynienia ze swego rodzaju złą milczeniem. Być może wynika to z negatywnego obrazu „braci ze Wschodu”, jaki utrwalił się w czasach powojennych. W początkowym okresie PRL wszczynano liczne procesy w sprawach o współpracę z okupantem hitlerowskim. Jednakże wraz z upływem czasu i coraz bardziej widoczną zależnością od Moskwy wszystko, co było wymierzone w Związek Radziecki, jak oficjalnie zaczęto nazywać Związek Sowiecki, stało się społecznie akceptowalne. Pojawiło się przekonanie, że była to forma walki z komunistami⁸⁰.

⁷⁸ J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, op. cit., s. 22.

⁷⁹ S. Zabierowski, *Szebnie...*, op. cit., s. 50.

⁸⁰ Po Polsce krążyło mnóstwo dowcipów, których motywem przewodnim była „głupota ruskich”, a przejawem stosunku Polaków do ZSRS było komentowanie

W związku z obowiązkami nałożonymi na miejscową ludność, powstał m.in. problem odpowiedzialności za udział w obławach organizowanych przez władze okupacyjne na ukrywających się sowieckich zbiegów z obozów jenieckich. Ten przymus wiązał się jednak z konkretnymi korzyściami, jak wspomniane dodatkowe przydziały papierosów, alkoholu oraz przychylność przedstawiceli władz. Jednocześnie quasi-przymusowa forma udziału w obławach stwarzała uczestniczącym w nich rodzaj alibi na przyszłość. Tłumaczyli oni później, że nie wydawali jeńców dla korzyści materialnych, ale z obawy przed prowokacją ze strony Niemców, którzy mogli sprawdzać w ten sposób np. wykonywanie obowiązków przez warty przeciwpożarowe.

Taka historia była udziałem Stanisława O., który w 1953 roku został skazany na mocy dekretu O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, na karę pięciu i pół roku więzienia za odprowadzenie zbiegłych jeńców na posterunek żandarmerii niemieckiej. Jeńcy pojawili się w nocy właśnie podczas jego warty i chociaż decyzja o przekazaniu ich Niemcom zapadła po naradzie kilkunastu osób, to właśnie Stanisław O. wraz z sąsiadem jako pełniący służbę, zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Pomimo starań o uchylenie wyroku podjętych przez rodzinę Stanisława O. Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrujący wniosek już w XXI wieku, a więc kilkadziesiąt lat po wojnie, utrzymał go w mocy. A jednak człowiek ten nie spotkał się z potępieniem sąsiadów, którzy podkreślali: „Wykonał przecież tylko swój obowiązek. Inni na jego miejscu zrobiliby to samo”⁸¹.

wszelkiego rodzaju zawodów sportowych, podczas których często nie miało znaczenia miejsce zajmowane przez polskich reprezentantów, ale pokonanie w bezpośrednim starciu „ruskich”. Koronnym przykładem były mistrzostwa świata w hokeju na lodzie rozgrywane w Katowicach w 1976 roku, w trakcie których powszechnie mówiono o „sukcesie naszych”, chociaż reprezentacja Polski zajęła przedostatnie miejsce i w efekcie spadła do niższej kategorii rozgrywek. Zwycięstwo nad Sborną było jednak powodem do dumy i zachwytu. Warto również przypomnieć euforię, jaką wzbudził tzw. gest Kozakiewicza, choć w tym przypadku towarzyszył on spektakularnemu zwycięstwu Polaka – chodziło o czas i miejsce: igrzyska olimpijskie w Moskwie w roku 1980.

⁸¹ P.P. Reszka, *Wydał jeńców radzieckich Niemcom. Czy jest patriotą?*, „Gazeta Wyborcza” z 8 października 2011 r., <http://lublin.gazeta.pl> (15.01.2014).

Przytoczone przykłady zachowań Polaków wobec jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej dają obraz w swojej ogólnej wymowie pozytywny. Pomimo przedwojennej propagandy kreującej obraz czerwonoarmisty jako dziczającego barbarzyńcy ze Wschodu zagrażającego wartościom kultury zachodniej, ci, którzy mieli styczność z jeńcami, w większości nie pozostali obojętni na bezmiar cierpień, jakich doświadczali oni ze strony Niemców. Starali się udzielić więźniom takiej pomocy, na jaką ich było w ówczesnych warunkach stać. Było to niezwykle, ponieważ jeńcy sowieccy stanowili element obcy narodowościowo. Należy ponadto pamiętać, że – jak zauważa Janusz Gmitruk – „była to bezpośrednia humanitarna pomoc, za którą wieś, oprócz represji i chorób przyniesionych przez jeńców, żadnych gratyfikacji materialnych otrzymać nie mogła”⁸². Słowo „wieś” jest tu szczególnie istotne, gdyż zdecydowana większość obozów jenieckich znajdowała się na terenach wiejskich i właściwie to jedynie ludność okolicznych wsi miała niemal codzienny kontakt z jeńcami. W większości wypadków kontakt ten owocował udzielaniem szerokiej pomocy, zarówno spontanicznej, jak i zorganizowanej. W trudnych warunkach okupacyjnych okazywało się, że polskie społeczeństwo potrafi się wykazać ofiarnością i poświęceniem. Za wsparcie jeńców groziły przecież surowe represje, do kary śmierci włącznie. A jednak tej pomocy udzielano stale. Oczywiście trudno jest mówić o jej powszechności. Tam, gdzie nie było obozów, świadomość losu jeńców sowieckich w niewoli niemieckiej niemal nie istniała. Zresztą świadomość ta do dnia dzisiejszego jest znikoma. Jak stwierdza Grzegorz Motyka, „w świadomości społecznej problem jeńców sowieckich nie istnieje. A to druga pod względem liczby ofiar, za holokaustem, zbrodnia nazistowska”⁸³. Wypada się zgodzić z Rafałem Wnukiem, twierdzącym, że „losem jeńców sowieckich do tej pory historycy właściwie się nie zajmowali. To temat, który dopiero czeka na opisanie”⁸⁴.

⁸² J. Gmitruk, *Skazani na zagładę...*, op. cit., s. 4.

⁸³ P.P. Reszka, *Wydał jeńców radzieckich...*, op. cit.

⁸⁴ *Ibidem*.

BEATA SIWEK-CIUPAK

Stosunek polskich organizacji społecznych i ludności Lubelszczyzny do jeńców sowieckich więzionych w obozie na Majdanku

Sowieccy jeńcy wojenni byli pierwszą grupą więźniów umieszczoną w lubelskim obozie koncentracyjnym. Ich osadzenie, warunki bytowe i sposób traktowania były wypadkową ogólnej polityki nazistowskiej wobec wziętych do niewoli żołnierzy Armii Czerwonej. Polityka ta cechowała się wyjątkową bezwzględnością. Władze III Rzeszy złamały w tym wypadku wszelkie postanowienia prawa międzynarodowego dotyczące traktowania jeńców i świadomie skazały ich na masowe wyniszczenie¹. Jednym z czynników eksterminacji

¹ Zwiastunem takiego potraktowania żołnierzy przeciwnika wziętych do niewoli była odprawa wyższych dowódców oraz szefów ich sztabów dotycząca planowanego ataku na Związek Sowiecki, która odbyła się 30 marca 1941 roku w gmachu Kancelarii Rzeszy. Hitler ujawnił wówczas zamiar eksterminacji komisarzy politycznych Armii Czerwonej i pracowników sowieckiej administracji państwowej. Zapowiedział traktowanie ich jak zbrodniarzy wojennych, których nie można uważać za żołnierzy i jeńców oraz których należy rozstrzelać na miejscu bez sądu. Potwierdzeniem tej decyzji było rozporządzenie o komisarzach z 6 czerwca 1941 roku. Również życie pozostałych jeńców sowieckich było zagrożone od momentu dostania się do niewoli z powodu instrukcji Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu z 8 września tego roku, w myśl której żołnierzy niemieckich obowiązywała agresywna postawa wobec jeńców, a za nie dość energiczne i bezwzględne

był transport. Większość jeńców zmuszana była, zwłaszcza na Ukrainie, do kilkusetkilometrowych marszów do stalagów². Innych wieziono po kilka dni w zatłoczonych wagonach towarowych, bez żywności i wody.

Pierwsze obozy dla jeńców sowieckich władze niemieckie zaczęły organizować w dystrykcie lubelskim tuż przed atakiem na dotychczasowego sojusznika – w maju 1941 roku. Stalagi zlokalizowano na terenach trzech przygranicznych powiatów Generalnego Gubernatorstwa i Związku Sowieckiego: Białej Podlaskiej, Chełma i Zamościa³. Z reguły obozy nie spełniały podstawowych norm ludzkiego bytowania. Zwykle były to tereny ogrodzone drutem kolczastym z kilkoma budynkami dla załogi wartowniczej. Jeńcy przebywali pod gołym niebem, bez względu na porę roku i warunki pogodowe, albo gnieździł się w ziemiankach, które sami wykopali. Brakowało wody i urządzeń sanitarnych⁴. Głód i brak pomocy medycznej powodowały masowe zgony.

Sytuacja zaczęła ulegać pewnej zmianie dopiero latem 1942 roku. Na skutek nasilającego się problemu braku robotników, coraz liczniej powoływanych do wojska, rozpoczęła się wówczas bezwzględna eksploatacja jenieckiej siły roboczej w gospodarce III Rzeszy⁵.

Ogółem spośród około 5,7 miliona jeńców sowieckich, którzy znaleźli się w niemieckich obozach jenieckich w latach 1941–1945,

użycie broni groziła im kara. Zob.: S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 118–119; J. Sawczuk, *Jeńcy radzieccy w stalagu 318 (VIII F) Łambinowicach. Traktowanie i zatrudnianie (lipiec 1941 – sierpień 1942)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” (dalej: „ŁRM”) 1974, t. 1, s. 105; M. Cygański, *Zbrodnie Wehrmachtu, Waffen SS, SD i Gestapo na jeńcach wojennych w latach II wojny światowej*, „ŁRM” 1981, t. 4, s. 19–20.

² Ch. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941–1943*, Stuttgart 1978, s. 162–170, 377; S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, op. cit., s. 372; M. Cygański, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, op. cit., s. 25.

³ E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więzienia i obozy w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 3, s. 88–97.

⁴ S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, op. cit., s. 380–392; M. Cygański, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, op. cit., s. 27.

⁵ Jeńcom wydłużano czas pracy oraz zmuszano ich do wykonywania robót w warunkach niebezpiecznych dla życia, w miejscach zagrożonych bombardowaniami, w kopalniach, w przemyśle zbrojeniowym, przy robotach drogowych, kolejowych, budowlanych, a także w rolnictwie. Zob.: S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, op. cit., s. 384, 385; M. Cygański, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, op. cit., s. 34, 35.

około 3,3 miliona zginęło lub zostało zamęczonych głodem, katastrofalnymi warunkami bytowymi, biciem lub pracą⁶. Lubelszczyzna wpisuje się w tę tragiczną statystykę blisko 400 tysiącami więźniów tej kategorii, z których śmierć – najczęściej z wycieńczenia – poniosło około 250 tysięcy⁷. Jednym z miejsc, w których rozgrywał się ich koszmar, był nowo powstający obóz na Majdanku pod Lublinem⁸. Genezy deportowania do niego sowieckich jeńców wojennych należy upatrywać w staraniach Heinricha Himmlera o zatrudnienie ich jako siły roboczej dla potrzeb SS już na początku wojny niemiecko-sowieckiej. Chciał on wykorzystać początkowy brak zainteresowania ich zatrudnieniem w przemyśle niemieckim i przejąć kontrolę nad częścią jeńców, która formalnie była pod zarządem Wehrmachtu⁹, w celu ich eksploatacji jako siły roboczej w obozach koncentracyjnych oraz przy przedsięwzięciach budowlanych i przemysłowych SS. Jednym z pierwszych zadań, do których realizacji zamierzano wykorzystać jeńców, było utworzenie w Lublinie ośrodka germanizacji i bazy wojskowej – jednego z tzw. punktów oparcia dla jednostek SS na Wschodzie – w tym budowa ogromnego osiedla dla esesmanów i ich rodzin oraz zaplecza gospodarczego. Obóz miał pełnić funkcję rezerwuaru siły roboczej dla wykonania tych robót budowlanych i planowanej produkcji¹⁰. Prawdopodobnie w sierpniu 1941 roku zapadła decyzja o wykorzystaniu jeńców także przy jego budowie. Pod koniec tego miesiąca dowódca wojskowy w GG (*Militärbefehlshaber im Generalgouvernement*) otrzymał informację, że 100 tysięcy więźniów tej kategorii ma

⁶Tylko niewielką część ocalałych stanowią zbiegli z niewoli. Zob.: M. Cygański, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, *op. cit.*, s. 37. Około 800 tysięcy osób zostało zwolnionych z obozów i podjęto współpracę z Niemcami, wstąpiło do posiłkowych formacji Wehrmachtu i Waffen-SS, włącznie z dywizjami Rosyjskiej Narodowej Armii Wyzwoleńczej. Zob.: Ch. Streit, *Keine Kameraden...*, *op. cit.*, s. 9–10; D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998, s. 79; M. Cygański, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, *op. cit.*, s. 35, 36; S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, *op. cit.*, s. 385–388.

⁷E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więzienia i obozy...*, *op. cit.*, s. 93.

⁸O jeńcach sowieckich na Majdanku zob.: B. Siwek-Ciupak, *Dwa obozy radzieckich jeńców wojennych na Majdanku*, [w:] *Między Wehrmachtem a SS. Jeńcy wojenni w niemieckich obozach koncentracyjnych*, red. V. Rezler-Wasilewska, Opole 2010, s. 38–60.

⁹S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, *op. cit.*, s. 56–57.

¹⁰Szerzej na temat przyczyn powstania Majdanka oraz powiązania go z niemieckimi planami kolonizacyjnymi i gospodarczymi dotyczącymi Wschodu zob.: J. Marszałek, *Geneza i początki budowy obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 1965, t. 1, s. 17–29.

być sukcesywnie oddawanych do dyspozycji Himmlera w okolice Lublina¹¹. Sprawę ich przejścia Himmler omawiał również z organami centralnymi właściwymi dla obozów koncentracyjnych. W dniach 16–22 września 1941 roku przeprowadził kilka rozmów na ten temat z Oswaldem Pohlem, szefem Głównego Urzędu Gospodarczo-Ekonomicznego, i Richardem Glücksem, inspektorem obozów koncentracyjnych¹². We wrześniu 1941 roku zawarł w tej sprawie porozumienie również z naczelnym dowódcą wojsk lądowych. W myśl tych uzgodnień SS miało przejąć ze stałagów ogółem 325 tysięcy Sowietów¹³. 25 września 1941 roku wydział do spraw jeńców przy Naczelnym Dowództwie Sił Zbrojnych polecił, aby przekazać Reichsführerowi SS do 100 tysięcy jeńców, którzy mieli zostać wysłani w okolice Lublina¹⁴. Połowa z nich była przeznaczona dla Majdanka, o czym świadczy rozkaz, jaki dwa dni później wydał Hans Kammler, nadzorujący opracowanie planów budowy tego obozu. Nakazywał, aby z dniem 1 października 1941 roku utworzyć w Lublinie i Oświęcimiu obozy z możliwością pomieszczenia 50 tysięcy jeńców w każdym¹⁵. Tymczasem okazało się, że katastrofalny stan zdrowia i bardzo słaba kondycja fizyczna jeńców uniemożliwiają realizację wcześniejszych założeń. W związku z tym w grudniu ukazał się kolejny rozkaz Kammlera, w którym stwierdzał on, że obóz na Majdanku ma pomieścić 150 tysięcy jeńców, względnie więźniów. W styczniu 1942 roku Himmler powiadomił Glücksa,

¹¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Wyroki i akty oskarżenia, sygn. 258, W. Scheffler, *Zur Judenverfolgung des nationalsozialistischen Staates – unter besonderer Berücksichtigung der Verhältnisse im Generalgouvernement und zur Geschichte des Lagers Maydanek im System nationalsozialistischer Vernichtungs- und Konzentrationslage*, s. 115.

¹² *Der Dienstkalender Heinrich Himmlers 1941/42*, red. P. Witte et al., Hamburg 1999, s. 210, 215.

¹³ J. Marszałek, *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1987, s. 20. Liczbę tę podaje również Hans Kammler, szef Urzędu II w Głównym Urzędzie Budżetu i Budownictwa, w sprawozdaniu o stanie robót budowlanych w obozach koncentracyjnych w Auschwitz i Lublinie z 19 grudnia 1941 roku. Zob.: Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (dalej: APMM), Zbiór fotokopii i kserokopii dokumentów (dalej: Fotokopie), sygn. XIX-41, Akta dotyczące robót budowlanych w Oświęcimiu i Lublinie 1941–1942 (oryg. w Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej w Moskwie [dalej: GARF – Gosudarstwennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi], f. 1372, op. 5, EDCHR 156), s. 26–29.

¹⁴ J.E. Schulte, *Zwangsarbeit und Vernichtung. Das Wirtschaftsimperium der SS. Oswald Pohl und das SS-Wirtschafts-Verwaltungsbauptamt 1933–1945*, Paderborn 2001, s. 335.

¹⁵ APMM, Fotokopie, sygn. XIX-164, Materiały dotyczące KL Lublin 1941–1944, s. 6.

że zamiast jeńców sowieckich do obozów koncentracyjnych zostali deportowani 150 tysięcy niemieckich Żydów¹⁶.

Przedstawiony tu pokrótce proces decyzyjny znalazł odbicie w sytuacji i liczebności jeńców sowieckich w obu wymienionych obozach. W październiku 1941 roku na terenie przeznaczonym pod obóz w Lublinie osadzono pierwszą grupę około 1500–2000 jeńców z obozu w Chełmie. Byli to przeważnie ludzie młodzi, w wieku nieprzekraczającym 30–40 lat, dobrze zbudowani, co świadczy o tym, że byli przeznaczeni do ciężkiej pracy przy budowie obozu. Nie zachowały się opisy stanu zdrowia i kondycji fizycznej jeńców doprowadzonych na Majdanek w pierwszym okresie jego funkcjonowania. Znacząc jednak realia obozów dla jeńców sowieckich, można przyjąć, że były one takie same jak jeńców przeznaczonych do obozu Auschwitz. Jego komendant Rudolf Höss wspomina, że jeńcy skierowani tam z obozu jenieckiego w Łambinowicach, na podstawie rozkazu Kammlera z początku października, „byli chętni do pracy, jednakże na skutek osłabienia nie byli w stanie niczego zrobić”. Stało się tak, mimo że zgodnie z zarządzeniem Himmlera do jenieckich obozów SS mieli być przenoszani jedynie silni i w pełni zdolni do pracy. Z relacji konwojujących ich oficerów wynikało, że byli to najlepsi spośród przebywających w tamtejszym obozie¹⁷.

W momencie sprowadzenia jeńców na Majdanek nie było tu jeszcze żadnej infrastruktury. W tej sytuacji prawdopodobnie część z nich została umieszczona w budynkach gospodarczych wsi Dziesiąta znajdujących się na terenach przeznaczonych pod budowę obozu: w stodole jednego z gospodarstw i domach opuszczonych przez dwóch innych gospodarzy. Ci natomiast, dla których zabrakło miejsca w zabudowaniach, byli zmuszeni do zamieszkania w zbudowanych przez siebie ziemiankach, w których szukali schronienia w trudnych warunkach atmosferycznych¹⁸. Zatrudniono ich

¹⁶ APMM, Fotokopie, sygn. XIX-164, Materiały dotyczące KL Lublin 1941–1944, k. 11; pismo Himmlera z 26 stycznia 1942 r., [w:] *Faschismus – Getto – massenmord. Dokumentation über Ausrottung und Widerstand der Juden in Polen während des Zweiten Weltkrieges*, Berlin 1961, s. 268.

¹⁷ Na temat sytuacji jeńców sowieckich skierowanych do obozu Auschwitz w wyniku rozkazu 25 września 1941 roku por.: *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1989, s. 120–122.

¹⁸ T. Kosibowicz, *Lekarze w pastakach*, [w:] *Przeżyli Majdanek*, Lublin 1980, s. 40. APMM, Fotokopie, sygn. XIX-167, Protokoły przesłuchania świadków przez

przy pracach związanych z przygotowaniem terenu pod zabudowę – grodzeniem pól i wznoszeniem pierwszych budynków, które zajmowali w miarę ich powstawania¹⁹.

Katastrofalne warunki bytowe, marne wyżywienie i brutalne traktowanie dodatkowo zmniejszały i tak niewielkie siły więźniów. Ich pożywienie stanowiły: około 120 g chleba dziennie, ciepła woda rano, w południe pół litra rzadkiej „zupy” pozbawionej wartości odżywczych. Wygłodniali i osłabieni próbowali zebrać w obozowej kuchni, zbierali się w miejscu, gdzie wyrzucano odpadki, w których wyszukiwali resztek nadających się jeszcze do zjedzenia. Dwie relacje wskazują nawet na akty kanibalizmu, których mieli się dopuszczać. Jedna z nich pochodzi od naocznego świadka Henryka Bandosa zatrudnionego w obozie jako tzw. robotnik wolnościowy, druga – od żydowskiego więźnia, który trafił na Majdanek w kwietniu 1942 roku, Wiesława Dobrowolskiego (Izaaka Dreimana), który o tym fakcie słyszał w obozie. Sytuacje takie opisuje także Rudolf Höss w odniesieniu do jeńców osadzonych w KL Auschwitz²⁰.

Na pogorszenie stanu zdrowia jeńców wpływały także tragiczne warunki higieniczne. Jeńcom nie umożliwiano ani korzystania z wody do mycia, ani zmiany odzieży (mieli wprawdzie ciepłe ubrania i buty z cholewami, jednak z powodu zimna nie rozbierali

Komisję Polsko-Radziecką, Protokół przesłuchania świadka W. Skowronka, s. 333; Pamiętniki, sygn. VII-135/216, Protokół przesłuchania świadka, Jeliński Klaudiusz, s. 3; Nagrania magnetofonowe, sygn. VIII-232, H. Bandos, Wspomnienia, sygn. VIII-235; fr. zeznania oskarżonego Hermanna Hackmanna, [w:] E. Fechner, *Proces. Obóz na Majdanku w świetle wypowiedzi uczestników rozprawy przed Sądem Krajowym w Düsseldorfie*, tłumaczenie, przedmowa i objaśnienia T. Kranz, Lublin 1996, s. 48. Por.: G. Religa, *Jeńcy sowieccy na Majdanku w okresie październik 1941 – 14 lipca 1942 r.*, „Zeszyty Majdanek” 2003, t. 23, s. 234. Autor podważa wiarygodność Hermanna Hackmanna (przy pis 35), wydaje się jednak nielogiczne, aby oskarżony opisywał warunki bytowania więźniów jako gorsze, niż były w rzeczywistości. Ostatecznie jednak, pomimo wyrażonych wcześniej wątpliwości, Grzegorz Religa stawia tezę, do której przychyliła się również autorka, że jeńcy mieszkali we wszystkich wymienionych zabudowaniach i miejscach.

¹⁹ Fragment zeznania oskarżonego Hansa Villaina, byłego kierownika pola więziarskiego, [w:] E. Fechner, *Proces...*, *op. cit.*; APMM, Fotokopie, sygn. XIX-167, Protokół przesłuchania świadka W. Skowronka, s. 333, 334; *ibidem*, Pamiętniki i relacje, sygn. VII/M-54, E. Karabanik, „Majdanek. Obóz zagłady Polaków i Żydów”, s. 11.

²⁰ APMM, Zbiór nagrań audio, sygn. VIII-232, Bandos Henryk, „Wspomnienia”; W. Dobrowolski, *Pięć lat na muszce (wspomnienia więźnia Majdanek)*, Lublin 1994, s. 32; *Autobiografia Rudolfa Hössa...*, *op. cit.*, s. 121.

się nawet do snu). Osłabieni głodem i zimnem byli dziesiątkowani przez choroby – przede wszystkim tyfus plamisty. Lekarz przybyły do obozu na początku listopada 1941 roku, więzień Tadeusz Kosibowicz, wspomina, że zastał w nim około 1500 jeńców, z których połowa chorowała na tyfus lub była maksymalnie wycieńczona po przebytej chorobie. Wielu miało wrzodzące obrażenia twarzy spowodowane zranieniami nahajkami używanymi przez esesmanów. Mimo takiego stanu rzeczy nie zorganizowano dla nich szpitala, a lekarze otrzymywali jedynie niewielkie ilości lekarstw i środków opatrunkowych, które natychmiast rozdzielali między potrzebujących. Najpopularniejszym sposobem zwalczania epidemii tyfusu stosowanym przez załogę obozu było rozstrzelanie tych, u których wykryto objawy choroby. Okoliczności te spowodowały, że w dniu 10 listopada 1941 roku przy życiu pozostawało zaledwie 500 jeńców, z czego 350 nie nadawało się do pracy²¹. O skali śmiertelności, a pośrednio także o stosunku władz obozowych do jeńców więzionych wówczas na Majdanku, świadczy dokument z 20 listopada 1941 roku przesłany przez władze obozu w Lublinie do Wehrmachtsauskunftsstelle (Biura ds. Strat) w Berlinie. W piśmie wymieniono z nazwiska 21 zmarłych jeńców i informowano o 19 dalszych, których danych personalnych władze obozu nie były w stanie ustalić (!)²². Wymieniony więzień wspominał, że w ciągu trzech tygodni liczba jeńców zmniejszyła się do dziewięćdziesięciu kilku²³.

Naturalne ukształtowanie terenu zajętego pod budowę obozu, bezpośrednie sąsiedztwo podmiejskiej wsi Dziesiąta oraz bliskość ruchliwej drogi z Warszawy do Lwowa, a także to, że przy pracach budowlanych zatrudniano osoby cywilne, powodowały, że tragedia więźniów Majdanka rozgrywała się na oczach wielu świadków. Niektórzy spontanicznie usiłovali przyjść z pomocą wynędzniałym

²¹ APMM, Fotokopie, sygn. XIX-41, Akta dotyczące robót budowlanych w Oświęcimiu i Lublinie 1941–1942 (oryg. w GARF, f. 1372, op. 5, EDCHR 156), s. 70, 71; APMM, Pamiętniki i relacje, sygn. VII-135/251, Protokół przesłuchania świadka, Muszkat Tadeusz, s. 2, 3; *ibidem*, sygn. VII/M-54, E. Karabanik, „Majdanek...”, *op. cit.*, s. 11; T. Kosibowicz, *Lekarze w pasiakach...*, *op. cit.*; A. Zmijewska-Wisniewska, *Zeznanie szefa krematorium Ericha Mubsfeldta*, „Zeszyty Majdanka” 1965, t. 1, s. 138, 139; K.M. książę Radziwiłł, *Pamiętniki. Od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, Warszawa 2000, s. 238.

²² ITS Arolsen/KL Lublin, Order 27, s. 1.

²³ T. Kosibowicz, *Zdrowych było niewiele*, [w:] *Jesteśmy świadkami. Wspomnienia byłych więźniów Majdanka*, wybór i wstęp C. Rajca, E. Rosiak, A. Wiśniewska, Lublin 1969, s. 26.

nieszczęśnikom. Jako pierwsi nieśli ją zatrudniani w obozie robotnicy cywilni, ukradkiem dzieląc się z jeńcami prowiantem. Również mieszkańcy najbliższych zabudowań gospodarczych z narażeniem zdrowia i życia „podrzucali kawałek jakiegoś mięsa, kiełbasy, chleba, a w wielu wypadkach coś gotowego z własnej kuchni”²⁴ – wspomina Edward Karabanik, jeden z pierwszych polskich więźniów politycznych, przewieziony do obozu w Lublinie z Konzentrationslager Buchenwald w grudniu 1941 roku.

Saturnina Malm, działaczka społeczna znana w Lublinie ze swego oddania sprawie niesienia pomocy materialnej i duchowej uwięzionym w obozach jenieckich i więzieniach, tak wspomina swój pierwszy kontakt z rzeczywistością Majdanka: „Pomimo strachu i grożącego mi niebezpieczeństwa [...] zgodziłam się pójść pod obóz dla zorientowania się w możliwościach nawiązania łączności z więźniami. Po kilkudniowym błądzeniu wokół obozu najeżonego ze wszystkich stron drutami kolczastymi, wobec wymyślań i gróźb wartowników, straciłyśmy wszelką nadzieję nawiązania kontaktu. [...] Błądząc wokół obozu przez kilka dni, zwróciłam uwagę na parterowy domek, z którego często wychodzili gestapowcy z paczuszkami pod pachą. Pewnego dnia obserwując ów domek, zauważyłam wychodzącą z niego kobietę, która wyniosła wielki garnek gorących ziemniaków, zaczęła je rzucać wokół siebie, jednocześnie wołając kury i kaczkę. Po chwili zorientowałam się, że obok jej domu są jakieś rowy (prowadzono tam roboty kanalizacyjne), które kopią ludzie pilnowani przez SS-mana. [...] Jeden z kopiących nie zauważył, że jest obserwowany przez Niemca, wychyliwszy się z rowu, zaczął szybko zbierać i jeść ziemniaki”²⁵.

Opisywana scena zakończyła się dla więźnia tragicznie, nie zniechęciła jednak Malmowej do prób nawiązania kontaktu z obozem. Po kilku dniach zostały one uwieńczone sukcesem i dzięki pomocy kobiety, która prąta esesmańską bieliznę – Heleny Poleszakowej, rozpoczęła się korespondencja z polskim więźniem politycznym, lekarzem – Romanem Pawłowskim. Po uzyskaniu od niego pierwszych informacji, z których wynikało, że lekarze i inni

²⁴ APMM, Pamiętniki i relacje, sygn. VII/M-53, E. Karabanik, „Majdanek...”, *op. cit.*, s. 53.

²⁵ APMM, Pamiętniki i relacje, sygn. VII/M-260, Saturnina Malm, „Przed i za drutami”, s. 1–3.

więźniowie polityczni zostali przywiezieni do obozu w celu objęcia opieką medyczną sowieckich jeńców wojennych, Saturnina Malmowa zaproponowała zorganizowanie pomocy z zewnątrz dla ułatwienia tej opieki²⁶. W odpowiedzi otrzymała list następującej treści: „W swoich sądach o mnie i o naszym tutaj posłannictwie ma pani pojęcie wygórowane, za wysokie i nieodpowiadające rzeczywistości. Nasza medycyna tutaj ma swoisty posmak, tutaj panuje przekonanie, że gdy ręka chora, nie warto ratować życia, bo ono tynfa warte, że ludzie mogą ginąć jak muchy w rosole, byleby wszystko na oko dobrze wyglądało. Pozbawieni jesteśmy możliwości, by nieść pomoc każdemu, kto jej potrzebuje, widzimy całą beznadzieję naszych starań, wysiłków i sił wkładanych, bo wszystko tu się w dym zamienia, wszystko idzie na marne. Pracujemy ciężko, pracujemy chętnie, bo robimy to dla nas samych, dla tych zagadnień, które nas pochłaniają, dla tych, którzy znaleźli się za drutami obozu. Medycyna bez wystarczających ilości i jakości leków i medykamentów to jeden z tutejszych »puczów«. Lipa jak to się pospolicie określa”²⁷.

Te gorzkie słowa obrazują, jak trudno było nieść pomoc za druty obozu, mimo ogromnych chęci i potrzeby serca wielu ludzi. Działacze społeczni nie zaprzestawali jednak wysiłków i na tyle, na ile było to możliwe, starali się wspierać potrzebujących i im pomagać. Z czasem do współpracy wciągnięto nawet niektórych niemieckich członków załogi. Jednemu nadano wręcz pseudonim „Telefon” – tak szybko i sprawnie załatwiał wszelkie polecenia po obydwu stronach drutów. Innym Niemcem udzielającym pomocy w kontaktach z więźniami był ogrodnik, który pozostawał w łączności ze wspomnianą już panią Poleszakową. Dzięki nim odbudowywano komunikację z obozem w przypadku, gdy ta z jakiegoś powodu uległa zerwaniu²⁸.

Nieoficjalnie opieką próbował otoczyć miejscowych więźniów także Lubelski Komitet Opiekuńczy. Informację na ten temat znajdujemy w „Wiadomościach Bieżących” Departamentu Pracy i Opieki Społecznej Delegatury Rządu z 7 lutego 1942 roku.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 4–5.

²⁸ *Ibidem*.

Z treści wynika, że działalność ta prowadzona jest „bardzo skutecznie”, a wczesna data publikacji wskazuje na to, iż próby te zostały podjęte tuż po osadzeniu na Majdanku pierwszych więźniów²⁹.

Jedyną organizacją upoważnioną do prowadzenia z władzami okupacyjnymi rozmów na temat zorganizowanej pomocy przetrzymywanym w więzieniach i obozach była Rada Główna Opiekuńcza. Niemal od początku swojego istnienia, czyli od przełomu maja i czerwca 1940 roku³⁰, jej członkowie czynili zabiegi o uzyskanie oficjalnej zgody władz niemieckich w tej kwestii. Pozwoliłoby to na prowadzenie akcji pomocy jawnie, a to z kolei uchroniłoby zaangażowane w nią osoby przed ewentualnymi represjami, a także ułatwiłoby pozyskiwanie artykułów żywnościowych i środków finansowych na ten cel. Niestety, wysiłki podejmowane w tej sprawie zakończyły się pozytywnie dopiero na początku 1943 roku, a zgoda objęła jedynie opiekę nad więźniami Polakami. Do tego czasu działania Rady w omawianym zakresie miały charakter niejawny. Przykładem są czynności podejmowane w związku z osadzeniem na Majdanku jeńców wojennych.

W Lublinie RGO ukonstytuowała się już 6 września 1940 roku. Dyrektorem biura został pełnomocnik Polskiego Czerwonego Krzyża w tym mieście Ludwik Christians. Dzięki temu działalność PCK, którego uprawnienia zostały poważnie ograniczone w momencie powołania do życia RGO, w dystrykcie lubelskim miała zakres znacznie szerszy niż w innych dystryktach Generalnego Gubernatorstwa³¹.

Tuż po osadzeniu w nowo powstającym obozie pierwszej grupy więźniów – jeńców sowieckich – działacze lubelskiego oddziału PCK, „wychodząc z założenia, że jednym z głównych jego zadań [...] jest opieka nad jeńcami wojennymi bez różnicy przynależności państwowej”, podjęli „wszelkie starania, zmierzające do niesienia pomocy jeńcom na Majdanku”³². Odpowiedziano im, że więźniom

²⁹ Centralne Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Delegatura Rządu RP na Kraj, Biuro Prezydyjalne 202/1-42, cyt. za: A. Wiśniewska, *Organizacyjny i materialny wkład Lubelskiej Rady Głównej Opiekuńczej w dzieło pomocy dla Polaków osadzonych na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 1973, t. 8, s. 11.

³⁰ Więcej na ten temat patrz: A. Wiśniewska, *Organizacyjny i materialny wkład...*, *op. cit.*, s. 8–9.

³¹ *Ibidem*, s. 10–12.

³² L. Christians, *Piekło XX wieku. Zbrodnia, hart ducha i miłosierdzie*, Warszawa 1946, s. 104, 105; APMM, Pamiętniki i relacje, sygn. VII/M-584, Zofia Wojciechowska,

niczego nie brakuje. Z informacji docierających z obozu wyłaniał się jednak zupełnie inny obraz. Rozmawiając przez druty z mieszkańcami okolicznych wsi i pracownikami PCK, jeńcy błagali o ratunek. „Pomimo odmowy nie ustawaliśmy w staraniach, chcąc dotrzeć do jeńców za wszelką cenę” – wspominał tuż po wojnie Ludwik Christians w swojej książce *Piekło XX wieku. Zbrodnia, hart ducha i miłosierdzie*, poświęconej opiece PCK roztaczanej nad więźniami Majdanka. Rezultatem tych zabiegów była kilkukrotna zgoda komendantury na dostarczenie do obozu chleba³³. Nadal więc jedynym skutecznym sposobem niesienia pomocy pozostawały kontakty prywatne. Te jednak ograniczały się z konieczności do niewielkiego grona szczęśliwców – najczęściej osób, o łączność z którymi zabiegali ich najbliżsi. W tych okolicznościach jeńcy sowieccy znaleźli się w gorszej sytuacji. Pomoc docierająca do nich była bardzo ograniczona i okazała się nieskuteczna na skutek brutalnego traktowania przez załogę obozową i epidemii tyfusu, co spowodowało, że w połowie stycznia 1942 roku liczebność czerwonoarmistów spadła do zaledwie 112 osób. W ciągu kolejnych tygodni stale ulegała zmniejszeniu, aż do 10 marca, gdy przy życiu pozostało zaledwie 53 jeńców³⁴.

Od początku 1942 roku do obozu nie napływały już transporty z frontu ani z obozów jenieckich podległych Wehrmachtowi. Jeńcy osadzeni w tym czasie na Majdanku to przeważnie zbiegowie z innych obozów jenieckich i koncentracyjnych, zwykle przywożeni pojedynczo lub w małych grupach³⁵. Wyjątek stanowi duży i nie-

„PCK w Lublinie w latach 1939–1944”, s. 9.

³³ L. Christians, *Piekło...*, *op. cit.*, s. 106; APMM, Pamiętniki i relacje, sygn. VII/M-584, Z. Wojciechowska, „PCK w Lublinie...”, *op. cit.*, s. 9.

³⁴ Wyjątek stanowi 19 lutego, gdy odnotowano gwałtowny spadek liczby jeńców o 31 osób. Był on najprawdopodobniej konsekwencją tajnego zarządzenia szefa gestapo w RSHA Heinricha Müllera z 18 lutego 1942 roku dotyczącego wykonania kary śmierci na sowieckich jeńcach wojennych skazanych przez sądy wojenne. Wyroki te miały być wykonywane w obozie macierzystym lub najbliższym obozie koncentracyjnym. Z. Leszczyńska, *Kronika obozu na Majdanku*, Lublin 1980, s. 38–39. Zapamiętali ją także więźniowie polscy przebywający wówczas w obozie. APMM, Pamiętniki i relacje, sygn. VII/M-97, J. Madej, s. 7; sygn. VII-135/13, S. Sidor, s. 1 – opis za: *Odszyfrowane radiotelegamy ze stanami dziennymi obozu koncentracyjnego na Majdanku*, red. T. Kranz, R. Kuwałek, B. Siwek-Ciupak, „Zeszyty Majdanka” 2008, t. 24, s. 211.

³⁵ J. Marszałek, *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981, s. 55; Z. Leszczyńska, *Transporty więźniów do obozu na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 4, s. 180 i n.

typowy transport z 25 lutego 1944 roku. Przywieziono nim około 60 kobiet z obozu w Chełmie. Przebywały one w obozie lubelskim do 19 kwietnia, kiedy wywieziono je transportem ewakuacyjnym do KL Ravensbrück³⁶.

Większość jeńców mężczyzn „ewakuowano” 4 kwietnia 1944 roku do KL Natzweiler, a stamtąd niektórych z nich przeniesiono we wrześniu tego roku do KL Dachau³⁷.

W świetle dotychczasowych badań i dostępnych źródeł można stwierdzić, że w latach 1941–1944 na Majdanku osadzono około 2,5 tysiąca jeńców sowieckich w obozie koncentracyjnym i około 3,5 tysiąca w autonomicznym lazarecie dla jeńców inwalidów wojennych, umiejscowionym na terenie obozu koncentracyjnego na Majdanku, ale niepodlegającym jego komendanturze³⁸. Los pierwszej grupy, przywiezionej w październiku 1941 roku, był tragiczny – niemal wszyscy zginęli na Majdanku w wyniku katastrofalnych warunków bytowych, chorób, nieludzkiego traktowania i morderczej pracy lub zostali rozstrzelani. Nieco lepiej przedstawia się los jeńców osadzanych w KL Lublin od połowy lipca 1942 roku. Analiza stanów dziennych więźniów nie wskazuje na gwałtowne wydarzenia w obrębie grupy, której stan do grudnia 1943 roku był niemal stały – wykazywał jedynie niewielkie wahania³⁹.

Wprawdzie pomoc organizacji społecznych udzielana więźniom od połowy 1943 roku w sposób jawny nie mogła być adresowana do więźniów narodowości innych niż polska, to jednak ci,

³⁶ APMM, Nagrania wideo, sygn. XXIII-21, Helena Bujakowska, Relacja; S. Perzanowska, *Gdy myśli do Majdanka wracają...*, Lublin 1970, s. 42.

³⁷ APMM, Fotokopie, sygn. XIX-97/Na, Lista transportowa do KL Natzweiler, sygn. XIX-110, Karty personalne więźniów, k. 101, 176, 177, 180. Na kartach tych zachowały się numery ze wszystkich trzech obozów. Datę transportu do KL Dachau ustalono na podstawie informacji uzyskanej w Archiwum Miejsca Pamięci w Dachau.

³⁸ Na temat jeńców inwalidów zob.: B. Siwek-Ciupak, *Lazaret dla inwalidów – byłych radzieckich jeńców wojennych na Majdanku w latach 1943/1944*, „Zeszyty Majdanka” 2001, t. 21, s. 7–25.

³⁹ APMM, Archiwum administracji obozu koncentracyjnego w Lublinie, sygn. I c2, v. 1: Stany liczbowe więźniów obozu męskiego, stan za grudzień 1943 r.; *ibidem*, sygn. I a2: Dzielne meldunki o stanach liczbowych więźniów przesłane przez Komendanturę KL Lublin do WVHA-Amtsgruppe D (14–16.04.1943 i 1–31.12.1943), stan za grudzień 1943 roku; *ibidem*, Fotokopie, sygn. XIX-595: Stärkemeldungen. Meldunki o liczbie więźniów w obozie na Majdanku, 1943 (1.04–14.06.1943); *Odszyfrowane radiotelegramy...*, *op. cit.*, s. 218 i n.

którzy otrzymywali paczki od rodzin za pośrednictwem PCK, nie byli zainteresowani, w takim stopniu jak dotychczas, przydziałami obozowymi, a co za tym idzie, żywność ta mogła trafić do bardziej potrzebujących. Znana jest również sytuacja, gdy polscy więźniowie otrzymujący paczki otoczyli opieką żywnościową współmieszkańców swojego bloku – Ukraińców⁴⁰. Można zatem stwierdzić, że pomoc RGO i PCK docierała do nich w sposób pośredni aż do momentu „ewakuowania” więźniów do obozów w głębi III Rzeszy, które nastąpiło w kwietniu 1944 roku.

⁴⁰ B. Siwek-Ciupak, *Więźniowie ukraińskiego pochodzenia na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 2008, t. 24, s. 177; o pomocy żywnościowej udzielanej przez polskich więźniów więźniom innych narodowości zob. także: *eadem*, *Więźniowie białoruscy w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 2003, t. 22, s. 210, 212, a także: P. Kiriszczenko, *Transporty z Białorusi*, [w:] *Przeżyli Majdank...*, op. cit., s. 197.

ADAM PUŁAWSKI

Polskie Państwo Podziemne wobec kwestii sowieckich jeńców wojennych

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 roku Polskie Państwo Podziemne (dalej: PPP), czyli podległe rządowi polskiemu na uchodźstwie konspiracyjne struktury wojskowe (Związek Walki Zbrojnej) oraz cywilne (Delegatura Rządu RP na Kraj), w pełni zdało sobie sprawę, że wojna wkroczyła w nową fazę. Z oczywistych względów członkowie polskiej konspiracji śledzili wydarzenia na froncie wschodnim. Spodziewano się zapewne, że obie strony będą brały jeńców. Bardzo szybko jednak uświadomiono sobie, że liczba żołnierzy sowieckich wziętych do niewoli przez wojska niemieckie była bardzo duża, a sposób traktowania tych jeńców nie był zjawiskiem typowym dla działań wojennych.

W niniejszym artykule postaram się odpowiedzieć na kilka pytań: 1) czy PPP w jakiś sposób zareagowało na eksterminację jeńców sowieckich; 2) czy reakcja ta wynikała ze świadomie podejmowanych decyzji i, czy np. była działaniem *ad hoc* itp.; 3) czy możemy mówić o ewolucji tego stanowiska; 4) jeśli tak, to jaka była ostatecznie postawa polskiego podziemia wobec jeńców sowieckich i z jakich powodów właśnie taka.

Niestety, wśród licznych materiałów polskiego podziemia dotyczących jeńców sowieckich, dokumentów o charakterze instruktażowym czy też egzemplifikujących *stricte* decyzje PPP w tym zakresie jest niewiele. Dla historyków badających stosunek polskiego podziemia do różnych kwestii społecznych dotyczących nie-Polaków, czy niezwiązanych ze sferą polityki i stosunkiem do okupantów, np. badaczy relacji polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej, nie jest to zaskoczenie. Dlatego też, podobnie jak w przypadku reakcji na zagładę Żydów, wnioski na temat stosunku PPP do jeńców sowieckich można wyciągnąć jedynie na podstawie ogólnego obrazu, jaki wyłania się z dokumentacji o charakterze *stricte* informacyjnym, propagandowym czy publicystycznym. Innymi słowy, nie ma dokumentów, które informowałyby wprost o konkretnych decyzjach PPP dotyczących jeńców sowieckich, istnieje natomiast materiał, który pośrednio odzwierciedla postawę podziemia wobec tej grupy i jej losów.

Na podstawie przeprowadzonej kwerendy można śmiało stwierdzić, że struktury PPP miały bardzo dobre rozeznanie w sytuacji jeńców sowieckich, w tym wiedzę na temat samych obozów. Pierwsze informacje o nich napłynęły niemal natychmiast po wybuchu wojny¹. Źródłem były komunikaty radiowe. 30 czerwca 1941 roku radio w Londynie nadało komunikat niemiecki o 40 tysiącach jeńców sowieckich². 2 lipca radio z Lozanny podało komunikat niemiecki, według którego w samym rejonie Białegostoku „wzięto do niewoli 100 000 jeńców rosyjskich”³. W audycji z Londynu z 6 lipca padło podsumowanie: „Komunikat niemiecki mówi, [...] że dotąd wojska niemieckie wzięły do niewoli 300 tysięcy jeńców rosyjskich”⁴. 22 sierpnia z komunikatu niemieckiego usłyszanego w radiu londyńskim wynikało już, że „straty ros.[yjskie] wynoszą: 5 milionów żołnierzy, w tym 1 200 000 jeńców”⁵. Dla polskiego podziemia

¹ Stan wiedzy PPP na temat jeńców sowieckich oraz utworzonych dla nich obozów opisuje szczegółowo w artykule: A. Puławski, *Kwestia sowieckich jeńców wojennych w polityce Polskiego Państwa Podziemnego*, „Rocznik Chełmski” 2014, t. 18, s. 231–293.

² Chełmska Biblioteka Publiczna (dalej: ChBP), Prasa Konspiracyjna (dalej: PK), 4, „A.[gencja] R.[adiowa]”, nr 546, b.d., b.p.

³ ChBP, PK, 4, „A.[gencja] R.[adiowa]”, nr 549, b.d., b.p.

⁴ Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Czasopisma Konspiracyjna (dalej: CzK), mf 52433, „A.[gencja] R.[adiowa]”, nr 553, b.d., b.p.

⁵ BN, CzK, mf 52433, „A.[gencja] R.[adiowa]”, nr 599, b.d., b.p.

było oczywiste, że Niemcy muszą utworzyć obozy dla tych jeńców. Z meldunku wywiadowczego nr 70 z lipca 1941 roku wiemy, że Komenda Główna ZWZ już 3 lipca – a więc niemal równocześnie z pozyskaniem wiadomości o jeńcach sowieckich ze stacji radiowych – miała informacje o czterech takich obozach, dwóch „w rejonie Ostrów Mazowiecki [powinno by Mazowiecka – A.P.]– Grądy [dla] 1400 jeńców i Podnieżno [dla] 400 jeńców” oraz dwóch „koło Jarosławia, skąd brak cyfr”. Wtedy jeszcze nie wiadano jednak, jak jeńcy ci byli traktowani przez niemieckich strażników⁶. Pierwszym bodajże meldunkiem polskiego podziemia, w którym opisano warunki panujące w obozach dla jeńców sowieckich, było opracowanie z 23 lipca 1941 roku pt. „Wiadomości z powiatu włodawskiego”. Pisząc o dwóch kolejnych obozach w Chełmie i Białej Podlaskiej, stwierdzano m.in.: „Traktowanie jeńców jest okropne: tortury, bicie, głódówka”, „Mają miejsce masowe uciezki jeńców”⁷. Pierwsza publiczna informacja na temat jeńców sowieckich w głównym organie prasowym ZWZ – „Biuletynie Informacyjnym” – ukazała się w sierpniu. W dziale „Różne” pisano: „W Chełmie i Białej Podlaskiej stworzyli Niemcy obozy dla jeńców sowieckich. Jeńcy traktowani są w sposób bestialski”⁸. W sierpniu wiedza na ten temat była już na tyle duża, że PPP pokusiło się o pierwsze podsumowanie zjawiska obozów dla jeńców sowieckich na terenie Generalnego Gubernatorstwa (GG). Zdaniem polskiego podziemia, wyrażonym w meldunku wywiadowczym nr 76, dowództwem „obozów jeńców na całym terenie GG” była komendantura „Keirgd Cef. Z.B.Z z generałem Herg[iem] Otto” na czele: „Miejscem postoju tego dowództwa są Kielce”. Wiedziano o 11 obozach. Kilka z nich wymieniono z nazwy: „w rejonach Ostrów-Komorowo (Grondy [powinno być Grądy – A.P.] Stalag nr 324), Siedlce (Suchsebry [powinno być Suchożebry – A.P.] Stalag nr 316), Zamość (Stalag nr 325), Chełm, Jarosław na sumę około 50 000 jeńców”⁹. We wrześniu liczbę jeńców sowieckich w GG oraz na Białostocczyźnie szacowano już na „około 299 tysięcy osób”. Należy podkreślić, że według podziemia

⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Armia Krajowa (dalej: AK), 203/I-15, Meldunek nr 70, 5 VII 1941, k. 422–424, 443.

⁷ AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj (dalej: DR), 202/I-28, Wiadomości z powiatu włodawskiego, 23 VII 1941, k. 134.

⁸ „Biuletyn Informacyjny” z 14 sierpnia 1941 r.

⁹ AAN, AK, 203/I-16, Meldunek miesięczny nr 76, 28 VIII 1941, k. 44.

liczba ta była mała (zważywszy chyba na wiedzę o ogólnej skali zjawiska), co tłumaczono masową pracą jeńców na Wschodzie¹⁰. W późniejszym okresie znana liczba jeńców musiała być większa, gdyż w meldunku miesięcznym nr 93 (z końca grudnia 1941 roku) wyrażono przekonanie, że „ogólny stan jeńców sowieckich na terenie Polski zmniejszył się w listopadzie do cyfry około 300 tysięcy”¹¹. Od początku polskie podziemie wiedziało, że wśród jeńców byli nie tylko żołnierze sowieccy. We wspomnianym meldunku nr 70 z lipca 1941 roku pisano o jeńcach z „drużyn roboczych, składających się z Polaków, do robót przymusowych”¹². Z kolei od sierpnia zdawano sobie sprawę z tego, że wśród tych jeńców byli także cywile (jak to początkowo pisano, „spore grupy nieumundurowanych”¹³) „zgar-niani w kotłach”. Więźniów tych nazywano nawet w meldunkach „współjeńcami cywilnymi”¹⁴. Tak też tłumaczono dużą liczbę jeńców podawaną przez Niemców w oficjalnych komunikatach. W periodyku przygotowywanym na potrzeby wewnętrzne oraz dla władz w Londynie („Aneks” nr 19) z połowy listopada pisano, że „[z] garniając i biorąc do niewoli w »kotłach« wojsko sowieckie, Niemcy traktują jako jeńców także męską ludność cywilną, dążącą wraz z tym wojskiem na Wschód, jak również połapanych na zajętych terenach mężczyzn w wieku lat od 16 do 60. Tym się częściowo tłumaczą astronomiczne cyfry jeńców, przez Niemców podawane”¹⁵.

Dość szybko też do polskiego podziemia dotarły informacje o różnym traktowaniu jeńców sowieckich w zależności od narodowości czy zaszeregowania w armii. We wspomnianym meldunku nr 76 z sierpnia 1941 roku wspomniano o zamiarze zwalniania przez Niemców „do domów jeńców pochodzących z naszych województw wschodnich a zabranych ostatnio przymusem do wojska

¹⁰ AAN, AK, 203/I-16, Meldunek nr 78, wrzesień 1941, k. 66–67, 75, 93.

¹¹ AAN, AK, 203/I-16, Meldunek miesięczny wywiadowczy nr 93, 28 XII 1941, k. 299, 319–321.

¹² AAN, AK, 203/I-15, Meldunek nr 70, 5 VII 1941, k. 422–424, 443.

¹³ AAN, AK, 203/I-16, Meldunek miesięczny nr 76, 28 VIII 1941, k. 44.

¹⁴ Zob. np. AAN, DR, 202/III-28, Stosunek Niemców do jeńców sowieckich, 24 X 1941, k. 469–470

¹⁵ Studium Polskiej Podziemnej (dalej: SPP), A.3.1.1.1.1.B, „Aneks” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 203–208; AAN, DR, 202/III-8, Załącznik nr 1 do „Aneksu” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 65–67. Zob. też AAN, DR, 202/III-28, Meldunek o transportach kolejowych, b.d., k. 252.

sowieckiego¹⁶. We wrześniu, w meldunku wywiadowczym nr 78, donoszono, że na froncie wschodnim „jeńców się w miarę możliwości nie bierze, a nie Ukraińców rozstrzeliwuje” oraz o podziały w obozach „jeńców na grupy narodowościowe i wyznaniowe¹⁷. W październiku 1941 roku w jednym z meldunków cząstkowych dodawano, że „jeńcy podzieleni są na narodowości: Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, narody azjatyckie i Kozacy (za wyjątkiem Kozaków Dońskich). Ostatnie dwie kategorie są traktowane najgorzej. Częściowo, prócz ostatnich 2-ch grup, jeńcy są zwalniani¹⁸. W innym opracowaniu, też z października, doprecyzowywano, że „jeńców dzielą wg narodowości, wielu Polaków zostało zwolnionych”. Podobnie jak Polacy, także „Ukraińcy są traktowani nieco łagodniej i korzystają z pewnych ulg¹⁹. W innym meldunku z tego miesiąca podsumowano: „[z]e specjalnym wyróżnieniem są traktowani jeńcy ukraińscy, którzy są wydzieleni w osobne lub względnie dobrze zaopatrzone obozy skąd częściowo zwalnia [się] mieszkających w rejonach przez Niemców zabranych²⁰. Według jednej z relacji z listopada 1941 roku „[n]a całym obszarze b. Ukrainy sowieckiej, do której Niemcy zaliczają również obecny dystrykt galicyjski, zwolniono przeważną część jeńców sowieckich, którzy podali się za Ukraińców i Polaków²¹. Polskie podziemie podawało też przykłady zwalniania jeńców Białorusinów²². Uwalniani z obozów Polacy i Ukraińcy stawali się kolejnym źródłem informacji dla polskiego podziemia, np. potwierdzali pogłoski na temat aktów kanibalizmu w obozach²³. Wiedzano również, że szczególnie tragiczny los w obozach spotykał jeńców narodowości żydowskiej – Żydzi byli

¹⁶ AAN, AK, 203/I-16, Meldunek miesięczny nr 76, 28 VIII 1941, k. 44.

¹⁷ AAN, AK, 203/I-16, Meldunek nr 78, IX 1941, k. 66–67, 75, 93.

¹⁸ AAN, DR, 202/III-28, Jeńcy, 15–17 X 1941, k. 473.

¹⁹ AAN, DR, 202/III-7, „Informacja Bieżąca” z 29 października 1941 r., nr 19, k. 6–7.

²⁰ AAN, AK, 203/I-16, Meldunek miesięczny nr 81, 28–29 X 1941, k. 185, 187, 228.

²¹ AAN, Prasa Konspiracyjna, 180/1, „Dokumenty Chwili” z 13 grudnia 1941 r., nr 8, k. 60.

²² Zob. też AAN, DR, 202/III-7, „Informacja Bieżąca” z 11 stycznia 1942 r., nr 27, k. 29.

²³ Zob. np. SPP, A.3.1.1.1.B, „Aneks” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 203–208; AAN, DR, 202/III-8, Załącznik nr 1 do „Aneksu” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 65–67.

trzymani „zupełnie oddzielnie”²⁴, ale przede wszystkim Niemcy masowo ich rozstrzelali. W opracowaniu przygotowanym w październiku 1941 roku przez polskie podziemie pisano: „Żydzi są masowo rozstrzelani”, mają miejsce „masowe rozstrzelania Żydów”²⁵, „Niemcy wyszukują w obozach żydów, znęcają się nad nimi szczególnie, lub w krótkiej drodze rozstrzelują”²⁶; cytowano też listy żołnierzy niemieckich: „Jeńcy żydowscy są natychmiast rozstrzelani, przyczym muszą wykopać sobie dół. Potem wiąże się ich po pięciu i tak strzela, by zaraz w dół wpadali. Dziennie odbywa się takich 300–400 egzekucji”²⁷. Wiedzano też, że ten sam los spotykał oficerów politycznych („masowe rozstrzelania [...] »politruków«”, „rozstrzelano 21 jeńców – politruków”²⁸). 30 października 1941 roku informację o tym, że w obozach jeńców sowieckich „jeńcy żydowscy – natychmiast po przybyciu do obozu zostają rozstrzelani” podano publicznie w „Biuletynie Informacyjnym”²⁹.

Materiały PPP dotyczące jeńców sowieckich wytworzone w drugiej połowie 1941 roku zawierają przede wszystkim bardzo drastyczne opisy nieludzkiego traktowania jeńców przez strażników niemieckich, tragicznych warunków bytowych, a co za tym idzie, pełnych desperacji reakcji i zachowań jeńców. Od końca lipca 1941 roku niemal każdy meldunek, przygotowany czy to na użytek wewnętrzny, czy dla władz polskich w Londynie, zawierał takie informacje³⁰. Polskie podziemie uzyskiwało je chociażby z przeglądanych listów żołnierzy niemieckich. W jednym z nich strażnik obozu pisał: „Często musimy do jeńców strzelać. Jak który padł i przestał się ru-

²⁴ AAN, DR, 202/III-28, Listy poczty polowej (Feldpost), dotyczące stosunków z jeńcami sowieckimi oraz ich traktowania, b.d., k. 466–468.

²⁵ AAN, DR, 202/III-7, „Informacja Bieżąca” z 29 października 1941 r., nr 19, k. 6–7.

²⁶ AAN, DR, 202/III-28, Stosunek Niemców do jeńców sowieckich, 24 X 1941, k. 469–470.

²⁷ AAN, DR, 202/III-28, Listy poczty polowej (Feldpost), dotyczące stosunków z jeńcami sowieckimi oraz ich traktowania, b.d., k. 466–468.

²⁸ AAN, DR, 202/III-7, „Informacja bieżąca” nr 19, 29 X 1941 r., k. 6–7. Zob. też AAN, AK, 203/I-16, Meldunek nr 91, 14 XII 1941 r., k. 276.

²⁹ „Biuletyn Informacyjny” z 30 października 1941 r. Później informację tę powtarzano w opracowaniach wewnętrznych (zob. SPP, A.3.1.1.1.B, „Aneks” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 203–208; AAN, DR, 202/III-8, Załącznik nr 1 do „Aneksu” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 65–67).

³⁰ Szerzej zob.: A. Puławski, *Kwestia sowieckich jeńców wojennych...*, op. cit.

sząć, natychmiast inni rzucają się na niego i zabierają mu wszystko, co posiadał. Dwukrotnie, raz po razie, mieliśmy wypadki, że zjedli świeże trupy, a innego dnia napadli na kogoś, zamordowali go i pożarli po kawałku. Nie ma w tym nic zmyślonego”³¹. Z kolei przywoływany już „Aneks” nr 19 w syntetyczny sposób donosił: „Napływające ze wsząd wiarygodne relacje zgodnie stwierdzają zupełnie identyczne postępowanie, nacechowane zimnym okrucieństwem, tym ohydniejszym, że stosowanym planowo i z premedytacją do męznego, zasługującego na szacunek przeciwnika, trzymanie w tak zwanych obozach pod odkrytym niebem, na gołej ziemi, na deszczu i zimnie jeńców uprzednio pozbawionych butów, płaszców i koców, wielodniowe głodzenie, doprowadzające w niektórych obozach do ludożerstwa, nieludzkie traktowanie i bicie, mordowanie z karabinów maszynowych przy próbach buntu, a nawet bez żadnego powodu, zabijanie za chęć ucieczki, za cień nieposłuszeństwa, za niemożność nadążania za innymi w marszu, wreszcie zagłodzenie na miejscu, jak psów, uciekinierów z obozów”. Dodawano: „Całe to bestialstwo ma niewątpliwie na celu masowe uśmiercanie jeńców wojennych”³². Pojawiały się nawet tak drastyczne opisy jak z opracowania z początku grudnia 1941 roku: „Obóz [w Bliżynie] liczy ok. 2000 jeńców. Dziennie umiera 45–50 ludzi. Świadek widział wóz, zaprzężony zamiast koni w jeńców, przywiązanych postronkami do dyszla. Jeńcy popychający wóz z tyłu, byli również przywiązani rzemieniami. Na wozie leżało kilkudziesięciu trupów jeńców [tak w oryginale – A.P.], jeden na drugim. Trupy te wyrzucane w pole i polewane wapnem, czekają kilka dni na zakopanie. Kilka razy dziennie, zwłaszcza przy rannym apelu SS-mani dobijają jeńców, którzy nie mają siły wstać. Jeńcy otrzymują dziennie 1/4 kg. chleba z kasztanów i obierzyn oraz zupę z na wpół zgniłych liści kapuścianych. Wśród trupów leżących w polu opowiadający widział jednego ze świeżo obciętą powyżej uda nogą. Stwierdził później, że temu jeńcowi współtowarzysze obcięli nogę, a następnie mięso zjedli”³³.

³¹ AAN, DR, 202/III-28, Listy poczty polowej (Feldpost), dotyczące stosunków z jeńcami sowieckimi oraz ich traktowania, b.d., k. 466–468.

³² SPP, A.3.1.1.1.1.B, „Aneks” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 203–208; AAN, DR, 202/III-8, Załącznik nr 1 do „Aneksu” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 65–67.

³³ AAN, DR, 202/III-8, Załącznik nr 2 do „Aneksu” nr 20 od 16 XI – 30 XI 1941 r., k. 73

Informacje te robiły wrażenie na kierownictwie PPP. W „Informacji Bieżącej” (periodyku wydawanym na użytek wewnętrzny) z końca października 1941 roku, po przywołaniu szczegółowych informacji o sytuacji w poszczególnych obozach, spuentowano: „Podajemy te fragmentaryczne dane dla uprzytomnienia, na jakie setki tysięcy ludzi niemieckie okrucieństwo i strach przed rewolucją skazują na męczarnie [tak w oryginale – A.P.]”³⁴. Wiadomości te nie pozostawały bez echa, o czym świadczy przede wszystkim fakt, że podawano je publicznie w „Biuletynie Informacyjnym”. W artykule *Zdżiczały naród* z 23 października tegoż roku pisano: „Każdy taki obóz – organizowany na kilkadziesiąt tysięcy ludzi – to pole, otoczone zasiekami z drutu kolczastego. Wpędza się tam jeńców, odebrawszy im uprzednio buty, koce, płaszcze a często i co lepsze mundury. Jeńcy dzień i noc, w pogodę i jesienne słyty, przebywają pod gołym niebem. Jedzenie – raz dziennie – wydawane jest tak, jak dzikim zwierzętom i nigdy nie dociera do wszystkich. W tych warunkach ludzie mrą jak muchy! Co pewien czas nad tym polem ludzkiej niedoli unoszą się wycia rozpacz i przekleństw, uciszane seriami karabinów maszynowych. Jeńców doprowadzono do tak strasznego stanu, że coraz częściej zdarzają się wypadki ludożerstwa, że na umierających towarzyszy rzucają się ich sąsiedzi, aby z jeszcze ciepłych ciał zedrzeć dla siebie na okrycie ubiór”. Głównym celem artykułu było zdyskredytowanie Niemców. W dalszej jego części podkreślono, że obozy „organizuje nie gestapo i SS! Organizuje je i prowadzi sławna armia niemiecka!”. Słowa te miały doprowadzić właśnie do konkluzji, że to cały naród niemiecki jest zdżiczały. Ostatnie zdania artykułu ponownie zdradzały jego główny cel: „O tej naturze narodu niemieckiego nam Polakom, ludziom z natury dobrym, nie wolno zapominać. Raz wreszcie musi być zrobiony na świecie porządek ze zdżiczalym narodem”³⁵. Znacznie ważniejszy był artykuł w „Biuletynie Informacyjnym” z 30 października 1941 roku, tak samo zresztą zatytułowany – *Zdżiczały naród*. Także ten tekst zawierał bardzo drastyczne opisy tego, co działo się w obozach dla jeńców sowieckich. Choć na zakończenie powtórzono: „Zdżiczały naród germański

³⁴ AAN, DR, 202/III-7, „Informacja Bieżąca” z 29 października 1941 r., nr 19, k. 6–7.

³⁵ „Biuletyn Informacyjny” z 23 października 1941 r.

popęlnia jedną ze swych najokrutniejszych zbrodni", to artykuł wyraźnie skupiał się na ofiarach, a nie sprawcach³⁶.

Oba te artykuły, będące formą publicznych enuncjacji, najtrafniej egzemplifikują ówczesną postawę władz polskiego podziemia wobec kwestii jeńców sowieckich. Można ją określić jako empatyczną. Po pierwsze, widać wyraźnie, że chciano wzbudzić współczucie u czytelników. Po drugie, jednoznacznie potępiono sprawców, a zbrodnię na jeńcach nazwano jedną z najokrutniejszych. Konstatację tę wzmacnia treść wielu wewnętrznych opracowań, meldunków czy raportów polskiego podziemia, w których pojawiają się wyrazy współczucia wobec jeńców³⁷. W kontekście badań historyków, z których wynika, że od początku wojny polskie podziemie za główną jej ofiarę uznawało naród polski³⁸, taki stosunek PPP do jeńców sowieckich nie pozostawał bez znaczenia. Można oczywiście dywagować, czy wyrażanie współczucia wobec ofiar i potępienie sprawców można w ogóle nazwać reakcją. Według mnie tak, gdyż deklaracje te pokazują, że Polskie Państwo Podziemne nie pozostawało wobec tych zbrodni obojętne. Oczywiście należy uwzględnić także to, że w żadnym ze znanych mi dokumentów polskiego podziemia nie sformułowano wprost wskazówek, jak należy zachowywać się w obliczu eksterminacji jeńców sowieckich. Tylko jedna instrukcja z tego okresu zawierała polecenia władz polskich w Londynie skierowane do polskiego podziemia i dotyczące stricte tych jeńców. W Instrukcji nr 8 z października 1941 roku władze polskie w Londynie wypowiedziały się na temat prac wywiadu ZWZ na terenie kraju, wskazując braki, „jakie odczuwa Oddział II na skutek niedostatecznych i niekompletnych wiadomości”. Zadano przy okazji pytania, które egzemplifikowały te braki. Jedno z jedenastu pytań brzmiało: „Co się dzieje z jeńcami – żołnierzami sowieckimi, których setki tysięcy dostało się do niewoli niemieckiej?”. Na

³⁶ „Biuletyn Informacyjny”, z 30 października 1941 r.

³⁷ Zob. A. Puławski, *Kwestia sowieckich jeńców wojennych...*, op. cit.

³⁸ Należy się zgodzić z historykiem Dariuszem Libionką, że wojenną rzeczywistość na ziemiach polskich postrzegano w kategoriach etnicznych, oraz z Krystyną Kersten twierdzącą, że wojna wyostrzyła i wyniosła na powierzchnię podziały narodowe: „Rozdarcie społeczeństwa II Rzeczypospolitej po szwach narodowych stało się faktem”. Na ten temat zob. D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu. ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich*, [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Zbikowski, Warszawa 2006, s. 54. Zob. też A. Puławski, *Polskie Państwo Podziemne wobec Zagłady* (w druku).

zakończenie pisano: „Ponieważ każda wiadomość [...] jest ważna proszę więc o fragmentaryczne nawet dane, jeśli trudno będzie uzyskać syntezę całości zagadnienia”³⁹, oczywiste jest zatem, że polskie podziemie musiało odczytać to pytanie jako polecenie zintensyfikowania prac wywiadowczych także w tym zakresie. Przeprowadzona kwerenda wskazuje, że PPP, z własnej inicjatywy, w drugiej połowie 1941 roku wysyłało do Londynu liczne meldunki wywiadowcze zawierające informacje o jeńcach sowieckich⁴⁰. Trudno jednak instrukcję nakazującą intensyfikację prac wywiadu w tej sprawie uznać za jakieś przełomowe i znaczące polecenie, zdradzające intencje wykraczające poza chęć pozyskiwania rzetelnych i obszerniejszych informacji.

Wydaje się, że wyrazy współczucia dla jeńców były raczej naturalnym ludzkim odruchem w obliczu nowej, nieznanej dotychczas zbrodni niż wynikiem przemyślanej strategii. Nie spotkałem się z żadnym dokumentem ZWZ–AK (ani z tego, ani z późniejszego okresu), w którym *explicite* rozważano by podjęcie jakieś akcji pomocy jeńcom sowieckim. Stosunek PPP do wsparcia udzielanego jeńcom sowieckim przez cywilów znowu musimy odtworzyć na podstawie analizy dokumentów o charakterze deskryptywnym. O samym zjawisku takiej pomocy polskie podziemie wiedziało od początku. We wspomnianym raporcie z 23 lipca 1941 roku po stwierdzeniu, że jeńcy uciekali z obozów, pisano: „Ludność w miarę możliwości pomaga im”⁴¹. W innym, z połowy października, dodawano, że jeńcy „[ż]ywią się odpadkami podrzuconymi przez ludność w czasie pracy”⁴². Pod koniec października polskie podziemie wiedziało też o zarządzeniu „gub.[ernatora] warsza.[wskiego] Fiszera o odpowiedzialności zbiorowej gmin za ukrywanie lub pomoc okazywaną jeńcom zbiegłym lub partyzantom z rozbitych oddziałów sowieckich”⁴³. W połowie listopada uzupełniano informacje o zarządzeniach niemieckich. W jednym z „Aneksów” (nr 19)

³⁹ AAN, AK, 203/I-27, Instrukcja nr 8 – 1941 (jeden z załączników do tej instrukcji nosi datę 28 października 1941 r.), k. 340–341.

⁴⁰ Zob. A. Puławski, *Kwestia sowieckich jeńców wojennych...*, *op. cit.*

⁴¹ AAN, DR, 202/I-28, Wiadomości z powiatu włodawskiego, 23 VII 1941, k. 134.

⁴² AAN, DR, 202/III-28, Jeńcy, 15–17 X 1941, k. 473.

⁴³ AAN, DR, 202/III-28, Stosunek Niemców do jeńców sowieckich, 24 X 1941, k. 469–470

pisano: „Ludność polska ukrywa i żywi jeńców. Gubernator warszawski Fischer rozporządzeniem z dnia 27 IX br. zmuszony był zagrozić za ukrywanie jeńców odpowiedzialnością zbiorową całych gmin, karą śmierci lub ciężkiego więzienia”. Wskazano też na inne zarządzenie niemieckie: „Rozporządzenie gen. Gubernatora z 23 X br. zabrania utrzymywania jakichkolwiek stosunków z jeńcami. Ułatwianie jeńcom ucieczki drogą ich przechowywania, dawania ubrania czy żywności lub udzielania informacji karane więzieniem lub ciężkim więzieniem [tak w oryginale – A.P.]. W gminach, w których ustalone zostanie wykroczenie przeciwko temu zarządzeniu, gubernator może nakładać kary pieniężne w nieograniczonej wysokości”⁴⁴. „Agencja Prasowa”, periodyk dla redakcji pism konspiracyjnych, 29 listopada donosiła, że ludność miejscowa okazywała życzliwość wobec jeńców sowieckich, dawała im papierosy i pieniądze⁴⁵. Informacje o pomocy ukazywały się też w prasie konspiracyjnej. W „Biuletynie Informacyjnym” z początku października pisano: „Ludność całkowicie zlekceważyła wezwania okupanta niemieckiego do współdziałania w wyłapywaniu jeńców. Główną przyczyną ucieczek są straszne nieludzkie warunki, w jakich jeńcy są trzymani przez władze niemieckie”. Następnie dodano zdanie, które – choć miało tryb oznajmujący – należy traktować przede wszystkim jako swoiste wezwanie (odezwę): „Ludność polska rozumie, że współpraca z okupantem niemieckim przy wyłapywaniu jeńców bolszewickich byłaby rzeczą haniebną i dlatego wypadki tego rodzaju są na szczęście wyjątkowe”⁴⁶. Innymi słowy, zarówno wiedziano, że ludność miejscowa pomagała jeńcom, jak i nie ukrywano, że miały miejsce przypadki „wyłapywania” tych jeńców. Oczywiście podawano to w nieco zawoalowany sposób, co zresztą, wydaje się, nie było przypadkowe. Informacji o tym, że ludność polska także wyłapywała ukrywających się jeńców, nie zamieszczano w „Aneksie” wysyłanym rutynowo do Londynu, choć – jak np. w numerze 19 – chętnie pisano o pomocy ze strony Polaków. Nie oznacza to oczywiście, że chciano zataić przez „polskim Londynem” niewygodne

⁴⁴ SPP, A.3.1.1.1.B, „Aneks” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 203–208; AAN, DR, 202/III-8, Załącznik nr 1 do „Aneksu” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 65–67.

⁴⁵ „Agencja Prasowa” z 29 listopada 1941 r. (za J. Tobiasz, *Na tyłach wroga. Obywatele radziecy w ruchu oporu na ziemiach polskich 1941–1945*, Warszawa 1972).

⁴⁶ „Biuletyn Informacyjny” z 9 października 1941 r.

fakty. W comiesięcznym meldunku z grudnia 1941 roku (nr 91) poinformowano Londyn o krokach podjętych przez władze niemieckie w celu ścigania zbiegów. Tego jednak, że ludność miejscowa, skuszona nagrodą, doprowadza uciekinierów do obozów, czytelnik mógł się jedynie domyślać po wnikliwej analizie tekstu. W meldunku nr 91 pisano: „Wydano zakaz wszelkiego kontaktu ludności z jeńcami, i wszelkiej pomocy żywnościowej. W Lubelskim ogłoszono nagrodę złotych sto za każdego schwytanego jeńca. Zbiegów rozstrzeliwuje się na miejscu”. Na zakończenie wspomniano o zarządzeniach i instrukcjach niemieckich: „Gubernator Warszawski Fischer zagroził odpowiedzialnością zbiorową gmin za pomoc lub nie meldowanie zbiegów. Okólnik [...] poucza dozór jeńców sowieckich o czujności, ostrożności i nieufności, zakazuje wszelkich rozmów dla wymuszania posłuchu poleca strzelać bez ostrzeżenia z zamiarem trafienia nigdy na postrach”⁴⁷.

Ciekawy przypadek zachowania Polaków został opisany przy okazji przemarszu kolumn jeńców przez Warszawę. W opracowaniu wewnętrznym z 24 października 1941 roku pisano, że „konwojenci absolutnie nie dopuszczają do żadnej pomocy ze strony ludności”⁴⁸. Informacja powielona w periodyku zwyczajowo wysyłanym do Londynu, czyli wspomnianym „Aneksie” nr 19, była już jednak inna: „Publiczność rzucała jeńcom żywność, papierosy, surowe kartofle, na które ci rzucali się i gorączkowo pożerali. Żołnierze strzelali do rzucających z okien domów”⁴⁹. Niewykluczone, że te dwa dokumenty odnosiły się do innych wydarzeń (w meldunku z 24 października nie ma daty przemarszu kolumn jeńców przez Warszawę, tutaj podano 13 października). Poza tym autorzy „Aneksu” mogli otrzymać dodatkowe informacje, że mimo niedopuszczania przez Niemców „do żadnej pomocy ze strony ludności” ta „rzucała jeńcom żywność”. Jeśli jednak chodziło o te same zdarzenia, a źródłem notatki w „Aneksie” było tylko opracowanie z 24 października (co jest bardziej prawdopodobne), to radykalną „zmianę” tego opisu

⁴⁷ AAN, AK, 203/I-16, Meldunek nr 91, 14 XII 1941, k. 276.

⁴⁸ Zob. np. AAN, DR, 202/III-28, Stosunek Niemców do jeńców sowieckich, 24 X 1941, k. 469–470

⁴⁹ SPP, A.3.1.1.1.1.B, „Aneks” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 203–208; AAN, DR, 202/III-8, Załącznik nr 1 do „Aneksu” nr 19 za czas od 16 października do 15 listopada 1941 r., k. 65–67.

należy interpretować jako przejaw manipulowania informacjami o postawach Polaków (choć jak wiemy, takie sytuacje – podrzucanie żywności czy szerzej udzielanie pomocy jeńcom sowieckim – miały miejsce⁵⁰). W wewnętrznych periodykach odnotowywano inne przykłady postaw ludności polskiej. W jednej z „Informacji Bieżących” (nr 21) z połowy listopada pisano: „W wielu okolicach miano udzielić (lub udzielono) zezwolenia dworom na zatrudnianie na roli jeńców sowieckich z obozów. Doszło to do skutku w pow. Włodawskim”. Nie wszyscy popierali tę propozycję: „W niektórych okolicach Podlasia jednak cofnięto zarządzenie o zatrudnianiu jeńców, gdyż właściciele ziemscy odnieśli się niechętnie do tej inicjatywy, zarówno z przyczyn moralnych, jak i z obawy odpowiedzialności. Jeńcy mieli być przydzieleni grupami po kilkadziesiąt ludzi, przyczem na 10–15 miał wypadać 1 żandarm niem. Mieszkać mieli w chatach, otoczonych drutem kolczastym, które już gdzieśgdzie przygotowano”⁵¹. Informacja ta nie była potem powielana (przynajmniej w znanych mi dokumentach). Czyżby z takiego powodu, że mimo wszystko stawiała Polaków w niezbyt dobrym świetle?

Najważniejszą konstatacją jest jednak to, że PPP nie zwróciło się wprost do ludności polskiej, aby ta udzielała pomocy zbiegłym jeńcom. Wołało przywoływać fakty, które miały udowodnić, że taka pomoc istniała, lub apelować do społeczeństwa, ale w sposób zawołowany. Podobnie było zresztą ze wsparciem dla ludności żydowskiej. Stwierdzano, że taka pomoc jest udzielana, i ewentualnie apelowano o większą⁵². W przypadku jeńców sowieckich nawet takich apeli o zwiększenie pomocy (która była dla kierownictwa PPP oczywista) nie było. Poza tym za wszelką cenę nie chciano eksponować faktów niewygodnych dla ludności polskiej. Jedynie w dokumentacji „Polski Niepodległej”, która w marcu 1942 roku w ramach procesu scaleniowego weszła do ZWZ–AK, widać, że ta organizacja militarna świadomie i intencjonalnie pomagała przez jakiś czas jeńcom sowieckim. W „Instrukcji Działu Dowodów Org.

⁵⁰ O czym przecież donosił w innym miejscu sam „Aneks” nr 19.

⁵¹ AAN, DR, 202/III-7, „Informacja Bieżąca” z 17 listopada 1941 r., nr 21, k. 12–15v.

⁵² Szerzej zobacz: A. Puławski, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin 2009.

P.N." z 14 października 1942 roku można przeczytać, że jego zadaniem było: „zaopatrywanie w konieczne dokumenty i dowody osobiste zbiegłych z obozów jeńców wojennych zarówno Polaków, jak i żołnierzy państw sprzymierzonych”. Jednak zaraz poniżej dodawano: „Ze względu na wrogi stosunek Rosji Sowieckiej do Polski powyższa pomoc, odnośnie zbiegłych jeńców sowieckich, zostaje zawieszona – aż do odwołania”⁵³. Oczywiście wiemy, że PPP aktywnie pomagało zbiegłym jeńcom angielskim⁵⁴, ale do wszelkich prób zrównania procesu decyzyjnego i postawy podziemia w tej kwestii z postawą wobec jeńców sowieckich należy podchodzić bardzo ostrożnie.

Z biegiem czasu sprawa stawała się o wiele bardziej złożona. Można to pokazać na przykładzie misji Jana Karskiego. Ten słynny emisariusz PPP z jednej strony wyrażał współczucie dla ofiar, z drugiej – postulował likwidację formacji, w których owe ofiary szukały schronienia. Wiemy, że jednym z celów misji Jana Karskiego pod koniec 1942 roku było poinformowanie rządu polskiego i aliantów o zagrożeniu sowieckim, czyli o obecności na ziemiach polskich, jak pisano, „agentury sowieckiej” – partyzantki sowieckiej i rodzimych oddziałów komunistycznych. Wiemy także, że Jan Karski w pisemnych opracowaniach stwierdzał, iż w skład tych oddziałów wchodziłi zbiegli jeńcy sowieccy i Żydzi. Jednocześnie osobiście namawiał premiera polskiego rządu Władysława Sikorskiego do wydania rozkazu likwidacji partyzantów sowieckich („Komendant mógłby ich zlikwidować. Znamy teren, potrafilibyśmy nie przebierać w środkach, możliwości jest dużo”) i nawet otwarcie mówił o tym podczas spotkania z prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem Delano Rooseveltem⁵⁵. Aby zrozumieć, dlaczego taka postawa była w ogóle możliwa (pytanie, na ile była ona rozpowszechniona

⁵³ ChBP, PK, 479, Instrukcji Działu Dowodów Org. P.N., 14 X 1942, b.p. W sprawie scalenia PN z AK zob. *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943–1944 o powstaniu w getcie warszawskim*, wybór i oprac. P. Szapiro, Londyn 1992, s. 443.

⁵⁴ Zob. np. W. Grabowski, *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 284–285; A. Puławski, *W obliczu Zagłady...*, op. cit.; J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf w latach II wojny światowej*, [w:] *Obozy w Lamsdorf/Lambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006, s. 249.

⁵⁵ Zob. A. Puławski, *Sowiecki partyzant – polski problem*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1 (9), s. 217–254. A. Zbikowski, *Karski*, Warszawa 2011, s. 294–297, 303, 320–329.

w polskim podziemiu), należy wskazać na zmianę, jaka w stosunku PPP do jeńców sowieckich nastąpiła na przełomie 1941 i 1942 roku.

Otóż przeprowadzona kwerenda archiwalna i biblioteczna pozwala stwierdzić, że w kolejnych miesiącach sprawa sytuacji jeńców sowieckich w obozach niemal zniknęła z dokumentacji polskiego podziemia. Różnica między liczbą wzmianek o obozach jenieckich w roku 1941 a liczbą tych informacji w 1942 i latach następnych była tak duża, że bez znaczenia pozostaje fakt, iż tematyka ta mogła występować w części niezachowanych w archiwach dokumentów z okresu po 1941 roku (bo przecież to samo można przyjąć dla roku 1941). W materiałach PPP przygotowywanych po 1941 roku, jeśli jeszcze pisano o jeńcach w obozach, to głównie w czasie przeszłym lub o przetrzymywanych w – według ówczesnej nomenklatury – Oświęcimiu. Ponadto w dokumentacji polskiego wywiadu z tego późniejszego okresu jeńcy sowieccy zaczęli się pojawiać tylko przy okazji rozpracowywania transportów kolejowych idących z frontu czy obiektów na terenie GG. Jedynie pod koniec 1942 roku wywiad powrócił do kwestii stosunku Niemców do jeńców sowieckich. Tym, co całkowicie zdominowało sposób myślenia członków polskiej konspiracji o tej kwestii i znalazło odzwierciedlenie w dokumentacji z późniejszych miesięcy, a nawet lat, była natomiast sprawa partyzantki sowieckiej⁵⁶. Jeńcy sowieccy (już jako „byli jeńcy sowieccy”) zaczęli się pojawiać w tych materiałach, ponieważ wchodzili w skład oddziałów partyzantycznych. Temat „byłych jeńców sowieckich” pojawiał się także przy okazji rozpracowywania formacji pomocniczych w służbie niemieckiej. Jak się jednak wydaje, kwestia ta nie zajmowała uwagi dowództwa ZWZ–AK w tak dużym stopniu jak partyzantka sowiecka. Temat był niemal rutynowo odnotowywany w meldunkach wywiadowczych (głównie wtedy, gdy formacje te były wysyłane na front wschodni). Stał się ważny dopiero, kiedy zaczęły prześladować ludność polską. W dokumentach obrazujących to zjawisko pojawiały się nawet opisy sytuacji, gdy formacje pomocnicze składające się z byłych jeńców sowieckich dokonywały pacyfikacji polskich wsi w odwecie za działalność sowieckiej partyzantki, w której też znajdowali się byli jeńcy sowieccy⁵⁷.

⁵⁶ Dla zobrazowania sprawy zob. obszerne studium: A. Puławski, *Sowiecki partyzant...*, *op. cit.*

⁵⁷ Szerzej, z podaniem wielu dokumentów, piszę na ten temat w: A. Puławski, *Kwestia sowieckich jeńców wojennych...*, *op. cit.* Co ciekawe, polskie podziemie szacowało,

Przyczyn tak drastycznej zmiany sposobu pisania o jeńcach sowieckich w dokumentach PPP było kilka. Jedną z nich była bardzo prozaiczna i tragiczna zarazem. Nie przypadkiem jeden z ostatnich artykułów w „Biuletynie Informacyjnym” z 19 lutego 1942 roku dotyczący stosunku Niemców do jeńców sowieckich nosił tytuł *Wymarłe obozy*. Pisano: „Obozy jeńców sowieckich w Ostrówku pod Małkinią i w Chełmie mają ulec likwidacji. Każdy z tych obozów liczył w lecie ub.r. ponad 10 000 jeńców – obecnie stan jeńców w jednym i drugim obozie sięga zaledwie kilku setek”. Po prostu z biegiem czasu jeńców tych było coraz mniej⁵⁸. Przyczyny były oczywiście znane: „Straszliwe warunki życia, trzymanie ludzi na deszczu, błocie i mrozie lub w nieopalonych barakach, bez płaszczy i butów, wśród głodu – zrobiło swoje”. Był to ostatni artykuł w tym piśmie w sposób zamierzony wyrażający współczucie dla jeńców: „Redakcja »Biuletynu« miała możliwość oglądania szeregu fotografii z tych obozów. Są to rzeczy tak nieludzko potworne – że brak słów na wyrażenie upodlen i cierpień, jakie ci nieszczęśliwi ludzie znosić musieli przed zgonem”⁵⁹. Z tego okresu pochodzi jeden z ostatnich cząstkowych meldunków traktujących o obozie jeńców sowieckich. 10 lutego w materiale bez tytułu pisano: „W obozie dla bolszewików, mieszczącym się w Lublinie na Dziesiątej było 1150 jeńców, obecnie pozostało tylko 200, resztę wystrzelano”⁶⁰ (chodziło oczywiście o obóz na Majdanku).

Nie bagatelizując tego czynnika, należy stwierdzić, że większy wpływ na zmianę obrazu jeńców sowieckich w dokumentach PPP miały inne uwarunkowania. Chodzi o wspomniany stosunek

że także oddziały Gwardii Ludowej „w województwach o przeważającej ludności polskiej” składały się w „30% [z] byłych jeńców sowieckich” (AAN, DR, 202/III-41, Tygodniowy Meldunek RAK’u z 30 XI [19]43 [r.] nr 8, k. 1–2).

⁵⁸ Nie znaczy to, że nagle „zniknęli”. Faktycznie, część obozów jeńców sowieckich położonych na okupowanych ziemiach polskich zlikwidowano wiosną 1942 roku. Rzeczywiście, w części istniejących dalej gros jeńców poniosło śmierć w latach 1941–1942. Wiemy jednakże, że niektóre obozy funkcjonowały do późnych miesięcy 1942 roku, w części jeńcy sowieccy byli przetrzymywani do połowy lub końca 1943 roku, a inne działały aż do lat 1944–1945. Poza tym jeńcy sowieccy wciąż byli przetrzymywani w obozach położonych na okupowanych ziemiach polskich, pełniących inne funkcje, np. koncentracyjnych (zob. S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 196–197, 208, 389–403).

⁵⁹ „Biuletyn Informacyjny” z 19 lutego 1942 r., nr 7.

⁶⁰ AAN, DR, 202/III-28, Meldunek z 10 lutego 1942 r., k. 255.

do partyzantki sowieckiej. Od początku władze polskiego podziemia były niechętne, a nawet przeciwne tej partyzantce⁶¹. Z drugiego półrocza 1941 roku pochodzi druga instrukcja władz polskich w Londynie, a w ślad za nią zarządzenie władz podziemnych w kraju, które można wiązać z kształtowaniem się ostatecznego stosunku PPP do jeńców sowieckich. Nie znamy oryginału instrukcji z Londynu. O dyspozycji wiemy z późniejszego materiału. W meldunku ze stycznia 1942 roku komendant główny ZWZ gen. Stefan Rowecki wspominał o zarządzeniu wydanym „w myśl instrukcji naczelnego wodza o niepopieraniu akcji spadochroniarzy sowieckich”⁶². Niewykluczone, że dyspozycja gen. Władysława Sikorskiego znalazła się w nieznanej nam Instrukcji nr 9, prawdopodobnie z listopada 1941 roku, lub w niezachowanej w całości Instrukcji nr 10 z grudnia 1941 roku⁶³. W lutym następnego roku doszło do wydarzenia, które znalazło odzwierciedlenie w marcowej dokumentacji polskiego podziemia, a które skrajnie zradycyzowało podejście do sowieckiej partyzantki, a przy okazji do jeńców sowieckich. Chodziło o atak partyzantki sowieckiej na obóz jeniecki. W „Biuletynie Informacyjnym” nr 10 z 12 marca 1942 roku pisano: „W połowie lutego samoloty sowieckie zrzuciły kilka niewielkich zespołów skoczków spadochronowych. Skoczkowie ci zorganizowali napad na jeden z mniejszych obozów jeńców sowieckich w pow. lubartowskim. Napad udał się częściowo: kilku strażników niemieckich poniosło śmierć, kilkudziesięciu jeńców zdołało uniknąć [tak w oryginale – A.P.] i połączyć się ze spadochroniarzami. Tym sposobem powstało parę oddziałów sowieckich, które rozproszyły się po lasach i wsiach, wymuszając od chłopów kwatery i żywność. W jednej ze wsi (również w lubartowskim) jeden z tych oddziałów zabił oficera SS”. Głównym tematem artykułu uczyniono jednak nie akcję na obóz, ale jej konsekwencje. „W związku z tym – pisano – niemieckie władze okupacyjne, najwidoczniej w obawie

⁶¹ Zob. Z. Boradyn, *Niemen. Rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródzczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1999, s. 92. Zob. też A. Pepłoński, *Działalność terenowych placówek polskich służb wywiadowczych. ZSRR, [w:] Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 1, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, Warszawa 2004, s. 289, 291; A. Puławski, *Sowiecki partyzant... , op. cit., passim*.

⁶² AAN, AK, 203/I-16, Meldunek nr 99, 17–21 I 1942 r., k. 366–368. Zob. też A. Puławski, *Sowiecki partyzant... , op. cit., passim*.

⁶³ Sprawa wymaga dalszych badań, zob. AAN, AK, 203/I-27, Instrukcja nr 10 – 1941, 15 XII 1941, k. 350–359.

jakiejś szerszej polskiej akcji powstańczej rozpoczęły bestialskie i masowe represje". Po przedstawieniu dość szczegółowo, o jakie represje chodziło, podsumowano: „Oto dowództwo sowieckie, powodowane własnymi interesami, rzuca na ziemię polską oddziałek dywersyjny. Okupant niemiecki walkę z tym oddziałkiem prowadzi w sposób najbardziej podły; morduje ludzi całkowicie niewinnych, mieszkańców miejscowości, w których Rosjanie spędzili noc, wymuszając kwatery". Ostatnie słowa artykułu w pełni odzwierciedlały zmianę i tak już krytycznego podejścia do sowieckiej partyzantki: „Krew tych niewinnych z Lubelszczyzny spada nie tylko na germańskie głowy, obciąża ona w równej mierze Sowiety, które wbrew duchowi traktatu polsko-sowieckiego traktują ziemię polskie jak własny folwark, w którym rządzić pragną bez zgody a nawet wbrew zgodzie właściciela”⁶⁴. Sprawa wydarzeń w powiecie lubartowskim była szeroko opisywana i komentowana w wielu innych publikacjach i dokumentach AK i Delegatury Rządu na Kraj, a informację o tym wysłano do Londynu w celu nagłośnienia w BBC⁶⁵. Mówiąc w telegraficznym skrócie, był to moment, w którym partyzanci sowieccy oraz wchodzący w skład ich oddziałów zbiegli jeńcy sowieccy zaczęli być postrzegani nie jako ofiary, ale jako sprawcy – o czym chyba po raz pierwszy tak otwarcie napisał „Biuletyn Informacyjny”. Nawet gdy w periodyku tym po raz ostatni pisano o obozach jeńców sowieckich, narracja była sucha – jedynie fakty jeszcze „mówiły same za siebie”. W „Biuletynie Informacyjnym” nr 16 z 23 kwietnia 1942 roku w dziale „Różne” podawano: „Wspominany już przez nas obóz jeńców sowieckich w Ostrówku pod Małkinią uległ likwidacji. Z 12 000 jeńców wywieziono przed kilkoma dniami 45 ludzi. Pozostałych pomordowano lub zmarli”⁶⁶. Znowu podając w dużym skrócie, wiemy, że działalność partyzantki sowieckiej została uznana przez polskie podziemie za jeden z powodów „nerwowości” władz niemieckich, skutkującej niebywałym wzrostem terroru w pierwszej

⁶⁴ „Biuletyn Informacyjny” z 12 marca 1942 r., nr 10.

⁶⁵ Bardziej szczegółowo zob.: A. Puławski, *Sowiecki partyzant...*, *op. cit.*; *idem*, *W obliczu Zagłady...*, *op. cit.*

⁶⁶ „Biuletyn Informacyjny” z 23 kwietnia 1942 r., nr 16. O jeńcach wzmiankowano też wcześniej w „Biuletynie Informacyjnym” nr 6 z 12 lutego 1942 r. O jeńcach wspominał w „rozmowie redakcyjnej” świadek przybyły ze wschodu. Na pytanie o wojsko sowieckie na wschodzie odpowiedział: „Za dużo panowie ode mnie żądają! Widziałem tylko bolszewickich jeńców”.

połowie 1942 roku – jak to ujmował jeden z dokumentów z maja 1942 roku – „wobec Polaków, jak też i Żydów, a nawet Ukraińców” (nawet kolejność wymienionych nacji nie była przypadkowa, bo obrazowała sposób postrzegania rzeczywistości przez polskie podziemie)⁶⁷.

Kolejnym czynnikiem wpływającym na negatywne postrzeganie partyzantki sowieckiej było przeświadczenie, że prowadzi ona działalność typowo bandycką. W licznych dokumentach wewnętrznych i publikacjach pisano o tym wprost. Przede wszystkim jednak przeważało ugruntowane już przekonanie, że działalność partyzantki sowieckiej miała cele polityczne wyraźnie sprzeczne z polską racją stanu, czyli przygotowanie gruntu pod późniejszą komunizację czy sowietyzację Polski. Wydaje się, że ostateczną decyzję w kwestii przeciwstawienia się działalności partyzantki sowieckiej (i rodzimych komunistów) z powodów politycznych polskie podziemie podjęło pod koniec lutego 1942 roku, o czym – według mnie – najdobitniej świadczy treść „Agencji Prasowej” nr 8 z 25 lutego⁶⁸. Na to wszystko nakładał się ogólny brak zaufania do wschodniego partnera, który był koalicjantem chyba już tylko z nazwy. Nieprzypadkowo do lipca 1942 roku meldunki wywiadowcze z Komendy Głównej ZWZ–AK trafiały do dowództwa Armii Czerwonej bądź ze Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, bądź za pośrednictwem Polskiej Misji Wojskowej w Związku Sowieckim. Ostatecznie mniej więcej od połowy 1942 roku oddziały partyzantki sowieckiej zaczęto w „Biuletynie Informacyjnym” nazywać wprost „bandami”. Jeszcze wcześniej ich działalność uznano za „zbrodniczą”, a wstępowanie do partyzantki sowieckiej – za „zdradę”. Wszystko dlatego, że – jak pokazują liczne dokumenty z pierwszej połowy 1942 roku – po pierwsze, oddziały te miały właśnie narażać Polaków na represje, a po drugie, unikać akcji typowo bojowej i zajmować się wspomnianym grabieniem ludności lub akcją polityczną (dążeniem do powstania). Nawet niemieckie represje miały być przez partyzantkę sowiecką wywoływane świadomie, by pchnąć ludność do spontanicznej walki⁶⁹. Z punktu

⁶⁷ AAN, DR, 202/III-28, Raport z 7 maja 1942 r., k. 295–298. Szerzej zob.: A. Puławski, *W obliczu Zagłady...*, op. cit., *passim*.

⁶⁸ „Ajencja Prasowa” z 25 lutego 1942 r., nr 8 (99) (ze zbiorów BN).

⁶⁹ Sprawa była oczywiście bardziej skomplikowana – odsyłam czytelnika do wspomnianych już prac: A. Puławski, *Sowiecki partyzant...*, op. cit.; *idem*, *W obliczu*

widzenia tematu niniejszego artykułu istotne było także przekonanie polskiego podziemia, że – jak pisano w „Biuletynie Informacyjnym” z 25 czerwca 1942 roku – „wzmocnione w okresie wiosny oddziały »dywersyjne«” na Lubelszczyźnie składały się „przeważnie z uciekinierów z obozów jeńców rosyjskich, w nieznacznym stopniu z ludzi dostarczonych z Rosji drogą powietrzną”⁷⁰. Po miesiącu, 30 lipca, „Biuletyn Informacyjny” w notatce pod znamienym tytułem *Bandytyzm* donosił, że obok akcji dywersantów sowieckich, „(którzy zresztą żadnej dywersji nie prowadzą, ograniczając się do rekwizycji i różnorodnej propagandy) – coraz silniej szerzy się zwykły bandytyzm. [...] Bandy te składają się z najróżniejszego elementu, z przybłądów i ludzi miejscowych, z jeńców zbiegłych z obozów [...]. Policja niemiecka okazuje nie tylko bezradność, ale nawet obojętność w stosunku do tej ciężkiej plagi kraju”⁷¹. Po tygodniu w „Biuletynie Informacyjnym” z 6 sierpnia w artykule *Dywersja i bandytyzm* pisano: „Sytuacja w Lubelskiem w związku z operującymi bandami dywersyjno-bandyckimi i wywołanymi ich działaniami represjami ze strony Niemców, nie da się z niczym porównać. [...] Jak udało się nam stwierdzić, bandy grasujące w Łukowskiem i Siedleckiem rekrutują się wyłącznie z uciekinierów z obozów jeńców sowieckich. Bandy te nie mają nic wspólnego z jakimikolwiek działaniami dywersyjnymi. W czasie obław urządzonych przez Niemców w lipcu, zastrzelono we wspomnianych okolicach kilkudziesięciu zbiegłych jeńców sowieckich. Przy wszystkich zabitych znaleziono duże (często wielotysięczne) sumy pieniędzy, pochodzące z rabunku. Grasanci, w celu zmuszenia ludności do współdziałania, dopuszczają się mordów na bezbronnych. Miało miejsce kilka wypadków zgwałcenia kobiet”⁷².

Należy przybliżyć kolejny niezwykle ważny wątek interesującego nas zagadnienia, czyli rolę władz polskich w Londynie. Materiały o jeńcach sowieckich, które docierały do Londynu, były nie tylko „puszczane w obieg wewnętrzny”, przekazywane aliantom⁷³, ale także

Zagłady... , op. cit. Zob. też idem, *Postrzeżenie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 271–300.

⁷⁰ „Biuletyn Informacyjny” z 25 czerwca 1942 r., nr 25.

⁷¹ „Biuletyn Informacyjny” z 30 lipca 1942 r., nr 30.

⁷² „Biuletyn Informacyjny” z 6 sierpnia 1942 r., nr 31, zob. A. Puławski, *Postrzeżenie żydowskich oddziałów...*, op. cit.

⁷³ Zob. np. Archiwum Instytutu i Muzeum im. Generała Sikorskiego (dalej:

– co najważniejsze – publikowane. Szczególnie dużą rolę na początku 1942 roku odegrały dwa załączniki do „Aneksu” nr 19 i 20⁷⁴. O sytuacji jeńców mówili polscy politycy na publicznych spotkaniach⁷⁵, a w półoficjalnym organie prasowym polskiego rządu – „Dzienniku Polskim” na początku 1942 roku ukazało się kilka artykułów na ten temat. Dawały one jednoznaczny obraz zbrodni wojennej popełnionej na jeńcach sowieckich⁷⁶. Co ciekawe, w jednym z tekstów pisano, że mimo gwałtownej niemieckiej propagandy antysowieckiej „stanowisko przeważającej większości ludności polskiej jest w stosunku do Rosji zdecydowanie przychylne i realistyczne. Pomimo groźby kary śmierci Polacy czynią wszystko możliwe, aby pomóc jeńcom sowieckim przebywającym w Polsce”. Stwierdzano, że ludność polska często dzieliła się pożywieniem z przechodzącymi przez miasta kolumnami jeńców sowieckich⁷⁷. Można łatwo zgadnąć, że źródłem była informacja z załącznika do „Aneksu” nr 19 (która – jak pisałem wcześniej – mogła być zmanipulowana). Interesujący z badawczego punktu widzenia jest fakt, że otwarcie informowano o strasznym położeniu jeńców sowieckich, korzystając z tych samych źródeł, z których pochodziły inne informacje, np. o mordach na ludności żydowskiej – a tych informacji nie publikowano. Można się zastanawiać, czy nie było to wynikiem ówczesnej polityki polskiego rządu, zmierzającej do łagodzenia napięć w stosunkach polsko-sowieckich. Chyba nieprzypadkowo wicepremier Stanisław Mikołajczyk podczas spotkania w Ognisku Polskim 27 stycznia 1942 roku mówił do zebranych zarówno o zbrodniach na jeńcach sowieckich, jak i o tym,

IMGS), A.48.3/A1. cz. 2, Pismo Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza pt. „Morale among German, based on information received from Poland in December, 1941”, 2 I 1942, k. 256. Zob. też angielskojęzyczny periodyk IMGS, A.10.2/7, Poland Fights On, 28 I 1942, b.p.

⁷⁴ Zob. opracowania powstałe na bazie materiałów krajowych: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Archiwum dr. Ignacego Schwarzbarta, 191, Sprawozdanie 1/42, styczeń 1942, b.p.; IMGS, A.10-4/13, Jak Niemcy postępują z jeńcami sowieckimi w Polsce, b.d., b.p. Zob. też IMGS, A.48.4/A2, Lista z opisem 11 zdjęć dotyczących traktowania jeńców sowieckich przez Niemców, b.b., k. 129 (niewykluczone, że chodziło o zdjęcia dołączone do jednego z załączników do „Aneksu”).

⁷⁵ Zob. np. przemówienie wicepremiera Stanisława Mikołajczyka na spotkaniu w Ognisku Polskim, 27 stycznia 1942 r. Przemówienie to zamieścił „Dziennik Polski” z 29 stycznia 1942 r., nr 478.

⁷⁶ Zob. np. „Dziennik Polski” z 23 stycznia 1942 r., nr 473; „Dziennik Polski” z 27 stycznia 1942 r., nr 476.

⁷⁷ „Dziennik Polski” z 8 stycznia 1942 r., nr 460.

że Niemcom nie udało się namówić Polaków do włączenia się „do krucjaty przeciw Rosji” po wybuchu wojny w czerwcu 1941 roku. Wspomnił też o pracy konspiracyjnej, m.in. działalności sabotażowej i prasie podziemnej⁷⁸. Aż do połowy 1942 roku „Dziennik Polski” chętnie korzystał z tych informacji, czy to własnych, czy też pochodzących z agencji prasowych i telegraficznych innych państw. Za pomocą tych danych mógł wykazać, że na terenie okupowanej Polski trwała walka z niemieckim okupantem. Choć oczywiście było to działanie zgodne z ogólnymi wytycznymi polskiej polityki propagandowej, to w owym czasie wynikało także z celów bieżących: chęci pozyskania przychylności wielkich mocarstw i zdobycia ważnej pozycji wśród rządów państw okupowanych przez Niemcy. Pisząc w skrócie, na początku 1942 roku Polska chciała zdobyć status przywódcy tzw. mniejszych aliantów (i stać się alternatywą wobec mocarstw europejskich), a zaraz potem wywalczyć dogodnie dla siebie zapisy w traktacie brytyjsko-sowieckim (historycy są zgodni, że ta pierwsza inicjatywa miała wydźwięk antysowiecki, choć oficjalnie spoiwem łączącym mniejszych aliantów miała być idea ukarania nazistowskich Niemiec za zbrodnie na ludności cywilnej). Polskim decydom w sposób szczególny chodziło o wykazanie, że polskie władze aktywnie wspierają wysiłek zbrojny Związku Sowieckiego. Miało do tego prowadzić nie tylko dyplomatyczne i publiczne lansowanie pomysłu utworzenia drugiego frontu, ale także publikowanie w „Dzienniku Polskim” w pierwszej połowie 1942 roku licznych artykułów informujących o walce „polskiej partyzantki” (np. nadinterpretujących doniesienia gadzinówek o „bandytyzmie polskim”). Bez oporów publikowano też wiadomości agencyjne TASS pokazujące w pozytywnym świetle walkę partyzantów sowieckich⁷⁹. Niektóre z doniesień na marginesie poruszały sprawę jeńców⁸⁰. Dopiero pod koniec maja w „Dzienniku Polskim” ukazał się artykuł, który kreował obraz partyzantki sowieckiej już nie tak jednostronny jak wcześniejsze publikacje. Pisano np. o zagrożeniu, jakie stwarzała ona dla oddziałów złożonych z chłopów: „Oddziały chłopskie często opierają

⁷⁸ Przemówienie Mikołajczyka zamieścił „Dziennik Polski” z 29 stycznia 1942 r., nr 478.

⁷⁹ Artykułów tych było tak dużo, że ich cytowanie teraz mijałoby się z celem – odsyłam czytelnika do książki: A. Puławski, *W obliczu Zagłady...*, op. cit.

⁸⁰ Zob. np. „Dziennik Polski” z 16 marca 1942 r., nr 515.

się zbrojnie równocześnie rekwizycjom, jak i partyzantom rosyjskim⁸¹. Najważniejsze decyzje w interesującej nas sprawie rząd polski podjął w czerwcu 1942 roku. Obrazują to słowa wypowiedziane przez premiera Władysława Sikorskiego na posiedzeniu rządu 24 czerwca tegoż roku, kiedy to wypracowano zasady reakcji na terror w kraju. Jak napisano w protokole posiedzenia: „Prezes Rady Ministrów przestrzega najusilniej przed jakimikolwiek zwrotami w przemówieniach do kraju, które mogłyby być zrozumiałe jako zachęta do powstania. Wręcz przeciwnie, należy formułować wyraźnie dyrektywy przeciwdziałania prowokacjom zdążającym do wywołania powstania. Wymaga to m[iędzy] i[nnymi] przeciwstawienia się naszego prowokacyjnej propagandzie sowieckiej⁸². Słowa te wyjaśniają, dlaczego Sikorski w depeszy z 9 czerwca 1942 roku, odpowiadając na depeszę delegata rządu Cyryła Ratajskiego z marca na temat partyzantów sowieckich, nie wydał żadnych kategorycznych instrukcji i postawił na działania propagandowe⁸³. Kiedy w sierpniu 1942 roku do Londynu dotarły kolejne żądania z kraju, by przeciwstawić się partyzantce sowieckiej, Sikorski odrzucił pomysł swoich współpracowników wydania polecenia „Panu Gen.[erałowi] [Roweckiemu] zwalczani[a] z bronią w ręku dywersantów sow.[wieckich] działających na terenie Polski”. Wolał znowu postawić przede wszystkim na działania propagandowe, wyraźnie zostawiając jednak furtkę do zmiany stanowiska (do kraju pisał m.in.: „Nie mając więc pewności [co do skutków działań dyplomatycznych wobec rządu ZSRS w kwestii partyzantki sowieckiej – A.P.], poinformować opinię publiczną w Polsce wszystkimi dostępnymi środkami, że jest to akcja czysto komunistyczna. Jeżeliby to nie dało rezultatu, zwalczać ją bezwzględnie i wszelkimi środkami⁸⁴). Widać zatem, że rząd przede wszystkim – podobnie

⁸¹ „Dziennik Polski” z 28 maja 1942 r., nr 577.

⁸² *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej* (dalej: *Protokoły*), Kraków 1998, t. 4: grudzień 1941 – sierpień 1942, s. 343 – Protokół posiedzenia Rady Ministrów, 24 VI 1942.

⁸³ *Armia Krajowa w Dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec 1941 – kwiecień 1943*, Wrocław 1990, s. 271 – Gen. Sikorski do delegata rządu: sprawa desantów sowieckich spadochroniarzy, 9 VI 1942. Na temat wahań Sikorskiego, jak odpowiedzieć na depeszę „Wrzosa” zob.: IMGŚ, PRM 76/2, Depesza „Wrzosa” (Cyryła Ratajskiego) z 9 marca 1942 r. z odręcznym projektem odpowiedzi Sikorskiego, k. 44. Depeszę otrzymano w kraju 11 czerwca 1942 roku. (AAN, DR, 202/I-2, Depesza Sikorskiego do delegata nr 47, 9 VI 1942, data otrzymania 11 VI 1942., k. 19). Zob. też: A. Puławski, *Sowiecki partyzant...*, op. cit. (passim).

⁸⁴ SPP, A.2.1.1.1.1.B., Depesza Władysława Sikorskiego do „Kaliny” z naniesio-

zresztą jak struktury krajowe – stawiał na działania dyplomatyczne oraz właśnie akcją propagandową w sprawie partyzantki sowieckiej. Niemniej jednak ta – syntetycznie omówiona⁸⁵ – reakcja „polskiego Londynu” na informacje o jeńcach sowieckich i jego zmienna postawa wobec partyzantki sowieckiej w pierwszej połowie 1942 roku musiały mieć wpływ na działanie PPP odnośnie do tych kwestii.

Informacje o trudnym położeniu jeńców sowieckich napływały do Londynu także w drugiej połowie 1942 roku, głównie dzięki relacjom składanym przez różnych wysłanników lub osoby przybywające z kraju⁸⁶ oraz za pośrednictwem innych źródeł⁸⁷. Niektóre z nich były w dalszym ciągu przekazywane aliantom i opinii publicznej. Co ciekawe, w jednej z depesz Polskiej Agencji Telegraficznej pisano o ucieczkach jeńców sowieckich z obozów i tworzeniu przez nich oddziałów partyzanckich, o niemieckich ostrzeżeniach kierowanych do miejscowej ludności, w końcu o masakrach mieszkańców kilku wsi – depesza nie zawierała jednak negatywnych ocen sowieckiej partyzantki, wyraźnie wskazując jako winnych Niemców⁸⁸. Z kolei w jednej z relacji, nieprzekazanej aliantom, jej autor donosił, że w kraju „grasują w ogromnych ilościach dywersanci bolszewicy ukrywający się w lasach, do których przyłączyli się jeńcy sowieccy, którzy ucie-

nymi poprawkami, 3 VIII 1942, k. 21.

⁸⁵ Szerzej zob. A. Puławski, *Postrzeżenie żydowskich oddziałów...*, op. cit.; idem, *Sowiecki partyzant...*, op. cit.; idem, *W obliczu Zagłady...*, op. cit. W sprawie planów politycznych Władysława Sikorskiego „wzmocnienia własnej pozycji w Londynie poprzez kreowanie się na przywódcę wszystkich rządów uchodźczych” na początku 1942 roku zob. M. Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939 – lipiec 1943*, Warszawa 1996, s. 290–291; eadem, *Rząd gen. Władysława Sikorskiego czerwiec 1940 – lipiec 1943*, [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 196; W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5: 1939–1945, red. W. Michowicz, s. 290–291; P. Zaroń, *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940–1943*, Warszawa 1988, s. 209. W sprawie ogólnych założeń polityki informacyjnej polskich władz w latach 1940–1942 zob. też: R. Habielski, *Polityka informacyjna i propagandowa rządu RP na emigracji 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1987, nr 4, s. 65–66.

⁸⁶ Zob. np. SPP, A.2.3.6.3.4., Wiadomości z kraju od obywateli amerykańskich, 29 VII 1942, k. 251; IMGS, A.9.III.2b/14, Niemcy w Polsce, 22 X 1942, b.p.; IMGS, A.9.III.2a/3, Warszawa–Bern–Gibraltar, b.d., b.p.

⁸⁷ Zob. np. IMGS, A.12.53/37H, Depesza ze Stambułu, 27 VII 1942, k. 139.

⁸⁸ IMGS, A.10-4/13, Depesza PAT, 9 VIII 1942, b.p. W sprawie przekazywania informacji o sowieckiej partyzantce w tym okresie zob. np. IMGS, Opracowanie o położeniu Polaków na Wileńszczyźnie, 23 IX 1942, b.p.; IMGS, A.10.9., Depesza PAT, 6 VIII 1942, b.p.

kli z obozów⁸⁹. Kiedy Władysław Sikorski wybierał się pod koniec 1942 roku z oficjalną wizytą do Stanów Zjednoczonych, odpowiednie służby przygotowały mu, na podstawie raportów nadesłanych do końca października 1942 roku, zestawienie wiadomości z kraju. Z jednej strony pisano o tragicznym położeniu jeńców sowieckich w obozach, a z drugiej, jak to ujęto, o „band[ach] dywersyjn[ych]”: „Załogi tych band składają się [...] z agentów nadesłanych, z żywo-łu przestępczego [...] ze zbiegłych jeńców sowieckich, oraz z tych żywołów, które ze względów politycznych ukrywają się przed policją niemiecką⁹⁰. I mimo że w listopadzie 1942 roku premier i naczelny wódz w gronie współpracowników wprost stwierdzał: „Odrzucamy zaś wszelkie próby uruchomienia w Kraju kierowanej przez komunistów akcji sabotażowej i partyzanckiej⁹¹, to pytany, co już sygnalizowałem wcześniej, przez Jana Karskiego na początku 1943 roku, „czy nie należałoby, biorąc pod uwagę ich całą nieużyteczność w naszej walce z Niemcami i szkodliwość dla nas, zlikwidować ich [sowieckich partyzantów]”, gen. Sikorski „oświadczył, że nie wyda tego rozkazu⁹². Tę politykę, mimo wielu zastrzeżeń do działalności partyzantów sowieckich, kontynuował rząd polski po śmierci Sikorskiego, dalej stawiając na działania dyplomatyczne. Edward Raczyński jeszcze w grudniu 1943 roku informował stronę brytyjską, że „Rząd polski nie wydał żadnych zarządzeń nakazujących tępienie sowieckich agentów⁹³. Można śmiało uznać, że mimo wszystko w sferze oficjalnej polskie władze w Londynie były bardziej wstrzemięźliwe w tej kwestii niż czynniki polskie w kraju⁹⁴.

⁸⁹ SPP, A.3.3.6, Notatka obrazująca stosunki panujące na terenie Rzplitej, ziemiach wcielonych do Rzeszy i Generalnym Gubernatorstwie, 12 X 1942, k. 152.

⁹⁰ IMGS, PRM 76/1, Polska pod okupacją niemiecką. Raport o sytuacji w Kraju na podstawie wiadomości nadesłanych do dnia 31 X 1942, k. 152. Odnośnie do innych wewnętrznych opracowań w „polskim Londynie”, w których wprost pisano o obecności zbiegłych jeńców sowieckich w oddziałach partyzantki sowieckiej zob. np. IMGS, PRM L.69, Działalność Sowietów na terenie okupowanej przez Niemców Polski, b.d., k. 505.

⁹¹ IMGS, A.4.8.2./A3, Przemówienie, listopad 1942, k. 152.

⁹² O tym i szerzej o stanowisku władz polskich w Londynie zob.: A. Puławski, *Sowiecki partyzant...*, op. cit., passim; idem, *W obliczu Zagłady...*, op. cit., passim.

⁹³ Zob. *Protokoły*, t. 6: *Lipiec 1943 – kwiecień 1944*, Kraków 2003, s. 337, Protokół posiedzenia Rady Ministrów 21 XII 1943, Rozmowa ambasadora E[dwarda] Raczyńskiego z ministrem Edenem w Foreign Office, 17 XII 1943.

⁹⁴ Choć czasami niektóre wystąpienia publiczne mające na celu np. przeciwdziałanie propagandzie sowieckiej, zmierzającej do wywołania powstania powszechnego, były temperowane przez brytyjską cenzurę. Zob. np. IMGS, Kol 15/8. Me-

Wiemy, że ostatecznie w latach 1943–1944, wbrew zaleceniom władz polskich w Londynie, a nawet niektórym oficjalnym dyrektywom władz centralnych PPP, dochodziło do likwidacji przez oddziały AK partyzantów sowieckich, w tym – co nas najbardziej interesuje – zbiegłych jeńców sowieckich. Część z tych ofiar występuje w polskiej dokumentacji (np. Kedywu) jako „turyści”. Taki stan rzeczy wynikał ze skomplikowanego procesu decyzyjnego, który szeroko opisałem w artykule *Sowiecki partyzant – polski problem* – u jego podstaw leżały czynniki polityczne, utożsamianie oddziałów partyzantów sowieckich z bandytyzmem oraz zaognienie się relacji między podziemiem sowieckim i polskim⁹⁵. Wydaje się, że dostępne od niedawna nowe źródła pozwolą zgłębić ten temat⁹⁶.

Jak już sygnalizowałem, na ostateczne nieprzychylnie stanowisko PPP wobec jeńców sowieckich miała wpływ także obecność i aktywność na ziemiach polskich niemieckich formacji pomocniczych składających się z tych jeńców⁹⁷. Początkowo odnotowywano – w meldunkach wywiadowczych wysyłanych drogą radiową – istnienie oddziałów składających się ze zwerbowanych jeńców sowieckich wysyłanych na front wschodni. Na przykład w depeszy z 14 września 1942 roku gen. Stefan Rowecki, w korespondencji z Londynem używający pseudonimu „Kalina”, pisał na temat transportów na Wschód: „15 VIII. 14 transportów [...] oddział Gruzinów z byłych jeńców sowieckich, stwierdzono dwa transporty z Generalnej Guberni na Kaukaz”⁹⁸. O kolejnej jednostce złożonej „z jeńców rosyjskich” „Kalina” informował w depeszy 3 listopada 1942 roku⁹⁹. Inne

moriał w sprawie radiofonii polskiej, załącznik nr 1: Wyjątki z notatek i raportów poufnych redaktorów Działu Radiowego Min. Inf. i Dok. w sprawie cenzury i stosunku BBC do spraw polskich, b.d. (dane dotyczą stycznia i lutego 1943 r.), b.p.

⁹⁵ A. Puławski, *Sowiecki partyzant...*, *op. cit.* (tam zob. literaturę przedmiotu na temat tych likwidacji).

⁹⁶ Np. oryginalne dokumenty AK dołączone do akt powojennego procesu przeciwko szefowi Kedywu gen. Emilowi Fieldorfowi (AIPN, BU 1769).

⁹⁷ Warto dodać, że to m.in. dzięki jeńcom sowieckim niemal od początku wojny niemiecko-sowieckiej PPP wiedziało o pozytywnym nastawieniu do Niemców niektórych narodów zamieszkujących tereny ZSRS. W meldunku z sierpnia 1941 roku pisano: „Jeńcy bolszewicy, pochodzący z plemion kaukaskich mówią, iż narody kaukaskie oczekują z niecierpliwością wyzwolenia ich przez Niemców z jarzma moskiewskiego” (AAN, DR, 202/II-11, Ogdłosy wojny, sierpień 1941 r., k. 27).

⁹⁸ AAN, AK, 203/I-22, Depesza nr 731, 14 IX 1942, k. 60.

⁹⁹ AAN, AK, 203/I-22, Depesza nr 936, 3 XI 1942, k. 145–146.

doniesienia mówiły o rezultatach i sposobach rekrutacji, np. przez „Rosyjski Komitet Narodowy z sowieckim generałem Własowem i zastępcą gen. Małyszkinem na czele”¹⁰⁰, a także o zasadach zaciągu wśród świeżo wziętych do niewoli żołnierzy Armii Czerwonej¹⁰¹. PPP wiedziało też o tym, że formacje te zwalczały partyzantkę sowiecką. W depeszy z 18 grudnia 1942 roku Rowecki stwierdzał: „Partyzantka na Ukrainie zwalczona przez legiony powstałe z byłych żołnierzy sowieckich nie istnieje”¹⁰². W depeszy z 29 grudnia 1942 roku komendant główny AK pokusił się już natomiast o podsumowanie: „stwierdzono niezbicie istnienie szeregu »legionów« narodowościowych, stworzonych z byłych żołnierzy sowieckich o stanach ponad 200 tysięcy ludzi. »Legiony« te noszące nazwy wszelkich rejonów Rosji sowieckiej są dowodzone przez oficerów i podoficerów sowieckich, tylko nadzorowane przez nielicznych Niemców”. Powtórzył też, że „część tych legionów używana jest na razie przez Niemców do walki z partyzantką sowiecką”¹⁰³. W kolejnym roku (1943) również wysyłano z kraju informacje na ten temat. Świadczy o tym m.in. jeden z materiałów zbiorczych opracowanych w Londynie. Na podstawie danych uzyskanych z kraju szacowano w nim, że w czerwcu 1943 roku armia Andrieja Własowa liczyła „ponad 300 tysięcy ludzi”, ogólnie zaś „spośród jeńców sowieckich zwerbowali Niemcy około miliona ludzi do swej maszyny wojennej”. Pisano też: „Liczba obywateli sowieckich walczących po stronie Niemiec – 300 000 a uderzających w polskie organizacje podziemne [tak w oryginale – A.P.]”. Cytowano również treść, jak to określono, „Raportu z Kraju 21–28 maja 1943”: „W Warszawie prawie połowa napotykanym żołnierzy niemieckich to byli jeńcy sowieccy”¹⁰⁴. We wrześniu 1943 roku wywiad AK informował o przejawach lojalności żołnierzy armii gen. Własowa wobec Niemców, czego przykładem miał być trzystuosobowy oddział pilnujący siedmiu tysięcy jeńców sowieckich w obozie w Zasławiu.

¹⁰⁰ Zob. np. AAN, AK, 203/I-23, Depesza nr 650, 7 IV 1943, k. 300–301.

¹⁰¹ AAN, AK, 203/I-23, Depesza nr 759, 13 V 1943, k. 357.

¹⁰² AAN, AK, 203/I-22, Depesza nr 1109, 17 XII 1942, k. 273.

¹⁰³ AAN, AK, 203/I-22, Depesza nr 1145, 29 XII 1942, k. 255.

¹⁰⁴ W tym samym opracowaniu, na podstawie danych uzyskanych z kraju, szacowano, że partyzantów sowieckich „na terenie Polski” było około 25 tysięcy (zob. zdigitalizowany zbiór w: Archiwum Instytutu Hoovera, Dokumenty Stanisława Mikołajczyka, 800/22/0/-/28, Folder 16, Opracowanie, b.d., skan 783, www.szukajwarchiwach.pl).

Według propagandy niemieckiej stan osobowy armii Własowa miał w najbliższym czasie wynieść nawet 10 dywizji, po zwerbowaniu 400 tysięcy jeńców sowieckich. Z kolei wywiad AK oceniał jej wielkość na 33 bataliony¹⁰⁵. Podobnie jak rozpracowywano transporty z frontu, wysyłano do Londynu informacje o pociągach jadących na front, z tym że w depeszach AK pojawiało się czasami enigmatyczne określenie: „jeńcy”¹⁰⁶. W meldunkach cząstkowych znajdowały się również informacje o buntach w formacjach złożonych z „byłych jeńców sowieckich”. Na przykład w maju 1943 roku pisano, że w Zamościu „22 IV oddział złożony z ok. 100 jeńców sowieckich, pełniących służbę u Niemców, zbuntował się i zabiwszy 3 żandar-mów, uciekł do lasów w stronę Łaszczowa. Niemcy pościgu nie urzą-dzili”¹⁰⁷. Informacje dotyczące tych formacji pojawiały się od czasu do czasu w depeszach z meldunkami wywiadowczymi na przestrzeni 1943 roku¹⁰⁸.

Niewątpliwie przypadki przechodzenia jeńców sowieckich na stronę niemiecką musiały niejako naturalnie wpływać na ich negatywne postrzeżenie. Główną jednak przyczyną tego, że formacje te stawały się wrogie dla polskiego podziemia, były, jak pisałem wcześniej, pacyfikacje dokonywane przez nie na miejscowej ludności. W załączniku do miesięcznego meldunku wywiadowczego nr 193 pt. „Raport o położeniu na Wschodzie 15 IV – 15 V 1943 r.” donoszono: „Jako represje stosuje się sporadyczne palenie wsi. Do pacyfikacji Wołynia użyto Kozaków (byłych jeńców)”¹⁰⁹. Jak wspomnia-łem wcześniej, w dokumentacji polskiego podziemia można znaleźć opisy pacyfikacji dokonywanych przez te formacje za działalność partyzantki sowieckiej. W meldunku zbiorowym nr 188 z kwietnia 1943 roku pisano: „28 III 1943 r. dywersanci sowieccy wykolelili pociąg wojskowy na linii Zwierzyniec – Krasnobród. W odwet za

¹⁰⁵ Zob. A. Peptłoński, *Wywiad na zapleczu...*, op. cit., s. 429.

¹⁰⁶ Zob. np. AAN, AK, 203/I-23, Depesza nr 798, 20–22 V 1943, k. 367; AAN, AK, 203/I-23, Depesza nr 799, 20 V 1943, k. 367.

¹⁰⁷ AAN, DR, 202/III-28, Sprawozdanie z podróży Warszawa–Lwów–Przemyśl w dniach 27 kwietnia – 3 maja 1943 r., b.d., k. 427.

¹⁰⁸ Zob. np. AAN, AK, 203/I-23, Depesza nr 244, 20 II 1943, k. 151; AAN, AK, 203/I-23, Depesza nr 995, 12 VI 1943, k. 479–480.

¹⁰⁹ AAN, AK, 203/I-18, Meldunek nr 193, Raport o położeniu na Wschodzie, 15 IV – 15 V 1943, k. 486. Niewykluczone, że w rzeczywistości chodziło o wsie ukraińskie.

to w okresie od 1–8 IV oddziały żandarmerii niemieckiej wraz ze specjalnym oddziałem »Turkmenów« (jeńców bolszewickich) dokonały szeregu ekspedycji karnych w okolicznych wsiach”, po czym opisano szczegóły akcji. Podkreślono, że „w czasie tej zbrodniczej akcji działały się dantejskie sceny. Turkmeni gwałcili kobiety, rzucaли dzieci do płonących domów, a matki, które je chciały ratować mordowali”¹¹⁰. Tę samą informację wysłano do Londynu w depeszy z 23 kwietnia 1943 roku¹¹¹. Kiedy do GG zbliżał się front, polskie podziemie odnotowało w meldunku: „Akcja oczyszczania z dywersji zaplecza frontu. Używanie do represji kałmuków [tak w oryginale – A.P.], Tatarów, Gruzinów i Ormian. Propaganda wśród nich przeciw Polakom. Skutek, okropne okrucieństwa. Liczne ucieczki kałmuków do lasów do partyzantki sowieckiej”¹¹². Wniosek, że słusznie uważano „byłych jeńców sowieckich” w formacjach niemieckich za wrogów, nasuwa się sam. Mniejsze znaczenie ma w tym kontekście nawet to, że, jak podkreślają historycy, przejście na służbę niemiecką, tak samo jak ucieczka do lasów, były w dużej mierze motywowane chęcią ratowania życia¹¹³.

Wydaje się, że stosunek PPP do jeńców sowieckich był wypadkową różnych czynników politycznych. W pierwszym okresie niebывałe okrucieństwo panujące w obozach dla jeńców sowieckich wywoływało naturalny odruch serca członków polskiego podziemia. W drugiej połowie 1941 roku współczucie i wyraźna empatia wobec ofiar były w tym środowisku niemal powszechne. Z biegiem czasu jednak, gdy na ziemiach polskich doszło do rozwoju partyzantki sowieckiej, która z różnych względów stała się dla PPP problemem, kwestia losu jeńców sowieckich zeszła na dalszy plan. Najważniejszym czynnikiem determinującym ostateczne postępowanie tych jeńców były zagrożenia polityczne, zdaniem polskiego podziemia związane z partyzantką sowiecką oraz, ogólnie, stosunkami polsko-sowieckimi. Wydaje się, że w ukształtowaniu się ostatecznego nieprzychylnego stosunku PPP do jeńców sowieckich

¹¹⁰ AAN, AK, 203/I-23, Meldunek zbiorowy nr 188, kwiecień 1943, k. 299.

¹¹¹ AAN, 203/I-23, Depesza nr 658, 23 IV 1943, k. 294–295.

¹¹² AAN, DR, 202/I-41, Depesza nr 600, 22 VI 1944, k. 19. W depeszy pisano też o odkopywaniu i paleniu zwłok różnych ofiar, w tym „jeńców bolszewickich”.

¹¹³ Zob. np. P. Black, *Prosty żołnierz „akcji Reinhardt”. Oddziały z Trawniki i eksterminacja polskich Żydów*, [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 108.

mniejszą rolę odgrywały nawet składające się z nich niemieckie formacje pomocnicze. Szkoda tylko, że dzisiaj niektórzy historycy, powielając negatywny obraz partyzantów sowieckich wyłaniający się z dokumentacji PPP, nie widzą różnicy „pomiędzy wygłodniałymi ludźmi szukającymi ratunku, a kadrowymi oddziałami działającymi na zapleczu frontu i tworzącymi podwaliny pod przyszłe panowanie komunizmu”¹¹⁴. Piszący te słowa stara się tę różnicę zauważyć.

¹¹⁴ A takiej różnicy, według Grzegorza Motyki, nie dostrzega Piotr Gontarczyk. Zob. polemikę wokół książki P. Gontarczyka (*Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003): G. Motyka, *Przyczynek do historii PPR. Na marginesie książki Piotra Huberta Gontarczyka...*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 4, s. 581–588; P. Gontarczyk, *W sprawie „Przyczynku do historii PPR” autorstwa Grzegorza Motyki*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, nr 6, s. 419–425; G. Motyka *W odpowiedzi Piotrowi Gontarczykowi*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, nr 6, s. 426–428. Zob. też G. Motyka, *Jeszcze o stosunku Polaków do sowieckich partyzantów – byłych jeńców*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1 (11), s. 462–468.

ANDRZEJ CHMIELARZ

Zapomniani żołnierze.
Byli jeńcy – żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej
w Armii Krajowej

Fakt, że wśród żołnierzy oddziałów partyzanckich Armii Krajowej było wielu obcokrajowców, jest powszechnie znany. Umyka naszej pamięci jednak to, że najliczniejszą grupą byli „obywatele ZSRS”, czyli byli żołnierze Armii Czerwonej, którzy po ucieczce z obozów czy dezercji z formacji kolaboracyjnych znaleźli schronienie w oddziałach organizacji konspiracyjnej, uznawanej przez władze ZSRS za antysowiecką. W okresie od połowy 1941 do maja 1945 roku z obozów jenieckich zbiegło prawie 67 tysięcy jeńców sowieckich. Znaczna część tych ucieczek miała miejsce w czasie transportu przez ziemie polskie i z obozów tu założonych¹. Tylko z dwóch obozów, w Grądach (Stalag 324) i Komorowie (Stalag 333), zbiegło co najmniej 1500 jeńców². Zbiegom spontanicznie udzielali pomocy okoliczni mieszkańcy. Tylko w rejonie Lubotyń Starego, dzięki pomocy ludności, w okresie jesień 1941 roku –

¹J. Gmitruk, *Pomoc chłopów i ludowców jeńcom radzieckim w latach 1941–1945*, „*Realia i Co Dalej...*”: Dwumiesięcznik Społeczno-Polityczny” 2010, nr 2, s. 137.

²M. Bartniczak, *Grądy i Komorowo 1941–1944*, Warszawa 1978, s. 4–8.

wiosna 1942 roku powstało sześć kilkunastoosobowych grup byłych jeńców, które po wyposażeniu w ubrania i broń wyprawiano na wschód³.

Podjęcie udanych prób ucieczek z obozów jenieckich nie byłoby możliwe bez polskiej pomocy. Jedną z największych masowych ucieczek jeńców sowieckich, która miała miejsce 3 września 1941 roku, została zorganizowana przy udziale żołnierzy Związku Walki Zbrojnej Obwodu Siedlce. Jego komendant mjr. Marian Zawarczyński „Ziemowit” wydał polecenie, by specjalne patrole, przeczesując lasy wokół Stalagu 316 Siedlce, wyszukiwały zbiegłych żołnierzy sowieckich i udzielały im pomocy. Pozorowany atak na Stalag 316 odwrócił uwagę Niemców, dzięki czemu z obozu zbiegło kilka tysięcy jeńców⁴.

Niemal wszyscy uciekinierzy i dezercerzy przedzierali się na wschód, za Bug, z zamiarem dotarcia na tereny rosyjskojęzyczne. Nawet jeśli działali w zorganizowanych grupach, ich pobyt w jednym rejonie był krótkotrwały. Sytuacja zmieniła się zimą 1941/1942, kiedy warunki atmosferyczne zmusiły uciekinierów do zimowania. Oznaczało to konieczność pozostania w jednym miejscu przez dłuższy czas, co sprzyjało nawiązaniu kontaktów z miejscową ludnością. Umożliwiło to również polskiemu podziemiu ustalenie, czy obecność grupy uciekinierów nie jest efektem niemieckiej prowokacji. Udzielanie pomocy jeńcom sowieckim zbiegłym z obozów i transportów groziło śmiercią. Nawiązanie kontaktów z ludnością cywilną i polskim podziemiem znacznie zwiększało szanse przetrwania uciekinierów. Wielu żołnierzy sowieckich trafnie oceniło, że ich szanse przedarcia się na tereny rosyjskojęzyczne bez wsparcia polskiej konspiracji nie przyniosą powodzenia. Skłoniło to liczne grupy do pozostania na ziemiach polskich i podjęcia walki z Niemcami w szeregach Gwardii Ludowej, Batalionów Chłopskich, a następnie – od 1943 roku – w oddziałach Armii Krajowej.

W 1941 roku nie było na ziemiach centralnej Polski warunków do prowadzenia działań partyzanckich i żadna z polskich organizacji oddziałów partyzanckich nie posiadała. Z uwagi na skalę ucieczek

³ *Ibidem*, s. 197–198.

⁴ J. Ślaski, *Polska Walcząca*, Warszawa 1990, s. 485, 486.

jeńców sowieckich z niewoli niemieckiej możliwość zalegalizowania pobytu uciekinierów w miastach i wsiach była bardzo ograniczona. Siłą rzeczy jedynym wyjściem było kierowanie ich do lasu, gdzie jednak w pierwszej kolejności koncentrowali się oni na zdobyciu broni i żywności. Ich działania miały charakter nieskoordynowany, a starcia były wynikiem przypadkowego spotkania z Niemcami.

Los uciekinierów w dużym stopniu zależał od nastawienia ludności polskiej, przede wszystkim wiejskiej. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa w przechowywanie i zaopatrywanie grup leśnych złożonych z jeńców oraz współpracę z nimi było zaangażowanych ponad 200 wsi. Kilkaset innych udzielało doraźnej pomocy uciekinierom. Najwięcej było ich na Lubelszczyźnie, Kielecczyźnie i w Małopolsce⁵. Rozkaz w sprawie pomocy jeńcom sowieckim wydany 10 sierpnia 1941 roku przez Komendę Obwodu BCh w Siedlcach był jednoznaczny. Nakazywał udzielanie im „jak najdalej idącej pomocy” w zakresie wyżywienia, odzieży i uzbrojenia⁶.

Nic więc dziwnego, że wielu jeńców sowieckich znalazło się w szeregach Batalionów Chłopskich. Symbolicznym i wymownym przykładem jest dołączenie do koncentrujących się pod Wojdą trzech plutonów BCh, które zamierzały stanąć do walki przeciwko Niemcom pacyfikującym Zamojszczyznę, trzydziestosiedmioosobowego oddziału płk. Wasyla Wołodina, składającego się ze zbiegów z obozów jenieckich.

Łącznie w szeregach Batalionów Chłopskich walczyło około 700 jeńców sowieckich, co stanowiło 21 proc. ogólnej liczby żołnierzy BCh tworzących oddziały specjalne i partyzanckie. Uczestniczyli oni w co najmniej 100 akcjach i starciach zbrojnych⁷. O skali udziału jeńców sowieckich w działaniach BCh świadczy to, że tylko przez szeregi aktywnego na Kielecczyźnie zgrupowania BCh „Ośka” Władysława Gołąbka „Boryny” w sumie przeszło około 340 jeńców. Był wśród nich Gruzin, Gogiebaszwili (Gogebashvili?) Szaława „Polityk”, którego Tadeusz Wojtyniak „Baca” wyniósł

⁵ *Ibidem*, s. 141

⁶ Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944*, Lublin 1982, s. 180.

⁷ J. Gmitruk, *Skazani na zagładę. Jeńcy i partyzanci radzieccy a Bataliony Chłopskie 1941–1945*, Warszawa 2001, s. 46.

ciężko rannego spod ognia niemieckiego⁸. W ponad 30 oddziałach BCh jeńcy sowieccy stanowili samodzielne plutony i drużyny. W wyniku realizacji umowy scaleniowej podpisanej przez BCh w maju 1943 roku oddziały taktyczne, a wraz z nimi – żołnierze walczący w ich szeregach, znalazły się w Armii Krajowej. Struktury terenowe ZWZ–AK udzielały byłym jeńcom sowieckim podobnej pomocy. Spośród okręgów AK leżących poza GG wyróżniał się śląski. Na włączonym do Rzeszy Śląsku, gdzie w przemyśle pracowało przymusowo wielu jeńców wojennych, struktury terenowe pomagały im w uciezkach. Placówki ZWZ w Bielsku i Czechowicach-Dziedzicach zorganizowały we współpracy z kolejarzami punkty przerzutowe na trasie Śląsk–Generalne Gubernatorstwo. Podziemie ścigało też osoby wydające uciekinierów Niemcom. W notatkach dowódcy drużyny ppor. Józefa Kamińskiego „Strzały” z oddziału „Garbnik” znajdujemy informacje z 1944 roku mówiące o ukaraniu mieszkańca Żukowa Dolnego za udział w pościgu za jeńcem sowieckim; strażnikom w hucie „Trzyniec” wymierzono karę chłosty za ujęcie dwóch uciekinierów sowieckich. Ponieważ jeden z nich stawiał opór, został postrzelony, w wyniku czego zmarł⁹.

W latach 1943–1944, gdy przystąpiono do organizowania oddziałów wypadowych Kedywu i oddziałów partyzanckich, możliwe stały się pomoc w uciezkach, akcje odbijania jeńców i ich przyjmowanie do oddziałów AK. Udzielanie pomocy jeńcom sowieckim przez ludność cywilną oraz członków organizacji konspiracyjnych nie spotkało się ze sprzeciwem ze strony kierownictwa Polskiego Państwa Podziemnego, tj. ZWZ–AK i Delegatury Rządu RP na Kraj. Obecność grup sowieckich była tolerowana, tym bardziej że Niemcy początkowo nie stosowali represji wobec miejscowej ludności, jeśli akcja była dziełem partyzantów sowieckich. Zarzewiem konfliktu stały się dopiero represje stosowane przez okupanta wobec ludności polskiej oraz akcje przeciwko okupantowi podejmowane przez sowieckie grupy desantowe i rekwirowanie we wsiach żywności. Komenda Główna ZWZ–AK uważała, że na tym etapie

⁸ Tadeusz Wojtyniak został 27 sierpnia 1944 roku ciężko ranny, w wyniku czego zmarł. W październiku 1963 roku do rodziny dotarł list: „Drogi Tadeuszu, dłuższy czas już was poszukuję i wydaje mi się że już was odnalazłem. Tyś mój zbawca, pamiętacie jak dźwigaliście mnie rannego z pola walki?”. Zob. www.golabek.org (8.02.2015).

⁹ Z. Walter-Janke, *Śląsk jako teren partyzancki Armii Krajowej*, Warszawa 1986, s. 81.

rozwoju organizacji i w aktualnej sytuacji na frontach szeroko zakrojona dywersja i działalność partyzancka na ziemiach polskich jest przedwczesna.

Na postrzeganie zarówno przez dowództwo AK, jak i społeczeństwo polskie powstających od jesieni 1941 roku grup partyzanckich składających się z byłych żołnierzy sowieckich zbiegłych z transportów i obozów jenieckich rzutowały dwie kwestie. Powstawanie grup zbiegło się w czasie z przybyciem na ziemie polskie sowieckich grup zrzutowych, do których niekiedy dołączały powstałe oddziały sowieckie, co przez kierownictwo polskiego podziemia było traktowane jako działanie nieuzgodnione z władzami polskimi. Z tego powodu sposób postrzegania sowieckich oddziałów desantowych przenosił się na odbiór grup partyzanckich złożonych z byłych żołnierzy Armii Czerwonej. Na ich ocenę wpływało również to, że oddziały sformowane z uciekinierów sowieckich chętnie nawiązywały kontakt z organizacjami lewicowymi, a po utworzeniu, z inicjatywy Moskwy, Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej masowo podporządkowywały się rodzimym komunistom.

Armia Krajowa określała oddziały sowieckie jako tzw. dywersantów. Nie bez powodu. Grupy te podejmowały działania sabotażowo-dywersyjne, które skutkowały niemieckim odwetem skierowanym przeciwko ludności polskiej. Nic więc dziwnego, że budziło to zdecydowany sprzeciw. Obawiano się nie tylko represji, ale też wzmożenia działań niemieckich przeciwko polskiemu podziemiu, które nie było wówczas przygotowane do kontrakcji. W „Biuletynie Informacyjnym”, będącym głównym organem prasowym ZWZ, a od lutego 1942 roku AK, 11 września 1941 roku pisano: „Represje te – osłabiając nas jeszcze bardziej – uczyniłyby Polaków niezdolnymi do działania w przyszłości i w tym sensie byłyby wygodne Rosji. [...] Toteż kuszenie nas przez Moskwę pozostanie bez echa. Polacy chwycą za broń we właściwej chwili, którą określić jest w prawie jedynie rząd Rzeczypospolitej”. O jeńcach sowieckich w „Biuletynie” informowano obiektywnie, akcentując właściwe zachowanie Polaków. W numerze z 9 października 1941 roku można było przeczytać: „Ucieczki jeńców sowieckich wciąż się powtarzają. Np. 22 września 1941 r. z transportu kolejowego w okolicy Pruszkowa uciekło ok. 50 ludzi. Poszukiwania i obławy dały słaby

wynik. Ludność całkowicie zlekceważyła wezwania okupanta niemieckiego do współdziałania w wyłapywaniu jeńców. Główną przyczyną ucieczek są nieludzkie warunki, w jakich jeńcy są trzymani przez władze niemieckie. Ludność polska rozumie, że współpraca z okupantem niemieckim w wyłapywaniu jeńców bolszewickich byłaby rzeczą haniebną i dlatego wypadki tego rodzaju są na szczęście wyjątkowe”.

Ton informacji zmienia się w pierwszych miesiącach 1942 roku, gdy rozpoczynają się niemieckie represje, będące odwetem za działalność sowiecką. 12 marca „Biuletyn” donosił o zrzuceniu w połowie lutego grup sowieckich, które przeprowadziły m.in. akcję na obóz jeńców sowieckich w pow. lubartowskim. W odwecie Niemcy rozstrzelali 160 ludzi w kilku wsiach tego rejonu. Działania oddziałów sowieckich, które powodowały represje wobec ludności, oraz zmuszanie przez nich chłopów do udzielania kwaterunku i oddawania żywności, budziły niepokój AK. Donosiły o tym liczne notatki w „Biuletynie”. W numerze z 2 kwietnia 1942 roku w artykule *Dywersja* pisano: „Niemcy reagują w sposób bezwzględny i okrutny, wymordowując wszystkich mężczyzn w tych miejscowościach, w których stwierdzili dywersantów. [...] Przedwczesna dywersja spowodować może nieobliczalnie złe skutki dla sprawy polskiej. Upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia, że władze polskie, zarówno za granicą, jak i w kraju, żadnego terminu powstania nie ustaliły, a współdziałanie z dywersantami komunistycznymi, nieliczącymi się zupełnie z położeniem i interesem Polski, jest działaniem wbrew rozkazom władz polskich”.

Tego rodzaju informacje i ostrzeżenia pojawiają się w „Biuletynie Informacyjnym” przez cały rok 1942. W kolejnych doniesieniach zaostrza się słownictwo, a sformułowanie „oddziały desantowe” ustępuje określeniu „bandy”¹⁰. Trzeba podkreślić, że propaganda „Biuletynu” nie była wymierzona wprost przeciwko oddziałom sowieckim złożonym z byłych jeńców wojennych. Pojęcia: „dywersant” i „bandyta” najczęściej utożsamiano. Przykładem może być artykuł *Dywersja i bandytyzm* zamieszczony w numerze z 6 sierpnia 1942 roku, w którym „bandy” okazały się grupami zbiegłych

¹⁰ A. Puławski, *Postrzeżenie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj, „Pamięć i Sprawiedliwość”* 2003, nr 2, s. 274–275.

jeńców sowieckich: „Jak udało się nam stwierdzić, bandy grasujące w Łukowskiem i Siedleckiem rekrutują się wyłącznie z uciekinierów z obozów jeńców sowieckich. Bandy te nie mają nic wspólnego z jakimikolwiek działaniami dywersyjnymi. W czasie obław urządzonych przez Niemców w lipcu zastrzelono we wspomnianych okolicach kilkudziesięciu zbiegłych jeńców sowieckich. Przy wszystkich zabitych znaleziono duże (często wielotysięczne) sumy pieniędzy, pochodzące z rabunku”.

20 sierpnia 1942 roku „Biuletyn” donosił: „O ile na jesieni i zimą, pod wpływem nienawiści do Niemców, ludność odnosiła się do uciekinierów sowieckich przychylnie, o tyle obecnie stosunek ten uległ gruntownej zmianie w wyniku ich bezczelnego zachowania, bezustannych, nie umotywowanych potrzebą, grabieży i coraz częstszych gwałtów dokonywanych na kobietach”.

Negatywny stosunek do działań sowieckich na ziemiach polskich nie przekładał się bezpośrednio na stosunek do byłych obywateli ZSRS, którzy walczyli w oddziałach Armii Krajowej. Dotyczy to jednak obszarów Generalnego Gubernatorstwa. Terenem ostrego konfliktu z sowieckimi oddziałami partyzanckimi, co przekładało się na stosunek do byłych jeńców sowieckich, stały się północno-wschodnie krańce II Rzeczypospolitej (głównie województwo wileńskie i nowogródzkie). W latach 1943–1944 doszło tam do lokalnej polsko-sowieckiej wojny partyzanckiej, w której stoczono ponad 200 walk¹¹.

Odmienna sytuacja, choć niewolna od konfliktów, panowała na terenach południowo-wschodnich. Tu na relacje z oddziałami sowieckimi nałożył się konflikt polsko-ukraiński, co skłaniało do wzajemnej pomocy. Tak było w przypadku polskiego ośrodka samoobrony w Przebrażu. Oprócz Polaków ukrywali się w tej miejscowości przed Niemcami i Ukraińcami Żydzi i zbiegli jeńcy sowieccy, których przierzucano do oddziałów partyzantki. W ten sposób uratowano kilkuset byłych żołnierzy Armii Czerwonej.

Komenda Główna Armii Krajowej nie uregulowała służby byłych jeńców sowieckich w szeregach AK żadnymi rozkazami czy wytycznymi. Obowiązywały tutaj ogólne wymagania stawiane

¹¹ Szerzej zob.: Z. Boradyn, *Niemen – rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1999.

obywatelom polskim oraz zasady bezpieczeństwa dotyczące przyjmowania nowych członków. Chodziło o wyeliminowanie potencjalnych agentów niemieckich, a w przypadku dezertków z formacji wschodnich – grup prowokacyjnych, których zadaniem było przeniknięcie do oddziałów partyzanckich, ich rozpoznanie, a nawet likwidacja. W przypadku byłych żołnierzy Armii Czerwonej nie obowiązywały zasady awansowania i odznaczania. Służący w zwartych grupach z reguły zachowywali swoje dotychczasowe dowództwo. Największą liczbę byłych jeńców sowieckich w oddziałach AK odnotowano latem 1944 roku. Wiązało się to przede wszystkim z nasileniem dezercji znacznych grup Sowietów z niemieckich oddziałów kolaboracyjnych. Jeńcy sowieccy walczący w oddziałach polskich pozostawali w większości anonimowi. W pamięci żołnierzy pozostały najczęściej jedynie nazwiska dowódców pododdziałów i osób funkcyjnych, np. lekarzy.

Pojedynczych byłych żołnierzy Armii Czerwonej spotykamy niemal we wszystkich oddziałach AK. Największe grupy walczyły w okręgu kieleckim i krakowskim. Brak informacji o większych grupach jeńców sowieckich z terenu okręgów AK Białystok i Lublin. Wyjątek stanowią tu oddział por. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”, dowódcy OP 34, oraz oddział AK „Ojca Jana” wywodzący się z Narodowej Organizacji Wojskowej, w którym 4 pluton był „rosyjski”. Na to, że i w innych oddziałach lubelskich znajdowały się grupy jeńców sowieckich, wskazuje informacja, że w akcji oddziału dyspozycyjnego Kedywu pod dowództwem Stanisława Jagielskiego „Siapka” pod wsią Czesławice, w której wysadzono pociąg pospieszny z urlopowanymi (*Urlaubzug*), znajdowała się grupa byłych tzw. Ostlegionistów z patrolu „Ostrygi”.

Brak obszerniejszych wzmianek o większych grupach jeńców sowieckich w oddziałach akowskich może wskazywać na to, że ze względu na bliskość ugrupowań partyzantki sowieckiej operujących za Bugiem wcześniej niż na innych terenach jeńcy przeszli pod ich dowództwo. Należy również mieć na uwadze, że Lubelszczyzna była miejscem, gdzie działało kilkanaście oddziałów partyzanckich sformowanych z byłych jeńców – żołnierzy Armii Czerwonej w ramach Gwardii Ludowej, a potem Armii Ludowej.

Zdarza się, że informacje o funkcjonowaniu grup złożonych z jeńców w polskich oddziałach są wynikiem przekłamania. Tak jest w przypadku oddziału Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”, w którym mieli przebywać partyzanci sowieccy ze zgrupowania Werszyhory¹². W wydawnictwach popularnych nie brakuje informacji ogólnych, których z uwagi na upływ czasu nie da się już zweryfikować. 23 stycznia 1945 roku oddział partyzancki AK „Wędrawiec”, współdziałając z sowieckim oddziałem mjr. Wasilija S. Anisimowa, opanował Brenną, którą utrzymano do 13 lutego 1945 roku¹³. W połączonych siłach polsko-sowieckich walczyli byli jeńcy sowieccy i jugosłowiańscy zbiegli z obozów pracy w Ustroniu i Brennej. Czy służyli w oddziale polskim, nie udało się ustalić.

W AK, podobnie jak w BCh, stosowano zasadę, że jeśli w oddziale było przynajmniej kilkunastu byłych jeńców sowieckich, tworzone z nich drużynę lub pluton, z reguły pod dowództwem najstarszego stopniem lub najbardziej doświadczonego żołnierza. Drużyna złożona z 18 partyzantów, byłych jeńców, istniała m.in. w 3 plutonie oddziału „Zenona”¹⁴. Dowodził nią starszy lejtnant Konstantin Preckij. Pluton wielokrotnie wyróżniał się bitnością, m.in. 30 czerwca 1944 roku w ciężkiej bitwie pod Jeziorami. Sławomir Kordaczuk, autor monografii tej bitwy, pisał: „Niezawodni i chętni do udziału w akcjach, walczący z determinacją. Szczególnie wspomniany jest przez partyzantów Miszka Noga (Michaił Noha) »Miszka«. Bardzo bojowy i niezawodny, niepobłażający nawet wobec band rabunkowych złożonych z Rosjan zbiegłych z niemieckich obozów jenieckich”¹⁵.

W obwodzie Busko, w oddziale por. Janusza Kozłowskiego „Jastrzębca”, w 2 drużynie kpr. Józefa Woźniaka „Orlika” znalazło się sześciu zbiegłych jeńców sowieckich, co stanowiło 9 proc. stanu oddziału. Były też pododdziały większe. Po sformowaniu latem

¹² T. Kuncewicz, *Oddział „Podkowy” jako przykład formowania się jednostki partyzanckiej*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu: materiały sesji naukowej, KUL 24–25 IX 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 142–143.

¹³ M. Barański, *Beskid Śląski. Przewodnik*, Pruszków 2007, s. 205.

¹⁴ W. Łacic, *Oddział partyzancki 34. pułku piechoty AK „Zenona” Obwodu AK Biela Podlaska*, [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie...*, op. cit., s. 281. Oddział był wielonarodowościowy. Według stanu na 23 lipca 1944 roku liczył 305 żołnierzy, w tym: 60 Węgrów, 18 Rosjan, 7 Amerykanów, 3 Żydów i 3 Niemców. *Ibidem*, s. 282.

¹⁵ S. Kordaczuk, *Bitwa oddziału partyzanckiego „Zenona” w Jeziorach*, Siedlce 2008, s. 9.

1944 roku 1 Batalionu 25 Pułku Piechoty AK jedna z trzech kompanii, licząca około 55 żołnierzy, składała się w całości z czerwonoarmistów zbiegłych z niewoli. Dowodził nią oficer Armii Czerwonej, mjr Mikołaj Cybulski. Kompania pod koniec sierpnia 1944 roku osiągnęła stan 133 żołnierzy. W tym czasie cały oddział liczył 580 żołnierzy¹⁶.

Relacje między żołnierzami układały się według schematu, który lapidarnie scharakteryzował Edward Szuster: „Po pierwszych dniach wzajemnej nieufności i rezerwy [...] szybko przywykliśmy do siebie. Okazali się rychło tęgimi żołnierzami i dobrymi kolegami”¹⁷.

Jak złożone mogły być te stosunki, pokazuje historia grupy uciekinierów, którzy trafili do zgrupowania por. Jana Piwnika „Ponurego”. W połowie maja 1943 roku kielecki sztab GL zarządził koncentrację w okolicach Zalezianki pod Kielcami. W wyniku zdrady 15 maja 1943 roku większość przybyłych oddziałów została rozbita. Z okrażenia cało wyszli m.in. harcerze kpr. pchor. Władysława Wasilewskiego „Oseta” i drużyna Gruzinów, byłych żołnierzy formacji wschodnich pod komendą kpt. N.N. „Kazbeka”. Nad uratowanymi dowództwo objął kpr. pchor. „Oset”. Oddział przeszedł w Lasy Siekierzyńskie i założył bazę w okolicach uroczyska Wykus. 15 czerwca 1943 roku wobec utraty łączności z dowództwem okręgu GL Kielce Władysław Wasilewski z oddziałem podporządkował się dowódcy formującego się zgrupowania partyzanckiego AK – por. „Ponuremu” – Janowi Piwnikowi. 20 żołnierzy „Oseta” weszło w skład Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Kpt. Kazbek został dowódcą 2 drużyny oddziału „Oseta” należącego do zgrupowania nr 3, dowodzonego przez ppor. „Mariańskiego” – Stanisława Pałaca.

We wrześniu 1943 roku Gruzini znajdujący się w lasach nadleśnictwa Zagnańsk zdecydowali się potajemnie opuścić obóz ppor. „Mariańskiego”. Ich dowódca, kpt. „Kazbek”, zostawił adresowany do por. „Ponurego” list, w którym tłumaczył powody odejścia ze zgrupowania. Wyrażając wdzięczność za udzieloną pomoc i opiekę,

¹⁶ D. Gołębiowski, *„Burza” nad Czarną*, Warszawa 1972, s. 34.

¹⁷ E. Szuster, *Opowieść o zmarnowanym entuzjazmie*, Warszawa 1957, s. 113. Cyt. za I. Paczyńska, *O latach wspólnej walki: obywatele radzieccy w ruchu partyzanckim na Ziemi Kieleckiej i Krakowskiej 1941–1945*, Kraków 1978, s. 130.

dzięki którym „zdołali stać się znowu wolnymi, wziąć broń w rękę i podnieść ją na wroga”, kpt. „Kazbek” pisał o szykanach wobec niektórych jego kolegów, oficerów Armii Czerwonej, „którym [...] kazano czołgać się po ziemi, podnosić zębami karabin itd.” Jako główny powód opuszczenia oddziału podał jednak wolę prowadzenia walki z Niemcami, czego zgrupowanie ppor. „Mariańskiego” według niego nie czyniło w wystarczającym stopniu¹⁸. Opuszczając obóz, Gruzini zabrali broń osobistą i dwa pistolety maszynowe.

Byli jeńcy sowieccy znajdowali się również w innych oddziałach zgrupowań „Ponurego”: w zgrupowaniu nr 1, dowodzonym przez por. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”, w zgrupowaniu nr 2 ppor. Waldemara Szwieca „Robota” i w zwiadzie konnym, w którym walczył m.in. st. lejtn. N.N. „Sasza”. U „Robota” jeńcy stanowili wydzieloną drużynę, w której składzie znaleźli się m.in. Arkadij Wołkow „Arkadij”¹⁹, Władimir Suszwili „Wołodia”, Aleksiej Orłow „Alosza”, a ponadto nieznani z nazwiska: „Kim”, „Grigorij”, „Paul”, „Kola” i „Michaił”. „Arkadij” został ciężko ranny 4 września 1943 roku w akcji na stacji Wólka Plebańska, kiedy to partyzanci zatrzymali pociąg osobowy i zaatakowali wagony przeznaczone dla Niemców.

Sowieckich uciekinierów z obozów i dezerterów z formacji kolaboracyjnych w AK nie włączano raczej do działań organizacyjnych, w przeciwieństwie do praktyki stosowanej w GL i AL. Z rzadka pełnili oni jakieś funkcje w konspiracji. Na przykład w latach 1943–1944 instruktorem broni w harcerskiej szkole podchorążych, zorganizowanej w Poznaniu przez wielkopolską chorągiew Szarych Szeregów, był zbiegły z obozu oficer sowiecki. W czerwcu 1944 roku został on aresztowany razem z kursantami i razem z nimi zginął w obozie w Żabikowie²⁰.

W drugiej połowie 1944 roku obywatele sowieckich z oddziałów AK i BCh zaczęto kierować do partyzantki sowieckiej i AL. Od lata 1944 roku miało to miejsce w całej Polsce: najpierw na Kielecczyźnie, a jesienią na terenie Okręgu Krakowskiego

¹⁸ Archiwum Wojskowego Biura Badań Historycznych (dalej: AWBBH), odpis listu kpt. „Kazbeka” do por. „Ponurego”, III/36/2, k. 1, 2.

¹⁹ Poległ w czasie akcji na pociąg pod Wólką Plebańską.

²⁰ J. Ślaski, *Polska Walcząca*, *op. cit.*, s. 701.

AK, gdzie pojawiły się m.in. silne zgrupowania mjr. I. Zołotara i mjr. S. Leśnikowskiego; na temat Lubelszczyzny nie mamy informacji. Proces ten spowodował, że jesienią 1944 roku w oddziałach AK i BCh właściwie nie było już Sowietów. Wyjątek stanowił oddział Jana Sońty „Ośki” z BCh, w którym jeszcze w październiku 1944 roku znajdowała się znaczna ich grupa. Do AL przeszli wraz z kompanią BCh kpt. Henryka Woźniaka „Hiszpana”, a linię frontu przekroczyli pod Chotczą dopiero 28 października 1944 roku.

Polecenie przekazywania byłych jeńców sowieckich do oddziałów partyzantki sowieckiej, Armii Ludowej lub kierowania ich na wschód nie zachowało się w formie pisemnej. Decyzja najprawdopodobniej została podjęta po otrzymaniu informacji o stosunku wojsk sowieckich do AK, represjach wobec polskich żołnierzy na terenach wyzwolonych i była umotywowana obawami o ich zachowanie w sytuacjach zagrożenia ze strony oddziałów sowieckich (rozbrajanie). Nie można wykluczyć, że w niektórych przypadkach działania te mogły być podyktowane względami praktycznymi, czyli koniecznością wcielania zmobilizowanych żołnierzy AK z placówek terenowych.

Wydawanie tego rodzaju rozkazów potwierdza historia oddziału byłych jeńców z 25 Pułku Piechoty AK. W maju 1944 roku ze stacjonującej w Piotrkowie jednostki kolaboracyjnej złożonej z Ukraińców uciekło 13 żołnierzy, którzy nawiązali kontakt z oddziałem AK sierż. Stanisława Karlińskiego „Burzy”. Po wejściu w skład oddziału utworzyli oni odrębny pododdział, do którego kierowano napływających uciekinierów i który uzupełniano innymi zbiegami. W połowie lipca 1944 roku, po zarządzeniu koncentracji oddziałów AK inspektoratu Piotrków, przybyły oddziały „Wichra”, „Burzy”, „Groma”, „Błyskawicy”, ppor. Henryka Furmańczyka „Henryka” i por. Kazimierza Załęskiego „Bończy”, z których sformowany został 1 Batalion 25 Pułku Piechoty AK. Wydzielono wówczas wszystkich obywateli sowieckich i utworzono z nich liczącą 53 żołnierzy 2 kompanię 1 batalionu dowodzoną przez mjr. N. Cybulskiego. Kompania po raz pierwszy przystąpiła do działań zbrojnych 16 sierpnia 1944 roku, kiedy to wzięła udział w walce z Niemcami w rejonie Klew – Sulborowice.

W drugiej połowie sierpnia 1944 roku dowódca 1 batalionu, mjr Rudolf Majewski „Roman” przystąpił do przeorganizowania go w pułk. Jednym z trzech batalionów tworzonego pułku, jak wynika z meldunku mjr „Romana” do komendy inspektoratu Piotrków z 21 sierpnia 1944 roku, miał dowodzić oficer sowiecki mjr Cybulski. Zamiar ten nie został zrealizowany, ponieważ dowództwo inspektoratu nakazało zwolnienie z batalionu wszystkich obywateli sowieckich²¹. Odeszli oni 29 sierpnia 1944 roku i w początkach września dołączyli do jednostek AL, gdzie weszli w skład utworzonych wówczas 10 i 11 brygady.

Jeńcy sowieccy pojawili się ponownie w 25 Pułku Piechoty AK w końcu września 1944 roku, kiedy w Mechlinie do kompanii por. Zdzisław Suszyckiego „Osucha” dotarło 25 uciekinierów z niemieckich jednostek pomocniczych. Dwóch z nich zostało w jego plutonie, reszta przeszła do innych pododdziałów. Około 10 października we wsi Żardki do por. „Osucha” dołączyło 20 zbiegłych jeńców dowodzonych przez lejtn. Leonida Saszubę i lejtn. Filipa Fiłatowa. Weszli oni w skład organizowanej przez „Osucha” 6 kompanii, która miała dołączyć do 25 Pułku Piechoty AK²².

Przykładem analogicznych działań może być oddział kpr. chor. Mariana Sołtysiaka „Barabasza”. O tym, że w oddziale utworzonym w kwietniu 1943 roku na terenie obwodu AK Kielce znajdowali się byli jeńcy sowieccy, wspomina jego dowódca. W kwietniu 1944 roku do oddziału przyłączyła się grupa zbiegów z koszar przy ulicy Prostej w Kielcach, a w maju – z koszar na Bukówce w tymże mieście. W sumie w oddziale było 36 obywateli sowieckich, których przekazano do brygady „Grunwald”, dowodzonej przez mjr. J. Sobiesiaka „Maksa”. Po wejściu oddziału w skład 1 Batalionu 4 Pułku AK zostali oni przekazani do oddziałów AL. Kiedy 30 sierpnia z placówki AK w Kostomłotach w pow. kieleckim przyprowadzono dwóch zbiegów: Piotra Utina i Michała Anuczina, zostali oni już następnego dnia skierowani do AL.

W kieleckim oddziale AK ppor. Antoniego Hedy „Szarego” walczyła grupa uciekinierów z obozu w Baryczy koło Końskich.

²¹ D. Gołębiowski, „Burza”..., *op. cit.*, s. 110–112; E. Wawrzyniak, *25 Pułk Piechoty Armii Krajowej Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej*, Warszawa 1999, s. 64–65.

²² I. Paczyńska, *O latach...*, *op. cit.*, s. 131.

Wśród nich był Muszeg Sietrakowicz Stiepanian z Erewania, który objął w oddziale funkcję lekarza. Brał udział w akcji na więzieniu w Końskich 5 czerwca 1944 roku i innych działaniach, w czasie których był dwukrotnie ranny. Po latach wspominał: „Uciekliśmy daleko do lasu. Tam byliśmy 2, 3 dni, aż spotkaliśmy Polaka, który zaprowadził nas do leśniczego. Tam właśnie znajdował się oddział Szarego. Przyjęli nas serdecznie, nakarmili i przyjęli jak swoich do oddziału. Ja osobiście byłem w nim do 20 grudnia 1944 roku jako lekarz”²³. W kwietniu 1944 roku grupa sowiecka w oddziale „Szarego” zwiększyła się do około 30 osób, a w czerwcu dołączyło kolejnych 15 ludzi. W sierpniu 1944 roku, po wejściu oddziału „Szarego” jako 2 batalionu w skład 3 Pułku AK dowodzonego przez kpt. Stanisław Porembę „Świątką”, byli jeńcy sowieccy zostali przekazani oddziałom AL w lasach Siekierno–Rataje²⁴. Podobnie potoczyły się losy 52 zbiegów z 799 batalionu gruzińskiego Wehrmachtu, którzy po ucieczce dołączyli do oddziału Kazimierza Aleksandrowicza „Huragana” działającego w obwodzie Radomsko. W skład tego oddziału wchodził już jeńcy sowieccy uwolnieni 4 czerwca 1944 roku w akcji na majątek Policzno. Po wejściu oddziału w sierpniu 1944 roku w skład 1 Batalionu 72 Pułku Piechoty zostali przekazani oddziałom AL²⁵.

Grupa znajdująca się w 1 batalionie kpt. Jerzego Wareckiego „Kłosa”, w tym lekarz batalionowy Alef, pozostała w oddziale do momentu jego skadrowania w końcu października 1944 roku, kiedy to odeszła, wraz z dużą grupą obywateli sowieckich, w kierunku frontu²⁶.

Największa grupa byłych jeńców na terenie południowej Polski – około 50 żołnierzy – znajdowała się latem 1944 roku w Inspektoracie Rejonowym AK Tarnów, w 1 Batalionie 16 Pułku Piechoty „Barbara”, dowodzonym przez kpt. Eugeniusza Borowskiego „Leliwę”. Sporą ich część stanowili zbiegowie z niemieckich formacji kolaboracyjnych, m.in. złożona z Ukraińców grupa wartownicza z Mościc, która uciekła po zabiciu niemieckiego dowódcy. Około 20 września

²³ Niemiecki obóz jeńców radzieckich na Budowie, www.zspnr2konskie.strefa.pl (8.02.2015).

²⁴ E. Simbierowicz, *Z leśnych mgieł*, Warszawa 1964, s. 79–80, 84.

²⁵ I. Paczyńska, *O latach wspólnej...*, *op. cit.*, s. 130.

²⁶ *Ibidem*, s. 130.

1944 roku większość członków grupy została przekazana do sowieckiego oddziału rajdowego kpt. Andrieja Bielawcewa „Dowgalowa”. Do tego oddziału trafiła również blisko czterdziestoosobowa grupa uciekinierów z oddziału AK Franciszka Paszka „Kmicica”²⁷.

23 września 1944 roku do batalionu „Barbara” dołączyło 96 Azerów. Zbiegli oni do partyzantki w okolicach Tarnowa podczas przetrzymywania ich na front południowo-zachodni – do Włoch – przynosząc ze sobą broń i ekwipunek, w tym osiem ręcznych karabinów maszynowych²⁸. Ich dowódca nawiązał kontakt z AK wcześniej, kiedy stacjonowali w Regulicach. Dwa dni później, 25 września 1944 roku, jako 6 kompania oddziału kpt. „Leliwy” wzięli udział w jednej z największych bitew na terenie Polski Południowej – pod Jamną²⁹.

W oddziałach nowosądeckiego inspektoratu AK ppor. S. Kruczka „Maka”, Wincentego Gawrona „Kowalewskiego” i por. K. Więckowskiego „Zawiszy”, w oddziale por. Juliana Zubka „Tatara” oraz por. Aleksandra Marczyńskiego „Strzemienia” walczyło łącznie ponad dwudziestu byłych jeńców sowieckich³⁰. Po tym jak weszli oni w skład 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (dalej: PSP) AK, a w Gorce przybyło zgrupowanie mjr. I. Zołotara, wszystkich obywateli sowieckich z 1 PSP przekazano tej jednostce. Nastąpiło to zgodnie z ustaleniami przyjętymi w trakcie rozmów mjr. Zołotara oraz dowódcy 1 PSP, a zarazem inspektora nowosądeckiego, mjr. Adama Stabrawy.

Powstanie Warszawskie było największą bitwą stoczoną przez Armię Krajową. Licząca setki pozycji literatura historyczna i wspomnieniowa nie zauważa jednak, że pierwszą pod względem liczebności grupę obcokrajowców uczestniczących w powstaniu stanowili obywatele ZSRS. O 28 Słowakach walczących w 535 Plutonie AK na Czerniakowie napisano wiele artykułów, nakreślono reportaże, wydano

²⁷ J. Bieniek, *Z dziejów ruchu oporu w ziemi sądeckiej*, „Rocznik Sądecki” 1965, t. 6, s. 167, 169.

²⁸ A. Pietrzykowa, *Region tarnowski w okresie okupacji hitlerowskiej – polityka okupanta i ruch oporu*, Warszawa–Kraków 1984, s. 485.

²⁹ E. Borowski, *Bój pod Jamną*, [w:] *Z dziejów Ruchu Oporu w Polsce południowej*, t. 2: *Dynamit*, Kraków 1967, s. 30.

³⁰ A. Marczyński, *Oddział „Topór” w okrążeniu*, „Wrocławski Tygodnik Katolików” 1968, nr 3, s. 6–7.

książkę. O ponad dwukrotnie liczniejszej zbiorowości byłych żołnierzy Armii Czerwonej, uciekinierów z obozów jenieckich i dezertarów z formacji pomocniczych, walczącej i prawie w całości poległej w Powstaniu Warszawskim, trudno jest się czegokolwiek dowiedzieć. Podawana liczba 60 obywateli sowieckich walczących w powstaniu, spośród których wszyscy mieli zginąć, jest trudna do zweryfikowania³¹. Na Ścianie Pamięci Muzeum Powstania Warszawskiego wyryto tylko jedno rosyjskie nazwisko – st. lejtnanta Wiktora Baszmakowa, ps. „Inżynier”³², pozostałe zostały zapomniane.

11 sierpnia 1944 roku Baszmakow razem ze strzelcem N.N. „Pietią” trafił do batalionu „Żubr” w Zaborowie Leśnym. Początkowo przydzielono ich do oddziału kwatermistrzowskiego. Po przejściu na Żoliborz Baszmakow był dowódcą plutonu w kompani AK por. Jerzego Zdrodowskiego „Kwarcianego”³³. Nie chciał iść po raz drugi do niewoli niemieckiej i zginął podczas przedzierania się na drugą stronę Wisły, po ogłoszeniu kapitulacji Żoliborza, 30 września wieczorem. Tego samego dnia na Żoliborzu poległ Mikołaj Kozychow „Wojciech”, walczący początkowo w Zgrupowaniu „Żubr”, a następnie w 1 Kompanii AL³⁴.

Na Starym Mieście 2 sierpnia oddział AK pod dowództwem por. Leszka Kossowskiego uwolnił z więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej ponad 20 oficerów sowieckich. Zgłosili się oni do oddziałów Armii Ludowej i weszli w skład 1 kompanii 3 batalionu, gdzie walczyli jako szeregowcy. Prawie wszyscy polegli w powstaniu na Starówce. Wyróżnili się szczególnie: kpt. „Tank”, por. „Granat”, ppor. „Aeroplan”. Na Starym Mieście walczył także Grigorij Siemionow, rodem z Uralu³⁵. Za zasługi bojowe odznaczono go Krzyżem Walecznych. Poległ prawdopodobnie 20 sierpnia.

³¹ Zob. <http://old-fox.livejournal.com> (8.02.2015).

³² Wśród 27 osób o nazwisku Wiktor Baszmakow tylko jeden posiadał stopień starszego lejtnanta – Baszmakow Wiktor Wasiliewicz, ur. w 1916 roku, oficer 69 Pułku Strzeleckiego 97 Dywizji Strzeleckiej, który zginął jednak w 1943 roku. Zob. www.obd-memorial.ru.

³³ Z. Grunwald, „Żubry” na Żoliborzu. Wspomnienia żołnierzy Powstania Warszawskiego, Warszawa 1993, s. 106, 157.

³⁴ Zob. www.1944.pl (8.02.2015).

³⁵ Według informacji podanych na stronie: <http://bezwodkinierzabieriesz.salon24.pl> – Siemionow Grigorij Iwanowicz, ur. w 1904 roku w czelabińskiej oblasti, zaginiony w 1942 roku. (8.02.2015).

W kompanii „Lecha Żelaznego” zgrupowania „Chrobry II” walczyło dwóch Rosjan, zbiegłych w pierwszych dniach powstania z oddziałów Kamińskiego: Eugeniusz Mulkin „Żeńka” i N.N. „Miszka”, poległy 20 września 1944 roku. Mulkin, który od 24 sierpnia walczył w zgrupowaniu „Kryśka” na Czerniakowie i tam 17 września został ranny, był sierżantem 230 Dywizji Strzeleckiej 33 Armii i do niewoli trafił w kwietniu 1942 roku³⁶. W tym samym zgrupowaniu walczył Siemion Michajłowicz Mdinardze.

W plutonie głuchoniemych powstańców w Instytucie Głuchoniemych w rejonie placu Trzech Krzyży walczył strz. Mikołaj Kozyriew „Bohun”³⁷. W kompanii „Ambrozja” batalionu „Zaremba” był Rosjanin z Dniepropietrowska Grigorij Czugajew „Wańka”. Z niewoli niemieckiej zbiegł on jeszcze przed powstaniem i wstąpił do AK. Miał dokumenty na nazwisko Włodzimierz Sokołowski. Biegłe znał język polski w mowie i w piśmie. Pod koniec sierpnia został ranny. Po upadku powstania znalazł się w obozie jenieckim razem z kolegami z batalionu. Po zakończeniu wojny wyjechał do Australii³⁸.

W oddziale rtm. Romualda Radziwiłowicza „Zaremba” znalazło się również czterech „Gruzinów” (tak w meldunku), którzy z bronią zdezerterowali z armii niemieckiej. Byli to: ppor. Farnijew, st. sierż. Magamagow, sierż. Chaliłow, strz. Uljasow. Ich nazwiska mogą wskazywać raczej, że byli Azerami³⁹.

1 sierpnia o 17.00 powstańcy zdobyli fabrykę zapalników Deringa przy ul. Grzybowskiej. Siły powstańcze zostały wzmocnione nie tylko bronią. Na ich stronę przeszło 20 byłych jeńców z armii sowieckiej: Ukraińcy, Gruzini, Ormianie, górale kaukascy, Tatarzy (jeden twierdził, że był mułłą). Kilku z nich zginęło. Był też Rosjanin, kpt. Buzunow⁴⁰. 3 sierpnia zwrócili się oni do dowódcy rejonu kpt. Wacława Zagórskiego „Lecha Grzybowskiego” o przyjęcie do Armii Krajowej. Przyjęto ich do służb pomocniczych. 17 września, w trak-

³⁶ Powstańcze wspomnienia Henryka Stanisława Łagodkiego, www.sppw1944.org (15.07.2012). Zob. także www.obd-memorial.ru (8.02.2015).

³⁷ Wspomnienia Janusza Bedyńskiego, www.swiatciszy.pl (8.02.2015).

³⁸ Wspomnienia Zofii Michalskiej Szaruch, ps. „Zośka”, sanitariuszki batalionu „Zaremba” kompanii „Ambrozja”, <http://beret-w-akcji2.salon24.pl> (15.07.2012).

³⁹ A WBBH III/42/48, k. 112.

⁴⁰ W. Zagórski, *Wicher wolności. Dziennik powstańca*, Warszawa 1990, s. 168.

cie pogrzebu zabitego kapelana Zgrupowania „Chrobry II”, księdza kapitana Józefa Kowalczyka „Oracza”, od odłamków granatu zginął uczestniczący w pogrzebie mułła.

Na Powiślu Czerniakowskim, razem ze Słowakami, w 535 Plutonie AK por. „Stanki” walczyła drużyna Gruzinów, którzy zbiegli z kolaboracyjnego batalionu Bergmann: Artemi Aroniszydze, Micheil Rusziaszwili, Juri Alchazaszwili, Wano Babulaszwili, Giorgi Babulaszwili, Juri Babukaszwili, Elizabar Dżangdżawa, Giorgi Kuczawa, Nikolom Madeszwili, Juri Suszanaszwili, Ioseb Tamradze, oraz Ormianie: Gasparian i Galustian oraz Nazarow. Juri Alchazaszwili uratował życie dowódcy plutonu Słowakowi Mirosławowi Iringhowi „Stance”, przenosząc go do pontonu, który dowiózł go na drugi brzeg Wisły. Wraz z nim odpłynęło z Czerniakowa pięciu „obywateli ZSRR”⁴¹. Starszy lejtnant Ioseb Tamaradze zginął 15 września na Czerniakowskiej, ogniem erkaemu osłaniając odwrót plutonu przed nacierającymi Niemcami.

W walkach na przyczółku czerniakowskim 22 września, na ul. Wilanowskiej 5, poległ „Dr Turek”, Soltan Safijew (Zoltan Safiyeff) z Buchary (Uzbekistan), kapitan Armii Czerwonej, który po uwolnieniu z KL Warschau przy ul. Gęsiej przez batalion „Zośka” był od 10 sierpnia lekarzem w batalionie AK „Parasol”. Poległ, gdy razem z węgierskim Żydem Peterem Foerro „Pawłem” próbował poddać Niemcom pełen rannych szpital polowy. Zginęli mimo białych flag trzymany w rękach⁴².

Zelfigar Kerimow⁴³, pseudonim „Kaukaz”, zbiegł przy pomocy żołnierzy AK w przeddzień powstania ze Szpitala Ujazdowskiego, gdzie Niemcy utworzyli oddział leczenia żołnierzy wschodnich formacji pomocniczych. Był jednym z kilku lekarzy azerskich w randze oficera wykradzionych przez AK. Podczas powstania pełnił funkcję lekarza w pułku „Baszta” kompanii K-1⁴⁴.

⁴¹ Pytania Mirosława Iringha, <http://tygodnik.onet.pl> (8.02.2015).

⁴² P. Stachiewicz, „Parasol”. *dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1981, s. 472, 598.

⁴³ Prawdopodobnie Zülfikar Kerimov, wg spisu powstańców dr Kerimow Zelfigar „Kaukaz”, www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/spis (8.02.2015).

⁴⁴ Po wojnie miał zostać skazany na 20 lat obozu. Przeżył. Żołnierze „Baszty” spotkali się w latach siedemdziesiątych XX wieku w Soczi, zob.: www.dws.org.pl (12.06.2015).

Fenomen licznego udziału byłych żołnierzy Armii Czerwonej w oddziałach partyzanckich AK, mimo nieprzyjaznych stosunków polsko-sowieckich w czasie II wojny światowej, ciągle oczekuje na zbadanie⁴⁵. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze, ze względów ideologicznych eksponowano udział obywateli ZSRS w oddziałach lewicowych, czyli Gwardii Ludowej, a później Armii Ludowej, a przemilczano ich uczestnictwo w działalności niepoprawnej ideologicznie Armii Krajowej. Po drugie, co w zasadzie jest pochodną pierwszego, nie prowadzono badań nad Armią Krajową. Gdy po 1989 roku powstała możliwość swobodnego badania tej tematyki, okazało się, że kwestia ta w zachowanych dokumentach AK właściwie się nie pojawia, a upływ czasu zatarł mocno pamięć świadków o tej grupie żołnierzy.

Julian Tobiasz szacuje, że w polskich oddziałach partyzanckich walczyło około 7–8 tysięcy obywateli sowieckich⁴⁶. Zdaniem Ireny Paczyńskiej liczba ta jest raczej zaniżona⁴⁷. Tych szacunków, sformułowanych trzydzieści kilka lat temu, nie jesteśmy w stanie zweryfikować, ponieważ badania nad tą problematyką nie były kontynuowane. Obecny ich stan nie pozwala nawet w przybliżeniu oszacować, ilu byłych czerwonoarmistów walczyło i poległo w szeregach AK⁴⁸. Zaniechanie badań, a także brak dostępu do dokumentacji sowieckiej, nie pozwalają na szczegółowe prześledzenie losów jeńców sowieckich – byłych żołnierzy AK. Możemy stwierdzić tylko pewną ogólną prawidłowość. Konsekwencją nawiązania przez AK kontaktów z sowieckimi ugrupowaniami partyzanckimi było z reguły „znikanie” żołnierzy sowieckich z oddziałów polskich. Zdarzało się również, że przechodzili oni do AL, jak choćby

⁴⁵ Jedynymi pracami podejmującymi problem udziału byłych jeńców sowieckich w oddziałach Armii Krajowej są opracowania powstałe w latach siedemdziesiątych XX wieku: J. Tobiasza, *Na tyłach wroga. Obywatele radzieccy w ruchu oporu na ziemiach polskich 1941–1945*, Warszawa 1972, oraz I. Paczyńskiej, *O latach wspólnej walki...*, *op. cit.*

⁴⁶ J. Tobiasz, *Na tyłach wroga...*, *op. cit.*, s. 322.

⁴⁷ I. Paczyńska, *O latach wspólnej...*, *op. cit.*, s. 411.

⁴⁸ Według ustaleń I. Paczyńskiej przez oddziały BCH i AK w Krakowskim i na Kielecczyźnie przeszło ponad 700 obywateli sowieckich. Liczba ta zdaniem badaczki ma charakter szacunkowy i jest raczej zaniżona. Jest ona wynikiem zsumowania informacji dotyczących poszczególnych oddziałów. Jak słusznie zauważa Paczyńska, szacunek jest utrudniony z uwagi na przechodzenie tych samych osób z oddziału do oddziału i do innych organizacji. Zob. I. Paczyńska, *O latach wspólnej...*, *op. cit.*, s. 136.

wspomniana 2 Kompania 25 Pułku Piechoty AK. Zjawiska tego nie należy oceniać negatywnie, większość byłych czerwonarmistów doskonale zdawała sobie bowiem sprawę z zagrożenia, jakie stanowiła służba w Armii Krajowej. Brak jednak danych pozwalających na ustalenie, czy byli oni z tego powodu represjonowani. Pojedyncze, znane z nielicznych przekazów, informacje wskazują, że tak się na ogół działo.

Pojawienie się w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1941–1942 zbrojnych grup jeńców sowieckich wywarło znaczny wpływ na polskie podziemie wojskowe. Nie ulega wątpliwości, że ich działania spotkały się ze zrozumieniem i życzliwością niemałej części polskiego społeczeństwa. I nie mam tu na myśli odruchów pomocy uciekinierom. Do grup sowieckich zaczęła dołączać polska młodzież, o czym donosił „Biuletyn Informacyjny” z 2 kwietnia 1942 roku: „Ludność polska jest zdezorientowana i w wielu przypadkach postępuje błędnie. Np. młodzież wobec czyhających nieuchronnych represji niemieckich – woli przyłączyć się do dywersantów, zamiast chronić się i przeczekać w innych powiatach, nieobjętych dywersją”.

Aprobata ludności dla działań Batalionów Chłopskich w obronie Zamojszczyzny czy zainteresowanie akcjami komunistycznej Gwardii Ludowej wskazywały, że jeśli Armia Krajowa ma utrzymać prymat w przewodzeniu walce z niemieckim okupantem, musi zmienić formy działania. Należy podkreślić, że ówczesny dowódca AK gen. Stefan Rowecki „Grot” wyciągnął z napływających informacji właściwe wnioski. Apelując do rządu RP w Londynie o podjęcie interwencji w celu ukrócenia działań sowieckich na ziemiach polskich, jednocześnie podjął czynności zmierzające do aktywizacji Armii Krajowej, co w efekcie przyniosło przeorganizowanie Związku Odwetu i „Wachlarza” w Kierownictwo Dywersji – wydzielony pion AK przeznaczony do prowadzenia akcji bojowych i dywersyjnych.

ROBERT KUWAŁEK

Kolaboracja ze strachu? Jeńcy sowieccy w formacji SS-Wachmannschaften z obozu szkoleniowego SS w Trawnikach

Na przełomie września i października 1941 roku Reichsführer SS Heinrich Himmler podjął decyzję o zagładzie Żydów przebywających na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Realizację tego zadania od strony logistycznej i faktyczne jego wykonanie powierzył SS-Brigadeführerowi Odilowi Globocnikowi, dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim. Zaraz po powrocie ze spotkania ze swoim zwierzchnikiem Globocnik przystąpił do formowania sztabu oficerów i podoficerów SS, którzy mieli zorganizować obozy zagłady, najpierw w Bełżcu i Sobiborze, a następnie w Treblince, opracować plany deportacji Żydów do tych obozów oraz przeprowadzić grabież mienia ofiar na masową skalę. W 1942 roku, kiedy już operacja była w toku (od czerwca 1942 roku nosiła ona kryptonim: akcja „Reinhardt”), cały sztab Globocnika, łącznie z niemiecką obsługą obozów zagłady, liczył 453 funkcjonariuszy SS¹. Ludzie ci byli odpowiedzialni za śmierć blisko 2 milionów Żydów.

¹ Y. Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhard Death Camps*, Bloomington–Indianapolis 1999, s. 18–19.

Jednakże grupa tych oficerów była zbyt nieliczna, by mogła skutecznie zrealizować całą morderczą operację. Oczywiście, na etapie likwidacji gett prowincjonalnych czy deportacji do obozów zagłady Odilo Globocnik miał zapewnioną współpracę jednostek SS i policji stacjonujących w poszczególnych dystryktach Generalnego Gubernatorstwa, nie zawsze jednak ich liczba była dostateczna. Poza tym tworzone przez niego obozy zagłady, a także obozy pracy, w których osadzano wyselekcjonowanych Żydów zdolnych do pracy, wymagały odpowiedniej obsługi wartowniczej. Tej nie można było rekrutować spośród lokalnych policjantów lub esesmanów, ponieważ mieli oni do wykonania także inne zadania. W tym celu dowódca SS i policji zdecydował się na powołanie odrębnej jednostki, podległej bezpośrednio jego sztabowi, którą mógł wykorzystywać na każdym etapie zagłady Żydów w GG.

W celu przeszkolenia tej formacji, we wrześniu 1941 roku w osadzie fabrycznej Trawniki, położonej 26 km na wschód od Lublina, na rozkaz Globocnika, został zorganizowany obóz szkoleniowy SS – SS-Ausbildungslager Trawniki. Obóz ten umiejscowiono na terenie przedwojennej fabryki. Jednostki, które miały zostać w nim przeszkolone, nazywano SS-Wachmannschaften – oddziały wartownicze SS, a ich oficjalnym zadaniem było pełnienie straży w obozach przeznaczonych dla żydowskiej siły roboczej². W dokumentach dotyczących tego obozu nie ma nawet wzmianki, że jednostki te miały zostać użyte do fizycznej zagłady Żydów³. Dopiero praktyka z lat 1942–1943 wykazała, że strażnicy szkoleni w Trawnikach musieli uczestniczyć w każdym zadaniu związanym z eksterminacją Żydów: pełnili służbę wartowniczą w gettach oraz brali udział w ich likwidacji, łącznie z wykonywaniem masowych egzekucji na tych osobach, które w wyniku selekcji zostały uznane przez Niemców za „niezdolne do transportu”, konwojowali transporty do obozów zagłady, pełnili straż w tych obozach, a także aktywnie pomagali w ich sprawnym funkcjonowaniu. Wreszcie – ochraniali obozy koncentracyjne i obozy pracy. W późniejszym okresie

² Oficjalna nazwa tej jednostki to Wachmannschaften des SS- und Polizeiführers im Distrikt Lublin.

³ P. Black, *Prosty żołnierz akcji „Reinhardt”. Oddziały z Trawniki i eksterminacja polskich Żydów*, [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 105, 107.

wykorzystywano ich także do akcji przeciwpartyzanckich i pacyfikacji miejscowości, których mieszkańców oskarżano o współpracę z ruchem oporu. Ochroniali ponadto niemieckie obiekty wojskowe. Początkowo służbę taką mieli pełnić jedynie na terenie dystryktu lubelskiego, gdzie uzupełniliby szczupłe siły SS i policji. Później, w praktyce, oddziały SS-Wachmannschaften wykorzystywano w całym Generalnym Gubernatorstwie.

Zgodnie z rozkazem Odila Globocnika formacja ta miała rekrutować swoich członków spośród jeńców Armii Czerwonej przebywających w obozach jenieckich Wehrmachtu, których setki tysięcy dostawały się do niewoli niemieckiej od początku inwazji nazistowskiej na Związek Sowiecki. Do SS-Wachmannschaften prowadzono dobrowolny nabór. Żaden z jeńców, którzy zgodzili się na współpracę, nie został do tego zmuszony. Nabór do obozu szkoleniowego SS w Trawnikach został usankcjonowany dwoma rozkazami. Pierwszy z nich wydał Heinrich Himmler 25 lipca 1941 roku, zezwalając tym samym dowódcom SS i policji na wcielanie do formacji pomocniczych SS miejscowej ludności oraz jeńców sowieckich na podbitych terenach wschodnich. W ślad za tym rozkazem Naczelne Dowództwo Wehrmachtu wydało 8 września 1941 roku instrukcję dotyczącą możliwości legalnego uwolnienia jeńców sowieckich w celu podjęcia przez nich służby w formacjach niemieckich⁴. Choć rozkazy te odnosiły się przede wszystkim do terenów sowieckich okupowanych przez Niemców, można z powodzeniem założyć, że stały się podstawą prawną stworzenia w Trawnikach obozu szkoleniowego SS i powołania tam formacji podległej dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim. Był to jedyne w Generalnym Gubernatorstwie przypadek zgody Himmlera na powołanie formacji złożonej z jeńców sowieckich i innych „elementów obcoplemiennych”. Decyzję tę, jak już wspomniano, można wiązać przede wszystkim z planami zagłady Żydów w GG.

Pierwsze dokumenty pozwalające stwierdzić funkcjonowanie obozu szkoleniowego w Trawnikach pochodzą z listopada 1941 roku. Są to karty personalne wartowników z obozu koncentracyjnego Stutthof koło Gdańska, w których znalazła się

⁴ M. Wardzyńska, *Formacja Wachmannschaften des SS- und Polizeiführers im Distrikt Lublin*, Warszawa 1992, s. 12, 17.

informacja, że ci byli jeńcy sowieccy narodowości ukraińskiej i rosyjskiej zostali przeszkoleni w Trawnikach właśnie we wspomnianym okresie, a następnie obsadzono ich jako strażników w obozach koncentracyjnych⁵. W rzeczywistości rekrutacja i szkolenie w SS-Ausbildungslager Trawniki zaczęły się wcześniej. Wiadomo, że 1 listopada 1941 roku, gdy rozpoczęto budowę pierwszego obozu zagłady – w Bełżcu – Niemcy przywieźli z Trawnik pierwszą kompanię wartowniczą złożoną z byłych jeńców sowieckich, liczącą 60 osób. Zatrudniono ich głównie przy pracach budowlanych i kopaniu pierwszych masowych grobów. Wydaje się, że esesmani dowodzący nimi nie informowali tych ludzi o przeznaczeniu obiektów, które budowali. Po zakończeniu najważniejszych robót konstrukcyjnych odesłano ich do Trawnik. Mogło to nastąpić na przełomie stycznia i lutego 1942 roku⁶. To, że tę pierwszą grupę przywieziono 1 listopada 1941 roku, dowodzi, że musiała ona zostać przeszkolona już wcześniej, czyli najpóźniej w październiku tego roku.

Nim przejdziemy do analizy postaw ludzi, którzy zdecydowali się przejść na służbę do Niemców, warto prześledzić sposób ich rekrutacji. Jesienią 1941 roku specjalne komisje SS zaczęły odwiedzać obozy jenieckie w dystrykcie lubelskim, na Wołyniu (głównie obóz dla jeńców sowieckich w Równem), a także w Białymstoku, Grodnie i Żytomierzu. W trakcie apeli więźniarskich zwracano się do jeńców z propozycją podjęcia służby w niemieckich oddziałach pomocniczych. Jakiego rodzaju będą to oddziały i jaką służbę będą pełnić w przyszłości, esesmani na tym etapie nie wyjaśniali. Czasami jedynie napomykano, że ci, którzy zdecydują się na współpracę, wstąpią do „rosyjskich oddziałów pomocniczych” lub zostaną wysłani na front wschodni przeciwko bolszewikom⁷. Ochotników do służby niemieckiej rekrutowano przede wszystkim wśród przedstawicieli grup uznanych przez Niemców za lojalne, w tym przypadku głównie Ukraińców lub mieszkańców Ukrainy. Zasadnicza grupa pochodziła z centralnej i wschodniej Ukrainy. Jednakże przyjmowano

⁵ *Ibidem*, s. 17.

⁶ Staatsarchiv München, Stan W 33033/32, Śledztwo przeciwko Josefowi Oberhauserowi, Tłumaczenia sowieckich dokumentów śledczych przeciwko byłym strażnikom z obozu zagłady w Bełżcu, Zeznanie Aleksandra Byczkowa, 21 VI 1965, k. 40–41.

⁷ *Ibidem*, Zeznanie Grigorija Linkina, 27 VII 1966, k. 210–211; P. Black, *Prosty żołnierz...*, *op. cit.*, s. 107.

także innych, np. Rosjan czy Tatarów⁸. Ważną rolę w obozie szkoleniowym i później, w oddziałach wartowniczych, odgrywali także etniczni Niemcy pochodzący z terenów Związku Sowieckiego lub republik nadbałtyckich. Tych traktowano jako wyjątkowo lojalnych i powierzano im funkcje niższych dowódców i zarazem tłumaczy. Prawdopodobnie większość z nich rekrutowała się także z obozów przeznaczonych dla jeńców sowieckich. Niestety, brak odpowiednich materiałów dotyczących tych Niemców lub volksdeutsche uniemożliwia prześledzenie ich drogi do obozu szkoleniowego SS w Trawnikach⁹.

Interesująca jest motywacja jeńców sowieckich wstępujących na służbę niemiecką. W powojennych zeznaniach, składanych głównie przed prokuratorami w Związku Sowieckim, prawie żaden z nich nie powiedział, że przeszedł na stronę niemiecką z pobudek ideologicznych. Wszyscy stwierdzali, że ich decyzja była motywowana głodem i warunkami panującymi w obozie. Jeden z takich strażników zeznał: „Mogę zaznaczyć, że na służbę niemiecką wstąpiłem z tchórzostwa. Bałem się, że umrę z głodu. Moja cała służba w Trawnikach, Bełżcu, Auschwitz i Buchenwaldzie wiązała

⁸ W pierwszej grupie jeńców sowieckich, którzy na przełomie października i listopada 1941 roku trafili z obozu jenieckiego Stalag 319 w Chełmie do Trawnik, w większości znajdowali się Ukraińcy. Cała grupa liczyła 300 osób i została podzielona na cztery kompanie. Trzy kompanie były czysto ukraińskie, czwartą natomiast sformowano z Rosjan. O przedstawicielach innych narodowości, którzy poprzez obozy jenieckie Wehrmachtu trafili do Trawnik, wspominają także Polacy, którzy zetknęli się z nimi, choćby w Bełżcu. Takim przykładem może być również Abdurachman Zajtow pochodzący z Mordwińskiej Republiki Autonomicznej, który po szkoleniu w Trawnikach służył jako wartownik w obozie koncentracyjnym na Majdanku i w obozie pracy Treblinka I. Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (dalej APMM), Kserokopie, XIX-1259, Centralne Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa (byłe KGB) Federacji Rosyjskiej, Dokumenty dotyczące procesów o zbrodnie wojenne w ZSRS, 1939–1992, IV-20988, t. 1, Proces G.A. Maruszenki, 1951–1952, Zeznanie Abdurachmana Zajtowa, 10 VII 1948, k. 52; J. Peter, *W Bełżcu w czasie okupacji*, [w:] J. Peter, *Tomaszowskie za okupacji*, Tomaszów Lubelski 1991, s. 195; A. Rybak, *Stalag 319 w Chełmie. Zarys dziejów*, Chełm 2004, s. 101.

⁹ Sądzeni po wojnie, głównie w Związku Sowieckim, strażnicy z Trawnik zeznawali o swoich dowódcach, czasami wspominając, że niektórzy z nich pochodzili z centralnej czy wschodniej Ukrainy, ale nie opowiadali, czy ludzie ci trafili do Trawnik razem z nimi poprzez obozy jenieckie. Na przykład w obozie zagłady w Bełżcu przebywało kilku Niemców, pochodzących z terenów sowieckich: Christian Schmidt, Friedrich Schneider (Niemiec nadwołżański), Reinhard Sievert lub Siebert, Samuel Kunz, Karol Trauttwein czy Raimund lub Aleksander Kaiser. R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010, s. 79.

się ze strachem o życie”¹⁰. Czy rzeczywiście tylko strach przed głodem pchnął tych młodych ludzi na służbę niemiecką? W wielu przypadkach wydaje się, że tak, ale można też założyć, iż była spora grupa jeńców sowieckich, która pozytywnie odpowiedziała na apel komisji SS, ponieważ nienawidziła komunizmu czy, personalnie, Stalina. Musimy pamiętać, że bardzo wielu z tych ludzi pochodziło z Ukrainy, która w szczególny sposób doświadczyła represji sowieckich i głodu w latach trzydziestych XX wieku. Przed prokuratorem prawdopodobnie bali się mówić o swoich negatywnych uczuciach do Związku Sowieckiego. Kiedy jednak analizuje się te zeznania, ową niechęć do ustroju komunistycznego można wyczytać między wierszami. W innych przekazach pojawiają się informacje, że Niemcy obiecywali jeńcom walkę na froncie wschodnim przeciwko bolszewikom¹¹. Bez względu na motywacje jeńców, którzy zgłaszali się do komisji SS, należy stwierdzić jeden niezależny fakt. Grupa, która zdecydowała się pozytywnie odpowiedzieć na apel SS, stanowiła zdecydowaną mniejszość wszystkich jeńców sowieckich przebywających w obozach. Jeśli przyjmiemy, że w samym obozie jenieckim w Chełmie osadzonych było we wrześniu 1941 roku około 40 tysięcy jeńców – żołnierzy Armii Czerwonej, to na wezwanie członków komisji SS zgłosiło się przy jednorazowej rekrutacji zaledwie 300–400 osób¹². Akcje rekrutacyjne przeprowadzane były w obozie chełmskim prawdopodobnie nie więcej niż dwa–trzy razy w ciągu całego okresu funkcjonowania

¹⁰ Staatsarchiv München, Stan W 33033/32, Śledztwo przeciwko Josefowi Oberhauserowi, Tłumaczenia sowieckich dokumentów śledczych przeciwko byłym strażnikom z obozu zagłady w Bełżcu, Zeznanie Tarasa Olejnika, 23 VII 1966, k. 220.

¹¹ Przykład takiej postawy można odnaleźć w zeznaniach Grigorija Garusa vel Grigorija Marusenki, składanych przez niego w 1951 roku. Aresztowany w Związku Sowieckim, zeznał przed prokuratorem, że pochodził z rodziny uznanej przez władze komunistyczne za kułaków. W czasie kolektywizacji jego rodzice zostali aresztowani. Matka zmarła na zesłaniu, na Uralu, w 1932 roku. Ojciec zmarł również na zesłaniu w 1940 roku. Garus prawdopodobnie był jednym z pierwszych zwerbowanych do obozu szkoleniowego SS w Trawnikach. Zwerbowany został w obozie jenieckim w Chełmie już we wrześniu 1941 roku. APMM, Kserokopie, XIX-1259, Centralne Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa (byłe KGB) Federacji Rosyjskiej, Dokumenty dotyczące procesów o zbrodnie wojenne w ZSRS, 1939–1992, IV-20988, t. 1, Proces G.A. Marusenki, 1951–1952, Zeznanie Grigorija Garusa vel Grigorija Marusenki, 13 XI 1951, k. 9–10; A. Rybak, *Stalag 319...*, *op. cit.*, s. 100.

¹² *Ibidem*, s. 100.

SS-Ausbildungslager Trawniki. Uwzględniając przy tym warunki, jakie panowały w obozie, należy stwierdzić, że w tym przypadku jeńcy sowieccy w większości zachowali się z godnością, a przejście na stronę wroga nie było zjawiskiem masowym. Prawdopodobnie każda z kilku akcji werbunkowych, które Niemcy przeprowadzali w różnych obozach jenieckich, przynosiła podobne rezultaty. Należy bowiem stwierdzić, że w samym obozie szkoleniowym w Trawnikach liczba szkolonych jednorazowo wartowników nie przekraczała 1000 osób. Zeznający po wojnie strażnicy, którzy przechodzili tam szkolenie, opowiadali, że latem 1942 roku, kiedy najprawdopodobniej w Trawnikach przebywało najwięcej byłych jeńców, grupa ta liczyła 700–800 osób¹³. Rotacja przeszkolonych i szkolących się wartowników w Trawnikach była spora, ponieważ kurs nie trwał długo, a większość przeszkolonych już członków formacji SS-Wachmannschaften kierowano w różne miejsca Generalnego Gubernatorstwa, do bieżącej służby. Jednakże, nawet jeśli założymy, że akcje werbunkowe były przeprowadzane dość często, przynajmniej w latach 1941–1942¹⁴, to i tak należy przyjąć, iż ci, którzy przeszli na stronę niemiecką, stanowili zdecydowaną mniejszość osadzonych w obozach jenieckich. Obóz szkoleniowy w Trawnikach funkcjonował do lipca 1944 roku. Z pewnością największy napływ „kursantów”, którzy byli tam trenowani, miał miejsce w latach 1941–1943. Nie wszyscy też, którzy przeszli przez niego, byli jeńcami sowieckimi. Od końca 1942 roku do Trawnik przyjmowano również Ukraińców mieszkających na terenie dystryktu lubelskiego i galicyjskiego Generalnego Gubernatorstwa, którzy w tym czasie wykazywali się większą lojalnością w stosunku do Niemców niż dawni jeńcy sowieccy. Wśród ochotników byli także Polacy. Różne są szacunki, jeśli chodzi o liczbę osób przeszkolonych w Trawnikach. Podawane są liczby od 4750 strażników aż po przedział 8–18 tysięcy, co wydaje się jednak wartością mocno zawyżoną¹⁵. Jak już zauważono, nie wszyscy z nich byli jeńcami

¹³ APMM, Kserokopie, XIX-1259, Centralne Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa (byłe KGB) Federacji Rosyjskiej, Dokumenty dotyczące procesów o zbrodnie wojenne w ZSRS, 1939–1992, IV-20988, t. 1, Proces G.A. Marusienki, 1951–1952, Zeznanie Aleksandra Moskalenki, 24 XI 1947, k. 37.

¹⁴ Nie wydaje się, żeby takie akcje werbunkowe w obozach jenieckich przeprowadzano w 1943 roku. Nie potwierdzają tego żadne zeznania byłych strażników.

¹⁵ Peter Black, amerykański znawca przedmiotu, podał liczbę co najmniej

sowieckimi. Peter Black wspomina, że akcje werbunkowe prowadzone na szerszą skalę w obozach dla jeńców sowieckich miały miejsce dwukrotnie lub trzykrotnie. Najpierw jesienią 1941 roku, następnie wiosną 1942 roku i wreszcie podczas letniej kampanii na froncie wschodnim w 1942 roku. W marcu 1942 roku w obozie szkoleniowym w Trawnikach miało przebywać 1250 byłych jeńców sowieckich. Taka sama liczba miała trafić do tego obozu w pierwszej połowie września tego samego roku¹⁶. Czy rzeczywiście przyszli wartownicy z Trawnik, rekrutujący się z obozów jenieckich, przybyli w dwóch grupach, trudno dzisiaj z całą pewnością stwierdzić. Zeznania aresztowanych po wojnie członków tej formacji wskazują, że grupy mogły być mniejsze i do obozu przywożono je w różnym czasie. We wrześniu 1943 roku Odilo Globocnik, wyjeżdżając z Lublina, meldował, że w czynnej służbie pozostawało 3700 osób przeszkolonych w Trawnikach¹⁷. Ilu spośród nich było dawnymi jeńcami sowieckimi, nie wiadomo, z powodu braku odpowiednich materiałów. Różnicę między liczbą co najmniej 4750 osób, którym wydano numery identyfikacyjne w Trawnikach, a 3700 pełniącymi służbę powodowały liczne w tym czasie dezercje, ale także zgony w wyniku m.in. chorób epidemicznych, na które zapadali strażnicy służący w obozach zagłady czy obozach pracy.

Jeńców sowieckich, którzy zdecydowali się na służbę w formacji SS-Wachmannschaften, Niemcy określali mianem *Trawnikimänner* – ludzie z Trawnik, *Hiwis* – pomocnicy lub askarzy. Ostatnie określenie pochodziło jeszcze z czasów sprzed I wojny światowej i odnosiło się do czarnoskórych żołnierzy oddziałów pomocniczych służących w koloniach niemieckich w Afryce. Z kolei Polacy i Żydzi, którzy stykali się z wartownikami z Trawnik, od koloru ich mundurów określali ich mianem „czarnych” bądź nazywali wachmanami lub Ukraińcami. Zwłaszcza to ostatnie określenie było bardzo częste, co już w czasach powojennych dało asumpt do twierdzenia, że

4750 osób, którym przydzielono numery identyfikacyjne strażników z formacji SS-Wachmannschaften. Maria Wardzyńska szacowała, że osób przeszkolonych w Trawnikach było 8–18 tysięcy, przy czym realna wydaje się niższa cyfra. Niestety, nie wiadomo, na podstawie jakich źródeł badaczka ustalała swoje szacunki. M. Wardzyńska, *Formacja Wachmannschaften...*, *op. cit.*, s. 19; P. Black, *Prosty żołnierz...*, *op. cit.*, s. 109.

¹⁶ P. Black, *Prosty żołnierz...*, *op. cit.*, s. 107–108.

¹⁷ *Ibidem*, s. 109.

oddziały te rekrutowały się tylko z Ukraińców. Jak już wspomniano, twierdzenie to nie odpowiadało rzeczywistości. Czasami też w powojennych wspomnieniach polskich i żydowskich można znaleźć informację, że strażnicy z Trawniki byli nazywani włosowcami, chociaż z formacją gen. Andrieja Własowa nie mieli nic wspólnego¹⁸.

Przez cały okres funkcjonowania SS-Ausbildungslager Trawniki komendantem tego obozu był SS-Hauptsturmführer Karl Streibel, mianowany na to stanowisko 27 października 1941 roku przez Globocnika. To on wyznaczał podległych sobie oficerów lub podoficerów SS do komisji werbunkowych, które pojawiały się w obozach jenieckich. Podlegli Streibelowi esesmani byli odpowiedzialni także za szkolenie przyszłych strażników. Latem 1942 roku, gdy zaczynała się kulminacyjna faza akcji „Reinhardt”, w obozie w Trawnikach służyło około 1000 mężczyzn, z których sformowano dwa bataliony, składające się z czterech kompanii każdy, te zaś były podzielone na plutony. Oprócz tego 1500 już przeszkolonych wachmanów przebywało na terenie całego GG, na przykład w Warszawie, Lublinie czy Lwowie. Dowódcami tych jednostek na różnych szczeblach byli Niemcy – członkowie SS lub funkcjonariusze policji. W samych Trawnikach dowódcami dwóch batalionów byli SS-Untersturmführer Johann Scharzenbacher i SS-Untersturmführer Willi Franz¹⁹.

Szkolenie w Trawnikach trwało od dwóch i pół do czterech miesięcy. Dłuższe kursy przechodzili prawdopodobnie kandydaci na niższych dowódców w pododdziałach, na przykład szefowie kompanii lub plutonów, rekrutujący się przeważnie z osób pochodzenia niemieckiego. Ci ludzie, ze względu na znajomość języka oraz lojalność w stosunku do oficerów SS, mieli też największe szanse na zrobienie kariery w SS-Wachmannschaften. Kurs na strażnika zakładał wyszkolenie w zakresie obsługi broni, dyscypliny, komend niemieckich, służby wartowniczej, a także przeprowadzania obław w terenie zamieszkałym oraz w lasach. Wachmanów uczono również niemieckich piosenek wojskowych. „Raz w tygodniu

¹⁸ Dopiero jesienią 1943 roku, gdy do obozu w Trawnikach przyjęto ostatnią grupę rekrutów, znaleźli się wśród nich Rosjanie – ochotnicy do armii Własowa. Cała grupa liczyła około 300 osób, a włosowcy stanowili w niej mniejszość. *Ibidem*, s. 109–110.

¹⁹ *Ibidem*.

czytano nam wykłady o charakterze politycznym, opierające się na wychwalaniu reżimu faszystowskiego, z atakami na sowiecką władzę, uczyli nas też niemieckich pieśni²⁰. Prawdopodobnie podczas zajęć politycznych nie zabrakło też treści antysemitycznych, ale o tym zeznający po wojnie strażnicy z Trawnik nie opowiadali. Po zakończeniu kursu szeregowy członek formacji dostawał stopień wachmana. Dłuższe szkolenie, które przechodzili kandydaci na niższych dowódców, gwarantowało im stopnie: zugwachmanów, gruppenwachmanów i oberzugwachmanów. System stopni w Trawnikach opracowany był na podstawie rang obowiązujących w niemieckiej Policji Porządkowej²¹.

Zaraz po przybyciu do Trawnik każdy z kandydatów na strażnika musiał złożyć przysięgę wierności III Rzeszy. Zakładano mu arkusz personalny z danymi osobowymi oraz nadawano numer identyfikacyjny. Jednocześnie podpisywał on oświadczenie, że nie posiadał żydowskich przodków, a także że nie był członkiem Komsomołu i partii komunistycznej.

Wydaje się, że z pierwszej grupy przeszkolonych wachmanów wyłoniono także kompanię gospodarczą. Byli to ludzie, którzy nie przechodzili pełnego szkolenia wojskowo-policyjnego oraz nie mieli broni. Tych wartowników skierowano do prac związanych z utrzymaniem taboru samochodowego lub do budowy różnych obiektów należących do SS. Pewna taka grupa pracowała na przykład w garażach SS w Lublinie w charakterze mechaników samochodowych²².

Mimo że wachmanów z Trawnik nazywano popularnie „czarnymi”, od koloru mundurów, w rzeczywistości nie mieli oni jednolitego umundurowania. Tylko część z nich otrzymała mundury polskie, które zostały przefarbowane na czarno. Inni chodzili w mundurach armii belgijskiej, a bardzo często sorty mundurowe

²⁰ APMM, Kserokopie, XIX-1259, Centralne Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa (byłe KGB) Federacji Rosyjskiej, Dokumenty dotyczące procesów o zbrodnie wojenne w ZSRS, 1939–1992, IV-20988, t. 1, Proces G.A. Marusienki, 1951–1952, Zeznanie Aleksandra Moskalenki, 24 XI 1947, k. 37.

²¹ *Ibidem*, Zeznanie Grigorija Pisarienki, 12 VII 1947, k. 62; P. Black, *Prosty żołnierz...*, *op. cit.*, s. 110.

²² A. Rybak, *Stalag 319...*, *op. cit.*, s. 102–103. Autor ten podaje przykład Jakowa Sawienki, który został przydzielony do brygady budowlanej zajmującej się rozbudową obozu szkoleniowego w Trawnikach. Następnie Sawienko został zatrudniony w garażach SS w Lublinie, początkowo jako mechanik, a następnie jako kierowca.

były wymieszane i łączyły elementy jednego i drugiego umundurowania. Strażnicy zostali wyposażeni przeważnie w zdobyczną broń sowiecką. Jedynie do niektórych zadań przydzielano im broń niemiecką, w tym automatyczną²³.

Wachmani, zgodnie z decyzją Głównego Urzędu Dowodzenia SS, otrzymywali także żołd. Była to równowartość 0,5 marki (RM) dziennie, wypłacana w złotówkach. Nie były to duże pieniądze, ale należy mieć na uwadze fakt, że każdy z nich miał zapewnione wyżywienie, umundurowanie, opiekę medyczną i zakwaterowanie. Żołd miał być przeznaczony na drobne wydatki: papierosy, alkohol, rozrywki czy dodatkowe jedzenie²⁴. Jak wykazała późniejsza praktyka, bardzo wielu wachmanów wykorzystywało służbę w obozach zagłady czy pracy, a także w gettach, jako źródło dodatkowych nielegalnych zarobków, o czym będzie jeszcze mowa.

W marcu 1942 roku kompanie SS-Wachmannschaften zostały wykorzystane do działań związanych z zagładą Żydów. Pierwszym zadaniem przydzielonym wachmanom już na początku akcji „Reinhardt” był udział w likwidacji getta lubelskiego. W tym samym czasie inna kompania została wysłana do obozu zagłady w Bełżcu, żeby objąć tam służbę wartowniczą. Do Bełżca trafiały właśnie transporty z getta lubelskiego. W nocy z 16 na 17 marca 1942 roku rozpoczęła się akcja deportacyjna w getcie w Lublinie. Brały w niej udział dwie kompanie z Trawnik. Jedna z nich otaczała getto, członkowie drugiej brali natomiast udział w wypędzaniu Żydów z domów na ulicę. Od początku cała akcja miała charakter bardzo brutalny. Opornych nie tylko bito, ale także zabijano w mieszkaniach i na ulicach getta. Choć wcześniej Niemcy wydali rozkaz zwolnienia z deportacji osób, które miały w dokumentach potwierdzenie, że były zatrudnione w niemieckich instytucjach i przedsiębiorstwach, to jednak z powodu panującego chaosu nie dokonywano takiej selekcji. Świadkowie, którzy przeżyli likwidację getta lubelskiego lub byli obserwatorami tej akcji, stwierdzali, że „ludzie z Trawnik” byli pijani, a przez to jeszcze bardziej brutalni. Do ich zadań należało także przeszukiwanie mieszkań. Jeżeli znaleziono w nich Żydów, ukrywających się bądź tych, którzy

²³ P. Black, *Zwykły żołnierz...*, op. cit., s. 110.

²⁴ *Ibidem*, s. 111.

nie byli w stanie wyjść o własnych siłach na ulicę, rozstrzeliwano ich na miejscu. To, co działo się w pierwszych dniach deportacji z Lublina, świadkowie opisali jako „chaos” lub „piekło na ziemi”. Należy przy tym zauważyć, że w akcji brało udział 20–30 Niemców, esesmanów z lubelskiej Policji Bezpieczeństwa pod dowództwem Hermanna Worthoffa, oraz około 200 wachmanów przywiezionych z Trawnik²⁵. Niestety nie wiemy, jakie polecenia otrzymali „ludzie z Trawnik” przed rozpoczęciem akcji. Z pewnością lubelscy oficerowie SS musieli im nakazać, aby byli bezwzględni i rozstrzeliwali wszystkich, którzy próbowali stawiać opór, uciekać, ukrywać się lub nie byli zdolni maszerować. Alkohol jedynie pobudzał do dodatkowej brutalności. Świadcami szkolenia byłych jeńców sowieckich, których Niemcy przywieźli do Lublina przed rozpoczęciem deportacji, byli między innymi Żydzi – jeńcy wojenni z armii polskiej przetrzymywani w obozie pracy przy ul. Lipowej²⁶.

Większość ocalałych z getta lubelskiego wspomina głównie brutalność miejscowych esesmanów, jednakże w opowieściach i zeznaniach o likwidacji dużego getta na Podzamczu i Starym Mieście znajdują się fragmenty charakteryzujące zachowanie wachmanów, których we wspomnieniach określa się mianem Ukraińców. Jeden z takich świadków w swojej powojennej relacji opisał wysiedlenie ulicy Ruskiej: „O 9 rano Niemcy wraz z Ukraińcami obstawili z kolei pobliskie małe uliczki zamieszkałe przez Żydów, wypędzając wszystkich na zablokowaną uprzednio ulicę Ruską. Wśród wypędzonych z domu byłem i ja. Trzymano nas pod gołym niebem od rana do wieczora. Hitlerowcy wraz z Ukraińcami szaleli, bijąc, kopiąc, a nawet zabijając ludzi. Małe dzieci płakały z zimna i głodu, a ich płacz mieszał się z jękiem skatowanych i poranionych”²⁷.

²⁵ Alkohol dla strażników z Trawnik dostarczany był sukcesywnie z jedynej istniejącej w getcie restauracji, należącej do znanego kolaboranta żydowskiego Szamy Grajera. Świadkowie zeznający w sprawie przeciwko Hermanowi Worthoffowi zgodnie stwierdzali, że brutalni byli zarówno esesmani, jak i strażnicy z Trawnik. Instytut Pamięci Narodowej – Główna Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, Wyroki i akty oskarżenia, 17, Wyrok w sprawie przeciwko Hermanowi Worthoffowi i innym, Wiesbaden Nr 8 Ks 1/70, t. I, k. 54–58 (APMM, Kserokopie, XIX-1277, t. I).

²⁶ Wachmani mieli przybyć na szkolenie w Lublinię już w lutym 1942 roku. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AZIH), Relacje i zeznania ocalałych, 301/2808, Relacja Romana Fiszerka, k. 6.

²⁷ W. Dobrowolski, *Pięć lat na muszce. Wspomnienia więźnia Majdanka*, Lublin 1994, s. 27.

Doświadczenie zdobyte w czasie akcji w Lublinie wachmani wykorzystywali następnie przy kolejnych deportacjach, przeprowadzanych najpierw w dystrykcie lubelskim, a następnie na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa. Wszędzie dali się opisywać jako ludzie okrutni, niestroniący od alkoholu i dokonujący grabieży mienia ofiar na własną rękę. Tak na przykład opisywała pierwszą akcję przeciwko Żydom polska mieszkanka Izbicy Lubelskiej: „Najlepiej pamiętam pierwszą z nich. Było to bodajże w 1942 r., w nocy, porą zimową, gdy nieoczekiwanie, mimo obowiązującego zaciemnienia, zapalono światła uliczne w Izbicy i bardzo duża ilość przybyłych nie wiem skąd Ukraińców w służbie niemieckiej, poczęła wywalać drzwi do domów i z krzykiem i biciem wypędzać Żydów z mieszkań. Ze strachu nikt z naszego domu nie wychodził i ja też nie wychodziłam, aż dopiero rano dowiedziałam się z ogólnych rozmów miejscowej ludności, że Żydzi są zebrani na łące koło rampy kolejowej. Wysiedlenie takie trwało jeszcze cały następny dzień i pamiętam, że widziałam, jak Ukraińcy nadal szukali Żydów w różnych zakamarkach. Słyszałam w tym czasie dużo strzałów i potem okazało się, że Ukraińcy strzelali do Żydów zebranych na łące i potem widziałam, jak wożono trupy zabitych na kirkut. Trudno mi określić, ilu zabito wtedy Żydów, ale pamiętam, że jechały na kirkut trzy wozy konne napełnione ciałami zabitych, które powrzućcane były na te wozy w nieładzie”²⁸.

Latem 1942 roku strażnicy z Trawniki, wspierani przez swoich kolegów pełniących służbę w nowo uruchomionym obozie zagłady w Treblince, uczestniczyli w wysiedleniach z getta warszawskiego, największej tego typu operacji podczas akcji „Reinhardt”. Tam też zapisali się w pamięci tych, którzy przeżyli jako skorumpowani i brutalni oprawcy. Jeden z ocalałych z getta warszawskiego stwierdził, że członkowie tych oddziałów „strzelali do ludzi jak do ptaków”²⁹.

²⁸ Pierwszą akcją deportacyjną w Izbicy miała miejsce 24 marca 1942 roku. Ponad 2000 Żydów zostało wówczas wywiezionych do obozu zagłady w Bełżcu. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: AIPN Lublin) – Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej: OKL), Ds. 3/67, Akta śledztwa w sprawie zbrodni dokonanych przez funkcjonariuszy gestapo z Zamościa: Gotharda Schuberta i innych, Zeznanie Ireny Pańko, 17 V 1967, k. 24.

²⁹ O skorumpowaniu strażników z Trawniki można znaleźć wiele wzmianek we wspomnieniach z getta warszawskiego. Zwłaszcza ci, którzy stacjonowali na warszawskim Umschlagplatzu, bardzo chętnie przyjmowali łapówki od zapędzonych tam Żydów. Czasami dzięki temu można było uzyskać zwolnienie z tego miejsca.

Wielu wachmanów czerpało dodatkową przyjemność z okrucieństwa, którego dopuszczali się w stosunku do bezbronnych Żydów. Bardzo często nadzwyczajna brutalność ich zachowania w stosunku do ofiar, zgodnie z relacjami świadków, wynikała z własnej inwencji i nie była podyktowana tylko niemieckimi rozkazami. Czasami postępowali okrutnie w stosunku do Żydów nawet wbrew rozkazom, czego przykładem może być seksualne molestowanie kobiet żydowskich w czasie wielkiej akcji w getcie warszawskim (prawdopodobnie też i w innych miejscowościach). Gwałty lub próby ich dokonania były częstym zjawiskiem na warszawskim Umschlagplatzu na Stawkach, gdzie gromadzono Żydów schwytanych w getcie i skąd odprawiano transporty do obozu zagłady w Treblince: „Tworzymy leżącą, bezwładną masę pozostawioną na pastwę szykan i znęcania się ze strony Ukraińców. Co kilka minut przychodzi inny bandyta z żądaniem okupu w kwocie 5–10 tys. złotych. Mówił: »za 10 minut wrócę i jeśli do tego czasu pieniądze nie zostaną zebrane, zastrzelę 10 Żydów«. W ten sposób jeden za drugim wyłudzał ostatnie grosze od nieszczęśliwych ofiar. Do mnie również podszedł jeden z bandytów: »musisz zebrać wśród swoich 10 tysięcy«, spogląda na zegarek, »za 5 minut wrócę«. Dotrzymuje słowa i stawia się o wyznaczonym czasie. Ludzie są już ogołoceni z pieniędzy, zdołałem zebrać o wiele niższą sumę. Wtedy zażądał pięknej kobiety. Nie pomagały moje perswazje i tłumaczenia, że jestem samotny i nie mam tu żadnych znajomych. Wtedy ten bandyta wyciągnął przemocą z tłumu jakąś dziewczynkę i włókł ją w kąt, by ją zgwałcić. Rozpoczęła się dramatyczna walka 18-letniej dziewczyny z bandytą. Ten obiecuje ocalić ją, zrywa z niej suknię. Im dłużej trwała ta walka, tym głośniejszy był rozpaczliwy płacz dziewczyny. Wtem morderca usłyszał kroki nadchodzących SS-owców. Przestraszył się, że będzie posądzony o »Rassenschande«. Wtedy dziewczyna wymknęła się z rąk bandyty. Ten usiłował ją później odnaleźć, ale bez skutku. Dziewczyna przebrała się i nie można jej było poznać”³⁰.

Najczęściej jednak wachmani dopuszczali się masowych grabieży, połączonych z biciem ofiar, które następnie zapędzano do pociągów deportacyjnych. AZIH, Relacje i zeznania ocalałych, 301/479, Relacja Filipa Wajdenfelda, k. 5; S. Erlichman-Bank, *Listy z piekła*, Białystok 1992, s. 50.

³⁰ Z *pamiętnika Samuela Zylbersztejna*, [w:] *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i registry*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1993, s. 165.

Od 19 kwietnia 1943 roku jeden batalion strażników z Trawnik brał udział w ostatecznej likwidacji getta warszawskiego. Batalion ten liczył dwóch niemieckich oficerów i 335 żołnierzy³¹. Wiadomo jest, że niektórzy z wachmanów zginęli lub zostali ranni w walkach podczas powstania w getcie³².

Jak już wspomniano, SS wykorzystywało oddziały z Trawnik także przy masowych egzekucjach w tych miejscowościach, z których zbyt daleko było do stacji kolejowych, by móc zorganizować wywózkę Żydów. Taką egzekucję opisał chociażby Christopher R. Browning w swojej pracy poświęconej niemieckim policjantom ze 101 Policijnego Batalionu Rezerwy. Egzekucja miała miejsce 17 sierpnia 1942 roku w Łomazach na Lubelszczyźnie. Oprócz niemieckich policjantów w obławie w tym miasteczku, a następnie w wymordowaniu jego 1700 żydowskich mieszkańców wziął udział pięćdziesięciosobowy oddział strażników z Trawnik. Jeszcze przed przystąpieniem do obławy, zaraz po przybyciu tego oddziału, jego żołnierze upili się i w takim stanie przystąpili do działania. Wraz z nimi pili także Niemcy. Picie alkoholu kontynuowali podczas samej akcji, co prowadziło do brutalnych ekscesów. Autor pracy o policjantach z Hamburga, analizując ich powojenne zeznania, skonstatował, że dzięki obecności wachmanów z Trawnik, którzy przyjęli na siebie główny ciężar rozstrzeliwań, niemieccy sprawcy poczuli się zwolnieni od odpowiedzialności za udział w tej masowej zbrodni³³.

Jak już wspomniano, poszczególne kompanie byłych jeńców sowieckich przeszkolonych w Trawnikach zostały wysłane także na służbę wartowniczą do obozów zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince.

³¹ W. Scheffler, H. Grabitz, *Der Ghetto-Aufstand Warschau 1943: aus der Sicht der Täter und Opfer in Aussagen vor deutschen Gerichten*, München 1993, s. 144.

³² Ze źródeł niemieckich wiadomo, że podczas powstania w getcie warszawskim zginęło dwóch wachmanów z Trawnik, a 11 zostało rannych, w tym sześciu z nich powstańcy ranili pierwszego dnia powstania, 19 kwietnia 1943 roku. W raporcie opisującym ostateczną likwidację getta warszawskiego, autorstwa Jürgena Stroopa, dowódcy SS i policji w dystrykcie warszawskim, znajduje się imienny wykaz wszystkich zabitych i rannych Niemców, wachmanów z Trawnik oraz polskich policjantów. *Raport Stroopa o likwidacji getta warszawskiego w 1943 r.*, oprac. J. Gumkowski, K. Leszczyński, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1960, t. 11, s. 124–130.

³³ Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 2000, s. 95–100.

Analizując powojenne zeznania niektórych z nich, można stwierdzić, że przed ich przybyciem do obozów śmierci Niemcy nie informowali ich ani o miejscu, w którym mieli pełnić służbę, ani o jej charakterze. W systemie, którego zostali elementem, wykonując swoje obowiązki w obozach, od początku do końca zakładano okrucieństwo w stosunku do Żydów deportowanych w celu zagłady i każdy, kto miał realizować poszczególne etapy masowego mordu, musiał się do tych zasad stosować. Nie znaczy to, że wachmani wysyłani z Trawnik na służbę do tych obozów nie byli świadomi, że one istnieją. O tym, że Niemcy deportowali Żydów do Bełżca lub Sobiboru, wiedzieli w Trawnikach wszyscy – zarówno mieszkańcy osady, jak i szkoleni tam byli jeńcy sowieccy. Każdy pociąg deportacyjny jadący od strony Lublina do któregoś z tych dwóch obozów zagłady przejeżdżał przez Trawniki. Przy SS-Ausbildungslager funkcjonował od późnej wiosny 1942 roku obóz pracy, do którego Niemcy kierowali Żydów wyselekcjonowanych podczas akcji w sąsiednich miejscowościach. Trafiali tu też żydowscy robotnicy, których selekcji dokonywano na stacji w Trawnikach, gdzie zatrzymywano niektóre transporty deportacyjne³⁴. Jeden z niemieckich instruktorów z obozu szkoleniowego stwierdził po wojnie: „Każde dziecko w Polsce mogło powiedzieć, że istniały tam obozy zagłady”³⁵. Z pewnością wiedza o tych ośrodkach wśród szkolących się wachmanów była powszechna. Do momentu jednak, gdy wysłano ich na służbę do tych miejsc, mogli oni nie znać szczegółów dokonywanego tam masowego mordu.

Od początku funkcjonowania tych obozów, a nawet na etapie ich budowy, poszczególne kompanie z Trawnik były do nich wysyłane. W trakcie funkcjonowania ośrodków natychmiastowej zagłady przewinęło się przez nie kilkuset byłych jeńców sowieckich. W zasadzie nie służyły tam stałe kompanie. Przez cały czas realizacji zasadniczego etapu akcji „Reinhardt”, jakim były deportacje do Bełżca, Sobiboru i Trebłinki, oddziały wartownicze były uzupełniane przez nowych strażników. Niektóre były wymieniane na nowe, stare natomiast przenoszono do Trawnik, a stamtąd do innych zadań lub

³⁴ R. Kuwałek, *Getta tranzytowe w dystrykcie lubelskim*, [w:] *Akcja Reinhardt... op. cit.*, s. 147–148; W. Mędykowski, *Obóz pracy dla Żydów w Trawnikach*, [w:] *Erntefest 3–4 listopada 1943 – zapomniany epizod Zagłady*, red. W. Lenarczyk, D. Libionka, Lublin 2009, s. 186–187.

³⁵ Zeznanie Ericha Lachmanna za: J. Schelvis, *Sobibor. A History of a Nazi Death Camp*, Oxford–New York 2007, s. 34.

obozów. Do dzisiaj nie ma odrębnego opracowania, w którym zawarto by dokładne wyliczenie, ilu byłych jeńców sowieckich przewinęło się przez obozy zagłady podczas służby w SS-Wachmannschaften. Pewne szacunki istnieją jedynie dla obozu zagłady w Bełżcu. Można przyjąć, że przez cały okres istnienia tego obozu, od listopada 1941 do czerwca 1943 roku, mogło odbywać w nim służbę do 400 strażników przeszkolonych w Trawnikach, z czego maksymalnie 300 mogło być dawnymi jeńcami sowieckimi³⁶. Można założyć, że w Sobiborze i Treblince liczba służących tam wachmanów była podobna, jednakże problem ten wymaga nadal szczegółowych badań.

Podstawowym obowiązkiem wachmanów z Trawnik wysłanych do obozów zagłady była służba wartownicza na terenie całego obozu. Kompania przydzielona do obozu była zwykle podzielona na plutony, które wyznaczane były do takiej służby w trybie 24-godzinnym. Strażnicy musieli pełnić wartę zarówno wokół obozu, jak i wewnątrz, w poszczególnych jego częściach. W każdym z obozów zatrudniona była grupa więźniów żydowskich, wyselekcjonowanych z poszczególnych transportów. Ludzie ci wykonywali wszelkie zadania związane z funkcjonowaniem obozów śmierci – począwszy od obsługi esesmanów i wachmanów, przez segregację mienia zamordowanych, po kopanie masowych grobów oraz chowanie w nich ciał Żydów zamordowanych w komorach gazowych. Strażnicy z Trawnik mieli obowiązek pilnowania tych więźniów na każdym etapie wykonywanej przez nich pracy. Jak niektórzy z nich zeznawali w powojennych śledztwach i procesach, mieli dopilnować, by Żydzi nie uciekali, a gdyby podjęli taką próbę, zadaniem wachmanów było natychmiastowe użycie broni³⁷.

³⁶Od początku 1943 roku w grupie jeńców sowieckich służących jako wartownicy w obozie zagłady w Bełżcu coraz częściej dochodziło do wypadków niesubordynacji i dezercji, dlatego też ich zwierzchnicy z SS zdecydowali się na dwukrotną całkowitą wymianę kompanii wartowniczych. Ostatnia grupa strażników przywieziona do Bełżca z obozu szkoleniowego w Trawnikach rekrutowała się już przede wszystkim z Ukraińców werbowanych głównie na terenie dystryktu Galicja w Generalnym Gubernatorstwie. Tych ostatnich Niemcy traktowali jako zdecydowanie bardziej lojalnych w porównaniu do dawnych jeńców sowieckich. R. Kuwałek, *Obóz zagłady...*, op. cit., s. 78–79.

³⁷Staatsarchiv München, Stan W 33033/32, Śledztwo przeciwko Josefowi Oberhauserowi, Tłumaczenia sowieckich dokumentów śledczych przeciwko byłym strażnikom z obozu zagłady w Bełżcu, Zeznanie Władimira Gadsickiego, 5 II 1966, k. 77.

Kiedy do obozów przybywały transporty z deportowanymi Żydami, tych strażników, którzy nie pełnili normalnej służby wartowniczej, Niemcy kierowali do wszelkich czynności związanych z obsługą procesu zagłady. Mobilizowano wszystkich wartowników służących na stacjach kolejowych w Bełżcu, Sobiborze i Treblince, gdzie zatrzymywały się pociągi i gdzie rozdzielano transporty przed wprowadzeniem więźniów do obozu. Wachmani byli obecni na rampie obozowej, na którą wypędzano Żydów, pełnili straż w rozbieralniach, a także w przejściach prowadzących do komór gazowych oraz pomiędzy komorami i masowymi grobami, gdzie składano ciała zamordowanych.

„Chcę zaznaczyć, że wszyscy strażnicy, którzy mieli służbę w obozie zagłady w Bełżcu, wykonywali to samo. Kiedy jedna część strażników zajęta była ochroną obozu, następnego dnia była luzowywana przez następnych strażników. Inni, którzy pełnili straż poprzedniego dnia, zatrudniani byli przy wyniszczaniu ludzi. Inni, którzy służyli przy mordowaniu ludzi, następnego dnia pilnowali obozu. Tak było przez cały czas służby”³⁸.

Oprócz służby wartowniczej oraz pomocy przy fizycznej zagładzie załoga SS zatrudniała „ludzi z Trawnik” do wszelkich prac związanych z utrzymaniem i rozbudową obozów. Zazwyczaj w kompanii wartowniczej znajdowali się specjaliści, którzy w poszczególnych obozach pełnili funkcje mechaników, stolarzy, kierowców czy elektryków. Dwóch wartowników zajmowało się zwykle obsługą silnika, który produkował gaz spalinowy służący do uśmiercania ludzi w komorach gazowych³⁹. W przypadku obozu zagłady w Bełżcu jednym z wachmanów, który obsługiwał to urządzenie, był Edward Własiuk, znany także polskim mieszkańcom Bełżca: „Jak mi opowiadał czarny Wasiuk [powinno być: Własiuk – R.K.], który już nie żyje, to on puszczał motor benzynowy, który znajdował się obok komory gazowej, w momencie gdy komora gazowa była zapełniona ludźmi”⁴⁰.

³⁸ *Ibidem*, Zeznanie Piotra Browcewa, 2 VIII 1968, k. 68.

³⁹ *Ibidem*, Zeznanie Grigorija Linkina, 27 VII 1966, k. 199–200.

⁴⁰ AIPN Lublin, 1/15/105, Akta w sprawie zbrodni popełnionych w obozie śmierci w Bełżcu, 1945–1944, Zeznanie Edwarda Łuczyńskiego, 15 X 1945, k. 26; *ibidem*, Zeznanie Marii Własiuk, 21 II 1946, k. 69. Edward Łuczyński był wujem Marii Własiuk, żony wspomnianego wachmana. Łuczyński spotykał Własiuka w domu jego żony i uzyskał od niego wiele cennych informacji o obozie zagłady w Bełżcu. Maria Własiuk w swoim zeznaniu stwierdzała natomiast, że nie wiedziała, jaką dokładnie służbę pełnił jej mąż, który podobno nie chciał opowiadać jej o obozie.

Podobną funkcję w obozie zagłady w Treblince miał pełnić Iwan Marczenko, nazywany Iwanem Groźnym⁴¹.

Szczegółowe informacje o charakterze służby, jaką mieli pełnić w obozach zagłady, strażnicy z Trawnisk pozyskiwali dopiero na miejscu, od Niemców lub przebywających tam już kolegów. Wszyscy wachmani, gdy analizuje się powojenne zeznania ocalałych z obozów zagłady lub polskich świadków, którzy się z nimi stykali, postrzegani byli jako ludzie wyjątkowo okrutni i ochoczo współpracujący z esesmanami przy zagładzie Żydów. Należy podkreślić, że ci z wartowników, którzy zeznawali w powojennych śledztwach i procesach, też opowiadali o okrucieństwie, ale zazwyczaj charakteryzując swoich kolegów, chociaż nie brakowało też zeznań, w których przyznawali się do zbrodni popełnianych osobiście. Jednocześnie we wszystkich zeznaniach składanych przez strażników z obozów zagłady wyszkolonych w Trawniskach pojawia się kwestia przymusu stosowanego przez Niemców. Wachmani aresztowani po wojnie, zwłaszcza podczas śledztw prowadzonych w Związku Sowieckim, w zasadzie zgodnie stwierdzali, że esesmani, którzy sprawowali naczelną władzę w obozach zagłady, wprost nakazywali im brutalność w stosunku do ofiar. Brutalność ta była elementem całego systemu zagłady. Dzięki niej proces mordowania miał przebiegać bez większych zakłóceń. Nowo przybywający strażnicy z Trawnisk, w przypadku obozu zagłady w Bełżcu, byli informowani przez komendanta, że właśnie oni są w dużej mierze odpowiedzialni za sprawne przeprowadzenie eksterminacji Żydów. W związku z tym, zgodnie z rozkazami niemieckimi, mieli być brutalni i bezwzględni, w tym mieli mordować więźniów, na przykład rozstrzeliwać tych, którzy z różnych powodów nie byli w stanie dojść o własnych siłach do komór gazowych: „Gdybyśmy nie chcieli wykonać tego rozkazu, byłibyśmy uznani za winnych i rozstrzelani”⁴².

⁴¹ Przez wiele lat istniało przekonanie, że „Iwanem Groźnym” z Treblinki miał być osądzony w 2011 roku i zmarły w 2012 roku w Niemczech Iwan Demjaniuk, który w rzeczywistości pełnił służbę wartownika w obozie koncentracyjnym na Majdanku, a następnie w obozie zagłady w Sobiborze. Za rzekomą służbę w Treblince sądzony był w Izraelu, jednakże podczas procesu przed sądem izraelskim nie udowodniono mu tego. *Niemcy osądzą kata z Sobiboru*, „PolskaTimes.pl”, www.polskatimes.pl (3.04.2012).

⁴² Staatsarchiv München, Stan W 33033/32, Śledztwo przeciwko Josefowi Oberhauserowi. Tłumaczenia sowieckich dokumentów śledczych przeciwko byłym strażnikom z obozu zagłady w Bełżcu, Zeznanie Grigorija Linkina, 25 VI 1966, k. 191.

Zagrożenie karą śmierci w przypadku niewykonania przez nich rozkazu wskazuje na jeszcze jeden wyróżnik sytuacji byłych jeńców sowieckich służących w SS-Wachmannschaften. W przeciwieństwie do Niemców, członków SS z załóg obozowych, służba strażników z Trawnik nie była do końca dobrowolna. Nie zdarzyło się nigdy, żeby któryś z esesmanów poniósł większe konsekwencje przy próbie wycofania się ze służby w obozie zagłady. Z pewnością w ich przypadku nie istniało zagrożenie życia, choć większość z nich zeznawała, że czuli się zastraszeni, zwłaszcza przez pierwszego komendanta obozu zagłady w Bełżcu, a następnie specjalnego inspektora trzech obozów zagłady akcji „Reinhardt”, Christiana Wirtha. Żaden z nich, mimo pogroźek Wirtha, że jeśli któryś chciałby wycofać się ze służby, zostanie zastrzelony, poza możliwym atakiem furii ze strony komendanta, w rzeczywistości nie musiał się w tym przypadku bać o swoje życie⁴³. W przypadku strażników z Trawnik, byłych jeńców sowieckich, odmowa służby w obozie zagłady oznaczała rozstrzelanie. Będzie o tym mowa poniżej.

Wracając do kwestii okrucieństwa okazywanego przez wachmanów z Trawnik w obozach zagłady, należy stwierdzić, że zdecydowana większość z nich świetnie dopasowała się do ogólnego systemu funkcjonowania tych miejsc, a wielu czerpało wręcz satysfakcję z zadawanych cierpień. Potwierdzali to chociażby polscy świadkowie, mieszkańcy wsi Bełżec, którzy mieli częsty kontakt ze strażnikami z obozu: „W końcu 1942 r. przejeżdżałem przez Bełżec, oczekując na pociąg wszcząłem rozmowę z »czarnymi«, którzy stali na peronie i byli podpici. »Czarni« ci zaczęli mi sami opowiadać i chełpić się, co to oni wyprawiają z Żydami. Jeden z nich szczycił się, że wyrwał z rąk matki małą Żydóweczkę, która trzymała się kurczowo matki i chwyciwszy ją za włosy z całą siłą rzucił o słup, tak że złamała sobie kręgosłup, umierając na miejscu. Drugi opowiadał,

⁴³ Christian Wirth niewątpliwie był człowiekiem okrutnym i wulgarnym, o czym po wojnie zgodnie zeznawali podlegli mu członkowie załóg obozów zagłady oraz strażnicy z Trawnik. Nie znosił żadnej niesubordynacji ze strony podwładnych i niejednokrotnie straszył esesmanów, którzy wykazywali się niezbyt dużą gorliwością w wykonywaniu jego rozkazów, że ich zastrzeli. Nigdy jednak swoich pogroźek nie wprowadził w czyn. Inna sprawa, że nawet gdy Wirth odszedł ze stanowiska komendanta obozu w Bełżcu, esesmani nadal z wielką gorliwością wykonywali jego rozkazy związane z procesem szybkiej zagłady Żydów. Nieobecność Wirtha w obozie wcale nie wpływała na złagodzenie brutalnych metod postępowania z ofiarami. Szerzej na ten temat zob.: R. Kuwałek, *Oboz zagłady...*, *op. cit.*, s. 57–61.

że gdy pędził Żydów do komory gazowej, to jeden z Żydów złapał kij uderzając go nim po głowie. Żyda tego za to zastrzelił. Trzeci »czarny« opowiadał, że pewnego Żyda ukarano za rzucenie się na „czarnego” w ten sposób, że przywiązano go do słupa, rozebranego do naga, a dwaj »czarni« szczotkami zrobionymi z piór gęsich do szorowania podłóg zaczęli go szczotkować, tak długo, aż pokazały się nagie kości. Zaprzestano szczotkowania, gdy torturowany stracił przytomność. Zrobiono to na oczach spędzonych Żydów będących w obozie⁴⁴.

Owo „chępcie się” okrutnymi wyczynami w stosunku do Żydów potwierdzali także inni świadkowie – polscy mieszkańcy Bełżca. Stanowi to dowód głębokiej demoralizacji prawie całej grupy strażników z Trawnik, którym przyszło służyć w obozach zagłady. Podobne historie można odnaleźć w przypadku obozów zagłady w Sobiborze oraz w Treblince. Jechiel Rajchman, ocalały z Treblinki, tak opisał zachowanie niektórych wachmanów w obozie: „Mikołaj i Iwan, którzy pracują jako maszyniści przy silniku wpompowującym gaz do komór, a zarazem obsługują dynamo wytwarzające prąd dla Treblinki, są w takim gorącym dniu szczęśliwi⁴⁵. Iwan ma mniej więcej dwadzieścia pięć lat i wygląda zdrowo i krzepko jak koń. Jest rad, gdy ma sposobność wyładować swoją energię na robotnikach. Od czasu do czasu ogrania go chętką, by wziąć ostry nóż, zatrzymać przebiegającego robotnika i obciąć mu ucho. Krew tryska, robotnik krzyczy, ale musi dalej biec z noszami. Iwan czeka cierpliwie, aż robotnik przybiegnie z powrotem, każe mu odstawić nosze, wstać i podejść do dołu, gdzie go zabija jednym strzałem. Pewnego dnia Iwan podszedł z pogrzebaczem do basenu, gdzie ja i jeszcze jeden »dentysta« o nazwisku Finkelsztajn płukaliśmy wyrwane zęby. Kazał Finkelsztajnowi położyć się na ziemi i wbił mu żelazo w tyłek. To się nazywało żart. Nieszczęśnik nawet nie krzyczał głośno, lecz jęczał. Iwan śmiał się i nie przestawał wrzeszczeć:

⁴⁴ AIPN Lublin, OKL/Ds. 338/67, Akta w sprawie zbrodni popełnionych przez Niemców w obozie pracy dla Żydów i Cyganów w Bełżcu – folwarku, pow. Tomaszów Lubelski, 1966–1973, Zeznanie Mieczysława Niedużaka, 30 VIII 1968, k. 15.

⁴⁵ „Gorący dzień” we wspomnieniach Rajchmana to dzień, gdy do obozu przybywał duży transport Żydów. Wspomniani przez autora Mikołaj i Iwan to Mikołaj Szafajew i Iwan Marczenko – „Iwan Groźny”, którzy obsługiwali komory gazowe w obozie w Treblince.

»Leż, bo cię zastrzelę!«. Wśród ukraińskich wiernych pomocników było więcej takich bohaterów⁴⁶.

Z pewnością strażnicy z Trawnik czerpali inspirację dla swoich okrutnych działań od zwierzchników niemieckich. Jak już wspomniano, brutalni byli na rozkaz, ale wielu z nich wykazywało też własną inwencję, co było spowodowane z jednej strony ich demoralizacją, a z drugiej – chęcią przypodobania się niemieckiej załodze obozowej. Nie wszyscy też postępowali w sposób szczególnie okrutny. Byli na pewno brutalni, ale mogli nie wykraczać poza narzucone im ramy postępowania.

Zdarzały się też nieliczne sytuacje, gdy wachmani wprost odmawiali współuczestnictwa w masowym mordzie. W przypadku osób, które nie chciały się głęboko angażować w służbę w obozach zagłady, można zauważyć, że po prostu były mniej brutalne, o ile było to możliwe w ich sytuacji i w warunkach tam panujących. Przez cały czas należy mieć na uwadze fakt, że odmowa wykonania rozkazu przez wachmanów karana była przez Niemców śmiercią. Przykładem wykonania takiej kary jest historia rozstrzelania w obozie zagłady w Bełżcu czterech strażników z Trawnik, którzy zaraz po przywiezieniu ich z obozu szkoleniowego postanowili namówić innych kolegów do porzucenia służby. W powojennym śledztwie oskarżeni wachmani zeznający o tym wydarzeniu próbowali co prawda zrzucić winę na więźnia żydowskiego, który miał jakoby zadenuncjować tych wartowników, z akt dochodzenia wynika jednak, że autorem donosu był jeden z ich własnych kolegów. Owi czterej strażnicy zostali rozstrzelani w niecały tydzień po przybyciu do Bełżca. Może to świadczyć o tym, że od początku nie zgadzali się na służbę w takim obozie. Incydent ten miał miejsce w lipcu 1942 roku, kiedy dezercje wśród byłych jeńców sowieckich pozostających na służbie niemieckiej w ramach SS-Wachmannschaften były jeszcze rzadkością⁴⁷.

⁴⁶ J. Rajchman, *Ocalałem z Treblinki. Wspomnienia z lat 1942–1943*, Warszawa 2011, s. 77–78.

⁴⁷ Rozstrzelanymi byli: Michaił Gorbaczew, Siergiej Poprawka, Jakow Ananiew i niejaki Timoszenko. Gorbaczew miał być przywódcą tej grupy i usiłował namawiać do ucieczki innych strażników, którzy już wcześniej służyli w Bełżcu. Egzekucja wachmanów miała miejsce 8 lipca 1942 roku. Staatsarchiv München, StanW 33033/32, Śledztwo przeciwko Josefowi Oberhauserowi, Tłumaczenia sowieckich dokumentów śledczych przeciwko byłym strażnikom z obozu zagłady w Bełż-

Inny przypadek, gdy strażnicy z Trawnik, nie chcąc godzić się na dalszą służbę w obozie zagłady, zdecydowali się na dezercję i ucieczkę, znany jest z Sobiboru. 26 grudnia 1942 roku dwóch wachmanów – Wiktor Kisiljow i Wasyl Fischer – zbiegło z obozu wraz z pięcioma żydowskimi więźniarkami. Obydwaj oraz jedna z kobiet, Pesia Liberman, w kilka dni później zostali zdradzeni przez polskiego mieszkańca podchełmskiej wsi Olchowiec, u którego próbowali się ukrywać. W wyniku strzelaniny z niemiecką policją trójka uciekinierów została zabita. Polski policjant, który przyjął donos od chłopca i poinformował Niemców, dostał nagrodę w wysokości 200 złotych. Denuncjatorowi z Olchowca również obiecano wynagrodzenie za straty, które poniósł w wyniku walki stoczonej w jego domu⁴⁸.

Przypadki dezercji, nawet zbiorowych, wśród wachmanów zaczęły stawać się coraz częstsze od początku 1943 roku⁴⁹. Można je wiązać przede wszystkim z sytuacją na froncie wschodnim, zwłaszcza po zwycięstwie Armii Czerwonej pod Stalingradem. Dawni jeńcy sowieccy służący w SS-Wachmannschaften, przynajmniej niektórzy z nich, musieli sobie zdawać sprawę z tego, jaka jest sytuacja na froncie wschodnim i że zwycięstwo III Rzeszy wcale nie jest takie pewne. Doskonale też wiedzieli, co im grozi za kolaborację z Niemcami, w razie gdyby wojska sowieckie ruszyły do ofensywy i znalazły się na terenach, na których pełnili służbę. Innym motywem, który skłaniał strażników z Trawnik do rezygnacji ze służby u Niemców, było ich

cu, Zeznanie Kiryła Prochorenki, 27 IX 1965, k. 153; *ibidem*, Zeznanie Anastazija Mawrodija, 27 VI 1965, k. 168; *ibidem*, Przesłuchanie Tarasa Olejnika, 28 VII 1966, k. 238.

⁴⁸ Nieznany jest los pozostałych czterech żydowskich uciekinierek. J. Schelvis, *Sobibor...*, *op. cit.*, s. 136–137.

⁴⁹ W obozie zagłady w Bełżcu wiosną 1943 roku dwukrotnie doszło do próby masowej dezercji. Jedną z nich, gdy w marcu tego roku zbiegło 15 wartowników, dowodzonych przez Iwana Wołoszyna, była udana. Mieli oni dołączyć do oddziału partyzantki sowieckiej działającego w okolicy Bełżca. Po wojnie część uciekinierów, w tym Wołoszyn, zeznawała podczas śledztw sowieckich przeciwko swoim kolegom. Druga próba ucieczki wachmanów z Bełżca miała prawdopodobnie miejsce zaraz po tej pierwszej i zakończyła się niepowodzeniem. Grupa ta została zdekonspirowana i 16 strażników Niemcy rozstrzelali na terenie obozu zagłady. Pozostałą część kompanii odesłali do obozu szkoleniowego w Trawnikach. *Ibidem*, Zeznanie Dmitrija Pundika, 17 II 1966, k. 49–52; *ibidem*, Zeznanie Piotra Browcewa, 2 VIII 1966, k. 68; AIPN Lublin, 08/298, Akta śledztwa w sprawie zbrodniczej działalności oddziałów wachmanów SS na terenie województwa lubelskiego, 1965–1966, t. 1, Zeznanie Marii Misiewicz, 28 I 1965, k. 55–56.

traktowanie przez niemieckich zwierzchników. Niemcy od początku nie wierzyli w ich pełną lojalność. Traktowali ich jako element nie do końca zdyscyplinowany, a przy tym częściowo niepewny. Poza wąską grupą niższych dowódców pochodzenia niemieckiego i szczególnie lojalnych strażników esesmani, którzy mieli pod swoim nadzorem wachmanów, postrzegali ich jako ludzi gorszej kategorii. O szczególnie koleżeńskich stosunkach między członkami SS a przeciętnymi wartownikami trudno jest mówić. Byli esesmani, na przykład z obozu zagłady w Bełżcu, zeznając po wojnie, opowiadali, że nie dowierzali wachmanom z Trawnika, obawiając się z ich strony buntu i ataku. Gdy charakteryzowali ich jako grupę, podkreślali, że musieli ich dyscyplinować, używając do tego siły. Nierzadkie były przypadki pobicia wachmanów przez Niemców. Zdarzały się także egzekucje, spowodowane nie tylko próbami buntu czy dezercji, ale także kradzieżami, których dopuszczali się wartownicy. Rabowali bowiem na własną rękę kosztowności i pieniądze ofiar, utrzymywali również „kontakty handlowe” z więźniami żydowskimi. Zdarzały się także wypadki egzekucji za to, że pijani strażnicy opowiadali mieszkańcom okolicznych wsi, położonych wokół obozu, o tym, co się dzieje w jego obrębie⁵⁰.

Jak już wspomniano, członkowie straży z obozu szkoleniowego w Trawnikach otrzymywali niewielki żołd, który mogli przeznaczyć na własne wydatki, takie jak papierosy, dodatkowe posiłki czy alkohol. Żołd ten stanowił równowartość 45 marek (RM) miesięcznie i był wypłacany w złotych. Właściwie przez cały okres okupacji niemieckiej w Polsce kurs marki był stały i wynosił dwa złote. Problemem było to, że z każdym rokiem panowania nazistów wartość nabywcza złotego spadała, a ceny, zwłaszcza żywności, rosły. W tych warunkach służba w oddziałach wartowniczych gwarantowała pozyskiwanie w sposób nielegalny i niekontrolowany dodatkowych pieniędzy, i to olbrzymich sum. Cytowany był już fragment wspomnień Żyda warszawskiego opisujący taki proceder na Umschlagplatzu. Nie mniejsze możliwości istniały także w obozach zagłady i obozach pracy, gdzie dawni jeńcy sowieccy pełnili służbę. Zwłaszcza w przypadku obozów zagłady istnieje wiele przekazów mówiących o grabieży mienia dokonywanej przez

⁵⁰ Bundesarchiv Ludwigsburg (dalej: BAL), 208 AR-Z 252/59, Śledztwo przeciwko Josefowi Oberhauserowi i innym, Zeznanie Heinricha Unverhaua, 10 VII 1961, t. 7, k. 1344; *ibidem*, Zeznanie Wernera Dubois, 16 IX 1961, t. 7, k. 1391.

wachmanów na własną rękę oraz ich kontaktach z miejscową ludnością polską, u której wymieniali zrabowane pieniądze, kosztowności i ubrania na jedzenie, alkohol i seks. Pilnując setek tysięcy Żydów deportowanych do obozów zagłady strażnicy mieli bardzo wiele możliwości dokonywania takich rabunków. Z tej sytuacji korzystali też mieszkańcy wsi położonych wokół obozów. Dzięki kontaktom handlowym i towarzyskim z wachmanami chłopci się bogacili, a zamieszkałe przez nich wsie rozwijały się podczas wojny. Właściciel majątku w Ceranowie, położonego w pobliżu Treblinki, w taki sposób opisywał kontakty mieszkańców wsi Wólka Okrąglik ze strażnikami obozowymi: „Opodal Treblinki leży wieś Wólka Okrąglik. Gospodarze tej wsi wysyłali swe żony i córki do ukraińskich strażników, zatrudnionych w obozie, i nie posiadali się z oburzenia, gdy te kobiety przynosiły za mało pierścionków i innych kosztowności pożydowskich, uzyskanych w zapłatę za osobiste usługi. Proceder ten był oczywiście materialnie bardzo korzystny: strzechy znikły zastąpione blachą, a cała wieś robiła wrażenie Europy, przeniesionej do tego zapadłego zakątka Podlasia. Kosztem jakich strat moralnych ten dobrobyt został osiągnięty, o tym nikt nie myślał”⁵¹.

Kontakty strażników z miejscową ludnością były procederem nagminnym, właściwie w każdym miejscu, w którym przyszło im służyć. Jednakże w szczególny sposób było to widoczne w miejscowościach i okolicach, gdzie funkcjonowały obozy zagłady. Tam też miała miejsce największa wymiana handlowa – pieniądze i kosztowności za żywność, alkohol i usługi seksualne. Tam też zdarzały się bardziej lub mniej trwałe związki uczuciowe z miejscowymi kobietami⁵².

Z zeznań przesłuchiwanych po wojnie byłych wachmanów wynika, że Niemcy zakazywali im utrzymywania kontaktów

⁵¹ J. Górski, *Na przełomie dziejów*, oprac. J. Grabowski, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, t. 2, s. 286–287.

⁵² Jeśli chodzi o Bełżec, znany jest jeden przypadek małżeństwa między miejscową kobietą a strażnikiem z obozu. Najczęściej jednak były to związki nieformalne, ale trwające dłuższy czas. Ze związków tych rodziły się także dzieci, które po wojnie mieszkaly w Polsce. Prawdopodobnie większość tych związków została zawarta z pobudek materialnych. AIPN Lublin, 08/298, Akta śledztwa w sprawie zbrodniczej działalności oddziałów wachmanów SS na terenie województwa lubelskiego, 1965–1966, t. 1, Zeznanie Zofii Janickiej, 28 I 1965, k. 59–61; *ibidem*, Zeznanie Marii Warzochy, 28 I 1965, k. 64.

z ludnością pochodzącą z miejscowości położonych w pobliżu obozów zagłady. Ci, którzy kradli mienie należące do mordowanych Żydów, narażali się na karę śmierci. Złapani na gorącym uczynku byli traktowani jak dezercerzy, czyli po prostu ich rozstrzelivano⁵³. Co tydzień Niemcy mieli przeprowadzać rewizje w barakach zamieszkałych przez strażników w celu znalezienia ukradzionych przez nich rzeczy i pieniędzy. W przypadku znalezienia niedozwolonych przedmiotów najmniejszym wymiarem kary była chłosta – 25 uderzeń pejcem. Wymierzali ją albo niżsi dowódcy, rekrutujący się z volksdeutschów, albo sami Niemcy z załogi esesmańskiej⁵⁴. Pomimo tych restrykcji proceder wynoszenia zrabowanych przedmiotów i pieniędzy z obozów oraz utrzymywanie kontaktów handlowych i towarzyskich z miejscową ludnością były nagminne. Wspominali o tym po wojnie zarówno mieszkańcy miejscowości, w których to się odbywało, jak i sami wachmani oraz esesmani. Być może niżsi stopniem wartownicy byli karani za takie kontakty, ale w przypadku volksdeutschów, pełniących funkcje dowódcze, Niemcy musieli dawać przyzwolenie na odwiedzanie polskich i ukraińskich mieszkańców wsi⁵⁵. Ich obecność we wsiach i zażyłe stosunki z miejscową ludnością odnotowywane są niemal w każdym zeznaniu składanym przez świadków z miejscowości, w których położone były obozy zagłady, lub z ich okolic.

Wachmani z obozów zagłady byli też głównym źródłem informacji o tym, co działo się w tych miejscach. Niemcy, którzy chcieli zachować w ścisłej tajemnicy sposób dokonywania masowych mordów, nie pozwalali miejscowej ludności nawet na zbliżanie się do granic obozów, ale szczegóły technik eksterminacji wyciekały na

⁵³ Jeden z esesmanów z obozu zagłady w Bełczu, Heinrich Unverhau, zeznał po wojnie, że komendant obozu Gottlieb Hering rozkazał pewnego razu rozstrzelać dwóch wartowników złapanych na kradzieży mienia. Zgodnie z rozkazem komendanta przebrano ich w marynarki z naszytymi gwiazdami Dawida i zastrzelono nad jednym z masowych grobów. W egzekucji mieli uczestniczyć koledzy skazanych. BAL, 208 AR-Z 252/59, Śledztwo przeciwko Josefowi Oberhauserowi i innym, Zeznanie Heinricha Unverhaua, 21 VII 1960, t. 6, k. 965.

⁵⁴ Staatsarchiv München, Stan W 33033/32, Śledztwo przeciwko Josefowi Oberhauserowi, Tłumaczenia z sowieckich dokumentów śledczych przeciwko byłym strażnikom z obozu zagłady w Bełczu, Zeznanie Grigorija Linkina, 27 VII 1966, k. 201-202.

⁵⁵ Wokół Bełzca i Sobiboru istniały wsie, gdzie mieszkali zarówno Ukraińcy, jak i Polacy.

skutek gadulstwa strażników. Korzystało na tym polskie podziemie, które dzięki nim zbierało bardzo dokładne informacje o ośrodkach zagłady. Przykładem przecieku takich wiadomości jest chociażby obóz zagłady w Bełżcu. W słynnym raporcie Jana Karskiego, legendarnego kuriera do Londynu, znajduje się wzmianka, że o szczegółach masowego mordu dokonywanego w Bełżcu miał go poinformować niemiecki członek załogi⁵⁶. Nie wydaje się to jednak prawdopodobne, by którykolwiek z Niemców, nawet nieświadomie, zdradził polskim mieszkańcom Bełżca, co się dzieje w obozie. Z dokumentacji śledztw prowadzonych po wojnie w sprawie zbrodni popełnianych w obozach śmierci wynika, że pierwszym źródłem informacji na temat komór gazowych funkcjonujących w tych miejscach byli właśnie strażnicy obozowi rekrutujący się z byłych jeńców sowieckich. W tajemnicy przed Niemcami, w sytuacjach towarzyskich, pod wpływem alkoholu, opowiadali miejscowej ludności o tym, jak traktuje się i morduje Żydów deportowanych do obozów. Z pewnością wśród osób, które przysłuchiwały się ich opowieściom, były również takie, które albo współpracowały z AK, albo były członkami tej organizacji. Niewątpliwie informacje takie rozchodziły się też po prostu wśród mieszkańców wsi. Ich zdobycie w tym czasie nie nastęczało większych trudności. O tym, że wiele informacji przecieka z obozów na zewnątrz i że ich źródłem mogą być także wartownicy, pisała w okresie okupacji konspiracyjna prasa polska⁵⁷. Niestety, nigdzie nie ma informacji o bezpośrednich kontaktach strażników szkolonych w Trawnikach z członkami polskiego podziemia. Można jednak stwierdzić, że takie kontakty musiały istnieć, skoro niektórzy z nich usiłowali dezercerować do partyzantki. Wartownicy, którzy próbowali nawiązać kontakt z podziemiem, nie byli przy tym przyjmowani do polskich oddziałów, najczęściej

⁵⁶ Archiwum Akt Nowych, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/II-28, Meldunek nadzwyczajny z miejsca trwania Żydów w Bełżcu z 10 VII 1942, k. 105. W rzeczywistości Jan Karski nigdy nie był w Bełżcu. Widział i opisał rampę i załadunek Żydów do transportu w Izbicy Lubelskiej. Nie ma natomiast wątpliwości, że mógł się kontaktować z kimś, kto rozmawiał ze strażnikiem z obozu zagłady w Bełżcu.

⁵⁷ AŻIH, 230/135, Informacja Bieżąca. Podziemna Agencja Prasowa, „Informacja Bieżąca”, nr 28 (53), 3 VIII 1942, k. 34–35; O tym, że w obozie zagłady w Bełżcu ludzi morduje się za pomocą gazów spalinowych, jeden z mieszkańców wsi dowiedział się właśnie od zaprzyjaźnionego z jego rodziną wachmana, Edwarda Własiuka. AIPN Lublin, 1/15/105, Akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w obozie zagłady w Bełżcu, 1945–1949, Zeznanie Edwarda Łuczyńskiego, 15 X 1945, k. 26.

zasilali partyzantkę sowiecką, która operowała w pobliżu miejsc, gdzie stacjonowali. Inna sprawa, że próby przedostania się wachmanów do partyzantki miały charakter raczej sporadyczny⁵⁸. Choć wielu spośród nich było Ukraińcami lub pochodziło z Ukrainy, to właściwie nie wiadomo, czy wstępowali oni w szeregi aktywnej na Lubelszczyźnie nacjonalistycznej partyzantki ukraińskiej.

Większość z dawnych jeńców sowieckich, którzy zdecydowali się na służbę w oddziałach SS-Wachmannschaften, dotrwała w tej formacji do końca wojny. Pewne grupy decydowały się na dezercję zwłaszcza w latach 1943–1944, kiedy było już wiadomo, że III Rzesza wojny nie wygra. Nie zmienia to jednak faktu, że zdecydowana większość pozostawała na służbie niemieckiej do kapitulacji Rzeszy. Należałoby się zastanowić, czy tylko strach stanowił tutaj motywację. Z pewnością groźba śmierci głodowej w obozach jenieckich sprawiała, że byli jeńcy pozytywie odpowiadali na niemieckie apele. Późniejsza służba nie powodowała natomiast szczególnych rozterek moralnych u większości wachmanów, należy jednak pamiętać, że często była sprawowana pod przymusem. Opisane próby dezercji czy buntu nie były zjawiskiem częstym i stąd też zapadły w pamięci zarówno Niemców, jak i sądzonych po wojnie strażników z Trawnik. Analizując ich postawy, należy pamiętać, że większość z nich była ludźmi młodymi i niewykształconymi. Uczestnicząc w masowych mordach ze szczególnym okrucieństwem, przy pełnym przyzwoleniu Niemców, w bardzo szybkim tempie ulegali oni ogólnej demoralizacji. Na psychikę i zachowanie większości z nich wpływały również udział w pacyfikacjach oraz służba w obozach zagłady i koncentracyjnych. Ci, którzy wytrwali w oddziałach wartowniczych do końca wojny, zdawali sobie sprawę z tego, co ich czeka, gdyby zostali wzięci do niewoli sowieckiej. To strach przed Armią Czerwoną powodował, że woleli trwać przy Niemcach, niż zdecydować się na dezercję. Po 1945 roku wielu z nich znalazło się w zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech, gdzie zazwyczaj zatajali swoją wojenną przeszłość i w końcu udawało im się wyemigrować, najczęściej do USA, Kanady czy Wielkiej Brytanii, gdzie większość z nich dokonywała żywota bez większych problemów,

⁵⁸ A. Rybak, *Stalag 319. Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944*, Chełm 2009, s. 135, 139.

otoczona dodatkowo opieką ukraińskiej diaspory⁵⁹. Volksdeutsche i Niemcy nadwołżańscy lub pochodzący z krajów nadbałtyckich, w większości ewakuowani zostali z ziem polskich latem 1943 roku wraz z częścią sztabu Odila Globocnika. Do końca wojny służyli w północnych Włoszech i północnej Jugosławii, gdzie brali udział w walkach przeciwko partyzantom i obławach na Żydów. Razem z nimi służyła również część wachmanów z Trawnik, którzy nie mieli pochodzenia niemieckiego. Ci, którzy zadeklarowali się jako Niemcy, prawdopodobnie jeszcze w 1944 roku otrzymali obywatelstwo niemieckie. Po II wojnie światowej większość z nich mieszkała na terenie Niemiec Zachodnich i tylko nielicznych pociągnięto do odpowiedzialności karnej⁶⁰.

Bardzo wielu strażników powróciło jednak po 1945 roku do Związku Sowieckiego. Większość z nich początkowo nie przyznawała się do służby w formacjach niemieckich. Wracali w rodzinne strony, najczęściej podając się za robotników przymusowych. Jednakże bardzo szybko Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego wyłuskało wielu z nich, głównie jako byłych sowieckich jeńców wojennych. Sowieckie służby wywiadowcze dysponowały przy tym częścią zdobycznych materiałów niemieckich pochodzących głównie z obozu szkoleniowego SS w Trawnikach, czego dowodem są karty służby poszczególnych strażników zachowane w aktach śledczych. Pierwsza fala procesów przeciwko dawnym wachmanom miała miejsce w latach 1945–1950. Ilu dokładnie zostało wówczas osądzonych, tego nie wiadomo. Z pewnością była to dość liczna grupa. Ci, którzy otrzymali wyroki skazujące, byli sądzeni przede wszystkim z artykułu 58-1b sowieckiego kodeksu karnego za zdradę ojczyzny, czyli

⁵⁹ Dowodem są chociażby powojenne losy Iwana Demjaniuka na emigracji w USA.

⁶⁰ Przykładem może być tutaj historia Samuela Kunza, który był Niemcem nadwołżańskim. Jako żołnierz sowiecki trafił on do niewoli niemieckiej, a następnie zgłosił się na służbę do Trawnik. Przez cały okres funkcjonowania obozu zagłady w Bełczu pełnił tam funkcję jednego z niższych dowódców w oddziale wartowniczym. Po II wojnie światowej, już jako obywatel niemiecki, mieszkał w okolicach Bonn. Pracował jako urzędnik w zachodnioniemieckim Ministerstwie Rozwoju Gospodarki. W tym okresie kilkakrotnie zeznawał jako świadek w procesach przeciwko zbrodniarzom wojennym, ale śledztwo przeciwko niemu samemu rozpoczęło się dopiero w 2010 roku, pod wpływem procesu Demjaniuka. Śledztwo to zostało przerwane na skutek śmierci Kunza 21 listopada 2010 roku. B.T. Wieliński, *Dlaczego Niemcy sądzą tylko Demjaniuka*, „Gazeta Wyborcza” z 16 marca 2010 r., <http://wyborcza.pl> (3.04.2012).

potraktowano ich jak pozostałych dawnych jeńców sowieckich, którzy znaleźli się w niewoli niemieckiej. Większość z nich otrzymała standardowy wyrok 25 lat łagrów, ale żaden z nich tego wyroku do końca nie odsiedział. Po śmierci Józefa Stalina w 1953 roku wszyscy zostali zwolnieni z obozów pracy przymusowej na mocy amnestii⁶¹.

Kolejna fala śledztw i procesów przeciwko byłym strażnikom z Trawnik miała miejsce w Związku Sowieckim w latach sześćdziesiątych XX wieku. W okresie 1962–1963 odbył się pierwszy proces w Kijowie, w 1965 roku – zbiorowe procesy w Kijowie i Krasnodarze. Oskarżonych obwiniano już wtedy o konkretne zbrodnie dokonane w obozach zagłady i koncentracyjnych. Zapadło wówczas wiele wyroków śmierci⁶².

Kilka procesów przeciwko strażnikom z obozu szkoleniowego SS toczyło się w Polsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, jednakże oskarżone w nich były osoby, które do 1939 roku miały obywatelstwo polskie – byli to przeważnie ochotnicy pochodzenia ukraińskiego lub polskiego, którzy w czasie okupacji nazistowskiej mieszkali w dystrykcie lubelskim lub galicyjskim. Jedyne dwa udokumentowane przypadki aresztowania w Polsce dawnych jeńców sowieckich, którzy byli wartownikami z Trawnik, zakończyły się ich deportacją do Związku Sowieckiego i osądzeniem przez sowiecki wymiar sprawiedliwości⁶³.

⁶¹ Wszyscy zeznający w późniejszych śledztwach prowadzonych na terenie ZSRS twierdzili, że mieli już za sobą wyroki w czasach stalinowskich i byli zwalniani z łagrów w latach 1953–1956. Staatsarchiv München, StanW 33033/32, Śledztwo przeciwko Josefowi Oberhauserowi, Tłumaczenia z sowieckich dokumentów śledczych przeciwko byłym strażnikom z obozu zagłady w Bełżcu, Zeznania byłych wachmanów.

⁶² S. Gogołowska, *Ludobójcy z Bełżca i Sobiboru. Proces w Krasnodarze*, „Sztandar Ludu” z 6 czerwca 1965 r.; *eadem*, *Po procesie w Krasnodarze. Korespondencja z ZSRR*, „Kamena” 1965, nr 13.

⁶³ Pierwszym z nich był Mikołaj Kułak aresztowany w 1946 roku w Warszawie. W czasie wojny służył on jako strażnik w getcie lubelskim, a następnie w obozie zagłady w Treblince. Jego losy po deportacji do ZSRS są nieznanne. Drugi przypadek to historia Iwana Tkaczuka, który konwojował transporty z deportowanymi Żydami z getta warszawskiego do Treblinki, a następnie służył w tym obozie. W 1943 roku zdezerterował dzięki pomocy Polki, z którą się związał. Mieszkał wraz z tą kobietą w Lublinie pod fałszywym nazwiskiem. Po wojnie zamieszkali w Gdańsku, gdzie Tkaczuk został aresztowany w 1950 roku. W Związku Sowieckim był sądzony z artykułu 58-1b. W 1955 roku został zwolniony z łagru na mocy amnestii. A.H. Rybak, *Stalag 319...*, *op. cit.*, s. 136–138.

Pomimo tych kilkudziesięciu wyroków skazujących, które zapadły na całym świecie przeciwko byłym jeńcom sowieckim służącym w SS-Wachmannschaften, należy stwierdzić, że większość z nich nigdy nie została rozliczona ze swojej wojennej przeszłości. Warte podkreślenia jest także to, że w zasadzie nie ma jeszcze pełnego opracowania monograficznego dotyczącego zarówno obozu szkoleniowego SS w Trawnikach, jak i całej formacji SS-Wachmannschaften. Badania na ten temat powinno się przeprowadzić przede wszystkim w oparciu o dogłębną kwerendę w archiwach rosyjskich i ukraińskich, gdzie znajduje się bardzo wiele materiałów na temat jeńców sowieckich, którzy służyli w niemieckich oddziałach wartowniczych. Problemem jest nie zawsze pełny dostęp do wszystkich źródeł przechowywanych w postsowieckich archiwach, zwłaszcza w dokumentach pozostających w gestii rosyjskich czy ukraińskich służb bezpieczeństwa.

Indeks nazwisk

A

Adamuszko W.I. 13

Alchazaszwili Juri 198

Aleksandrow K.M. 12

Aleksandrowicz Jakub „Alek” 113

Aleksandrowicz Kazimierz „Huragan” 194

Ananiew Jakow 222

Andreyev Catherine 24

Anisimow Wasilij 189

Aniszewska Joanna 19

Anuczin Michał 193

Arad Yitzhak 201

Aroniszydze Artemi 198

Artizow Andriej 10

B

- Babukaszwili Juri 198
Babulaszwili Giorgi 198
Babulaszwili Wano 198
Bajkiewicz-Kaliszczuk Elżbieta 61
Banach Stanisław 26
Banach Wiktoria 26
Bandos Henryk 142
Baniek Andrzej 26
Banik Joanna 101, 102, 104
Baranowski Władysław 48, 49
Barański Mirosław 189
Barciszewski Michał 45
Bartniczak Mieczysław 19, 41, 109, 181
Bassa Bolesław 39
Bassa Marian 57
Baszmałow Wiktor „Inżynier” 196
Bedyński Janusz 197
Beszczyński Wojciech 82
Bielawcew Andriej „Dowgalow” 195
Bieniek Józef 195
Black Peter 24, 179, 202, 204, 207, 208, 210, 211
Błażejczuk Ryszard 50
Błażyński Zbigniew 174
Bojar-Fijałkowski Gracjan 19, 65
Bondarczuk Siergiej 11
Boradyn Zygmunt 30, 167, 187
Borowski Eugeniusz „Leliwa” 194, 195
Bozunow Władimir 132
Brasse Wilhelm 121
Browning Christopher R. 215
Burda Krystyna 27
Buzunow, kpt. 198
Bystrow Nikołaj 98

C

- Caban Mikołaj 57
Chaliłow, sierż. 197
Chłopow W. 10
Chodakiewicz Marek Jan 31, 32, 114
Cholnyj G.A. 12
Chudy Piotr 132
Christians Ludwik 146, 147
Christoforow W.S. 14
Chrobaczyński Jacek 110
Ciasnocha Roman 101, 102, 104
Cybulski Mikołaj 190
Cybulski N., mjr 192, 193
Cygański Mirosław 138, 139
Cyra Adam 93
Czachor Jan 26
Czirow Dmitrij 95, 101
Czuba Paweł 39
Czubara Krzysztof 39, 120
Czugajew Grigorij „Wańka” 197
Czujew S. 12

D

- Daniluk Jan 65, 69, 78, 80, 81
Daniłow Georgij 100
Datner Szymon 18, 19, 21, 22, 24, 51, 52, 90, 107, 109, 110, 138,
139, 166
Demjaniuk Iwan 219, 229, 230
Diegtiariew Włodzimierz 25
Diembicki N.P. 12
Diewiatiejew Michał 24
Długoborski Waław 20
Dobrowolski Ireneusz 121
Dobrowolski Wiesław 142, 212
Dokuszewa J.N. 13

Doroszuk Jerzy 128
Dreiman Izaak, zob. Dobrowolski Wiesław
Drozdowski Krzysztof 82
Drwota Eugeniusz 19
Drzyzga Teodor 132
Dubicki Tadeusz 167
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 20
Dziadosz Edward 138, 139
Dżangdżawa Elizabar 198
Dżugaszwili Jakow 9

E

Erlichman-Bank Sujka 214

F

Fajkowski Józef 25
Farnijew, ppor. 197
Faryś Janusz 93
Fechner Eberhardt 142
Fieldorf Emil „Nil” 176
Fiłatow Filip 193
Finkelsztajn 222
Fischer Ludwig 161, 162
Fischer Wasyl 223
Flis Maciej 65, 70
Foerro Peter „Paweł” 198
Frank Hans 25, 127
Franz Willi 209
Furmańczyk Henryk „Henryk” 192

G

Galustian 198
Garas Józef 29
Garbarz Tomasz 132
Garus Grigorij 206

Gasparian 198
Gawron Wincenty „Kowalewski” 195
Gawrych-Laudański Anatol 99
Gdański Jarosław 24
Geck S. 72
Globocnik Odilo 24, 201, 202, 203, 208, 209, 229
Glücks Richard 140
Gmitruk Janusz 20, 27, 28, 109, 111, 112, 114, 125, 126, 129–133,
135, 181, 183
Gnatowski Michał 116
Gogebaszwili Szaława „Polityk” 183
Gogołowska Stanisława 230
Gołąbek Władysław „Boryna” 183
Gołębiowski Dariusz 190, 193
Gontarczyk Piotr 31, 114, 180
Gorayska Helena 126
Gorbaczew Michał 222
Gorycki Leszek 126
Górski Józef 225
Göring Hermann 95
Grabitz Helga 215
Grabowski Jan 225
Grabowski Waldemar 164
Grajer Szama 212
Gramss Ernst 129, 130
Gromokowkin Michał 99
Grunwald Zdzisław 196
Grynberg Michał 215
Grzesiuk Stanisław 22
Gumkowski Janusz 45, 215

H

Habielski Rafał 174
Hackmann Hermann 142
Hałdaś Antonina 26
Hałdaś Stanisław 26

Heda Antoni „Szary” 30, 115, 193
Hering Gottlieb 226
Heydrich Reinhard 90, 92
Hilger Andreas 109
Himmler Heinrich 139, 140, 141, 201, 203
Hitler Adolf 10, 15, 85, 93, 137
Holzer Jerzy 19
Höss Rudolf 20, 141, 142
Hułas Magdalena 174

I

Iringh Mirosław „Stanko” 198
Iszbutałow S. 100
Iwanow I.B. 14

J

Jagielski Stanisław „Siapek” 188
Jakowlew A.N. 9
Jakubowski Wojciech 108
Janczewski Zbigniew 123, 124
Jankowski Andrzej 19
Jerin M.Je. 12, 109
Jędrzejewski Mieczysław 44, 53
Jońca Karol 101

K

Kaiser Aleksander, zob. Kaiser Raimund
Kaiser Raimund 205
Kamieński Józef „Strzała” 184
Kamiński Bronisław 197
Kammler Hans 140, 141
Karabanik Edward 119, 142–144
Karenko Jan 43
Karliński Stanisław „Burza” 192
Karolakowie, rodzina 133

- Karski Jan 164, 175, 227
Kaszyński Eugeniusz „Nurt” 191
Keller Rolf 66, 69, 71, 72, 74, 78, 82, 86, 109
Kerimow Zylfigar „Kaukaz” 198
Kersten Krystyna 159
Kiriszczenko Piotr 149
Kiselëva Ekaterina 104
Kisielewicz Danuta 139
Kisiljow Wiktor 223
Klaffkowski Alfons 107
Klehr Josef 121
Kobylarz-Buła Renata 19, 65
Kochański Władysław „Bomba” 31
Koć Lucjan „Jarząbek” 28
Kołaciński Władysław „Żbik” 32, 115
Komorowski Tadeusz „Bór” 29
Konečný Zdenek 89
Kordarczuk Sławomir 189
Korniłow Siergiej 26
Kornyluk Zofia 42, 49, 51, 56
Korsuński Światosław 99
Kosibowicz Tadeusz 141, 143
Kossowski Leszek 196
Kowalczyk Józef „Oracz” 198
Kowalew B.N. 12
Kowalski Marian 128
Kozakiewicz Władysław 134
Kozłowski Gabriel 65
Kozłowski Janusz „Jastrzębiec” 189
Kozychow Mikołaj „Wojciech” 196
Kozyriew Mikołaj „Bohun” 197
Kranz Tomasz 142, 147
Kriwoszejew Grigorij 11, 14
Kruczek Stanisław „Mak” 195
Krüger Wilhelm 128
Kuczawa Giorgi 198

Kułak Mikołaj 230
Kuncewicz Tadeusz „Podkowa” 189
Kunz Samuel 205, 229
Kurek Maria 27
Kuwałek Robert 147, 205, 216, 217, 220
Kwiatkowski Władysław 57

L

Lachendro Jacek 93
Lachmann Erich 216
Lemiesz Wiktor 95
Lenarczyk Wojciech 217
Lesiuk Wiesław 98
Leszczyńska Zofia 147
Leszczyński Kazimierz 45, 215
Leśnikowski Sawielij „Leonid” 192
Levine Alan J. 59
Lewandowska Stanisława 20, 25, 30, 115, 116
Lieberman Pesia 223
Libionka Dariusz 24, 159, 179, 202, 216
Lietz Zygmunt 45, 51, 65
Lisenko O.E. 13
Litwin A.M. 13

Ł

Łacic Witold 189
Łagodzki Henryk 197
Łomonosow Dymitr 82
Łuczyński Edward 218
Łukaszewicz Zdzisław 14, 18, 23, 109
Łukowski Stanisław 95
Łużerienko W.K. 13
Łysienko A.Je. 13

M

- Machejek Władysław 32
Madajczyk Czesław 25
Madeszwili Nikolom 198
Magamagow, sierż. 197
Magenheimer Heinz 118
Mainuš František 89
Majewski Rudolf „Roman” 193
Malm Saturnina 144
Małecki Stanisław „Sulima” 29, 115
Małek Aneta 20
Małyszkin Wasilij 177
Mańkowski Zygmunt 183
Marczenko Iwan 219, 221
Marczyk Wiesław 14, 19, 21, 23, 24, 66, 94, 110, 116, 122, 123
Marczyński Aleksander „Strzemię” 195
Maroczko W.P. 14
Marszałek Józef 20, 138–140, 147
Marusenko Grigorij, zob. Garus Grigorij
Maslov Aleksander A. 12
Materski Wojciech 174
Mattiello Gianfranco 65
Matusak Piotr 113
Matynia Jerzy 64
Mause Lloyd de 108
Mdinaradze Siemion 197
Mencel Tadeusz 20
Mędykowski Witold 216
Michalska Szaruch Zofia „Zośka” 197
Michowicz Waldemar 174
Mikołajczyk Stanisław 171, 172, 177
Mikrut Adolf 26
Mikrut Eleonora 26
Mikrut Józef 26

Mikrut Salomea 26
Mikrut Zygmunt 26
Misiuk Andrzej 129
Modrzejewski Józef 22, 23
Motyka Grzegorz 15, 109, 114–116, 125, 127, 128, 135, 180
Mulkin Eugeniusz „Żeńka” 197
Müller Heinrich 147

N

Nagel Jens 66, 71
Nałęcz Daria 167
Naumow W.P. 9
Nazarewicz Ryszard 20, 32
Nazarow 198
Nestorowicz Franciszek 57
Netzer Zygmunt „Krysek” 197
Newerly Igor 24
Niestrój Henryk 93
Niewiadomski Jerzy „Lech” 32, 114
Nogin Miszka „Miszka” 189
Noha Michał, zob. Nogin Miszka
Nowak Edward 19, 85, 86, 92, 99, 103, 104, 109, 164
Nowikow Wasyl 26
Nowobraniec Wasilij 10
Nowopaszin Ju.S. 35

O

Olesińska Anna 46, 50
Onyszkiewicz Tadeusz 120
Orłow Aleksiej „Alosza” 191
Orski Marek 65
Ostas Wanda 132
Osterloh Jörg 87
Otto Reinhardt 66–68, 71, 78, 86, 87, 89, 93, 109
Overmans Rüdiger 109

Oziemkowski Bartosz 121
Österreich Kurt von 73, 74

P

Paczyńska Irena 20, 29, 30, 32, 109, 190, 193, 194, 199
Palmieri Daniel 70
Pałac Stanisław „Marianiński” 190, 191
Paszek Franciszek „Kmicic” 195
Pawłowski Roman 144
Pepłoński Andrzej 167, 178
Perzanowska Stefania 148
Peter Janusz 205
Petroniuk Antoni 57
Pietruszka Bolesław 44
Pietruszka Ryszard 44, 54
Pietrzykowa Aleksandra 195
Pietrzykowski Jan 19
Piper Franciszek 20
Piwnik Jan „Ponury” 115, 190
Płoski Stanisław 18, 42, 48, 54, 56
Pohl Oswald 140
Poleszakowa Helena 144, 145
Polian Pavel 12, 85, 109
Polikarkin Teodor 97
Poliszczuk Wiktor 39
Pomorscy, rodzina 26
Popiel Jacek 113, 115
Popielski Bolesław 103
Popiołek Stefan 96, 97
Popowski Konstanty 100
Poprawka Siergiej 222
Poremba Stanisław „Świątek” 194
Pragłowski Tadeusz 103
Prawdun Stefan 99
Preckij Konstantin 189
Przybysz Kazimierz 28, 111

Przysiężnik Franciszek „Ojciec Jan” 188
Przystojecki Tadeusz „Lech Żelazny” 197
Puławski Adam 14, 30, 109, 112, 152, 156, 159, 160, 163–165,
167–170, 172–176, 186

R

Raczyński Edward 175
Radziwiłł Krzysztof Mikołaj 143
Radziwiłowicz Romuald „Zaremba” 197
Rajca Czesław 143
Rajchman Jechiel 221, 222
Ratajski Cyryl „Wrzos” 173
Religa Grzegorz 142
Religa Jan 25
Reszka Paweł 134, 135
Reuß Ernst 66, 109
Rezler-Wasielewska Violetta 19, 93, 94, 103, 104, 139
Reznik Józef 59
Rochniński Marian 65
Roosevelt Franklin Delano 164
Rosiak Elżbieta 143
Rowecki Stefan „Grot”, „Kalina” 167, 173, 176, 177, 200
Ruge Otto 69
Ruszaszwili Micheil 198
Rybak Andrzej 19, 36, 39, 40, 56, 58, 59, 109, 205, 206, 210, 228,
230
Rzeszewski O.A. 13

S

Safijew Soltan „Dr Turek” 198
Samp Wawrzyniec 63
Saszuła Leonid 193
Sawczuk Janusz 19, 85–91, 94–96, 101, 102, 138, 164
Sawiccy, rodzina 130
Sawienko Jakow 210

- Scharzenbacher Johann 209
Scheffler Wolfgang 215
Schelvis Jules 216, 223
Schmidt Christian 205
Schneider Friedrich 205
Schulte Jan Erik 140
Senft Stanisław 19, 65, 86–89, 91, 94–96, 101, 164
Setkiewicz Piotr 93
Siemionow Grigorij 196
Siemiriaga M.I. 12
Sievert Reinhard 205
Sigaczew Ju. 10
Sikorski Tomasz 93
Sikorski Władysław 31, 164, 167, 173–175
Simbierowicz Edward 194
Siwek-Ciupak Beata 119, 139, 147–149
Słowiński Przemysław 93
Smirnow F.D. 12
Smirnow Lew 92
Smysłow O.S. 12
Snyder Timothy 8
Sobiesiak Józef „Maks” 193
Sokołow Aleksy 117
Sokołowski Włodzimierz, zob. Czugajew Grigorij „Wańka”
Soleim M.N. 13
Solorz Jacek 24
Sołtysiak Marian „Barabas” 193
Sońta Jan „Ośka” 192
Spendel Zbigniew 108
Stabrawa Adam 195
Stachiewicz Piotr 198
Stalin Józef 9, 10, 15, 17, 85, 206, 230
Stanek Piotr 19
Stankiewicz Jan 118
Starczewski Mieczysław 126
Stelmach Jan 26

Stenzel Thilo 47
Stiepanian Muszeg 194
Stirling Tessa 167
Stratievski Dmitri 109
Streibel Karl 209
Streim Alfred 66, 75, 109
Streit Christian 13, 14, 66, 86, 88, 92, 109, 138, 139
Stroop Jürgen 215
Strzembosz Tomasz 30, 189
Sula Dorota 93
Suszanaszwili Juri 198
Suszwili Władimir „Wołodia” 191
Suszycki Zdzisław „Osuch” 193
Szafraniec, rodzina 26
Szałajew Mikołaj 221
Szapiro Paweł 164
Szaron W. 54, 55
Szewczuk I. 10
Sznier A. 109, 119
Sznotala Krzysztof 65
Szołochow Michaił 10
Szuster Edward 190
Szwiec Waldemar „Robot” 191
Szyborska Wisława 33
Szytow Iwan 31

Ś

Ślaski Jerzy 182, 191
Świebocka Teresa 20

T

Tamradze Ioseb 198
Tarasek Jan 27
Tereszczenko A. 132
Timoszenko 223

Tkaczuk Iwan 230
Tobiasz Julian 20, 28, 29, 66, 109, 128, 161, 199
Tomczyk Damian 92
Tomkiewicz Monika 21
Trauttwein Karol 205
Tyszewicz Janusz 65, 67, 68, 72, 74, 75

U

Uljasow, strz. 197
Unverhau Heinrich 226
Uryga Ludwik 85, 88
Utin Piotr 193

V

Villain Hans 142
Vogt Wolfgang 65

W

Waldowski Zbigniew „Las” 46, 54
Walter-Janke Zygmunt 184
Wardzyńska Maria 203, 207, 208
Warecki Jerzy „Kłos” 194
Warszawska Anna Maria 77
Warszawski Bolesław 77
Warszawski Józef 77
Wasielewski Jarosław 70
Wasilewski Władysław „Oset” 190
Wawrzyniak Czesław 100
Wawrzyniak Eugeniusz 193
Wieliński Bartosz T. 229
Więcek Horst 19, 65
Więckowski Krystyn „Zawisza” 195
Wilczur Jacek E. 117
Wirth Christian 220
Wiśniewska Anna 143, 146

Witt Kazimierz 130
Witte Peter 140
Własiuk Edward 218, 227
Własiuk Maria 218
Własow Andriej 10, 102, 177, 178, 209
Wnuk Rafał 135
Wojciechowska Zofia 146, 147
Wojtal Jan 39
Wojtkowiak Jakub 9
Wojtyniak Tadeusz „Baca” 183, 184
Wołkow Arkadij „Arkadij” 191
Wołodin Wasyl 183
Wołoszyn Iwan 223
Worthoff Hermann 212
Woźniak Henryk „Hiszpan” 192
Woźniak Józef „Orlik” 189
Wyrzykowski Stefan „Zenon” 188, 189

Z

Zabierowski Stanisław 19, 109, 111, 126–128, 132, 133
Zagórski Wacław „Lew Grzybowski” 197
Zajęc, rodzina 26
Zajtow Abdurachman 205
Załęski Kazimierz „Bończa” 192
Zawarczyński Marian „Ziemowit” 29, 115, 182
Zdrodowski Jerzy „Kwarciany” 196
Zołotar Iwan „Artur” 192, 195
Zubek Julian „Tatar” 195

Ż

Żaroń Piotr 174
Żbikowski Andrzej 159, 164
Żelazowski Wincenty 131
Żmijewska-Wiśniewska Anna 143
Żumar S.W. 13

Indeks nazw geograficznych

A

Afryka 208
Auschwitz, zob. Oświęcim
Australia 197

B

Babi Jar 8
Bagno 81
Barycz 30, 193
Bażanówka 27
Belaja Zerkow, zob. Biała Cerkiew
Bełżec 8, 201, 204–206, 211, 213, 216–227, 229, 230
Beniaminów 23
Bergen-Belsen 89
Berlin 67, 70, 143
Biała Cerkiew 91
Biała Podlaska 25, 29, 35, 113, 115, 126, 128, 138, 153

Białoruś 13
Białostoczczyzna 153
Białystok 116, 152, 188, 204
Bielice 81
Bielsko-Biała 184
Biłgoraj 28
Birkenau, zob. Brzezinka
Bliżyn 157
Bonn 229
Borek 47, 54, 57–60
Borne Sulinowo 102
Brenna 189
Brzezinka 8, 93, 111
Brzeziny 128
Bucharą 198
Buchenwald 144, 205
Budowa 194
Bug 182, 188
Busko 189

C

Ceranów 225
Chełm 23, 35, 36, 38–40, 42, 45, 47, 49–52, 56, 58–61, 138, 141,
148, 153, 166, 205, 206
Chmielnik 130
Chotcza 192
Cieszyn 89–91
Cosel, zob. Koźle
Czarlin 81
Czarna 26
Czarne 102
Czarnoziem 131
Czechowice-Dziedzice 184
Czesławice 188
Częstochowa 23, 91

D

Dachau 148
Dęblin 19, 23, 122
Dniepropietrowsk 197
Dorohusk 39
Dziemiany 81
Dziesiąta 141, 143, 166

E

Elbląg 78
Erewań 194
Estonia 20
Europa 7, 11, 51
Europa Zachodnia 98

F

Falkenberg, zob. Niemodlin
Finlandia 73
Francja 87

G

Galicja Wschodnia 30
Garwolin 28, 113
Gdańsk 64, 69–71, 73, 79, 80, 83, 203, 230
Gdynia 64, 81
Genewa 90
Glinki 27, 67
Gliwice 91, 96
Godzięb 27
Gorce 195
Górny Śląsk 58, 89, 93, 96, 97
Görlitz, zob. Zgorzelec
Gniewkowo 27
Grabiny 26

Grabówka 128
Grądy 23, 153, 181
Grodno 204
Gross Rosen 93
Grudziądz 81, 82
Grupa 81
Gusen 22
Gutowo 81

H

Hamburg 215
Hammelburg 89
Hammerstein 87
Hesja 68
Hrubieszów 38, 39
Huszcza 126

I

Izbica Lubelska 213, 227
Izrael 219

J

Jałta 10
Jamna 195
Jarosław 153
Jasło 132
Jeziora 189
Jugosławia 87, 229

K

Kalińów 25
Kalisz 27
Kanada 228
Kaszuby 63

Katowice 89, 97, 103, 134
Kaukaz 101, 176
Kielce 109, 153, 188, 190, 193
Kielecczyzna 183, 191, 199
Kijów 230
Kirowgrad 91
Klecie 81
Klew 192
Kołomyja 40
Komorowo 153, 181
Końskie 30, 193, 194
Koronowo 77
Korytyna 25
Korzec 123
Kostomłoty 193
Kostrzyn nad Odrą 10
Kowel 39
Kozłe 98
Kraków 103, 188, 191, 199
Krasnobród 178
Krasnodar 230
Krasnystaw 39, 128
Kraśnik 32, 114
Kriwoj Rog, zob. Krzywy Róg
Krzywy Róg 91
Kujawy 64, 66, 67, 70, 71, 74–77, 81–83

L

Lamsdorf, zob. Łambinowice
Lasy Janowskie 128
Lasy Lipskie 128
Lasy Parczewskie 30, 115, 126
Lasy Romanowskie 30, 115
Lasy Siekierzyńskie 190
Limburg 68
Lisewo-Młyn 81

Londyn 152, 154, 156, 159–162, 167–170, 173–179, 200, 227
Lozanna 152
Lubartów 128, 167, 168, 186
Lubelszczyzna 23, 24, 29, 30, 36, 52, 129, 130, 139, 168, 183, 188,
192, 215, 228
Lublin 35, 36, 53, 56, 60, 109, 128, 131, 134, 137–141, 143–148,
162, 166, 170, 188, 201–205, 207–213, 216, 231
Lubomel 52
Lubotyń Stary 181
Ludmiłówka 128
Luszawa 128
Lwów 21, 40, 143, 209

Ł

Łambinowice 19, 85–105, 109, 111, 141
Łaszczów 178
Łomazy 215
Łuków 128, 170, 187

M

Majdan Królewski 26
Majdanek 20, 25, 119, 139–144, 146–148, 166, 205, 219
Malbork 66, 69, 71
Małkinia 166, 168
Małopolska 183
Marchwacz 27
Mauthausen 24
Mazury 123
Mechlin 193
Mełno 81
Międzyrzec Podlaski 128
Moguncja 67, 72
Mokobody 132
Molas 26
Mordwińska Republika Autonomiczna 205

Moskwa 10, 13, 23, 100, 111, 133, 134, 185

Mościce 194

Munina 22

N

Nadrenia 93

Natzweiler 148

Neuhammer 87, 93

Nicponia 81

Niemcy 7–10, 12–15, 17, 35, 38, 39, 42, 45, 47, 58, 68, 72, 78, 82,
86–90, 92, 95, 137, 138, 149, 172, 184, 210, 219, 223, 228

Niemodlin 90

Niepokalanów 116, 117

Nieszawa 64

Niezdrowie 26

Norwegia 13

Norymberga 92, 103

Nowa Dęba 26

Nowa Wieś 81

Nowa Wieś Rzeczna 81

Nowogródek 30, 187

Nowogródek, wieś 81

Nysa 85

O

Olchowiec 223

Oliwa 69, 70

Olsztyn 123

Opatówek 27

Opawa 89, 97

Opole 85, 89, 95, 97, 101

Opole Lubelskie 26

Orle 81

Ostrowy Baranowskie 26

Ostrów Lubelski 128

Ostrów Mazowiecka 122, 153
Ostrówek 166, 168
Oświęcim 20, 24, 91, 93, 111, 121, 140–142, 165, 205

P

Pańska Dolina 125
Parczew 128
Piotrków Trybunalski 192, 193
Piszma 117
Płaszów 24
Podlasie 29, 30, 115, 116, 130, 163, 225
Podolsk 111
Podnieźno 153
Policzno 194
Pomorze Nadwiślańskie 64, 66, 67, 70, 71, 74–77, 81–83
Poznań 191
Prusy Wschodnie 64, 92
Prusy Zachodnie 64, 83
Pruszków 185
Przebraże 125, 187
Przypisówka 128
Puck 63
Puszcza Kampinoska 117
Puszcza Solecka 128

R

Radomsko 194
Radymno 22
Radzyń Podlaski 128
Rataje 194
Ravensbrück 148
Rawa Ruska 21
Regulice 195
Rejowiec 39
Rekcin 81

Rembertów 122
Rogóziec 131
Rosja 17
Rowne, zob. Równe
Równe 91, 124, 204
Rumia 81
Rząbiec 32, 114
Rzeczyca Ziemiańska 128
III Rzesza, zob. Niemcy
Rzędziny 26

S

Sagan, zob. Żagań
Salno 81
Sanok 27
Sawice-Bronisze 130
Senne 89, 92
Serock 128
Siedlce 23, 28–30, 116, 132, 153, 170, 182, 183, 187
Siekierno 194
Siemiatycze 128
Siennica Różana 131
Skierniewice 37
Sobibór 8, 24, 201, 216–219, 221, 223, 226
Sochaczew 118
Sokołów Podlaski 30, 116, 129, 130
Stalingrad 223
Stany Zjednoczone 70, 98, 108, 164, 175, 228, 229
Starzyński Dwór 63, 64
Stójło 131
Stuttgart 36
Stutthof 20, 203
Subkowy 81
Suchożebry 23, 28, 127, 153
Sudety 96
Sulborowice 192

Susz 81
Szczuka 81
Szczutowo 81
Szczytno 123
Szebnie 22, 33, 126, 127, 132
Szerzyny 26
Szwecja 118

Ś

Śląsk 23, 184
Świecie 81
Święty Krzyż 126

T

Tarnów 26, 113, 194, 195
Teschen, zob. Cieszyn
Tokary 133
Toruń 65–67, 70, 71, 73, 80, 82
Trawniki 24, 202–224, 227–231
Treblinka 8, 24, 130, 201, 205, 213, 214, 216–219, 221, 225, 230
Trzeszczany 25
Trzydnik 128
Tschenstochau, zob. Częstochowa

U

Uherka 58
Ukraina 13, 74, 138, 155, 177, 178, 204–206, 228
Ural 117, 196, 206
Ustronie 189
Uzbekistan 198
Uznam 25

W

Warmia 123

Warszawa 8, 15, 18, 24, 28, 64, 95, 113, 117, 122, 143, 161, 162,
177, 195, 209, 213–215, 230

Wąbrzeźno 81

Wejherowo 64

Wichorze 81

Wielgolas 129

Wielka Brytania 87, 228

Wierzchowiny 131

Wilno 187

Wiśła 196

Włochy 198, 229

Włocławek 64

Włodawa 38, 44, 46, 128, 153, 163

Włodzimierz Wołyński 21

Wojda 183

Wollstein, zob. Wolsztyn

Wolsztyn 91, 122

Wołyń 30, 40, 178, 204

Wólka Okrąglik 225

Wólka Plebańska 191

Wrocanki 132

Wrocław 96

Wykus 190

Wyrozębny 130

Z

Zaborów Leśny 196

Zagłębie Dąbrowskie 23

Zagnańsk 190

Zalezianka 190

Zamojszczyzna 128, 183, 200

Zamość 23, 28, 35, 39, 52, 120, 138, 153, 178

Zasławie 177

Zgorzelec 90

Związek Sowiecki 8–11, 13, 15, 17, 18, 20, 31–33, 35, 39, 67, 68,
71, 94, 95, 100–102, 110–112, 118, 132, 133, 137, 138, 164,
168–173, 176, 177, 181, 187, 195, 199, 203, 205, 206, 219, 229,
230

Zwierzyniec 178

Ż

Żabikowo 191

Żagań 90

Żardki 193

Żmudź 38

Żuków Dolny 184

Żulin 38

Żurowa 26

Żytomierz 40, 204